



Tom 2 serii MIŁOŚĆ MILIONERA
autorki bestsellerowego cyklu NA ZAWSZE

KIEDY JESTEŚ przy mnie

SANDI LYNN



KIEDY JESTEŚ przy mnie

SANDI LYNN

Przekład
Ewa Ratajczyk
Maja Rumianowska



Korekta
Magdalena Stachowicz

Projekt graficzny okładki
Małgorzata Cebo-Foniok

Zdjęcie na okładce
© Notar YES/Shutterstock

Tytuł oryginału
When I Lie With You

When I Lie with You (A Millionaire's Love, 2)
Copyright © 2014 by Sandi Lynn Romance, LLC.
Published by arrangement with Browne & Miller Literary Associates, LLC.
All rights reserved.

For the Polish edition
Copyright © 2015 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-5468-5

Warszawa 2015. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.
02-952 Warszawa, ul. Wiertnicza 63
tel. 620 40 13, 620 81 62

www.wydawnictwoamber.pl

Konwersja do wydania elektronicznego
P.U. OPCJA
juras@evbox.pl

*Moim niezwykłym, cudownym fanom.
Bez Was te książki by się nie ukazały.
Dziękuję z głębi serca
za Waszą miłość do romantycznych historii
i za całe wsparcie.
Codziennie docierają do mnie
miłe wiadomości od Was;
są dla mnie inspiracją
i zachętą do dalszego pisania.
Dlatego wielkie dzięki.
Mam nadzieję, że spodoba się Wam
zakończenie historii Iana i Rory.*

Rozdział 1

RORY

Nasz samolot miał wylecieć z Paryża o dziesiątej rano. Ian nie pożyczył maszyny ojca, bo Richard poleciał na świąteczną wycieczkę. Był Nowy Rok, oboje mieliśmy kaca po alkoholu i sporej ilości seksu. Nowy Rok powitaliśmy z Ianem szampańsko, ale teraz trzeba było wracać do rzeczywistości, do Malibu.

– Szczęśliwego Nowego Roku, kochanie – powiedział Ian i pocałował mnie w głowę.

Leżałam mocno wtulona w jego ramiona, byliśmy tylko we dwoje, nadzy, w pomiętej pościeli po przygodach zeszłej nocy.

– Szczęśliwego Nowego Roku. – Uśmiechnęłam się, odrywając głowę od jego piersi, i pocałowałam go w usta. – Nie chcę wracać do Malibu. Lubię Paryż i chcę tu zostać.

– Możemy tu wrócić, kiedy tylko będziesz chciała. Gdybym mógł się tu przeprowadzić, zrobiłbym to. Spakowałbym cię, miał cię całą dla siebie i zapomniał o rodzinie i przyjaciółach. Ale trzeba wracać do rzeczywistości, kochanie. Niestety, musimy pracować, w każdym razie ja muszę.

Posłałam mu niepewne spojrzenie i przygryzłam jego dolną wargę.

– Co masz na myśli, mówiąc, że ty musisz? Ja już dla ciebie nie pracuję?

– Nie, nie pracujesz. Zwalniam cię – uśmiechnął się.

– Panie Braxton, muszę powiedzieć, że nigdy wcześniej nikt mnie nie zwolnił. Mógłbyś mi wyjaśnić, dlaczego zwalniasz mnie ze stanowiska twojej asystentki?

Na jego twarzy pojawił się lekki uśmiech, kiedy położył dłoń na moim policzku.

– Chcę, żebyś robiła to, czego naprawdę pragniesz, a praca mojej asystentki tym nie jest. Zajmij się muzyką, zapisz się na lekcje. Świat leży u twoich stóp, kochanie, a ja zrobię wszystko, żebyś była szczęśliwa.

– Bardzo cię kocham, Ian – powiedziałam i pocałowałam go delikatnie w usta.

– Ja ciebie też kocham, Rory, i chcę cię uszczęśliwić.

– Ależ ja jestem szczęśliwa.

– Pewnego dnia może się okazać, że to ci nie wystarczy, nie chcę, żebyś kiedykolwiek patrzyła na mnie z wyrzutem, że nie zrobiłaś w życiu tego, czego pragnęłaś.

Nie spodobało mi się, że powiedział coś takiego. Wiedziałam, że nasz związek nie będzie idealny. Gdyby był, coś byłoby nie tak. Ale kochałam go i zrobiłabym wszystko, żeby uszczęśliwić go tak, jak on mnie. Odwrócił mnie na plecy, wsunął mi dłoń do majtek, chwycił mnie od dołu i zanurzył we mnie palec.

– Jesteś wilgotna – szepnął.

– Przy tobie zawsze jestem wilgotna – uśmiechnęłam się i zagryzłam dolną wargę.

Wpatrywał mi się w oczy, pochylając się nade mną.

– Jesteś wyjątkowa, nigdy nie znudzę się powtarzaniem, jak bardzo cię kocham. A teraz rozchyl nogi, kochanie. Muszę cię przelecieć, zanim wyjedziemy na lotnisko.

Kiedy Ian się golił, podeszłam do niego od tyłu i obserwowałam go w lustrze. Wyglądał niezwykle seksownie i zabójczo pachniał. Przerwał golenie i spojrzał na mnie.

– Co robisz? – spytał.

– Patrzę, jak się golisz.

– Dlaczego?

– Bo jesteś seksowny i nie mogę się powstrzymać.

– Znam to uczucie, skarbie. Czuję się tak, kiedy patrzę na ciebie. – Wrócił do golenia.

Jego oczy znów spojrzały na mnie w lustrze. Odłożył maszynkę i odwrócił się do mnie. Powoli rozwiązał pasek mojego szlafroka i zsunął mi go z ramion, pozwalając mu opaść na podłogę. Jęknął cicho i się uśmiechnął.

– Błagasz mnie, żebym cię przeleciał, prawda?

– Wywnioskowałaś to po tym, jak ci się przyglądałam, kiedy się goliłeś? – spytałam.

– Tak. Znam te twoje miny. W tej chwili masz wypisane na twarzy: „Chcę, żebyś przeleciał mnie natychmiast”.

Z kremem do golenia na twarzy wsunął we mnie palec. Westchnęłam i odchyliłam głowę.

– Wiedziałem, że tego chcesz. Jesteś cała mokra. – Uśmiechnął się, chwycił mnie za biodra, odwrócił i posadził na umywalce.

Objęłam go nogami, a on, nie tracąc czasu, zanurzył się we mnie. Przytrzymując mnie za biodra, płynnie wsuwał się i wysuwał.

– Boże, skarbie, jesteś niesamowita – dyszał. – Nigdy nie będę miał cię dość.

Moje jęki stawały się coraz głośniejsze, kiedy wchodził we mnie i wychodził, a ja drżałam z podniecenia. Położył palec na mojej łechtaczce i zataczał kręgi. Moje ciało naprężyło się, a ciepła wilgoć otoczyła jego członek.

– Cholera, Rory – powiedział bez tchu, podniósł mnie z umywalki i odwrócił tak, że byłam zwrócona twarzą do lustra. – Patrz na mnie w lustrze, kochanie. Patrz, jak będę cię pieprzył od tyłu.

Zrobiłam to, o co prosił; serce mi łomotało, a skóra zrobiła się wilgotna. Najseksowniejsze w tym wszystkim było to, że jego twarz nadal pokrywał krem do golenia. Wbijał się we mnie, trzymając mnie za piersi i ściskając palcami moje stwardniałe sutki, przez co znów poczułam ciepło między nogami. Moje ciało domagało się kolejnego orgazmu, kiedy wszedł we mnie mocno i eksplodował we mnie, sprawiając, że znów doszłam. Zamknął oczy i stał, zanurzony we mnie, opróżniając się do ostatniej kropelki, a potem objął mnie i mocno przytulił.

– Kocham cię – wyszeptał.

– Ja ciebie też kocham – powiedziałam, odchylając głowę i spoglądając na niego.

– Niech to... niech to szlag! – warknął Ian, chwytając mnie za rękę i ruszyliśmy pędem przez lotnisko do naszej bramki. – To twoja wina, skarbie. Gdybyś wyszła z łazienki zamiast patrzeć, jak się golę, nie musiałbym cię przelecieć i zdążylibyśmy na powrotny lot.

– Nie moja wina, że nie potrafisz utrzymać fiuta w spodniach, panie Braxton.

– Tak? Jeszcze ci pokażę, że nie potrafie utrzymać fiuta z daleka od ciebie. – Puścił do mnie oko.

Zaśmiałam się w duchu, bo wiedziałam, że nie zdążymy na samolot. Nadano już ostatnie wezwanie dla pasażerów. Nie miałam nic przeciwko temu, żebyśmy spędzili w Paryżu jeszcze jedną noc. Tak naprawdę wcale nie chciałam wracać do Malibu i użerać się z Richardem i Andrew. Ian ciągnął mnie za sobą, a kiedy w końcu dotarliśmy do bramki, drzwi się zamknęły.

– Musimy dostać się na ten samolot – oświadczył stanowczo Ian.

– Przykro mi, sir, ale jest za późno. Zakończyliśmy wpuszczanie na pokład – powiedziała kobieta z wyraźnym francuskim akcentem.

– Nigdy nie jest za późno, kochanie. – Ian się uśmiechnął i wyjął z kieszeni plik banknotów. – Zadzwoń pani do pilota i powie, że ma pani dwoje pasażerów, którzy wsiadają na pokład, więc musi poczekać. Jeżeli pani to dla mnie zrobi, będę niezmiernie wdzięczny. – Puścił do niej oko.

Przewróciłam oczami na ten jego czar. Widziałam, że kobiecie już miękną przez niego kolana. Chwyliła telefon i chyba zadzwoniła do pilota, bo nim zdążyłam się zorientować, drzwi się otworzyły i zostaliśmy odprowadzeni do pierwszej klasy. Usiadłam na moim miejscu i spojrzałam na Iana.

– Co? – spytał.

Siedziałam i kręciłam głową.

– Nie mogę uwierzyć, że udało ci się wsadzić nas do tego samolotu.

Ian zachichotał i ujął mnie pod brodę.

– Ja mogę wszystko, Rory. Jeszcze się nie zorientowałaś?

– Owszem, zorientowałam się. Ale wydaje mi się, że po powrocie do Malibu pierwsze, co powinieneś zrobić, to kupić sobie samolot. – Roześmiałam się.

– Tak zrobię – zapewnił.

Otworzyłam szeroko oczy i przestałam się śmiać.

– Żartowałam.

– Ale ja nie żartuję. Kupuję sobie samolot. Powiniennem był to zrobić dawno temu, ale zawsze korzystałem z samolotu taty. Teraz, kiedy jestem z tobą, będziemy więcej podróżować i chyba najlepiej mieć nasz własny.

Powiedział „nasz”, to znaczy, że samolot będzie mój i jego. Uszczęśliwił mnie tym, co powiedział. Uczucie niepewności znikło, a ja poczułam się spełniona. Wypiliśmy po kilka kieliszków wina i zasnęłam z głową na ramieniu Iana.

„Twój ojciec – próżniak, wszawy oszust – pieprzył moją siostrę, zrobił jej dziecko i zniszczył mi życie. Ty i twój brat jesteście niczym innym, jak nieustannym tego wspomnieniem”.

Podskoczyłam i usiadłam prosto. Oczy miałam szeroko otwarte i dopiero po chwili zorientowałam się, gdzie jestem.

– Kochanie, wszystko w porządku? – spytał Ian, chwytając mnie za rękę.

Wzięłam głęboki oddech.

– Nic mi nie jest. Coś mi się po prostu przyśniło.

– Co? Od dawna nie miałaś koszmarów, prawda?

– O mojej ciotce. Nie ma się czym przejmować. Będę dalej chodziła do doktora Neila, kiedy wrócimy.

Unióśł moją dłoń do ust i delikatnie ją pocałował.

– Dobry pomysł.

– Miałam cię o coś spytać... Skoro nie jestem już twoją asystentką, zatrudnisz nową osobę?

Ian posłał mi lekki uśmiech i musnął palcem zarys mojej twarzy.

– Martwisz się, że przyjmę następną piękną kobietę, która zajmie twoje miejsce?

– Tak. Muszę wiedzieć, kiedy trenować, żeby mogła skopać jej tyłek, kiedy mi cię ukradnie. – Uśmiechnęłam się.

– Nikt nigdy nie ukradnie mnie tobie, Rory. A odpowiadając na twoje pytanie: nie, nie zatrudnię nowej asystentki.

– Dlaczego?

Kąciki jego warg lekko się uniosły, kiedy o to spytałam.

– To stanowisko stworzyłem dla ciebie, bo chciałem cię codziennie widywać. Kiedy się wyprowadziłaś, czułem się samotny i zrozumiałem, jak bardzo pragnę i potrzebuję mieć cię blisko.

– Ian... – wyszeptałam.

– Chciałem mieć cię przy sobie tak, żeby nie musiał przyznawać, że jestem w tobie zakochany, a mogłem to osiągnąć zatrudniając cię jako moją pracownicę. Nadal będziesz traktowana jak moja asystentka. Będziesz dostawała cotygodniową pensję i nadal będę ci opłacał ubezpieczenie zdrowotne, ale nie będziesz wykonywać pracy sekretarki.

– W takim razie, co mam robić, żeby na to zapracować?

– Nic. Wystarczy, że przy mnie będziesz. – Pochylił się i pocałował mnie w usta. – Spróbuj się przespać, kochanie. Za jakieś trzy godziny lądujemy.

Poprawiłam sobie poduszkę na jego ramieniu i przyłożyłam głowę. Do cholery, o co chodzi z tym koszmarem?

Rozdział 2

Jak tylko przekroczyliśmy próg, Ian wziął mnie na ręce i wniósł po schodach na górę.

– Co robisz? – Zdziwiłam się.

– Coś, co powinienem był zrobić jakiś czas temu. Niosę cię do naszej sypialni.

Otworzył drzwi lekkim kopniakiem i położył mnie na łóżku. Odgarnął mi z twarzy kilka kosmyków i spojrzał mi w oczy.

– To nasze łóżko, kochanie. Nasze łóżko, w którym będziemy spali, pieprzyli się i odpoczywali. Nigdy dotąd nie było w nim żadnej kobiety.

Poczułam motyle w żołądku, kiedy to powiedział. Moje myśli natychmiast zaczęły krążyć wokół drugiego pokoju. Zapytać go o niego? Czy dać sobie spokój? Postanowiłam odpuścić, bo była to nasza pierwsza noc po powrocie.

– Poczekaj sekundę. – Ian wstał i chwycił telefon.

– Co robisz? – roześmiałam się.

– Parę zdjęć ciebie na łóżku. Podoba mi się, jak na nim wyglądasz. – Uśmiechnął się.

Wiedziałam, że to dla Iana ważny krok, a to, że byłam jedyną kobietą, jaka kiedykolwiek siedziała czy leżała na tym łóżku, sprawiało, że wszystko wydawało się jeszcze bardziej nierealne. Pozowałam mu, a on wziął głęboki oddech. Odłożył telefon i przyczołgał się do mnie, przez cały czas oblizując wargi i wpatrując się we mnie drapieżnym spojrzeniem. Zagryzłam dolną wargę i się uśmiechnęłam, a on położył mnie na plecach i pochylił się nade mną.

– Uszczęśliwiasz mnie. Nigdy nie byłem tak szczęśliwy. Kiedy jesteś ze mną, jestem szczęśliwy, kiedy cię nie ma, jestem smutny. Chciałem tylko, żebyś o tym wiedziała.

Uniosłam dłonie i przeczesiałam palcami jego włosy.

– Ty też mnie uszczęśliwiasz, oprócz ciebie nie chcę od życia niczego więcej. Potrzebuję cię, Ian.

Pochylił się i przywarł wargami do moich, rozchylając je tak, żeby móc wsunąć mi język do ust. Nasz pocałunek stał się głęboki i namiętny, a on opadł na mnie i objął dłońmi moją głowę. Przerwał pocałunek i zaczął błędzić wargami po mojej szyi. Objęłam go nogami i poczułam na sobie jego sztywny członek. Nasze oddechy stały się szybsze, serca zaczęły szybciej bić. Chciałam się z nim kochać. Jego dłoń powędrowała w górę mojej koszuli, a palce chwyciły twardniejącą brodawkę.

– Przeleć mnie, Ian – powiedziałam bez tchu.

– Już się robi – wyszeptał, ściągając mi majtki.

Nagle dobiegł nas z dołu głos.

– Cześć, Ian, Rory... gdzie jesteście? Wiem, że jesteście w domu, więc daję wam pięć sekund, żebyście się doprowadzili do porządku i zeszli na dół! – krzyknęła Adalynn.

Ian spojrzał na mnie.

– Poważnie?

Nie byłam w stanie powstrzymać się od śmiechu.

– Poważnie.

Ian zsunął się ze mnie i poszedł do łazienki. Wstałam z łóżka, spojrzałam w lustro, przeczesiałam palcami włosy i poprawiłam ubranie. Jak tylko Ian wyłonił się z łazienki, chwycił mnie za rękę i

zeszliśmy na dół.

– Doskonałe wyczucie czasu, jak zwykle, Adalynn – powiedział Ian.

– Przepraszam, ale na pieprzenie macie całe życie. Chodź tu, skarbie. – Uśmiechnęła się i wyciągnęła do mnie ręce.

Z radością przyjąłem jej uścisk. Tak miło było znów ją widzieć.

– Cudownie cię widzieć, Adalynn. Szczęśliwego Nowego Roku.

– Nawzajem, szczęśliwego Nowego Roku. – Pocałowała Iana w policzek. – Chcę usłyszeć wszystko o Paryżu! – zażądała.

– Wróciliśmy do domu niecałą godzinę temu. Myślisz, że moglibyśmy opowiedzieć ci o tym jutro? Rory i ja jesteśmy wykończeni – powiedział Ian, spoglądając na nią.

– Nie. Jestem tu teraz i chcę usłyszeć wszystko. A właściwie, Ian, ty możesz iść na górę. Mamy z Rory trochę zaległości do nadrobienia.

– Jeszcze coś, Adalynn. Musimy sobie porozmawiać na temat pewnego kłamstwa – powiedział Ian, celując w nią palcem.

– Och, daj spokój. W końcu wszystko się udało, przy twoim patologicznym zachowaniu nie zamierzałam ci przekazać żadnych informacji.

Ian westchnął i wbił w nią wzrok. Spojrzał na mnie i pocałował mnie w usta.

– Dobra, poplotkujcie sobie. Ja pójdę wziąć prysznic.

– W porządku.

– Cześć, Ian. Miło było cię widzieć – powiedziała Adalynn z chytrym uśmiechem.

– Daruj sobie, Adalynn – warknął i ruszył na górę.

Adalynn chwyciła mnie za rękę i zaprowadziła prosto do kuchni, Kazała mi usiąść przy stole, sięgnęła do szafki i wyjęła dwa kieliszki do wina.

– No i? Chcę szczegółów! Mnóstwa szczegółów. – Uśmiechnęła się i wyjęła butelkę ze stojaka na wino.

– Było bardzo romantycznie. On jest taki romantyczny, jesteśmy oficjalnie zakochani.

Podeszła do stołu i podała mi kieliszek wina.

– Wiedziałam, że zmyślisz. No dobra, właściwie nie wiedziałam i przez chwilę się martwiłam. Ale cieszę się, że poszedł po rozum do głowy. Wiedziałam, że cię kocha.

– Rozmawiałas z nim po powrocie z Paryża? – spytałam.

– Nie. Nie rozmawiałam. Nie miałam okazji, a jeżeli mam być szczerą, po cichu miałam nadzieję, że sam do tego dojdzie. Co teraz?

Wzięłam kieliszek i wypiliśmy łyk wina.

– Chyba zamieszkamy razem i rozpoczniemy wspólne życie. Wspomniałam ci, że zwolnił mnie ze stanowiska asystentki?

– Co takiego?!

– Chce, żebym zapisała się na lekcje muzyki i robiła to, na co mam ochotę. Nie chce, żebym czegokolwiek żałowała.

– Tak powiedział? – spytała, szczerze zaskoczona.

– Tak.

– Dziewczyno, wzięłaś niezłe porąbanego faceta i go odmieniłaś. Jesteś moją bohaterką. – Uśmiechnęła się, unosząc kieliszek.

Kiedy przysuwałam kieliszek do jej kieliszka, do kuchni wszedł Ian. Był świeżo po kąpieli i miał na sobie tylko spodnie od piżamy. Wyglądał niesamowicie seksownie, miałam na niego straszną ochotę.

– Co opijacie? – spytał, sięgając do szafki po kieliszek.

– Wasz powrót. Cieszę się, że przywiozłeś moją przyjaciółkę do domu, bo nie mogłam znieść

myśli, że zostanie w Paryżu i nie wróci.

– Jedyne miejsce, w którym zostanie, to to przy mnie. – Uśmiechnął się i pocałował mnie w głowę. Adalynn dopiła wino i wstała.

– Fajnie było, ale muszę lecieć. Na pewno jesteście skonani po podróży, a ja muszę pozatapiać parę spraw związanych ze ślubem.

– Ustaliliście datę? – spytałam wstając z krzesła i podeszłam do niej.

– Jeszcze nie. O tym musimy porozmawiać z Danielem, jak wróci do domu.

Podeszła do Iana i pocałowała go w policzek.

– Bystry jesteś, panie Braxton, i dzięki, że przywiozłeś ją do domu. – Puściła do mnie oko i uściskała mnie lekko.

– Powinnaś podziękować jej, bo już myślałem, że każe mi się odwalić i że wrócę do domu sam.

Adalynn odwróciła się i uśmiechnęła do niego, a potem wyszła. Usiadłam Ianowi na kolanach i objęłam go.

– Wyglądasz na zmęczoną, kochanie – powiedział, głaszcząc mnie po policzku.

– Bo jestem skonana.

– Więc chodźmy do łóżka. Bardzo chciałbym dokończyć to, co zaczęliśmy, ale musisz odpocząć.

Wydełam wargi i dotknęłam czołem jego czoła.

– Masz rację, ale zdążymy odpocząć za wszystkie czasy po tym, jak będziesz się ze mną kochał.

Kąciki jego ust się uniosły, a potem musnął wargami moje.

– Jesteś taka seksowna... i cała moja.

– Zawsze byłam twoja – wyszeptałam, a nasz pocałunek stał się bardziej namiętny.

Zdjął mnie z kolan, wziął na ręce i zaniósł do sypialni. Położył mnie na łóżku, zdjął spodnie piżamy, a ja ściągnęłam koszulę. Przesunęłam dłonią w górę i w dół po jego sztywnym członku, a on wydał z siebie gardłowy jęk. Podniósł mnie i powoli zdjął mi spodnie. Jego wargi nakryły moje, a on pchnął mnie z powrotem na łóżko, pochylił się nade mną i zanurzył we mnie palec.

– Strasznie cię pragnę, Rory.

– Ja ciebie też pragnę, Ian.

Mruknął, zanurzając we mnie kolejny palec, żeby się upewnić, czy jestem gotowa.

– Jesteś tak rozkosznie wilgotna, kochanie... muszę cię posmakować.

Cofnął palce, a jego język przesunął się po moim podbrzuszu do pulsującej łechtaczki. Chwytał mnie za nadgarstki i uniósł mi ręce nad głowę. Z moich ust wydobył się delikatny jęk, kiedy jego język poruszał się po nabrzmałym miejscu, które błagało, żeby mnie wziął. Objęłam go nogami za szyję, a on nie przestawał sprawiać mi rozkoszy, aż w końcu wyprężyłam się, kiedy doprowadził mnie do orgazmu. Kiedy moje ciało doznawało ulgi, wydał z siebie jęk, wypuścił moje nadgarstki, a potem chwycił moje twarde brodawki.

– Muszę cię przelecieć natychmiast. Nie mogę dłużej czekać. Muszę być w tobie – wyszeptał, a potem zmiążdżył wargami moje usta.

Moje ciało przeszło elektryzujące doznanie, kiedy poczułam, że we mnie wchodzi. Za każdym razem, kiedy się kochaliśmy, łącząca nas więź się umacniała. Nie byliśmy już dwojgiem ludzi, byliśmy jednością.

Rozdział 3

IAN

Głaskałem ją delikatnie po głowie, kiedy leżała w moich ramionach. Tak przyjemnie było ją przytulać, a moje łóżko było dla niej najodpowiedniejszym miejscem. Potrzebowałem jej bardziej niż byłem w stanie przyznać, a ból, jaki sprawiało to nam obojgu, był największym bólem, jakiego zaznałem w życiu. Łóżko przeszło jej zapachem; było to miejsce, do którego należała. Nie pokój w głębi korytarza ani nawet ten sąsiedni. Ale moje łóżko, gdzie będę się z nią kochał do końca życia. Teraz, kiedy byliśmy z powrotem w Malibu, wróciliśmy do rzeczywistości, musieliśmy się zmierzyć z pewnymi sprawami. Jedną z nich był Richard.

Nie mogłem się powstrzymać, musnąłem ją lekko palcem po policzku. Otworzyła oczy i spojrzała na mnie z uśmiechem.

– Dzień dobry – wyszeptała.

– Dzień dobry. Przepraszam, jeżeli cię obudziłem.

– Nie obudziłeś, ale nie miałabym nic przeciwko temu, gdybyś obudził. Jak długo nie śpisz? – spytała.

– Jakieś pół godziny. Leżałem i patrzyłem na ciebie.

Uśmiechnęła się szerzej, uniosła głowę i delikatnie pocałowała mnie w usta.

– Kocham cię.

– Ja ciebie bardziej, kochanie. Chcesz pobiegać? – spytałem.

– Tak, tęskniłam za naszymi biegami po plaży – powiedziała.

Wstaliśmy, włożyliśmy ciuchy do biegania i zeszliśmy na dół, do Charlesa. Poczulem zapach babeczek jagodowych, które upiekł Charles i zaczęła mi ciec ślinka.

– Nie napalaj się, Ian. Będziesz mógł zjeść jedną, jak wrócimy. – Rory się uśmiechnęła.

Znała mnie aż za dobrze. Kiedy weszliśmy do kuchni, Rory podeszła do Charlesa i go uściskała.

– Charles, miło cię widzieć, przyjacielu. Panna Sinclair wprowadza się na stałe, więc masz o nią dbać i spełniać jej prośby.

– Witaj w domu, Rory. Miło cię widzieć. – Charles się uśmiechnął.

– Dziękuję, Charles. Ciebie też miło widzieć – odpowiedziała.

Podszedłem do blatu przy piekarniku, gdzie stygły jagodowe babeczki Charlesa. Kiedy brałem jedną, Rory podeszła do mnie i wyjęła mi ją z dłoni.

– Ej! Co robisz? – spytałem.

– Możesz poczekać, zjesz, jak wrócimy. – Uśmiechnęła się. – Będziesz miał na co czekać.

Położyłem dłonie na jej biodrach i pocałowałem ją w nos.

– Ja już czekam... na coś innego.

– Ja też! Więc lepiej ruszajmy, żebyśmy szybko wrócili. – Puściła do mnie oko.

– Niech cię, kobieto! Już zaczynasz...

Rory położyła dłoń na moich ustach.

– Nie przy Charlesie – wyszeptła mi do ucha.

Pocałowałem ją w czubek głowy i wybiegłem za próg. Ona pobiegła za mną, roześmiana. Biegliśmy wzdłuż wybrzeża naszym równym tempem. Obejrzałem się na nią i się uśmiechnąłem.

– Co? – spytała, doganiając mnie.

– Nic. Pomyślałem tylko, że to nasz pierwszy wspólny bieg w Malibu, odkąd jesteśmy parą.

– To prawda. Cieszysz się? – spytała.

– Niesamowicie, Rory. Muszę ci coś powiedzieć.

Nie chciałem jej o tym mówić, ale w końcu i tak by się dowiedziała i byłaby wściekła. Pomyślałem, że lepiej oczyścić teren od razu. Przystanęła ze zmartwioną miną.

– Co się stało?

– Nie przestawaj biec, skarbie. To nic złego. Pomyślałem tylko, że powinnaś o czymś wiedzieć.

– Ian, powiedz mi wreszcie. – Zaczęła biec obok mnie.

Wziąłem głęboki oddech.

– Kupiłem budynek, w którym mieściła się piekarnia i twoje mieszkanie i poprosiłem o przysługę znajomego, który pracuje dla miasta, żeby przyczepił wywieszkę na twoich drzwiach.

– Co takiego? Do cholery, dlaczego to zrobiłeś, Ian? – spytała, zatrzymując się obok mnie.

To była dla mnie najtrudniejsza rzecz. Nie mogłem jej dłużej odpowiadać: bo tak. Byłem jej winien wyjaśnienie, bo była moją dziewczyną i zwykłe, proste odpowiedzi już nie wystarczały. Przeczesałem palcami włosy, odwróciłem się i stanąłem kilka kroków od niej. Trzymała dłonie na biodrach i przechylała głowę na bok, czekając na odpowiedź.

– Zrobiłem to, bo nie mogłem znieść, że mieszkasz w tym maleńkim pokoiku. Chciałem mieć cię u siebie w domu, a gdybym cię poprosił, żebyś się z powrotem wprowadziła, na pewno byś się nie zgodziła.

– Więc mnie zwyczajnie okłamałeś?

– Nie okłamałem... tak mi się wydaje. Po prostu ci nie powiedziałem. – Podszedłem do niej.

– Nie, Ian. To się chyba klasyfikuje jako kłamstwo.

– Kochanie, posłuchaj. Chciałem, żebyś była ze mną, w moim domu, gdzie będziesz bezpieczna. Chciałem wybawić cię od koszmarów i móc trzymać cię w nocy w objęciach. Wtedy był to jedyny sposób, żebyś wróciła do domu. – Uśmiechnąłem się, ująłem jej twarz i delikatnie pocałowałem ją w usta.

– Skoro jesteś dziś taki wylewny, mam parę pytań, na które też chcę usłyszeć odpowiedzi i chyba jesteś mi je winien, skoro mnie okłamałeś.

– Rory, nie okłamałem cię. Ale odpowiem ci na każde pytanie. – Znów ją pocałowałem.

– Ta blondynka, którą zabrałeś na galę... Przyprowadziłeś ją tamtej nocy do domu i się z nią pieprzyłeś?

Nie mogłem uwierzyć, że mnie o to pyta. Wyraźnie nie dawało jej to spokoju, a ja nie miałem zamiaru kłamać. Nie chciałem budować naszego związku na kłamstwie.

– Nie, Rory. Nie spałem z nią. Prawdę mówiąc, wyszedłem z gali wcześniej i zostawiłem ją tam z Andrew. Kiedy zobaczyłem ciebie, zanim wyszedłem, poczułem się jak szmata. Tamtej nocy wróciłem do domu sam i poszedłem spać.

Na jej twarzy pojawił się lekki uśmiech, kiedy usłyszała odpowiedź.

– Chcesz mnie zapytać o coś jeszcze?

– Tak, właściwie, tak. Kiedy przyszłam rano po tym, jak byłeś z Andrew na kolacji, zobaczyłam Andrew, rozmawiającego na dole z dwiema kobietami. Jedna z nich prosiła, żeby podziękował ci za poprzedni wieczór, Andrew powiedział, że biegasz i że nie wie, jakim cudem, skoro spałeś tylko kilka godzin. Pieprzyłeś się z którąś z tych kobiet?

– To wyjaśnia twoje zachowanie tego ranka, kiedy spytałem, czy jesteś na mnie zła. Wiedziałem, że

coś cię gryzie. – Przyciągnąłem ją do siebie i oparłem jej głowę o moją pierś, a potem odsunąłem ją i dałem jej kolejnego buziaka. – Przysięgam ci, Rory, na moje życie, że nie spałem z żadną z tych kobiet. Pozwoliłem Andrew skorzystać z pokoju. To on był z nimi dwiema, nie ja. Kazały mi podziękować za to, że użyczyłem im pokoju. Andrew chciał, żebyś myślała, że spałem z jedną z nich. Boże, szkoda, że nie spytałaś mnie o to tamtego dnia.

Zarzuciła mi ręce na szyję i przytuliła się do mnie tak mocno, jak tylko mogła.

– Dziękuję ci, Ian, za szczerość. Bardzo cię kocham.

– Ja ciebie bardziej, kochanie, nie zapominaj o tym. Możemy dokończyć bieg? Jakoś nie mogę przestać myśleć o tych jagodowych babeczkach?

– Wierzę. – Chwyliła mnie za rękę i pobiegliśmy dalej.

– Cholera, Charles, to są chyba najlepsze jagodowe babeczki ze wszystkich, które upiekłeś – powiedziałem, odgryzając kęs.

Rory spojrzała na mnie i się roześmiała. Podeszła do mnie i otarła mi okruchy z ust.

– Szkoda, że nie słyszałeś go w Paryżu, Charles. Mówił ludziom we francuskiej piekarni, że powinni wziąć od ciebie przepis na jagodowe babeczki, bo ich muffinki się do twoich nie umywają.

– Poważnie, Ian? – Charles się uśmiechnął.

– To prawda, Charles. Tamtejsze babeczki są gówniane.

Usiadłem przy stole z muffinką i kawą i wpatrywałem się w Rory, która wyglądała przez okno. Była spocona po biegu i nigdy nie wyglądała lepiej. Stawał mi od samego patrzenia na nią.

– Chyba powinniśmy wziąć prysznic. Muszę na chwilę wpaść do biura.

Spojrzała na mnie z uśmiechem i wstała z krzesła. Podeszła, stanęła za mną i mnie objęła.

– Prysznic to dobry pomysł, bo jestem brudna – wyszeptała mi do ucha. – I chcę być jeszcze brudniejsza z tobą pod prysznicem.

Wbiegła na górę, kręcąc seksownym tyłeczkiem, a ja zerwałem się z krzesła i pobiegłem za nią. Zdjęła koszulkę przez głowę, zanim zdążyła wejść do sypialni, rzuciła ją za siebie. Cholera, była taka piękna, że nie mogłem się doczekać, aż znajdę się z nią pod prysznicem. Odkręciła wodę, zanim zdążyłem pozbyć się ciuchów. Wszedłem pod prysznic i chwyciłem ją za biodra, a ona zarzuciła mi ręce na szyję.

– Obawiam się, że będę musiał cię ukarać.

– Niby za co, panie Braxton? Nie zrobiłam nic złego.

– Owszem, zrobiłaś, panno Sinclair. Nie dałaś mi dokończyć babeczki.

– Jestem przekonana, że ja smakuję lepiej niż twoje jagodowe babeczki. Więc jeżeli nadal jesteś głodny, proszę bardzo, częstuj się. – Uśmiechnęła się do mnie.

Nie tylko obudziła we mnie bestię, ale cieszyła się z tego, a ja byłem szczęśliwy, że mogę zrobić to, o co prosiła.

Rozdział 4

RORY

Pocałowałam Iana na pożegnanie, kiedy szedł do biura. Odkąd przyjechał do Paryża, byliśmy ze sobą przez cały czas i dziwnie się czułam, kiedy wychodził, chociaż wiedziałam, że to tylko chwila. Jutro był dzień odwiedzin w Hudson Rock i nie mogłam się doczekać, żeby zobaczyć Stephena. Kontaktowaliśmy się ze sobą co czwartek przez skype'a, kiedy byłam w Paryżu, ale mimo wszystko tęskniłam za nim i nie mogłam się doczekać, żeby go uściskać.

Podeszłam do pianina i musnęłam palcem obudowę. Usiadłam, ułożyłam palce na klawiaturze i zagrałam Chopina. Zatraciłam się w melodii, ale tym razem nie musiałam przenosić się do innej rzeczywistości. Ta, która mnie otaczała, była idealna, a ja byłam szczęśliwa. Kiedy do pokoju weszła Mandy z uśmiechem na twarzy, przestałam grać i uściskałam ją.

– Rory, tak się cieszę, że wróciłaś. Bez ciebie było strasznie. Pan Braxton był przybity, a ja tak się bałam, że już nigdy cię nie zobaczę – powiedziała i mocno mnie przytuliła.

– Tęskniłam za tobą, Mandy. Już tu zostanę. – Uśmiechnęłam się.

– Tak się martwiłam, że nie wrócisz do pana Braxtona. Wiedział, że za tobą tęskniłam, bo przyszedł do mnie tego dnia, kiedy wyjeżdżał do Paryża i powiedział, żebym się nie martwiła, bo zamierza przywieźć cię z powrotem.

– I przywiózł. Jak ci się udały wakacje? – spytałam.

– Dobrze, dziękuję.

– A co u córki?

– Wszystko w porządku. Tak między nami, pan Braxton dał mi podwyżkę w prezencie gwiazdkowym. Powiedział, że dobrze się spisuję i zasłużyłam sobie na nią.

Zrobiło mi się ciepło na sercu na myśl o tym, że Ian robi to dla Mandy. W końcu się otworzył i stał się człowiekiem, jakim miał być, zanim zostawiła go matka.

– To wspaniale, Mandy. Bardzo się cieszę. Kiedy będę mogła poznać twoją córkę?

– Oj, nie wiem, pan Braxton chyba nie pozwoli mi jej tu przyprowadzić. Nie przepada za dziećmi.

Byłam zdumiona, słysząc od Mandy coś takiego. Ian i ja nigdy nie rozmawialiśmy o dzieciach, więc chyba nie wiedziałam, jakie ma zdanie na ich temat. Moje myśli powędrowały wstecz do dnia, kiedy byli tu Connor i Ellery a on trzymał Julię. Widać było, że czuje się bardzo niezręcznie, a kiedy mnie zobaczył, od razu oddał mi dziecko.

– Nie przejmuj się Ianem. Poradzę sobie z nim. Bardzo chciałabym poznać twoją córkę. Jak ma na imię?

Mandy spojrzała na mnie z uśmiechem.

– Molly.

– To ładne imię.

– Dziękuję, Rory. Powinnam wracać do pracy. – Odwróciła się i odeszła.

Weszłam na górę, żeby przenieść parę rzeczy z mojego pokoju do sypialni Iana. Kiedy znalazłam

się na górze, ruszyłam korytarzem, ale przystanęłam i wpatrywałam się w drzwi do „tego pokoju”. Położyłam dłoń na gałce, która, ku mojemu zaskoczeniu, przekręciła się. Powoli pchnęłam drzwi i westchnęłam na widok wnętrza. Ściany nie były już szare. Były w kolorze delikatnej żółci i wieńczyła je sztukateria. Na środku stało duże łóżko z piękną narzutą. Przy ścianie, na której wcześniej wisiały wieszaki, stała biała komoda, a w rogu piękna, pasująca do niej szafa. Byłam zaskoczona i musiałam się rozejrzeć, żeby się upewnić, że to ten sam pokój, który widziałam nie tak dawno.

– Podoba ci się? – usłyszałam za sobą głos Iana.

Podskoczyłam i położyłam sobie dłoń na sercu.

– Ian, przestraszyłeś mnie.

– Przepraszam, kochanie. – Ujął mnie za ramiona.

– Dlaczego już wróciłeś? – spytałam.

– A nie chcesz mnie tu?

– Oczywiście, że chcę. Myślałam tylko, że dłużej cię nie będzie.

– Wziąłem to, co mi było potrzebne i wyszedłem. Prawdę mówiąc, tęskniłem za tobą, mogę popracować w domu.

– Och, kochanie – powiedziałam, odwróciłam się i go przytuliłam. – Ja też za tobą tęskniłam.

– Odpowiedz mi na pytanie. Podoba ci się?

– Tak. Pokój wygląda cudownie. Ale dlaczego? – spytałam, unosząc wzrok i położyłam dłoń na jego policzku.

– Chciałem się pozbyć wspomnień, tego, co oznaczały, wszystkiego. Pokój był dla mnie odskocznią, mogłem dać ujście bólowi, jaki czułem. Kobiety, które tu przyprawdzałem, były przyzwyczajone do tego rodzaju seksu. Ale ty... – Uśmiechnął się łagodnie. – Ty byłaś inna. Tobie ani z tobą nie chciałem robić żadnej z tych rzeczy. Byłaś taka niewinna, jedyne, co mogłem sobie wyobrazić za każdym razem, kiedy na ciebie patrzyłem, to jak kocham się z tobą najbardziej namiętnie, jak potrafię.

– Och, Ian – wyszeptałam i delikatnie pogłaskałam go po policzku.

Pochylił się i pocałował mnie w usta, a potem odwrócił się i zatrzaskał drzwi.

– Co robisz? – spytałam.

Nie musiał nic mówić, jego uśmiech powiedział wszystko.

– Chcę się z tobą kochać w tym pokoju, teraz. Chcę stworzyć nowe wspomnienie z tego miejsca i zrobić to z tobą.

– Z przyjemnością. – Uśmiechnęłam się, a moje palce zręcznie ściągnęły mu koszulę przez głowę.

Kochaliśmy się, a potem Ian poszedł popracować do gabinetu, więc włożyłam strój treningowy i zeszłam do siłowni. Najpierw przez chwilę pobiegałam na bieżni, a potem przeniosłam się przed worek treningowy. Teraz, kiedy z Ianem wszystko było idealnie, moje myśli nie przestawały krążyć wokół tego, co ciotka Nancy powiedziała o tacie. Zostawił moją mamę, kiedy się dowiedział, że jest w ciąży, i porzucił dzieci. Ogarnęła mnie rozpacz; zastanawiałam się, czy moje życie wyglądałoby inaczej, gdyby ojciec został. Czułam nieodpartą potrzebę, żeby się z nim spotkać. Byłam wściekła i zraniona przez mężczyznę, którego nie miałam okazji poznać. Zeszłam z bieżni, owinęłam dłonie, włożyłam rękawice i zaczęłam okładać worek. Bum. Bum. Cios. Cios. Im więcej o nim myślałam, tym mocniej waliłam. On pewnie nawet nie wiedział, że ma bliźniaki. Ta myśl trawiła mnie, kiedy okładałam worek. Pot kapał mi z czoła przy każdym ciosie i kopniaku.

– To mi przypomina, że lepiej cię nie denerwować.

Wycelowałam jeszcze kilka ciosów w worek i przerwałam. Stałam, próbując złapać oddech. Ian podszedł do mnie i podał mi ręcznik.

– Co to miało znaczyć? Nie zrozum mnie źle, kochanie, to był cholernie seksowny widok, ale

poważnie mówiąc, wyglądało to tak, jakbyś zamierzała oderwać worek od sufitu.

– Myślałam o tacie. – Otarłam twarz ręcznikiem.

– Zastanawiałem się, jak długo trzeba będzie czekać na efekt słów Nancy.

– Podziały od razu, ale ktoś inny zaprzętał mi myśli i nie było miejsca na inne przemyślenia. –

Pocałowałam go w usta.

– Podniecasz mnie, Rory. Stoję tu, patrzę na ciebie i marzę, żebym to ja przyprawiał cię o pot. –

Puścił do mnie oko.

– Jesteś seksowny, panie Braxton, ale muszę wziąć prysznic. Zaczynam śmierdzieć.

– Tak, czuję.

– Dupek. – Szturchnęłam go żartobliwie w ramię.

Ian wziął mnie na ręce, przerzucił sobie przez ramię, dał mi klapsa i zaniósł mnie na górę.

– Teraz panią ukarzę, panno Sinclair, i nie spodoba się to pani.

Nie mogłam przestać się śmiać za każdym razem, kiedy dawał mi klapsa.

– Jakoś mi się wydaje, że twoja kara sprawi mi przyjemność.

– Miło cię widzieć, Rory. Trochę się martwiłam, że przestałaś przychodzić na nasze sesje – powiedziała doktor Neil.

– Przepraszam, pani doktor. Powinnam była zadzwonić, ale wszystko potoczyło się tak szybko.

– Opowiedz mi, jak się wam układa z Ianem.

Zamiast o przeszłości, rozmawiałyśmy z doktor Neil o moim związku z Ianem. Myślałam, że zamknęłam ten rozdział po wizycie w Indianie, ale myśli o ojcu nie dawały mi spokoju. Kiedy skończyłyśmy rozmawiać o Ianie, powiedziałam jej, co Nancy powiedziała o moim ojcu.

– Jakie w tej chwili żywisz uczucia do ojca? – spytała.

Spojrzałam na swoje dłonie i zaczęłam się bawić paznokciami.

– Jestem na niego zła.

– Dlaczego? – spytała.

– Bo porzucił nie tylko moją matkę, ale i dzieci. Chyba nawet nie wie, że jest nas dwoje.

– Masz na myśli bliźniaki?

– Tak.

– Gdybyś miała się z nim spotkać, co byś mu powiedziała?

Spojrzałam na nią i nie odpowiedziałam. Wiedziałam, co chcę powiedzieć, ale za bardzo się bałam, bo gdybym się odezwała, zranienie i uczucie odrzucenia stałyby się zbyt realne.

– Rory, co byś mu powiedziała, gdyby stał w tym pokoju? – spytała znów.

Wstałam z leżanki i podeszłam do kominka, nad którym wisiał obraz. Przedstawiał dwie kobiety patrzące na siebie przez szybę. Jedna była ubrana na czarno, a druga na biało, ale była to ta sama osoba.

– Powiedziałabym mu, że go nienawidzę. Powiedziałabym mu, że jest okropnym człowiekiem, skoro odszedł w taki sposób, porzucając własne dzieci.

– W porządku, to początek – powiedziała doktor Neil. – Myślisz, że chciałabyś go odnaleźć i powiedzieć, co czujesz? Może dowiedzieć się, dlaczego odszedł?

– Myślałam o tym. Chcę, żeby wiedział, co zrobił i jak jego dzieci dorastały – powiedziałam, a z oczu zaczęły mi płynąć łzy. – Chcę się po prostu dowiedzieć, czy ma choć trochę wyrzutów sumienia. Muszę poznać prawdę.

Odwróciłam się, kiedy odezwał się zegarek, informując, że sesja się skończyła. Doktor Neil wstała z fotela i podała mi chusteczkę.

– W porządku, Rory. Porozmawiamy o tym na kolejnej sesji. Może dobrze by ci zrobiło, gdybyś

pogadała o tym z Ianem. Biorąc pod uwagę, że matka go zostawiła, kiedy był dzieckiem, wydaje mi się, że w pewien sposób moglibyście sobie nawzajem pomóc.

Chwyciłam torebkę z leżanki i lekko uściskałam doktor Neil.

– Dziękuję, pani doktor. Może tak zrobię.

Kiedy wychodziłam z gabinetu, zadzwonił telefon. Wyjęłam go z kieszeni i zobaczyłam, że to Ian.

– Cześć, kochanie.

– Cześć, złotko. Wracasz do domu?

– Tak, właśnie wyszłam od doktor Neil i wsiałam teraz do samochodu.

– To dobrze. Pójdziemy dziś na kolację z Adalynn i Danielem. Chcę porozmawiać o ślubie.

– Brzmi nieźle. Niedługo będę w domu. Kocham cię.

– Ja też cię kocham, skarbie. Pośpiesz się. Tęsknię za tobą.

Przez całą drogę do domu myśli krążyły mi wokół mojego ojca i słów doktor Neil na temat tego, żeby go znaleźć. Z Ianem wszystko układało się znakomicie i rozpoczęłam nowe życie. Czy naprawdę chcę to wszystko spieprzyć, wciągając w nie ojca?

Wjechałam na podjazd, weszłam do domu i skierowałam się prosto do kuchni. Ian stał przy blacie i jadł jagodową babeczkę, a Mandy zmywała naczynia w zlewie.

– Witaj w domu, kochanie. – Uśmiechnął się.

Podeszłam do niego, pocałowałam go w usta i poczułam smak jagód.

– Dziękuję, skarbie. Chyba smakowała ci ta muffinka.

– Jak zawsze.

Posłałam mu uśmiezek i przywitałam się z Mandy.

– Jak tam wizyta? – spytał Ian.

– W porządku. Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, nie chciałabym o tym rozmawiać w tej chwili.

– Kochanie, co się stało? – spytał Ian, chwytając mnie za rękę.

– Nic. Rozmawialiśmy o moim ojcu. Nie chcę o tym w tej chwili myśleć ani gadać.

– Dobrze. Porozmawiamy, kiedy będziesz gotowa.

Ian odłamał kawałek jagodowej babeczki i podał mi go.

– Weź, jagodowe muffinki są dobre na wszystko. – Uśmiechnął się.

– Twoja obsesja na punkcie jagodowych babeczek zaczyna mnie martwić.

– Tak? Cóż, mam jeszcze jedną obsesję. – Wziął mnie na rękę, wyniósł z kuchni i wniósł na górę, do naszej sypialni.

Rozdział 5

IAN

Bardzo nie chcę wychodzić z łóżka, ale musimy doprowadzić się do porządku przed kolacją z Adalynn i Danielem.

– Wiem. – Rory jęknęła, kładąc się na mnie. – Ale najpierw muszę cię pocałować w usta. – Pocałowała. – A później muszę cię pocałować w seksowny tors. – Uśmiechnęła się, a jej wargi powędrowały po mojej nagiej piersi. – A później muszę cię pocałować w...

– Heeej. – Powstrzymałem ją. – Kochanie, zrób mi przysługę i zachowaj to na wieczór. Jeżeli zrobisz to teraz, nie spotkamy się z Adalynn i Danielem na kolacji, to ci gwarantuję.

– Marna z tobą zabawa – jęknęła.

Pocałowałem jej delikatne usta, a ona spojrzała mi w oczy.

– Jestem w tobie zakochany, Rory, i musisz mi uwierzyć. Bez względu na to, co chcesz zrobić w kwestii twojego ojca, czy go odnaleźć, czy o nim zapomnieć, będę przy tobie i pomogę ci przez to przejść.

– Wierzę, że mnie kochasz, bo ja też jestem w tobie bardzo zakochana. Będziemy się wspierać. – Uśmiechnęła się.

Przyciągnąłem ją do siebie i mocno przytuliłem.

– Jestem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy i nie chcę, żeby coś to zburzyło.

– Nic tego nie zburzy, Ian, przyrzekam – wyszeptała.

Nie wiem czemu, miałem wrażenie, że to wszystko jest zbyt piękne i że coś stanie nam na drodze.

Wstaliśmy i ubraliśmy się. Rory odświeżyła makijaż i wyszliśmy na kolację do Cabot's. Joshua miał wolny wieczór, więc prowadziłem sam. Utknęliśmy w typowym dla Los Angeles korku. Kiedy zerknąłem na Rory, zauważyłem, że mi się przygląda. Chwyciłem ją za rękę i delikatnie pocałowałem.

– Jesteś taka piękna. Chcę, żebyś to wiedziała.

– Jesteś seksowny i chcę, żebyś to wiedział. – Uśmiechnęła się.

Podjechaliśmy do krawężnika i oddałem samochód do zaparkowania. Weszliśmy do restauracji, a hostessa zaprowadziła nas do stolika, przy którym siedzieli już Adalynn i Daniel.

– Wreszcie! – wykrzyknęła Adalynn, obejmując mnie, a potem Rory.

– Potworne korki – powiedziałem, podając rękę Danielowi.

– Jakoś nie wierzę, że korki miały z tym coś wspólnego. – Uśmiechnęła się szelmowsko.

Przejrzeliśmy menu, złożyliśmy zamówienie, a potem Adalynn zaczęła mówić o ślubie. Wzięła Daniela za rękę i spojrzała na nas oboje.

– Ustaliliśmy datę!

– Kiedy? – spytała podniecona Rory.

– Dziewiętnastego kwietnia.

– To za trzy miesiące. Wystarczy wam czasu, żeby zorganizować ślub? – spytałem.

– O to samo spytałem. – Daniel zachichotał.

– Mam mnóstwo czasu, w dodatku ty już nie będziesz niewolnicą Iana, Rory, więc będziesz mogła mi pomóc, bo będziesz moją druhną. Zostaniesz druhną, prawda? – spytała.

Spojrzałem na Rory, która promieniała z przejęcia.

– Mówisz poważnie, Adalynn? Naprawdę chcesz, żebym została twoją druhną?

– Tak, Rory, chcę. – Wyciągnęła rękę i pogłaskała dłoń Rory.

– A ja chciałbym, żebyś został moim przyjacielem, Ian – powiedział Daniel.

Spojrzałem na niego i poczułem się zaszczycony.

– Dziękuję, Danielu. Będę zaszczycony, że mogę być twoim przyjacielem. – Uśmiechnąłem się.

Rory wzięła mnie pod rękę i położyła mi głowę na ramieniu.

– To takie podniecające, Ian. Nigdy wcześniej nie brałam udziału w ślubie, ani nawet na żadnym nie byłam.

Adalynn i Daniel siedzieli po drugiej stronie stołu; uśmiechnęli się, kiedy pocałowałem Rory głowę.

– Cieszę się twoim szczęściem.

Tak naprawdę trochę się martwiłem. Małżeństwo to nie były moje klimaty. Cóż, to tylko papierek, który oficjalnie potwierdza, że jest się parą. Komu był potrzebny? Z tego, co w życiu widziałem, związki były idealne, dopóki na horyzoncie nie pojawiał się ten papierek. Byłem szczęśliwy, dzieląc życie z Rory tak jak teraz. Martwiłem się, że to całe organizowanie ślubu z Adalynn sprawi, że Rory też zechce wyjść za mąż. Nie mogłem tego zrobić. Nie zamierzałem tego zrobić.

Adalynn i Rory przez dalszą część kolacji rozmawiały o ślubie, a Daniel i ja – o interesach i polityce. Miło było spędzić wieczór jako para. Po przyjemnej kolacji i paru drinkach zakończyliśmy wieczór. Myślałem tylko o tym, żeby zabrać Rory do domu, do łóżka.

– Proszę, madame – powiedziałem, otwierając jej drzwi pasażera.

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się i wsiadła. – Kolacja była wspaniała, no i jestem taka przejęta, że będę brać udział w ślubie Adalynn i Daniela, a ty? – spytała.

Wziąłem ją za rękę i pocałowałem.

– Oczywiście, że tak. Nie mógłbym być szczęśliwszy.

Boże, musiałem zacząć się modlić, żeby nie wspomniała o małżeństwie ze mną. Czułem, że tego nie robi, bo nasz związek był zbyt świeży na tego typu rozmowy. Im mniej będziemy mówić o Adalynn i Danielu, tym bezpieczniej.

– Powiedz mi, co doktor Neil powiedziała o twoim tacie.

Rory spojrzała na mnie dziwnie.

– Dlaczego przyszło ci to do głowy? Rozmawialiśmy o ślubie, a ty nagle zmieniłeś temat.

– Przepraszam, kochanie. Myślałem o tym, że byłaś wzburzona, kiedy wróciłaś do domu po wizycie. Naprawdę się przejąłem.

Uniosła dłoń do mojego policzka i delikatnie go pogłaskała.

– Nie chcę, żebyś się tym martwił, skarbie. Spytała mnie tylko, co bym mu powiedziała, gdybym się z nim spotkała.

– Chcesz się z nim spotkać? Mogę ci go odnaleźć.

– Nie wiem, Ian. Jestem skołowana całą tą sprawą.

– Daj mi tylko znać, a ja wykonam parę telefonów.

Podjechaliśmy pod dom, wysiadłem i otworzyłem jej drzwi. Wziąłem ją za rękę i pomogłem jej wysiąść, a potem wziąłem ją na ręce i zaniósłem do domu, do sypialni.

– Co robisz? – zapytała.

– Zabieram cię do łóżka, bo tylko o tym myślałem przez cały wieczór.

– Och, tak!

Pocałowałem ją w usta i postawiłem na podłodze.

– Chcę, żebyś się dla mnie rozebrała, ale dopiero kiedy będę nagi w łóżku.

Zdjąłem ubranie, a ona uważnie mi się przyglądała. Stawał mi od samego patrzenia na nią.

Położyłem się i uśmiechnąłem do niej.

– Twoja kolej. Tylko powoli, kochanie. Zrób to ładnie i powoli. Chcę prywatnego striptizu.

Odwróciła się do mnie plecami i rozpięła sukienkę. Przesunęła zamek do samego końca, tak że widziałem jej stringi. Cholera, była pociągająca i seksowna. Poruszyła pupą do przodu i do tyłu, kusząc zmysłowo, czym doprowadziła mnie do szaleństwa. Powoli zsunęła jedno ramiączko sukni, potem drugie, przytrzymując ją sobie na piersiach. Odwróciła się do mnie twarzą, pozwalając sukni opaść na podłogę. Stała tak ze zmysłową miną, oblizując wargi, w samych tak zwanych majtkach i staniku.

– Podejdź tu, bo chcę ci dać klapsa w ten twój seksowny tyłeczek.

Uśmiechnęła się szerzej, zagryzła dolną wargę, podeszła do mnie i pochyliła się tak, żebym mógł jej dać klapsa.

– Boże, skarbie, mógłbym dojść w tej chwili od samego patrzenia na ciebie.

Lekko klepnąłem ją w pupę. Uwielbiała to. Nie robiłem tego mocno i nigdy nie zostawał po tym ślad. Nigdy nie zrobiłbym jej fizycznej krzywdy, nawet w zabawie.

– A teraz przejdź przez pokój i powoli zdejmij biustonosz – rozkazałem.

Pochyliła się i delikatnie oblizała moje wargi, a potem przeszła przez pokój, jak prosiłem. Stała do mnie plecami, kiedy rozpiniała biustonosz i powoli zsuwała ramiączka, a potem odwróciła się i puszczając do mnie oko, pozwoliła mu opaść na podłogę. Nie mogłem dłużej czekać. Chciałem jej natychmiast.

– Podejdź tu – jęknąłem.

Wyciągnęła ręce, ujęła w nie piersi i zmysłowym krokiem podeszła do łóżka. Weszła na nie i przyczołgała się do mnie z seksownym uśmiechem na twarzy.

– Moja dziewczynka – powiedziałem, uśmiechając się do niej promiennie.

Pogłaskała mój twardy członek przez kołdrę.

– Na czym to ja skończyłam?

Spojrzałem na nią i wziąłem głęboki oddech, kiedy odsunęła kołdrę i wzięła mój penis do ust. Doprowadziła mnie na szczyt w jednej chwili i sprawiła, że poczułem się jak w raj. Trzymałem ją za włosy, kiedy ona poruszała się w górę i w dół. Zawsze dawałem jej znać, kiedy zbliżałem się do końca, żeby mogła zdecydować, co chce zrobić. Tym razem mnie zaskoczyła i nie wyjęła go z ust. Jezu Chryste, była cholernie podniecająca, nie mogłem uwierzyć, że właśnie połknęła. Podciągnąłem ją w górę, wpijając się wargami w jej wargi.

– Tak bardzo cię kocham – powiedziałem, przerywając pocałunek.

– Ja ciebie też. – Uśmiechnęła się.

– Chcę, żebyś się położyła i pozwoliła, żebym cię zadowolił, skarbie. Chcę, żebyś tarzała się po tym łóżku z rozkoszy.

I dokładnie tak zrobiłem. Doprowadziłem ją dwa razy do orgazmu, a potem posiadałem ją normalnie.

Rozdział 6

RORY

Po porannym biegu wzięliśmy z Ianem prysznic, potem on przygotował się do wyjścia do biura. Zeszliśmy na dół do kuchni, gdzie czekały na nas omlety Charlesa. Przywitałam się z nim, a on nalał kawę Ianowi i mnie.

– A gdzie jagodowe muffinki? – spytał Ian.

– Przykro mi, Ian, ale dziś nie ma babeczek.

Mina Iana była bezcenna. To była dla niego odmiana i nie wyglądało na to, żeby dobrze ją zniósł.

– Żartujesz, prawda? To wcale nie jest śmieszne, Charles.

– Przykro mi, sir, ale jagody, które kupiłem wczoraj miały dziwny smak i nie odważyłem się ich użyć.

Podeszłam do Iana i chwyciłam go za rękę.

– Daj spokój, kochanie, nic się nie stało. Przeżyjesz. Nie musisz jeść jagodowych babeczek co rano.

– Owszem, skarbie, muszę.

Kiedy narzekał, do kuchni weszła Mandy z dużą brązową torbą, którą postawiła na ladzie.

– Kupiłam parę babeczek po drodze. Charles powiedział, że dzisiaj nie mógł ich upiec.

Ian się uśmiechnął, podszedł i otworzył torbę. W powietrzu od razu uniósł się zapach świeżych jagodowych muffinek.

– Mandy, jesteś najlepsza. – Uśmiechnął się do niej. – Dziękuję.

– Nie ma za co, panie Braxton.

Spojrzałam na Iana, kręcąc głową.

– Co takiego? – spytał.

– Jesteś rozwyrzony.

– Ale i tak mnie kochasz. – Ugryzł babeczkę.

Przewróciłam oczami i wypiąłam łyk kawy. Ukroiłam kawałek omleta, który przygotował Charles, a Ian usiadł obok mnie.

– Żałuję, że nie mogę iść z tobą odwiedzić Stephena, ale mam mnóstwo pracy.

– Nie szkodzi – uśmiechnęłam się. – Nie mogę się doczekać, żeby go zobaczyć. Wydaje mi się, że całe wieki go nie widziałam.

– Będiesz rozmawiać z nim o ojcu?

Akurat w tej chwili do środka wpadł Richard.

– Witaj w domu, synu. – Poklepał Iana po plecach.

Potem spojrzał na mnie.

– Cześć – powiedział.

Odpowiedziałam, unosząc kubek kawy z uśmiechem. Ian spojrzał na mnie i powiedział samymi wargami:

– Bądź miła.

Do szału doprowadzało mnie to, że zawsze mówił mi, że mam być miła, ale nigdy nie słyszałam, żeby powiedział to Richardowi.

Richard nalał sobie kawy i usiadł z nami przy stole.

– Jak było w Paryżu? – spytał Iana.

– Świetnie. Dlaczego nie spytasz o to Rory?

– Nie musisz, Richardzie. W Paryżu było cudownie. Spędziliśmy z Ianem cudowne chwile, a teraz jesteśmy z powrotem w domu i wszystko jest idealne.

Spojrzał na mnie i próbował wydobyć z siebie uśmiech, ale efekt był żalospny. Pochyliłam się i pocałowałam Iana w usta, a potem wstałam.

– Idę się ubrać i wychodzę.

– Och, nie musisz wychodzić z mojego powodu – powiedział Richard.

– Wierz mi, Richardzie, nie wychodzę z twojego powodu. Idę odwiedzić mojego stukniętego brata w domu wariatów. – Uśmiechnęłam się.

– Rory – odezwał się Ian.

– Kocham cię, skarbie, do zobaczenia – powiedziałam do niego i wyszłam z kuchni.

Ten facet był dupkiem. Miałam cień nadziei, że kiedy Ian mu powie, że jest we mnie zakochany, jego podejście do mnie się zmieni. Myliłam się. Zawsze będzie dupkiem.

Przeszłam przez podwójne drzwi Hudson Rock, zarejestrowałam się i skierowałam prosto do pokoju wizyt. Kiedy weszłam, Stephen spojrzał znad książki i się uśmiechnął. Wstał, a ja podbiegłam do niego i objęłam go mocno za szyję.

– Tak bardzo za tobą tęskniłam, Stephen – powiedziałam, a z oka spłynęła mi łza.

– Rory... Wyglądasz pięknie. Ja też za tobą tęskniłem.

Zaprowadził mnie na dziedziniec, na którym zawsze odbywaliśmy spotkania. Usiedliśmy przy naszym stoliku pod drzewem.

– Wyglądasz przepięknie, Rory. Widać, że jesteś naprawdę szczęśliwa.

– Jestem, Stephen. Świetnie wyglądasz. Jak ci leci? – spytałam, ujmując jego dłonie.

– Wszystko w porządku. Terapia przebiega dobrze. Leki chyba działają, poznałem nowych przyjaciół. Lekarz powiedział, że może kiedyś stąd wyjdę, jeżeli oznaki poprawy będą się utrzymywać.

– To dobrze. To właśnie chciałam usłyszeć.

– Jak tam z Ianem?

– Naprawdę dobrze. Właściwie idealnie. – Uśmiechnęłam się i ścisnęłam go lekko za rękę.

– To dobry chłopak, Rory. Jesteś szczęściarą, że go masz. Przyjechał tu ze mną porozmawiać przed wyjazdem do Paryża.

– Wiem. Powiedział mi, że cię odwiedził. Od jakiegoś czasu chciałam ci coś powiedzieć, ale potem wydarzyło się to wszystko z Ianem i wyjechałam do Paryża...

– O co chodzi, Rory?

– Pamiętasz, kiedy pojechałam do Indiany, żeby zamknąć rozdział związany z przeszłością tuż przed Świętem Dziękczynienia?

– Tak, pamiętam.

– Ciotka Nancy powiedziała mi, że nasz ojciec był jej chłopakiem i że on i mama przespali się pewnej nocy, kiedy oboje byli pijani.

– Mówisz poważnie? – spytał zmartwiony.

– Najwyraźniej nie był szczęśliwy z tego powodu, że mama zaszła w ciążę, więc zniknął,

zostawiając nas wszystkich.

– Co za dupek. Jak mógł zostawić własne dzieci?

– Jak byś się czuł, gdybym go odszukała? – spytałam.

Zauważyłam, że się zaniepokoił, bo wstał z krzesła i zerwał liść z drzewa.

– Dlaczego miałabyś tego chcieć, Rory?

– Bo chcę odpowiedzi. Chcę, żeby ten bydlak powiedział mi, dlaczego porzucił naszą matkę i nas!

Stephen odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Zawsze żądasz odpowiedzi, Rory. Myślę, że niektórych lepiej nie znać.

Zamknęłam oczy i powoli wstałam od stolika. Podeszłam do Stephena, wsunęłam mu rękę pod ramię i położyłam głowę na ramieniu.

– Jesteśmy z jego ciała i krwi. Jest częścią nas i chcę wiedzieć, dlaczego zrobił to, co zrobił.

Stephen objął mnie ramieniem, przyciągnął do siebie i pocałował w czubek głowy.

– Jeżeli to dla ciebie takie ważne, to go znajdź. Ale ja nie chcę go znać i nie chcę, żebyś go do mnie przywoziła. Zgoda?

Skinęłam głową i mocno go przytuliłam. Czas odwiedzin się skończył i musiałam wychodzić.

– Szkoda, że nie mamy więcej czasu – powiedziałam.

– Ja też żałuję, siostrzyczko.

Dałam Stephenowi buziaka i pomachałam mu na pożegnanie. Chociaż wiedziałam, że wszystko u niego w porządku i dobrze sobie radzi, za każdym razem, kiedy musiałam się z nim żegnać, bolało mnie serce. Poczucie winy zagnieździło się we mnie głęboko i nie mogłam się z nim uporać. Kiedy wyszłam z Hudson Rock i przeszłam na parking, na którym zostawiałam samochód, uniosłam wzrok i uśmiechnęłam się na widok przystojnego mężczyzny w ciemnoszarym garniturze, który opierał się o mój samochód.

– Co ty tu robisz? – spytałam, całując Iana w usta.

– Przyjechałem, żeby odwieźć cię do domu. Joshua mnie podrzucił.

– Jak długo tak stoisz? – Uściskałam go.

– Kilka minut. Jak się czuje?

– Dobrze – odpowiedziałam.

– Co się stało, kochanie? Wyglądasz na smutną.

Wzięłam głęboki wdech i spojrzałam mu prosto w oczy.

– Poczucie winy. Za każdym razem, kiedy stąd wychodzę, nie mogę poradzić sobie z przytłaczającym poczuciem winy.

Ian ujął w dłonie moją twarz, a potem pocałował mnie delikatnie w usta.

– Rozumiem poczucie winy, ale Stephen chyba nie chciałby, żebyś tak się czuła. Wie, że nie miałaś wyboru.

– Wiem, masz rację. Wracajmy do domu. – Uśmiechnęłam się i go pocałowałam.

Rozdział 7

IAN

Martwiło mnie to, że Rory się zmaga. Nie tylko ze sprawą ojca, ale i z poczuciem winy z powodu Stephena. Wstałem z fotela w gabinecie i stanąłem w wejściu do salonu, gdzie Rory grała na pianinie. Słowa nie były w stanie opisać uczuć, jakie mnie zalewały za każdym razem, kiedy słyszałem, jak gra. Poszedłem do kuchni i nalałem nam wina, postawiłem jej kieliszek na pianinie, a sam usiadłem ze swoim na kanapie. Przestała grać i spojrzała na mnie.

– Graj, graj, kochanie. Chcę posiedzieć i na ciebie popatrzeć.

Posłała mi uśmiech i grała dalej. Kiedy na nią patrzyłem, przypominałem sobie, jak pierwszy raz ją zobaczyłem, kiedy Joshua otworzył drzwi limuzyny i położył mi ją na kolanach. Ból na jej twarzy i łzy w jej oczach, kiedy na mnie patrzyła, obudziły we mnie tę cząstkę, z której istnienia nie zdawałem sobie sprawy. Nagle poczułem, że chcę ją chronić. Nigdy wcześniej wobec nikogo nie poczułem czegoś takiego i jeżeli mam być szczery, przeraziło mnie to. To dlatego przywiozłem ją do mnie do domu zamiast odwieźć do szpitala. Bałem się, że kiedy ją zabiorą, nigdy więcej jej nie zobaczę i nie będę mógł jej chronić. Przyglądałem jej się uważnie, kiedy jej palce dotykały klawiatury i widziałem, jak zatracą się w muzyce. Miała ogromny talent i to ją uszczęśliwiało. Ta dziewczyna, ta kobieta, która sprawiła, że się w niej zakochałem, stanowiła teraz najważniejszą część mojego życia.

Dokończyła utwór, wzięła kieliszek wina i podeszła do kanapy. Wyciągnąłem do niej rękę, a ona z wdziękiem ją chwyciła i usiadła obok mnie. Wypiłem łyk wina, odstawiłem kieliszek i objąłem ją.

– Nigdy nie znudzi mnie słuchanie, jak grasz na pianinie – powiedziałem i pocałowałem ją w policzek.

– Mam nadzieję, że będę grać dla ciebie w nieskończoność. – Uśmiechnęła się.

– Lepiej, żebyś dotrzymała tej obietnicy.

Powoli ssąłem jej dolną wargę, a ona nie przestawała się do mnie uśmiechać. Pragnąłem jej. Chwyciłem ją za rękę i delikatnie pocałowałem każdy palec.

– Kocham te dłonie. Są bardzo utalentowane... w wielu kierunkach. – Uśmiechnąłem się.

Zamknęła oczy i widziałem, że jest bardzo podniecona. Powoli położyłem ją na plecach i pochyliłem się nad nią, a mój sztywny członek pulsował między jej nogami.

– Muszę cię przelecieć, Rory – wyszeptąłem.

– Chcę, żebyś mnie przeleciał, Ian – odpowiedziała szeptem.

Moja dłoń powędrowała w górę jej koszuli, pod stanik. Ująłem jej nagą pierś i wpiłem się wargami w jej usta, namiętnie, dając jej do zrozumienia, jak bardzo jej pragnę. Objęła mnie nogami w pasie i odwzajemniła pocałunek, badając językiem wnętrze moich ust.

– Witaj w domu, stary – powiedział Andrew, zamykając drzwi.

Przerwałem pocałunek i zajrzałem za kanapę.

– Andrew, nie wiedziałem, że masz zamiar wpaść.

– Dzwoniłem kilka razy, ale nie odbierałeś. Cześć, Rory.

Podniosłem się z kanapy i lekko go uściskałem.

– Miło cię widzieć.

Rory usiadła na kanapie i posłała Andrew lekki uśmiech. Nie byłem do końca pewien, co jest między nimi. Andrew rozmawiał ze mną kilka razy i wyraził zdanie, że według niego Rory nie jest dla mnie odpowiednia. Generalnie powiedziałem mu, żeby pilnował własnych spraw i że musi poznać Rory lepiej.

– Chyba pójdę na górę i zostawię was samych – powiedziała.

– Możesz zostać, kochanie.

– Nie, w porządku. Pogadajcie sobie. – Uśmiechnęła się i delikatnie pocałowała mnie w usta.

Kiedy patrzyłem, jak wychodzi z pokoju, Andrew nalał sobie drinka.

– Cieszę się, że wróciłeś, Ian.

– Miło być z powrotem. – Podeszedłem do barku i nalałem sobie burbona.

– Rozumiem, że dobrze ci się układa z Rory.

– Z Rory układa mi się znakomicie. Nigdy nie byłem szczęśliwszy. Powinieneś spróbować. –

Uśmiechnąłem się, unosząc szklanę.

– Nie, dzięki. Kobiety w pewnym momencie wystawiają człowieka do wiatru i rujnują mu życie. Myślałem, że mamy na ten temat takie samo zdanie...

– Cóż, hm, może myliliśmy się w tej kwestii. Rory wkroczyła do mojego życia i wszystko odmieniła.

Andrew przewrócił oczami, podeszedł do baru i nalał sobie kolejnego drinka.

– Nieważne, Ian. Tak tobą zakręciła, że nim się zorientujesz, zostaniesz ojcem i będziesz wywalał miliony na utrzymanie dziecka.

Westchnąłem, siadając na kanapie i spojrzałem na niego gniewnie.

– Po pierwsze, nie mów mi, że mną zakręciła, bo tak nie jest. Kocham ją, a ona mnie. Po drugie, nie będzie żadnych dzieci. Wiesz, że akurat w tej kwestii zdania nie zmienię. Nie ma mowy, żebym sprowadził dziecko na ten świat.

Andrew zachichotał.

– Serio, Ian? Nie sądzisz, że ta twoja kobietka będzie chciała zabezpieczyć sobie przyszłość i złapie cię w pułapkę?

– Nie. Rory taka nie jest. Nie zależy jej na moich pieniądzach. Liczę się dla niej ja i to, jaki jestem – powiedziałem ze złością.

– Wszystkie kobiety są jednakowe, a ty jesteś głupi, że myślisz inaczej. Ta dziewczyna jest znikąd. Wziąłeś ją i pokazałeś jej inne życie, i teraz go nie zostawi. Jak myślisz, dlaczego z tobą wróciła? Każda rozsądna kobieta trzymałaby się od ciebie z daleka po tym, co powiedziałeś. Ale jak tylko poleciałeś za nią do Paryża, ona zobaczyła dolary w oczach, bogatego męża i małe dzieci biegające po tej posiadłości, i przyszłość tak zabezpieczoną, że nigdy nie będzie musiała się o nic martwić.

Poruszyłem się i wziąłem głęboki oddech. Andrew i ja zawsze byliśmy blisko i zawsze murem za sobą staliśmy, ale nie podobało mi się, że mówi o Rory w ten sposób.

– Mylisz się, Andrew. Bardzo, bardzo się mylisz. Rory i ja naprawdę się kochamy. Kocham ją za to, jaka jest, a ona kocha mnie za to, jaki jestem ja.

– Kocha cię za to, co sobą reprezentujesz, Ian. Do cholery, przestań myśleć fiutem, zacznij myśleć głową.

Zerwałem się z kanapy i wycelowałem w niego palec.

– Wystarczy, Andrew. Nie będę siedział i słuchał, jak mówisz o Rory w ten sposób. To ty musisz przestać myśleć fiutem i znaleźć kogoś, kogo pokochasz. Czas dorosnąć, stary.

Andrew zachichotał, wypił burbona do dna i odstawił z hukiem szklanę na barek.

– Popełniasz poważny błąd, Ian. Nie przychodź do mnie z płaczem, kiedy wydoi cię ze wszystkiego. – Pokręcił głową i wyszedł.

Stałem wściekły, zdenerwowany i nieco zaskoczony jego postawą. Na pewno widział i rozumiał, że Rory odmieniła mnie, moje życie i moje poglądy. Nadała mojemu życiu sens, kiedy myślałem, że pozjadałem już wszystkie rozumy.

– Andrew wyszedł? – usłyszałem, jak Rory pyta za moimi plecami.

Odwróciłem się i uśmiechnąłem na jej widok.

– Tak, skarbie, wyszedł.

– Nie był długo.

– Wpadł się przywitać. Spieszył się gdzieś – skłamałem.

Dość było napięcia między nimi. Nie miałem zamiaru powtarzać jej jego przemyśleń i tego, co powiedział. Kiedy podchodziłem do niej, zagryzła delikatnie dolną wargę. Musiała wiedzieć, czego chcę, bo miała zmysłowy uśmiech na twarzy. Chciałem Rory Sinclair w każdej sekundzie każdego dnia, nie mogłem się nią nasycić. Była moją dziewczyną, moją kobietą i moją partnerką. Nie byłem już Ianem Braxtonem, a ona nie była już Rory Sinclair. Byliśmy teraz Ianem i Rory, parą, zespołem, gotowym na to, żeby budować wspólną przyszłość.

Rozdział 8

RORY

Wróciliśmy z Ianem z biegania i usiedliśmy w jadalni, a Mandy podała nam śniadanie. Patrzyłam na Iana, który podnosił jagodową babeczkę z talerza.

– Rory, dlaczego tak na mnie patrzysz?

– Myślisz... – Ugryzłam się w język i nabrałam powietrza do płuc.

– Co myślę, kochanie? – spytał Ian.

– Myślisz, że mógłbyś przeżyć jeden dzień bez jagodowej muffinki?

Siedziałam, krzywiąc się, i czekałam, aż odpowie. Odłożył babeczkę, wypił łyk kawy i rzucił mi ten swój uśmiech, któremu nie można się oprzeć.

– Rory, jagodowe muffinki są dla mnie jak seks. Nigdy nie mam ich dość. – Puścił do mnie oko.

Westchnęłam, bo wiedziałam, że już zawsze będę patrzeć na mojego chłopaka, jedzącego jagodowe babeczki.

– Martwi cię to, że jem je codziennie? – spytał.

– Nie, wcale. Po prostu jeżeli będziesz jadał coś tak długo, w końcu wyjdzie ci uszami.

– Hm, jeżeli kiedyś znudzą mi się jagodowe muffinki, dam ci znać.

Kiedy uśmiechnęłam się do niego, usłyszeliśmy, że drzwi wejściowe się otwierają.

– Dzień dobry, moje skarby – powiedziała Adalynn, wpadając do jadalni.

– Dzień dobry, Adalynn.

– Cześć, Adalynn, babeczkę? – Ian się uśmiechnął.

– Boże, nie. Nie wiem, jak ty możesz je jeść codziennie.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu, Ian spojrzał na mnie i uniósł brew. Posłałam mu uśmiech i skupiałam się na Adalynn.

– Co cię sprowadza? – spytałam.

Uśmiech na jej twarzy stał się bardziej promienny.

– Miałam nadzieję, że wybierzesz się dzisiaj ze mną rozejrzeć się za suknią ślubną.

Uśmiechnęłam się szerzej.

– Z przyjemnością.

– Nie mogłaś po prostu zadzwonić do niej i spytać o to przez telefon? – spytał Ian.

– Ian, kochanie. Po prostu musiałam zobaczyć twoją twarz anioła dziś rano, żeby móc rozpocząć dzień. – Puściła do mnie oko i spojrzała na mnie.

Ich przekomarzanie zawsze wywoływało uśmiech na mojej twarzy.

– Cóż, w takim razie już ją zobaczyłaś, a teraz muszę jechać do biura. – Pochylił się, pocałował mnie, a potem dał Adalynn buziaka w policzek.

– Cześć, kochanie. – Uśmiechnęłam się.

Mandy podeszła i postawiła przed Adalynn kubek kawy.

– Jestem strasznie przejęta tym, że będę oglądać suknie ślubne. Widywałam je dotąd tylko w

czasopismach.

– To dobrze, bo mam zamiar przymierzyć ich całe mnóstwo, aż znajdę tę idealną. – Uśmiechnęła się i wypła łyk kawy.

Pobiegłam na górę, chwyciłam torebkę, a Adalynn kończyła śniadanie. Wzięłam telefon z komody i zauważyłam wiadomość od Iana:

„Już za tobą tęsknię. Baw się dobrze z Adalynn”.

Uśmiechnęłam się i odpisałam.

„Ja tęsknię za tobą bardziej, a bawić się będę dobrze wieczorem, kiedy będziesz ze mną w domu”.

„Rory, zabijasz mnie”.

„Kocham Cię, Ian”.

„Ja Ciebie też, Skarbie”.

Promieniałam od ucha do ucha, kiedy schodziłam do Adalynn.

– Muszę powiedzieć, Rory, że wyglądasz na najszczęśliwszą osobę ze wszystkich, które znam.

– Bo tak jest. Nigdy nie czułam się tak szczęśliwa, Adalynn, a wszystko zawdzięczam Ianowi.

Stałam przed wieszakiem z sukniami i podziwiałam ich piękno. Adalynn stała w drugim końcu sklepu z konsultantką ślubną, której wyjaśniała swoją wizję sukni. Kiedy trwałam oszołomiona światem eleganckiej bieli, podeszła do mnie sprzedawczyni i podała mi kieliszek szampana.

– Dziękuję – powiedziałam.

Adalynn podeszła do mnie z uśmiechem na twarzy.

– Niezłe, co?

– Wszystko jest przepiękne – odpowiedziałam.

– Usiądź na kanapie. Przymierzę parę sukien, które wybrałam, a potem chcę usłyszeć twoją szczerą opinię.

– Oczywiście, że będę szczerą, Adalynn.

Poszła do olbrzymiej przymierzalni, a ja wzięłam szampana i usiadłam na kanapie. Wyjęłam z kieszeni telefon i wysłałam wiadomość Ianowi:

„Mam nadzieję, że dzień Ci mija wspaniale!”

„Teraz tak”.

Uśmiechnęłam się.

„Wychodzę na spotkanie, kotku. Do usłyszenia później. Kocham Cię jak szalony”.

„Kocham Cię”.

Adalynn odkaszlęła, żeby zwrócić moją uwagę, a kiedy uniosłam wzrok, łzy napłynęły mi do oczu na widok stojącej przede mną pięknej panny młodej.

– Adalynn, jest cudowna. Wyglądasz olśniewająco.

– Ee, nie podoba mi się – powiedziała, przeglądając się w lustrze.

– Co takiego?! Jak może ci się nie podobać?

– Za obfita. Chyba pozostanę przy stylu syreny. Te wszystkie falbanki to nie dla mnie.

Ja byłam falbankami zachwycona. Widziałam się zanurzoną w tych wszystkich falbanach i rozkoszowałam się każdą minutą. Adalynn spojrzała na mnie z uśmiechem.

– Chcę, żebyś ją przymierzyła.

– Co takiego? Oszalałaś? Nie przymierzę tej sukni! – wykrzyknęłam.

Podeszła do mnie z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Owszem, przymierzysz. Nigdy nie miałaś na sobie sukni ślubnej, a to bardzo fajna sprawa. Dalej!
– Wyciągnęła rękę.

Westchnęłam i wstałam. W głębi duszy pragnęłam przymierzyć tę suknię. Poszłam za nią do

przymierzalni, gdzie zdjęła suknię i podała ją sprzedawczyni. Kobieta zaprowadziła mnie do sąsiedniej przymierzalni i pomogła mi włożyć suknię. Wyszłam i stanęłam przed wielkim, trójstronnym lustrem. Adalynn pojawiła się w oszałamiającej kreacji od Very Wang – sukni bez rękawów w stylu syrenim, która po prostu była dla niej stworzona.

– Rory, spójrz na siebie. Wyglądasz przepięknie. Jak się czujesz? – spytała.

– Jak księżniczka. – Uśmiechnęłam się. – Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jakie ciężkie są suknie ślubne. Naprawdę.

– To prawda. I jak ci się podobam? – Adalynn okręciła się.

– Jest piękna i w twoim stylu. Idealna.

Podeszła do welonów leżących na pięknie wytrawionym szkłe. Wybrała jeden w kształcie diademu i włożyła mi na głowę.

– No, teraz masz wszystko.

Przełknęłam ślinę, stojąc tak i przyglądając się sobie w pięknej ślubnej sukni i welonie. Przypomniało mi się, że kiedy byłam mała, siadałam i przeglądałam gazety z mamą; czasami pojawiały się w nich zdjęcia panien młodych. Mama spoglądała na mnie i mówiła, że pewnego dnia to będę ja i że nie może się doczekać, żeby zobaczyć mnie jako pannę młodą. Oczywiście zaczęły mi się napełniać łzami, ale nie mogłam pozwolić, żeby Adalynn zobaczyła mnie taką wzruszoną, więc wróciłam do przymierzalni, żeby przebrać się z sukni w moje ubranie.

– Wszystko w porządku, Rory? – spytała.

– Tak, wszystko w porządku. To po prostu takie niesamowite, wiesz... Ślub to wydarzenie, o jakim zawsze marzyłam, a teraz, kiedy znalazłam miłość mojego życia, on nie chce słyszeć o ślubie.

– Taki był dawny Ian, myszko. W jego sercu na pewno zaszła zmiana, odkąd myślał, że cię stracił. Wiem, że to o wiele za wcześnie, ale czy on w ogóle wspomniał o małżeństwie?

– Nie. – Uśmiechnęłam się lekko i spuściłam wzrok. – Nie rozmawiamy o tym wcale. Na razie po prostu cieszymy się sobą.

– I tak powinno być. Macie przed sobą całe życie. – Puściła do mnie oko. – Chyba kupię tę suknię.

– No, jesteś – powiedział Ian, kiedy weszliśmy do domu.

– Cześć, skarbie. – Uśmiechnęłam się, kiedy pocałował mnie na powitanie.

– Nareszcie. Myślałem już, że może porwałaś moją dziewczynę, Adalynn.

Adalynn spojrzała na niego i przewróciła oczami.

– Nie ma się co denerwować, Ian. Wiesz, jak to jest z dziewczynami, kiedy wybiorą się na zakupy.

– Kupiłaś coś, skarbie? – spytał.

– Nie, nie kupiła, ale mierzyła najpiękniejszą suknię ślubną. Och, Ian, szkoda, że jej nie widziałeś.

Kiedy Ian spojrzał na mnie, zauważyłam, że nie jest zbyt zadowolony.

– To nic takiego. Nudziło mi się – powiedziałam, kładąc dłoń na jego piersi.

Ian posłał mi lekki uśmiech, podszedł do barku i nalał sobie drinka.

– Adalynn? Rory? – zagadnął.

– Nie, dziękuję, skarbie, muszę wracać do domu. Musimy przejrzeć z Danielem zaproszenia. Zadzwoń do ciebie później, Rory – obiecała, pochylając się, i pocałowała mnie w policzek. – Na razie, Ian.

– Z pewnością zobaczymy się jutro na śniadaniu – powiedział.

Adalynn odwróciła się i spojrzała na niego, a potem powiedziała:

– Dzięki za zaproszenie, Ian. Na pewno wpadnę po drodze do Prim. – Uśmiechnęła się.

Kiedy wyszła, podeszłam do baru i poprosiłam Iana, żeby nalał mi kieliszek wina.

– Fajnie nam minął dzień, a Adalynn znalazła idealną suknię.

– To dobrze. – Wypił łyk burbona.

– Coś się stało, Ian?

Po jego zachowaniu i po tym, jak powiedział „to dobrze” zorientowałam się, że coś jest nie tak.

– Jesteś zły, że przymierzyłam ślubną suknię? – spytałam odważnie.

– Nie powinnaś robić takich rzeczy. Nie chcę, żebyś narobiła sobie nadziei. Znasz moje poglądy na temat małżeństwa, Rory.

W jednej chwili brutalnie ściągnął mnie na ziemię. Kilka słów, które padły z jego ust, zupełnie zmieniło mi nastrój. Czułam, że jesteśmy o krok od sprzeczki, jeżeli nie odpuszczę, więc powiedziałam Ianowi to, co chciał usłyszeć:

– Wiem, kochany. Nie martw się. To była tylko zabawa, nic więcej. – Uśmiechnęłam się do niego i delikatnie pocałowałam go w usta.

– W takim razie cieszę się, że dobrze się bawiłaś. – Wziął mnie w ramiona i pocałował w głowę.

Stałam w jego objęciach i myślałam o sukni ślubnej i o tym, że Ian nie chce słyszeć o małżeństwie.

Rozdział 9

IAN

Byłem z nią tak blisko. Moje ręce obejmowały ją mocno, a nasze nogi były ze sobą splecione. Spała głęboko. Ja nie mogłem. Nie spałem całą noc, myślałem o ślubie Adalynn i o tym, jak odbije się na Rory. Nie chciałem, żeby coś sobie uroiła i nie chciałem też, żeby to nas rozdzieliło. Powiedziała, że rozumie, ale wydawało mi się, że kłamała. Dziewczyna taka jak Rory zasługiwała na wszystko. Mogłem dać jej to, czego zapragnie. Mogłem ją kochać, dopóki śmierć nas nie rozdzieli. Mogłem dać jej całego siebie. Nie mogłem tylko dać jej ślubu.

W końcu zasnąłem, ale zaraz obudził mnie budzik. Otworzyłem oczy, Rory nie było w łóżku. Bardzo dziwne. Wyłączyłem budzik i wstałem, żeby włożyć spodnie od piżamy. Najpierw zajrzałem do łazienki, ale tam jej nie było. Zszedłem do kuchni i uśmiechnąłem się, kiedy zobaczyłem, że się pochyla, żeby wyciągnąć coś z piekarnika.

– Co robisz, kochanie?

– Mam nadzieję, że cię nie obudziłam. – Podeszła i mnie pocałowała.

– Nie, obudził mnie budzik.

– Charlesa dzisiaj nie ma, więc pomyślałem, że będzie ci miło, jeżeli upiekę jagodowe babeczki.

Oślupiałem. Nie mogłem uwierzyć, że wstała tak wcześnie, żeby upiec babeczki. Poczułem lekki ból serca, bo ta kobieta nie przestawała mnie zadziwiać.

– Rory – wyszeptalem i wziąłem ją w ramiona. – Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłaś.

– Dlaczego, głuptasku? Kocham cię i wiem, jak uwielbiasz świeże jagodowe babeczki na śniadanie.

– Uśmiechnęła się.

– Jesteś niesamowita. Kocham cię.

– Ja ciebie też kocham. A teraz usiądź, a ja podam ci kawę i muffinki.

– Nie. – Zaprowadziłem ją do krzesła i kazałem usiąść. – Ty usiądź i pozwól, że cię obsłużę.

Nalałem nam kawy do kubków, położyłem dwie babeczki na talerzu i zaniósłem wszystko na stół. Uśmiech nie schodził jej z twarzy, kiedy mnie obserwowała.

– Dzisiaj nie biegamy? – spytała.

– Pomyślałem, że może skorzystamy z siłowni na dole. Znosi się na deszcz – powiedziałem, wyglądając przez okno.

– Rzeczywiście, wygląda, jakby miało się rozpadać.

Ugryzłem kawałek babeczki i mało się nie udławiłem. To była najgorsza jagodowa muffinka, jaką w życiu miałem w ustach. Robiłem, co mogłem, żeby tego nie okazać, ale było za późno.

– Co się stało? Nie smakuje ci?

Nie wiedziałem, jak jej powiedzieć, że ciastko jest okropne.

– Jest chyba po prostu inna od tych, które piecze Charles. Nie zapomniałaś przypadkiem czegoś dodać?

Na jej twarzy pojawiło się rozczarowanie, a ja poczułem się jak największy dupek na świecie.

– Nie sędzę, żebym zapomniała jakiegoś składnika. Cholera! – Wstała od stołu.

– Kochanie, nic się nie stało. Proszę, nie przejmuj się tym.

Podeszła do blatu i wzięła kartkę z przepisem.

– Cholera jasna! Niech to! Zapomniałam dodać cukru. – Wydęła wargi.

– Hej, skarbie, nic się nie stało. – Wstałem i objąłem ją. – Staralaś się i tylko to się liczy.

– Nie rozumiesz. Chciałam zrobić dla ciebie coś wyjątkowego i, jak zwykle, wszystko spieprzyłam. Jak mogłam zapomnieć o cukrze?

Spojrzałem na drugą stronę blatu, gdzie stała miarka z cukrem.

– To ten, który tam stoi?

– Uhm.

– Kochanie, nic się nie stało. Każdemu mogło się to zdarzyć. Nic wielkiego, zapomniałaś dodać cukru. Odmierzyłaś go sobie, więc o nim pomyślałaś. Liczy się myślenie, a ja kocham twoje myśli. – Uśmiechnąłem się i musnąłem kciukiem jej delikatne wargi, a potem lekko je pocałowałem.

Podniosłem Rory i posadziłem ją na blacie.

– Zmieniam dzisiaj nasze treningowe zwyczaje.

– Dlaczego? Co robimy? – spytała.

– Po pierwsze, zabiorę cię na górę i ostro i szybko przelecę. Jak skończę, ty wejdiesz na mnie i będziesz się ze mną pieprzyć ostro i szybko. To będzie niesamowity trening, kochanie, obiecuję. – Puściłem do niej oko.

Rory się uśmiechnęła, objęła mnie mocno nogami w pasie i zarzuciła mi ręce na szyję.

– Zacznijmy trening, panie Braxton.

Jedną z rzeczy, które uwielbiałem w mojej dziewczynie, było to, że tak łatwo ją zadowolić. Podniosłem ją z blatu, zaniósłem na górę i zaczęliśmy intensywny trening.

– Panie Braxton, pan Black na drugiej linii.

– Dziękuję, Jan. Odbiorę.

– Connor. Jak się masz, przyjacielu? – odezwałem się.

– Dobrze, Ian. A ty?

– Wspaniale.

– Jak Rory? – spytał Connor.

– W porządku. Dzięki, że pytasz. Co mogę dla ciebie zrobić?

– Trafiłem na pewną nieruchomość, tu, w Nowym Jorku, i pomyślałem, że mógłbyś przyjechać i obejrzeć ją dla mnie.

– Jasne. Kiedy mam być?

– Może w przyszłym tygodniu? Zabierz ze sobą Rory. Ellery o nią pytała, chciałyby się z nią spotkać.

– Jasne. Na pewno bardzo chętnie znowu was zobaczy. Rory w czwartki odwiedza brata, ale możemy wylecieć po wizycie.

– W porządku. Zaplanujemy spotkanie na piątek rano. Nie rób planów na piątkowy wieczór. Ellery i ja zabierzemy was do miasta.

– Nieźle, Connor. Do zobaczenia za tydzień. Rory będzie zachwycona.

– Do usłyszenia, Ian.

Odłożyłem słuchawkę i usiadłem wygodnie w fotelu. Rory będzie zachwycona, że znów będzie mogła zobaczyć się z Ellery. Pomyślałem, że do niej napiszę albo nawet zadzwonię, ale postanowiłem, że jednak zaczekam i przekażę jej wiadomość osobiście.

– Jan, zrób mi przysługę i zadzwoń do kwiaciarni. Chcę, żeby wysłali dwa tuziny czerwonych róż

dla Rory Sinclair na mój domowy adres.

– Już się tym zajmuję, panie Braxton – odpowiedziała.

Kiedy przeglądałem dokumenty prawne, usłyszałem, że drzwi gabinetu się otwierają. Uniosłem wzrok i zobaczyłem wchodzącego Andrew.

– Cześć, stary – powiedział z uśmiechem.

– Andrew – odpowiedziałem i dalej patrzyłem w papiery.

– Zróbmy sobie dziś wypad do klubu.

– Przepraszam, ale spędzam wieczór z Rory.

– Cholera, Ian. Co się z tobą porobiło. Ta twoja kobietka nie spuści cię ze smyczy nawet na jeden wieczór?

– Wystarczy, Drew.

– Spoko, stary. – Westchnął.

Spojrzałem na niego i dostrzegłem na jego twarzy rozczarowanie. Andrew nie miał wielu przyjaciół, bo, mówiąc szczerze, był dupkiem.

– A może zaprosimy Rory, Adalynn i Daniela i wyjdziemy wszyscy razem?

– Poważnie, Ian? A może po prostu powiesz tej swojej suce, że wieczorem wychodzisz? Nie jesteś jej winien żadnych wyjaśnień.

Jedynie, na co nie pozwolę, to nazywanie mojej dziewczyny suką. Czuję, jak wzbiera we mnie złość. Wstałem i uderzyłem dłońmi w blat biurka.

– Nie waż się nigdy więcej nazywać Rory suką ani w jakikolwiek inny obraźliwy sposób! Zrozumiałeś, przyjacielu?

– Wyluzuj, Ian. Kurwa, chłopie! – Wstał z krzesła. – Chciałem tylko spędzić trochę czasu z moim najlepszym przyjacielem. To coś złego? – Pokręcił głową i wyszedł z mojego biura.

Usiadłem w fotelu i rzuciłem długopis na biurko. Tak długo, jak Andrew będzie miał problem z Rory, będzie miał problem również ze mną. Może Adalynn będzie w stanie z nim porozmawiać. Dokończyłem to, co miałem zrobić i wyszedłem z gabinetu.

– Wychodzę, Jan, dzisiaj mnie już nie będzie. Do zobaczenia rano.

– Dobranoc, panie Braxton.

Andrew nieźle mnie wkurzył. Musiałem ochłonać. Wsiadłem na tylne siedzenie limuzyny i nalałem sobie burbona.

– Ciężki dzień, Ian? – spytał Joshua.

– Można tak powiedzieć. – Wypiłem łyk.

Wyjąłem z kieszeni telefon i spojrzałem na nasze zdjęcie. Kiedy byliśmy w Paryżu, poprosiliśmy miłą młodą kobietę, żeby zrobiła nam fotkę przy wieży Eiffela. Rory i ja mieliśmy szerokie uśmiechy na twarzach. Byłem dumny z tego, że to dzięki mnie się tak uśmiechała. Andrew nie rozumiał, że każdą minutę chciałem spędzać z Rory. Wiedziałem, że było mu ciężko, bo kiedy dorastaliśmy, zawsze z pogardą mówiliśmy o związkach z kobietami. Ale zrozumiałem jedno: wszystko się zmienia i ludzie też są w stanie się zmienić. Gdyby tylko Andrew udało się poznać kogoś tak wyjątkowego jak Rory...

Kiedy podchodziłem do domu, usłyszałem słodką melodię graną na pianinie. Uśmiech pojawił mi się na twarzy, bo Rory jakimś cudem wymazała wszelki ślad po złym dniu. Otworzyłem drzwi, wszedłem do salonu, odłożyłem aktówkę, a Rory przestała grać i podeszła do mnie. Zauważyłem wazon z czerwonymi różami na pianinie.

– Dziękuję ci bardzo za piękne róże, Ian. Byłam taka zaskoczona, kiedy je doręczono. – Uśmiechnęła się, objęła mnie i pocałowała w usta.

– Nie ma za co. Cieszę się, że ci się spodobały – odpowiedziałem i mocno ją przytuliłem.

– Piłeś?

Wyczuła ode mnie zapach burbona.

– Wypiłem tylko drinka po drodze do domu.

– Zły dzień?

– Poniekąd. Musiałem się dzisiaj użerać z paroma prawdziwymi dupkami.

Wzmocniła uścisk i ukryła twarz w mojej szyi.

– Przykro mi, skarbie.

– Nie musisz się tym przejmować, kochanie. Przebierzmy się i chodźmy na kolację. Chcę usłyszeć, jak ci minął dzień.

– Pomyślałam, że możemy zamówić tajski posiłek i zjeść na patio... taki piękny wieczór.

– Świetny pomysł. Wiedziałem, że kocham cię tak bardzo nie bez powodu. – Odwzajemniłem uśmiech i pocałowałem ją w czubek nosa.

Złożyliśmy zamówienie, a kiedy czekaliśmy, aż nam je przywiozą, Rory wyjęła z szafki dwa kieliszki do wina i wyniosła je na zewnątrz. Wyjąłem butelkę pinota z lodówki na wino, otworzyłem, wyniosłem na dwór i nalałem nam do kieliszków. Kiedy dotarło jedzenie, usiedliśmy i jedliśmy kolację. Doszedłem do wniosku, że to idealny moment, żeby powiedzieć Rory o wypadzie do Nowego Jorku w przyszłym tygodniu.

– Za tydzień zrobimy sobie wycieczkę – zapowiedziałem, jedząc ryż.

– Tak? Dokąd?

Spojrzałem na nią i się uśmiechnąłem.

– Do Nowego Jorku. Zadzwoił do mnie dziś Connor, chce, żebym przyleciał do niego obejrzeć jakąś nieruchomość. Pomyślałem, że możemy sobie zrobić małe wakacje, bo nigdy tam nie byłaś.

Twarz jej się rozpromieniła, a w oczach pojawił się błysk.

– Ian, jestem taka przejęta. Nie mogę się doczekać, żeby znów zobaczyć Connora, Ellery i Julię. A do tego zawsze chciałam zobaczyć Nowy Jork.

– Wiedziałem, że się ucieszy, skarbie.

– Kiedy jedziemy?

– W czwartek, po twoich odwiedzinach u Stephena. Rano pojedę do biura, a Joshua zawiezie cię do Hudson Rock. Odbierzemy cię później i pojedziemy na lotnisko.

– Jak długo będziemy w Nowym Jorku? – spytała, podniecona.

– Wracamy w niedzielę wieczorem. Cieszysz się?

– Bardzo – odpowiedziała, wyciągnęła rękę i chwyciła moją dłoń, którą trzymałem na stole.

Czułem się wspaniale, widząc Rory taką szczęśliwą. Zasługiwała na szczęście, a ja niczego nie pragnąłem bardziej. Słońce zaszło i zaczęło się ściemniać. Rory przeprosiła mnie na chwilę, mówiąc, że zaraz wróci. Nalałem drugi kieliszek wina i patrzyłem na ocean. Kiedy je sączyłem, Rory wyszła na patio w krótkim, białym, satynowym szlafroku. Była seksowna i cholernie podniecająca.

– Już się przebrałaś do snu?

– Wręcz przeciwnie, panie Braxton. – Odwzajemniła uśmiech.

Podeszła do basenu, odwróciła się do mnie plecami i powoli pozwoliła szlafrokowi opaść na cement. Była zupełnie naga, a mnie w jednej chwili stanął. Zeszła po schodach do basenu i zupełnie się zanurzyła. Oparłem się na krzesło i obserwowałem, jak pod pływa do brzegu i spogląda na mnie. Wniosła palec i kiwnęła nim. Wstałem z krzesła, podniecony, zrzuciłem ubranie, wskoczyłem do niej do basenu i kochaliśmy się w blasku księżyca.

Rozdział 10

RORY

Byliśmy z Ianem na górze w sypialni, pakując się do Nowego Jorku, kiedy Mandy zapukała do drzwi.

– Panie Braxton, jest pański ojciec.

Przewróciłam oczami.

– Super – westchnęłam.

Ian zachichotał i pocałował mnie w głowę.

– Bądź miła, Rory.

– Ja zawsze jestem miła. Dokończę pakowanie i zejść na dół.

– Dobrze, skarbie. – Wyszedł z pokoju.

Od powrotu z Paryża widziałam Richarda tylko parę razy i za każdym nie był dla mnie ani trochę miłszy. Marzyłam, żeby nie był takim dupkiem i żebyśmy mogli się jakoś zaprzyjaźnić, ze względu na Iana. Dokończyłam pakowanie i zesłam na dół. Ian i Richard siedzieli na kanapie i pili drinki, roześmiani.

– Widać, że dobrze się bawicie. – Uśmiechnęłam się, wchodząc do pokoju.

– Rory. – Richard skinął głową.

– Richard – odpowiedziałam.

– Cześć, skarbie. – Ian się uśmiechnął i wstał. – Tato, pójdę po te papiery dla ciebie.

Ian wyszedł i zostawił mnie samą z Richardem. Niezręczna chwila. Miło mnie jednak zaskoczył, kiedy się do mnie odezwał:

– Co słychać, Rory?

– Wszystko wspaniale, Richardzie. A u ciebie?

Wstał z kanapy, podszedł do baru i nalał sobie kolejnego drinka.

– W porządku. Jestem ci winien przeprosimy za to, co ci powiedziałem.

Poczułam, że muszę usiąść. Nie mogłam uwierzyć, że te słowa wyszły z jego ust. Nagle się przeraziłam. Czyżby była to jego kolejna sztuczka? Czy za tymi przeprosinami coś się kryło?

– Dziękuję, Richardzie.

Kiedy chciałam dodać coś jeszcze, do pokoju wszedł Ian i podał ojcu dokumenty.

– No, zostawię was w spokoju, żebyście mogli przygotować się do wyjazdu. Zobaczymy się, jak wrócicie.

– Nie musisz wychodzić, Richardzie – wypaliłam.

Ian posłał mi dziwne spojrzenie.

– Dzięki, Rory, ale też mam parę spraw do załatwienia. Spokojnej podróży i jeszcze raz przepraszam, Ian, że zabieram w tym czasie samolot.

Ian uściskał się z ojcem.

– Nie ma sprawy, tato. Mam zamiar kupić sobie własny samolot firmowy.

– Zrób mi przysługę i wstrzymaj się z tym zakupem – powiedział Richard.

– Dlaczego? – spytał zdezorientowany Ian.

– Bo może ja kupię sobie nowy, a ty mógłbyś wziąć mój. Nie skasuję cię nawet. – Puścił do niego oko.

Działo się coś dziwnego. Dlaczego Richard nagle zrobił się taki miły? Zachowywał się tak, jakby z dnia na dzień stał się innym człowiekiem. Richard kiwnął mi lekko dłonią, a Ian odprowadził go do drzwi.

– Co mu się stało? – spytałam.

– Nic, dlaczego pytasz?

– Bo był miły. Przeprosił mnie za to, co mi kiedyś powiedział.

Ian podszedł do mnie, wziął mnie na rękę i wniósł na górę.

– Potrafi być miły, a ja cieszę się, że cię przeprosił.

Pocałowałam go w policzek.

– Tak się cieszę, że lecimy jutro do Nowego Jorku. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć małą Julię. Jest przesłodka.

– Owszem, całkiem fajne dziecko – wymamrotał Ian.

Byłam niespokojna. Czułam się tak, jakbym próbowała wybudzić się z koszmaru.

– Rory, kochanie, obudź się. Masz zły sen – usłyszałam głos Iana, który ścisnął mnie za ramiona.

Otworzyłam gwałtownie oczy i usiadłam, próbując złapać oddech. Ian wyciągnął rękę, włączył lampę i odwrócił się do mnie, przejęty.

– Nic ci nie jest? – spytał, głaszcząc mnie po głowie.

– Nie. To był tylko sen – wyjąkałam.

– O twoim ojcu? – spytał Ian.

– Tak. Zejdę na dół po butelkę wody. – Odwróciłam się do Iana i położyłam dłoń na jego policzku.

– Ja ci przyniosę.

– Nie, pójdę sama – warknęłam. – Przepraszam, kochanie. Muszę się przewietrzyć. Jestem spocona.

– Dobrze. Zrób, co musisz, kochanie.

Delikatnie pocałowałam go w usta i wstałam z łóżka. Sny o Jimmym O'Rourke nie opuszczały mnie nawet po obudzeniu. Zeszłam na dół i wzięłam butelkę wody z lodówki. Zerknęłam na butelkę wina, stojącą na blacie, którą wczoraj otworzyliśmy z Ianem, i odłożyłam wodę. Wyjęłam czysty kieliszek z szafki i wlałam do niego alkohol. Otworzyłam drzwi na patio i wyszłam na zewnątrz. Wiał lekki wiatr, było rześko, ale nie zwracałam na to uwagi. Miło było odetchnąć świeżym powietrzem. Zeszłam na dół, na piasek i stałam, patrząc na wodę.

– Martwisz mnie – usłyszałam głos Iana z tyłu.

Odwróciłam się i uśmiechnęłam do niego. Podszedł od tyłu, objął mnie w pasie i oparł brodę na moim ramieniu.

– Hmm, to wino?

– Tak.

– Myślałem, że idziesz po wodę.

– Bo szłam. Ale zobaczyłam wino i stwierdziłam, że to lepszy pomysł. Chcesz łyk?

– Nie, dzięki, skarbie. Powiedz mi, co zamierzasz zrobić w sprawie ojca. Nie możesz tak dalej żyć.

– Jesteś w stanie go odnaleźć? – spytałam.

– Tak.

– W takim razie zrób to. Muszę załatwić sprawę Jimmy'ego O'Rourke.

Ian wziął mnie na rękę i zaniósł z powrotem do domu, do naszej sypialni. Położył mnie na łóżku i

nakrył. Położył się obok i przytulił.

– Jak tylko wrócimy z Nowego Jorku, odnajdę twojego ojca. A na razie nie chcę, żebyś o nim myślała. Teraz śpij.

– Dziękuję. Kocham cię, Ian. Cholernie mocno cię kocham.

– Ja cię kocham piekielnie, skarbie. Dobranoc.

Kiedy rozmawiałam ze Stephenem na dziedzińcu, popatrzył mi przez ramię i na jego twarzy pojawił się uśmiech. Spojrzałam na niego, a potem za siebie, i zobaczyłam stojącego przy drzwiach Iana. Uśmiechnęłam się do niego lekko, a on podszedł do miejsca, gdzie siedzieliśmy ze Stephenem, dał mi całusa i podał rękę Stephenowi.

– Ian, co słyhać?

– Wszystko w porządku, Stephen. A u ciebie?

– Dobrze, nie narzekam – odpowiedział.

– Kochanie, co ty tu robisz? – spytałam.

Ian usiadł obok mnie.

– Skończyłem wcześniej i pomyślałem, że wpadnę zobaczyć się ze Stephenem, zanim polecimy do Nowego Jorku.

– Dziękuję, Ian. – Stephen się uśmiechnął. – Miło na was patrzeć. Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie jestem ani trochę zazdrosny.

– Stephen... – westchnęłam, spoglądając na niego ze smutkiem.

– Rory, nie patrz tak na mnie. Zasługujesz na to. Zajmowałaś się mną przez całe życie, pora, żeby ktoś zatroszczył się o ciebie. Ian, opiekujesz się moją siostrą, prawda?

Ian spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Myślę, że bardzo dobrze się nią opiekuję.

– To prawda, opiekujesz się mną cudownie. – Odwzajemniłam uśmiech i oparłam głowę na jego ramieniu.

– Tylko to jest dla mnie ważne – powiedział Stephen.

Z głośników rozległa się informacja, że czas odwiedzin dobiega końca. Wstaliśmy i uściskaliśmy Stephena na pożegnanie.

– Baw się dobrze w Nowym Jorku, siostrzyczko.

– Uważaj na siebie, Stephen. Do zobaczenia za tydzień.

Ian wziął mnie za rękę i wyszliśmy z Hudson Rock prosto do limuzyny, w której czekał na nas Joshua, żeby zawieźć nas na lotnisko. Kiedy wsiedliśmy, Ian objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Wszystko w porządku? – spytał.

– Tak. Lecimy do Nowego Jorku! – wykrzyknęłam podniecona.

Ian zachichotał i objął mnie mocniej.

Ian otworzył drzwi do naszego pokoju, a kiedy weszłam do środka, aż jęknęłam. Stałam i rozglądałam się po apartamencie.

– Rory, wszystko w porządku? – spytał zatroskany.

– Ten pokój jest...

– Witaj u Trumpa, kochanie. – Uśmiechnął się.

Był to najbardziej niesamowity hotelowy pokój, w jakim byłam. Fakt, że byłam w niewielu. Ian wniósł nasze walizki do sypialni, a ja weszłam za nim i rzuciłam się na luksusowe, wielkie łóżce. Ian

się uśmiechnął, usiadł obok i pogłaskał mnie po głowie.

– Cieszę się, że pokój ci się podoba.

– Jestem zachwycona. Stanie się coś złego, jeżeli nie będę chciała stąd wyjść?

– Nie, ale to Nowy Jork, kochanie. Nie możemy spędzić całego czasu w hotelu. – Ian zachichotał. –

Mam plan. Najpierw będziemy się kochać, potem się przeberzemy na kolację. Chcę cię zabrać do Jean Georges. To jedna z hotelowych restauracji, moja ulubiona. – Uśmiechnął się, pochylił i musnął wargami moje usta.

Zarzuciłam mu ręce na szyję i pociągnęłam go na siebie.

– Plan mi się bardzo podoba.

– Wiedziałem, że tak będzie. – Zaczął rozpinać mi bluzkę.

Po sesji szalonego seksu, po którym został spory bałagan na łóżku, wzięliśmy z Ianem prysznic i przygotowaliśmy się, żeby zejść do Jean Georges. Kiedy kończyłam nakładać makijaż, usłyszałam, że Ian rozmawia przez telefon.

– Mogę prosić o pokojówkę do pościelenia łóżka? Wychodzimy z pokoju za dziesięć minut.

Dziękuję.

– Ian!

– Co się stało? – spytał.

– Ale wstyd!

– Jaki wstyd?

– Poprosiłeś, żeby pokojówka przyszła pościelić łóżko. Będzie wiedziała, co robiliśmy i że nas poniosło. Spójrz na to. – Wskazałam łóżko.

Ian się roześmiał, ale nie zmienił zdania.

– Rory, to hotel. Ludzie się pieprzą w hotelach przez połowę czasu, po to tu przyjeżdżają. Personel jest przyzwyczajony, nie robią z tego afery.

– Nie wiem, ale nie chcę tu być, kiedy ona przyjdzie.

Ian podszedł i mnie objął.

– Jesteś taka słodka, rozśmieszasz mnie. Kocham cię, złotko.

– Ja ciebie też. – Pocałowałam go i podeszłam do łóżka.

– Co robisz? – spytał, kiedy podniosłam kołdrę z podłogi.

– Próbuję zrobić coś, żeby łóżko wyglądało trochę bardziej przyzwoicie.

– Rory, przestań. – Zachichotał i chwycił mnie za rękę.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi.

– Obsługa hotelowa.

– Niech to szlag! Powiedziałaś im: dziesięć minut.

Ian się roześmiał, podszedł do drzwi i je otworzył. Pokojówka podeszła prosto do sypialni, w której stałam. Czułam się potwornie upokorzona przez to, co musiała sobie pomyśleć. Spojrzałam na nią.

– Przepraszam. Bardzo przepraszam.

Ian westchnął, chwycił mnie za rękę i wyprowadził z pokoju. Zeszliśmy do restauracji i od razu usiedliśmy przy stoliku. Restauracja była super i cieszyłam się, że Ian chciał tu zjeść kolację. Kiedy przeglądaliśmy menu, podeszła do nas piękna kobieta.

– Panie Braxton, miło pana widzieć.

Ian spojrzał na nią, a potem na mnie. Widziałam, że jest zdenerwowany.

– Michelle, cieszę się. – Wstał i lekko pocałował ją w policzek. – Poznaj moją dziewczynę, Rory.

Spojrzała na mnie, uścisnęła mi lekko dłoń, a potem znów skupiła uwagę na Ianie.

– Dziewczynę? Ian Braxton nie uznaje związków. Przynajmniej tak mi mówił – powiedziała.

– Rzeczy się zmieniają, Michelle – powiedział Ian.

– Rzeczy może i tak, ale ludzie, nie. – Uśmiechnęła się i spojrzała na mnie. – Miło cię znów widzieć, Ian – powtórzyła i odeszła.

Nagle poczułam się bardzo niezręcznie. Kelnerka przyniosła mi mój cosmopolitan, a ja wyrwałam jej go z dłoni, zanim zdążyła postawić drinka. Wypiłam więcej niż łyk.

– Rory, widzę, że jesteś wściekła.

– Nie. Skąd ci to przyszło do głowy? – spytałam sarkastycznie. – Jedna z wielu twoich kobiet, jak mniemam.

Ian przewrócił oczami i oparł się na krześle.

– Owszem, nie będę cię okłamywał.

Skinęłam głową i dokończyłam drinka.

– W porządku. Chyba muszę nauczyć się z tym żyć.

– Rory, to nie w porządku.

– Nie, nie w porządku jest to, że za każdym razem, kiedy gdzieś wychodzimy, jestem sprowadzana do roli przedmiotu! – warknęłam.

– Przecież nie ukrywałem przed tobą, jaki byłem, zanim cię poznałem, więc nie możesz mieć mi tego za złe.

W pewnym sensie miał rację, ale teraz, kiedy był mój, widok innych kobiet i świadomość, że pieprzył się z nimi tak, jak pewnie ze mną nigdy pieprzył się nie będzie, sprawiały, że krew zaczynała wrzeć mi w żyłach. Kolację zjedliśmy w milczeniu. Dopiero kiedy kelnerka przyniosła Ianowi rachunek, zdecydował się odezwać:

– Musisz przestać się tak zachowywać.

Wzięłam głęboki oddech i spojrzałam na niego.

– Jestem zraniona i zła, Ian. Przykro mi, jeżeli uważasz, że zachowuję się jak dziecko. Widzisz, problem w tym, że ty nigdy nie musisz się martwić tym, że wpadniemy na kogoś takiego z mojej przeszłości, bo w moim życiu jesteś tylko ty.

– Rory!

Rzuciłam serwetkę na stół, wstałam i opuściłam restaurację. Wyszłam z hotelu na zatłoczoną nowojorską ulicę. Nie zastanawiałam się, dokąd idę, musiałam ochłonać. Zachowywałam się niedorzecznie? Być może. To wszystko było dla mnie nowe. Kiedy szłam, poczułam, że ktoś chwyta mnie za ramię.

– Nigdy więcej mnie tak nie zostawisz. Jasne?

Stałam jak wryta. Ludzie za nami zaczęli na nas wpadać. Odwróciłam się i ich przeprosiłam.

– W tej chwili mnie puść! – wycodziłam przez zaciśnięte zęby. – Bo zacznę krzyczeć i zrobię scenę!

– Dobrze. Wiem, że zrobisz. – Ian westchnął i mnie wypuścił. – Porozmawiaj ze mną, skarbie.

Rozdział 11

IAN

Rory przeszła na drugą stronę ulicy i weszła do Central Parku. Poszedłem za nią, bo wiedziałem, że potrzebuje przestrzeni. Dobijała mnie świadomość, że jest zdenerwowana. Usiadła na ławce przy fontannie, a ja obok niej. Oboje w milczeniu wpatrywaliśmy się w wodę. Poprosiłem, żeby ze mną porozmawiała, i wiedziałem, że się odezwie, kiedy będzie gotowa.

– Przepraszam – powiedziała w końcu. – To trudne, kiedy tak bardzo się kogoś kocha i czuje się zagrożenie ze strony innej kobiety.

– Kochanie – wyszeptałem, chwytając ją za rękę. – Dlaczego czujesz się zagrożona?

– Bo zawsze będzie ktoś ładniejszy ode mnie albo fajniejszy.

Poczułem ukłucie w sercu, kiedy to powiedziała. Niepewność była w niej głęboko zakorzeniona, nie mogłem znieść tego, że tak się czuje.

– Czasami nadal nie wierzę, że wybrałeś mnie z tych milionów kobiet, z którymi się umawiałeś i sypiałeś.

– Rory, po pierwsze, nie były to miliony, więc proszę, wybij to sobie z głowy. Po drugie, dla mnie jesteś najpiękniejszą kobietą pod słońcem.

Odwróciła głowę, spojrzała na mnie i położyła mi dłoń na policzku.

– Kocham cię i jest mi przykro, że musisz sobie radzić z tymi innymi kobietami. Niestety, musiałem poznać ich wiele, zanim trafiłem na bratnią duszę. – Uśmiechnąłem się. – Jesteś ideałem, jesteś sobą. Dla mnie zawsze będziesz wspaniała. Przy tobie czuję, że żyję. Odmieniłaś mnie i dziękuję ci za to.

Łza spłynęła jej po policzku. Otarłem ją kciukiem delikatnie.

– Ja też cię kocham, Ian, ale przeraża mnie myśl, że pewnego dnia mogłabym cię stracić.

– Nie chcę, żebyś się bała. Nigdy mnie nie stracisz.

Przyciągnąłem ją do siebie i mocno przytuliłem. Musiałem sprawić, żeby poczuła się pewnie i bezpiecznie.

– Lepiej? – spytałem.

Uniosła wzrok i się uśmiechnęła.

– Tak, lepiej.

– To dobrze. A teraz wracajmy do hotelu, żebyśmy mógł się z tobą kochać przez kilka najbliższych godzin.

– Kilka godzin? – Roześmiała się. – Bierzesz viagrę?

– Kiedy jestem z tobą, nie potrzebuję viagry, kochanie. Od samego patrzenia na ciebie stoi mi godzinami.

Obróciłem się i poczułem, że łóżko po stronie Rory jest puste. Otworzyłem oczy i rozejrzałem się

po pokoju. Spojrzałem na zegarek i zauważyłem, że jest szósta rano i słońce zaczyna wschodzić. Wstałem, włożyłem spodnie od piżamy i wyszedłem do dziennej części apartamentu. Tam zobaczyłem Rory, wyglądającą przez okno. Podeszedłem do niej od tyłu, objąłem ją i delikatnie pocałowałem w szyję.

– Co ty tu robisz?

– Patrzę na miasto. Jest niesamowite, Ian. Sam widok tych wszystkich samochodów, ludzi na ulicach, wysokich budynków... jest niewiarygodny.

– Cieszę się, że na razie miasto ci się podoba, kochanie. – Pocałowałem ją w policzek. – Jesteś głodna?

– Trochę.

– Mam propozycję: weź prysznic, a ja zamówię nam śniadanie do pokoju. Connor przyśle po nas swojego kierowcę, Denny'ego, o wpół do dziesiątej.

Rory odwróciła się i uśmiechnęła do mnie.

– Nie mogę się doczekać spotkania z Ellery i Julią.

– Wiem, skarbie.

Dała mi buziaka i poszła do łazienki wziąć prysznic. Zamówiłem nam śniadanie, a potem odsłuchiwałem wczorajsze wiadomości ze skrzynki głosowej.

– Cześć, Ian. Chciałem ci powiedzieć, że odnaleźliśmy ojca Rory. Pan Jimmy O'Rourke mieszka w Los Angeles. Jest właścicielem Piano Bar w Hollywood. Powodzenia.

Westchnąłem, kiedy tak siedziałem i rozważałem, czy powiedzieć Rory. Powiedziałem jej, że poszukamy go po powrocie z Nowego Jorku. Szczerze mówiąc, nie sądziłem, że będzie go tak łatwo znaleźć. Boże, co będzie, jak Rory się dowie, że jej ojciec mieszka niecałą godzinę drogi od nas? Nie chciałem zepsuć jej wyjazdu, więc postanowiłem, że powiem jej zaraz po powrocie do domu. Uniósłem wzrok i zobaczyłem, że stoi w progu i patrzy na mnie.

– Wyglądałaś tak, jakbyś się nad czymś mocno zastanawiała – powiedziała.

Wyciągnąłem do niej rękę, zapraszając, żeby usiadła mi na kolanach. Uśmiechnęła się, podeszła do mnie i usiadła.

– Myślałem o interesach. – Uśmiechnąłem się i pocałowałem ją w głowę.

– Wszystko w porządku? – spytała.

– Tak, kochanie. To tylko interesy, nie masz się czym martwić.

Kiedy pochylałem się, żeby pocałować ją w piękne usta, rozległo się pukanie do drzwi.

– Obsługa hotelowa.

Rory wstała, a ja podeszedłem do drzwi. Nie miałem na sobie nic oprócz spodni piżamy i młoda kobieta, która przyniosła śniadanie, westchnęła, kiedy jej otworzyłem. Przytrzymałem drzwi, a ona wciągnęła wózek do środka.

– Śniadanie dla państwa Braxton.

– Nie jesteśmy małżeństwem – odezwałem się natychmiast.

Rory obrzuciła mnie złym spojrzeniem, a dziewczyna spojrzała na Rory.

– Och, przepraszam, nie...

– Proszę się nie przejmować – powiedziałem, wyciągnąłem portfel i wyjąłem pieniądze na napiwek.

Dziewczyna bez słowa wyszła z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

– Nieźle, Ian – odezwała się Rory.

– Co: nieźle, kochanie?

– To było niegrzeczne.

– Przecież nie jesteśmy małżeństwem, więc nie chciałem, żeby myślała inaczej.

– Jasne, że nie, bo to splamiłoby twoją reputację playboya – powiedziała wzburzona.

– Rory... Przestań i chodź jeść śniadanie. – Westchnąłem. – Nie mam zamiaru kłócić się z tobą o coś tak głupiego.

– Chodzi o to, w jaki sposób to powiedziałaś, Ian. Powiedziałaś to autorytarnym tonem. Wielkie rzeczy, gdyby pomyślała, że jesteśmy małżeństwem. Nie musisz być z tego powodu taki niegrzeczny. A może powinnam mieć osobny pokój, żeby ludzie się więcej nie mylili, a kiedy wychodzimy, może mam iść parę kroków za tobą, żeby ludzie nie wyciągnęli nieodpowiednich wniosków.

Przewróciłem oczami i wziąłem głęboki oddech.

– Kochanie...

– Nie! To nie w porządku – powiedziała, chwytając swoją tacę. Stanowczym krokiem weszła do sypialni i zatrzasnęła za sobą drzwi.

Świetnie, będzie jadła sama w sypialni. Zaczynałem myśleć, że ślub Adalynn tak na nią wpływa. Poszedłem do sypialni i otworzyłem drzwi. Siedziała na łóżku z kolanami podciągniętymi pod brodę. Stałem w progu i patrzyłem na nią, bo nie chciała podnieść wzroku.

– Mogę wejść? – spytałem.

– Nie. Chcę być teraz sama.

Wiedziałem, że powinienem ją przeprosić, ale bałem się, że źle to zrozumie.

– Rory, proszę. Wchodzę i nie rzucaj we mnie niczym.

Dostrzegłem lekki uśmiech na jej twarzy. Podszedłem do niej i usiadłem na łóżku.

– Widzę ten uśmiech. Przepraszam. Naprawdę żałuję tego, co powiedziałem i tego, jak to powiedziałem. Będę z tobą szczerzy, Rory, nie wiedziałem, że to tak zabrzmiało. Proszę, wybacz mi, kochanie.

Spojrzała na mnie smutnym wzrokiem i skinęła głową. Odetchnąłem głęboko i objąłem ją.

– Żeby było jasne: nie będziesz miała osobnego pokoju i nie będziesz chodziła za mną. A teraz zjedzmy śniadanie i jedźmy do Connora i Ellery.

– Ellery, wyglądasz pięknie jak zwykle. – Uśmiechnąłem się i pocałowałem ją w policzek.

– Ian, miło cię widzieć – powiedział Connor, podając mi rękę.

Ellery chwyciła Rory za rękę i zaciągnęła ją na górę. Connor wziął płaszcz i wsiedliśmy do limuzyny, żeby pojechać obejrzeć nieruchomość, którą był zainteresowany. Kiedy dotarliśmy na miejsce, zobaczyłem pustkowia.

– To tu? – spytałem.

– Tak. Co ty na to?

– To goła ziemia, Connor. – Zachichotałem.

– Dobry wzrok. – Puścił do mnie oko. – Spójrz dalej, Ian. Chcę wybudować tu jedną z największych galerii sztuki w Nowym Jorku, to jest dobre miejsce.

Stując z rękami w kieszeniach skinąłem głową.

– Dla Ellery?

Connor spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Tak, dla Ellery.

Ruszyłem w stronę pola.

– Stanowicie idealną parę. Dajesz mi nadzieję – powiedziałem.

– To Rory powinna ci dawać nadzieję, Ian. Jest niesamowitą kobietą.

– To prawda, jest niesamowitą kobietą.

Connor podszedł i położył mi dłoń na ramieniu.

– Związki nie są łatwe. Parę razy niewiele brakowało, żebym stracił Ellery przez rzeczy, których nigdy nie powinienem był robić. Jest moją pierwszą i jedyną miłością. Ty i ja niewiele się różnimy,

Ian. Z tego, co widzę, ona cię zupełnie odmieniła, tak jak Ellery mnie.

Zaśmiałem się cicho.

– Odmieniła moje poglądy na wiele spraw i odmieniła moje życie. Nie wiem, co bym zrobił, gdyby nie wróciła ze mną z Paryża.

Connor westchnął.

– Tak, rozumiem cię. Nie wiem, co ja bym zrobił, gdyby Ellery nie wróciła ze mną z Kalifornii.

– Chyba mamy szczęście. – Uśmiechnąłem się.

– Na pewno mamy szczęście. No dobra, a co myślisz o nieruchomości?

– To zwykła ziemia, Connor. Tak naprawdę nie jest jeszcze nieruchomością. Ale ja mogę z niej zrobić nieruchomość, a ty możesz zbudować Ellery największą galerię w Nowym Jorku.

– Dziękuję, przyjacielu – powiedział i poklepał mnie po plecach.

Rozdział 12

RORY

Chcesz ją nakarmić? – spytała Ellery.

– Naprawdę mogę? Z przyjemnością to zrobię.

Ellery podała mi małą, a ja wzięłam ją na ręce i podałam jej butelkę. Chwyciła mnie za palec i wpatrywała się we mnie pięknymi niebieskimi oczami.

– Jest taka piękna, Ellery. Tobie i Connorowi wychodzą niezwykle dzieci.

– Tobie i Ianowi też wyjdą niesamowite. Jesteś nieprawdopodobnie piękna, a Ian... no, wystarczy spojrzeć.

– Dziękuję, ale Ian chyba nie chce mieć dzieci. Nawet wścieka się na samą wzmiankę o małżeństwie.

Ellery przechyliła głowę i spojrzała na mnie.

– Dlaczego?

– Nie wiem. Do małżeństwa jest nastawiony całkowicie wrogo. Nie chce o nim słyszeć, nawet dziś rano w hotelu pokłóciliśmy się, bo dziewczyna, która przyniosła nam śniadanie wzięła nas za małżeństwo i Ian na nią warknął. Zachował się całkiem nedorzecznie i nie widział w tym nic złego.

– A teraz już między wami wszystko w porządku? – spytała.

– Tak. Przeprosił mnie, kiedy na niego nakrzyczałam i zamknęłam się w sypialni.

Ellery się roześmiała.

– Ja chyba postąpiłabym podobnie.

Spojrzałam na Julię, która prawie wypięła zawartość butelki. Tak przyjemnie się ją przytulało, było to takie naturalne.

– Ian ma nadal wiele problemów i wiele z nich wiąże się z jego mamą. Czuje się zdradzony i myślę, że to ona w znacznej mierze wpłynęła na jego podejście do związków.

– Pomóż mu sobie z tym poradzić. Connor był uosobieniem nieszczęścia, zanim pojawiłam się w jego życiu. Musisz zdejmować z niego kolejne warstwy ochronnej skorupy, aż odnajdziesz mężczyznę, jakim Ian jest naprawdę.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się do Ellery.

Drzwi windy się otworzyły i Ian z Connorem weszli do salonu. Ian stanął, patrząc na mnie z Julią na rękach. Connor i Ellery poszli na chwilę na górę odświeżyć się przed wyjściem. Julia skończyła jeść i posadziłam ją, żeby jej się odbiło.

– Przywitasz się z Julią, Ian?

Posłał mi lekki uśmiech i usiadł obok mnie. Spojrzał na Julię.

– Cześć, Julia.

Zapisała i roześmiała się jednocześnie.

– Chcesz ją potrzymać? – spytałam.

– Nie. Ty ją trzymaj. U ciebie jest szczęśliwa.

– Masz, weź ją. – Chciałam mu podać małą.

– Nie, Rory, nie chcę. Nie przepadam za dziećmi.

Jego słowa mnie przestraszyły. Domyślałam się tego już wcześniej, ale kiedy usłyszałam, jak je wypowiada, nagle stały się bardzo rzeczywiste.

– Jak możesz nie lubić dzieci? – spytałam.

– Nie chcę o tym teraz rozmawiać, skarbie.

Przyglądałam mu się z niedowierzaniem.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? – spytał.

Nie byłam w stanie odezwać się do niego słowem. Jego problemy miały głębokie, niedostępne korzenie. Spojrzałam na Julię, bo w tej chwili nie potrafiłam patrzeć na mężczyznę, którego bardzo kochałam.

– Rory, proszę. Czeka nas cudowny wieczór z Connorem i Ellery. Proszę, nie bądź na mnie teraz zła. Obiecuję, później będziesz mogła mnie ukarać. – Uśmiechnął się, wyciągnął rękę i palcem zadarł mi brodę.

Miał rację. Czekał nas wspaniały wieczór ze wspaniałymi przyjaciółmi i nie chciałam, żeby coś go zepsuło. O jego problemach musiałam zapomnieć na ten wieczór i zająć się nimi później. Posłałam mu lekki uśmiech, kiedy drzwi windy otworzyły się i wysiadł z niej Mason.

– Jest moja księżniczka. Chodź do wujka Masona, szkrabku. – Uśmiechnął się i poszedł do mnie. – Cześć, Rory, cześć, Ian. Miło was widzieć.

– Cześć, Mason. Ciebie też miło widzieć. – Uśmiechnęłam się do niego, wstałam i oddałam mu Julię.

Ian wstał i lekko uścisnął dłoń Masona. Connor i Ellery wrócili do salonu i spytali, czy jesteśmy gotowi do wyjścia. Pocałowałam Julię w główkę i wsiadłam do windy, którą zjechaliśmy do podziemnego parkingu, gdzie czekała na nas limuzyna.

– Ellery naprawdę chce zabrać Rory na Times Square, bo nigdy nie była w Nowym Jorku – powiedział Connor.

– Byłaby zachwycona, prawda, kochanie? – spytał Ian z uśmiechem.

– Tak, zawsze chciałam zobaczyć Times Square. – Uśmiechnęłam się do Connora i Ellery.

– Świetnie! Spodoba ci się, Rory! – zawołała Ellery.

Przeszliśmy ulicami do Times Square, byłam oczarowana. Tłumy ludzi, uliczni sprzedawcy i różnorodność rzeczy, które można robić, zachwyciły mnie. Dla osoby z małego miasteczka było to coś, do czego nie byłam przyzwyczajona. Trzymaliśmy się z Ianem za ręce, a on za każdym razem, kiedy na mnie zerkał, uśmiechał się. To, co powiedział na temat dzieci i fakt, że nie chce potrzymać Julii, cały czas nie dawały mi spokoju. Connor nie zrobił rezerwacji stolika na kolację, bo Ellery powiedziała, że chce zjeść w niezaplanowanym miejscu. Naprawdę ją lubiłam. Była spontaniczna i podziwiałam ją za to. Kiedy przeszliśmy na drugą stronę ulicy, Ellery zauważyła Ellen's Stardust Diner i oznajmiła Connorowi i Ianowi, że w tej restauracji zjemy kolację.

– Elle, jesteś pewna? – spytał Connor z dziwną miną.

– Jasne, że jestem pewna. Rory się spodoba! Kelnerzy powalają na kolana! – Uśmiechnęła się, chwyciła mnie za rękę i wyprzedziłyśmy chłopaków.

– Myślałem, żeby pójść w jakieś spokojniejsze miejsce i...

– No, jakie, Connor? Bardziej eleganckie? Nie, nie dzisiaj, kochanie. Rory ma na pewno dość elegancji w Malibu. Dzisiaj zakosztujemy tego, co w Nowym Jorku najlepsze!

– W porządku. – Connor westchnął.

Kolejka była długa, hostessa uprzedziła nas, że będziemy czekać około godziny. Ian i Connor sięgnęli do kieszeni, ale Ellery chwyciła ich za ręce.

– O, nie, panowie. Nie próbujcie przepchnąć się do przodu za pieniądze. Będziemy czekać w

kolejce jak wszyscy inni.

– Ale, Ellery, naprawdę muszę się napić i jestem głodny – jęknął Connor.

– Tam jest bar. Idźcie z Ianem na drinka, a my poczekamy z Rory w kolejce.

– Nie. Nie zostawimy was tu samych.

Ellery spojrzała na mnie.

– Connor ma bzika na punkcie bezpieczeństwa – wyjaśniła.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu. Spojrzałam na Connora i uśmiechnęłam się, a on przewrócił oczami. Kiedy staliśmy w kolejce, dwie kobiety za Ianem i Connorem szeptały coś między sobą. Nie słyszałam dokładnie, co mówiły, ale wyłapałam słowa: „seksowny” i „niezły”. Pochyliłam się i powtórzyłam szeptem Ellery, co usłyszałam.

– Te dwie chyba rozmawiają o naszych facetach – oznajmiłam.

Ian i Connor byli zupełnie tego nieświadomi, bo przez cały czas gadali o akcjach.

– Nie wątpię. Kobiety zawsze lecą na Connora, jestem pewna, że z Ianem jest podobnie. Spójrz na nich. – Roześmiała się.

Odwróciłam się i zobaczyłam, że jedna z kobiet, długowłosa blondyna, stuka Iana w plecy.

– Przepraszam, mógłby pan zrobić zdjęcie mnie i mojej przyjaciółce? – poprosiła.

– Jasne, nie ma sprawy. – Ian się uśmiechnął.

Patrzyłam, jak robi zdjęcie jej telefonem i jak obie kobiety uśmiechają się do aparatu.

– Bardzo dziękujemy. – Zachichotała.

Wzięła z powrotem telefon i podejrzałam, że spojrzała na zdjęcie. Uśmiechnęła się i odwróciła aparat tak, żeby pokazać je Ianowi i Connorowi.

– Robisz piękne fotki. – Pokazała im zdjęcie swoich cycków.

Connor i Ian się uśmiechnęli.

– Tego chyba nie robiliśmy – powiedział Connor.

– Ups, pomyłka. Sorry.

Ellery i ja jednocześnie uderzyłyśmy Connora i Iana w ramię.

– Co za dziwka – powiedziałam.

Blondynka spojrzała na mnie.

– Słucham? Kogo nazwała pani dziwką?

Ian chwycił za rękę mnie, a Connor – Ellery. Odwróciłam się i ją zignorowałam, ale ona po chwili odezwała się znowu:

– Pytałam, kogo nazwała pani dziwką.

– Razem ją znokautujemy, co? – powiedziała Ellery.

– Rory, daj spokój – wyszeptał Ian.

Spojrzałam blondynce prosto w oczy.

– Następnym razem, zanim pokaże pani cycki facetowi, niech się pani upewni, że nie jest z dziewczyną. Okej? Bo my, kobiety, mamy zasady. Zna pani tę, która mówi, że nie próbuje się ukraść faceta innej kobiecie? My, kobiety, musimy trzymać się razem i stosować tę zasadę. Jak by się pani czuła, gdyby była pani z mężem albo chłopakiem i ktoś by się tak zachował? Byłaby pani wściekła, mam rację? Zgadza się?

Blondynka westchnęła i skinęła głową.

– Tak, byłabym wściekła. Przepraszam. Naprawdę.

– Dziękuję za przeprosiny. Miłej kolacji – powiedziałam i odwróciłam się.

Zawołała nas hostessa i posadziła w łoży. Wsunęłam się za stolik, a Ian za mną. Pochylił się i pocałował mnie w głowę.

– Jesteś niesamowita. Chciałem tylko, żebyś to wiedziała. – Uśmiechnął się.

– Urwałabym jej łeb – oznajmiła Ellery.

- To prawda, byłaby do tego zdolna – przyznał Connor.
- Masz klasę, Rory. – Ellery uśmiechnęła się do mnie.
- Pewnie. – Ian objął mnie ramieniem.

Denny odwiózł Iana i mnie do hotelu. Pożegnaliśmy się z Connorem i Ellery. Uściskałam Ellery i poprosiłam, żeby dała Julii ode mnie dużego buziaka. Uśmiechnęła się i powiedziała, żebym do niej zadzwoniła. Uściskałam Connora, Ian się pożegnał, pomógł mi wysiąść z limuzyny i skierowaliśmy się do windy. Ian wcisnął przycisk i kiedy czekaliśmy, aż drzwi się otworzą, przyciągnął mnie do siebie i pocałował w czubek głowy. Kiedy spojrzałam na niego i się uśmiechnęłam, wydawało mi się, że cała złość, jaką do niego czułam, uleciała. Te drobne rzeczy, które robił, sprawiały, że szalałam na jego punkcie. Drzwi windy się otworzyły i ruszyliśmy do naszego pokoju. Kiedy Ian otworzył drzwi i weszliśmy do środka, zabrzączał mój telefon. Wyjęłam go z torebki i uśmiechnęłam się, czytając wiadomość od Andre.

„Jak się miewa moja piękna Amerykanka?”

„Dobrze. A co u mojego seksownego Francuza?”

„U seksownego Francuza w porządku. Tylko sprawdzałem, co u Ciebie. Do usłyszenia”.

– Poważnie, Rory? – spytał Ian,

Odłożyłam komórkę na stół i spojrzałam na niego.

– Co?

– Wydaje mi się, że flirtujesz z tym Francuzem.

– Jest pan zazdrosny, panie Braxton? – spytałam, zagryzając dolną wargę i rozpinając mu pasek.

– Zazdrosny o faceta z akcentem? Nigdy. – Uśmiechnął się i zdjął mi koszulę przez głowę.

– Nie jesteś ani trochę zazdrosny o to, że ten seksowny Francuz przysłał mi wiadomość? – spytałam, ściągając mu spodnie.

– Zorientujesz się, kiedy będę zazdrosny, skarbie. – Pochylił się i pocałował mnie w szyję, rozpinając mi stanik.

Westchnęłam, kiedy ujął w dłonie moje piersi.

– Skąd będę wiedzieć? – spytałam, oddychając nierówno, kiedy głaskałam jego twardy członek.

Jęknął.

– Zrobię to. – Pchnął mnie na ścianę. – A potem to. – Zdarł ze mnie majtki.

Byłam podniecona, serce waliło mi z przejęcia.

– A potem zrobię to. – Wbił we mnie dwa palce. – I jeszcze to. – Chwycił mnie za nadgarstki i jedną ręką przytrzymał nad moją głową. – A potem to. – Cofnął palce i zanurzył się we mnie głęboko, a ja przy każdym pchnięciu uderzałam pupą o ścianę.

Uniósł moją nogę, zahaczył ją sobie w pasie i mocno mnie trzymał. Objęłam go drugą nogą, a on podniósł mnie jedną ręką, bo drugą nadal przytrzymywał mi nadgarstki przy ścianie. Był taki silny. Zanurzał się we mnie i wychodził, a z jego piersi wydobywały się jęki. Każde pchnięcie było mocniejsze i dłuższe niż poprzednie. Brakowało mi tchu, a ostatnie pchnięcie wprawiło moje ciało w stan błogiej rozkoszy, który doprowadził mnie na szczyt, do niesamowitego orgazmu. Moje ciało zadrżało, jego również, kiedy eksplodował, zostawiając we mnie nawet najmniejszą kroplę rozkoszy. Jęknął, kiedy skończył, i ukrył twarz w mojej szyi.

– Tak, jestem zazdrosny – wyszeptał.

Wypuścił moje nadgarstki, a ja zarzuciłam mu ręce na szyję i przytuliłam się do niego mocno. Zaniósł mnie do sypialni, cały czas głęboko we mnie zanurzony, i położył mnie na łóżku. Pochylił się nade mną i spojrzał mi w oczy.

– Jesteś moja i nie zapominaj o tym – powiedział.

– Jak miałabym zapomnieć, skoro tak się ze mną pieprzysz?
Uśmiechnął się, pochylił i pocałował mnie w usta.

Rozdział 13

IAN

Wsiadliśmy do samolotu i zajęliśmy miejsca w pierwszej klasie. Zawsze oddawałem Rory miejsce przy oknie, bo powiedziała, że widok chmur ją uspokaja. Siedziałem i myślałem o tym, co ojciec powiedział o samolocie. Nie było potrzeby, żeby sprawił sobie nowy, bo z tym, który miał, nic złego się nie działo. Niepodobne do niego było kupowanie rzeczy bez powodu.

– Wyglądasz, jakbyś o czymś intensywnie myślał. – Rory uśmiechnęła się, chwytając mnie za rękę.

– Myślałem o ojcu i o tym, że chce kupić nowy samolot. Wydaje mi się to dziwne.

– Dlaczego? Przecież go na to stać – zauważyła.

– Wiem, ale nie w tym rzecz. Samolot, który ma w tej chwili, jest praktycznie nowy. Ma dopiero kilka lat. To do niego niepodobne.

– Cóż, może Richard zmienia podejście do życia. Był dla mnie bardzo miły tego wieczoru, kiedy wpadł... po raz pierwszy.

– Cieszę się, że w końcu zrobił się dla ciebie serdeczny. Prawdę mówiąc, nie ma wyboru. –

Uniosłem jej dłoń do ust. – Podobało ci się w Nowym Jorku, kochanie?

– Tak. Dziękuję, że mnie zabrałeś. – Uśmiechnęła się.

Jedną z wielu rzeczy, które uwielbiałem w Rory, było to, że zawsze mi dziękowała. Nie oczekiwała ode mnie niczego poza miłością i wiedziałem, że Andrew zdecydowanie się mylił co do niej.

– Nie ma za co. Przed nami jeszcze wiele podróży. Zamierzam pokazać ci świat, Rory Sinclair. Zwiedzimy go tylko we dwoje. – Uśmiechnąłem się.

Odzwajemniła uśmiech i oparła głowę na moim ramieniu. Ja położyłem policzek na jej głowie i zamknąłem oczy. Przypomniła mi się wczorajszy dzień, który spędziliśmy we dwoje, zwiedzając Nowy Jork. Wszystko ją fascynowało, zachowywała się jak duże dziecko. Zakochała się w muzeum sztuki i, oczywiście, w zakupach. Parę razy przeszkodziła nam tylko Adalynn, która łączyła się z Rory i pokazywała jej suknie dla druzhen, które jej się podobały. Skomentowałem coś, ale ona kazała mi się zamknąć. Kochałem Adalynn i nic nie cieszyło mnie bardziej niż to, że zaprzyjaźniła się z Rory. Rory potrzebowała kogoś takiego jak ona. Uniosłem głowę, Rory również. Spojrzała na mnie, pochyliła się i pocałowała mnie.

– Kocham cię – powiedziała.

– Kocham cię – odparłem.

Te słowa... Te dwa słowa, których nie mówiłem nigdy nikomu oprócz matki, kiedy byłem mały. Te dwa słowa, które nic dla mnie nie znaczyły i nie zawierały żadnej treści. Matka codziennie mówiła mi, że mnie kocha, a jednak odeszła i nigdy nie wróciła. Pokazała, że te słowa nie mają żadnego znaczenia. Ale kiedy niemal straciłem Rory, zrozumiałem, że te dwa słowa znaczą dla mnie wszystko.

Podjechaliśmy pod dom i zobaczyłem na podjeździe samochód Adalynn. Spojrzałem na Rory.

– Wiedziałaś, że ma przyjechać? – spytałem.

Odwróciła wzrok, a potem zrobiła najzabawniejszą minę, jaką w życiu widziałem.

– No... napisała do mnie, że chce mi pokazać parę sukienek, i zgodziłam się. Przepraszam, Ian. Ja tylko...

– Ćśś, kochanie. Nic się nie stało. – Pocałowałem ją.

Jak mogłem się złościć? Rory była taka przejęta tym, że zobaczy te sukienki, więc jak bym mógł jej tego zabronić? Spędziliśmy sami kilka pięknych dni, a teraz nadszedł czas, żeby pomóc Adalynn przy ślubie. Jak tylko weszliśmy do domu, Adalynn wyskoczyła z kuchni. Podbiegła prosto do Rory i uściskała ją.

– Tak się cieszę, że wróciłaś. Nie mogę się doczekać, żeby pokazać ci sukienki! A, cześć, Ian. – Uśmiechnęła się.

– Cześć, Adalynn. Miło cię widzieć, skarbie. – Pocałowałem ją w policzek.

– Ciebie też miło widzieć. – Uśmiechnęła się, a potem chwyciła Rory za rękę i zaprowadziła ją do salonu.

Kiedy Rory oglądała sukienki, ja poszedłem do gabinetu trochę popracować. Wyjąłem z kieszeni telefon i zauważyłem, że mam nieodebrane połączenie od Andrew. Wprowadziłem hasło i odsłuchałem wiadomość.

– Cześć, Ian. Mam nadzieję, że dobrze się bawisz w Nowym Jorku. Zadzwoń do mnie, jak wrócisz. Nie wiem, czy pamiętasz, ale w przyszłym tygodniu jest impreza, którą objęliśmy patronatem pół roku temu, musisz na niej być. Zadzwoń do mnie.

Cholera, zapomniałem o imprezie dla K Crop. Niech to. Wybrałem numer Andrew.

– Cześć, stary – odezwałem się.

– Cześć, Drew. Zupełnie zapomniałem o K Crop.

– Całe szczęście, że ci przypomniałem. Obaj jesteście sponsorami, więc musimy się tam pojawić.

– Nie ma sprawy, przyjdę z Rory. Ty też powinieneś kogoś przyprowadzić.

– Nie martw się, przyjacielu, mam taki zamiar. Wiedziałem, że nie ma mowy, żebyś zostawił Rory w domu.

– Dobrze, że mamy co do tego jasność.

– Masz jutro ochotę na golfa? Jest niedziela.

Tęskniłem za golfem i może był to dobry pomysł na spędzenie czasu z Andrew, żeby odpuścił mi trochę z Rory.

– Jasne. O dziewiątej? – zaproponowałem.

– Super, Ian! Przyjadę po ciebie rano. Na razie, stary!

Rozłączyłem się i sprawdziłem kolejne wiadomości. Miałem zamiar powiedzieć Rory o ojcu i cały czas zastanawiałem się, kiedy to zrobić.

– Wyglądasz, jakbyś był głęboko zamyślony – powiedziała Rory, stając w drzwiach.

Uniosłem wzrok i westchnąłem, kiedy zobaczyłem ją w długiej do ziemi, czerwonej sukni. Wyglądała jak anioł.

– Podoba ci się? – Uśmiechnęła się i okręciła.

– Wyglądasz przepięknie, kochanie, po prostu olśniewająco. Tę wybrałyście?

– Chyba tak. Mnie się podoba, Adalynn też.

– Jest idealna.

– Powiem jej. Idę się przebrać.

– Dobrze. Za parę minut skończę.

Przyglądałem się jej pięknemu ciału, jak się odwraca i wychodzi. Doszedłem do wniosku, że może najlepiej powiedzieć jej o ojcu dziś wieczorem, po paru drinkach, przy tajskiej kolacji na patio. Wysunąłem górną prawą szufladę, żeby wyjąć czeki, a kiedy je wyciągałem, spojrzałem na białą

kopertę, którą trzymałem schowaną przez pięć ostatnich lat. Biała koperta zaadresowana była do mnie. Nie było na niej adresu zwrotnego, ale wiedziałem, od kogo jest i nie miałem życzenia ani ochoty czytać zawartości. Właściwie nie wiedziałem, dlaczego wciąż trzymam to cholerstwo. Zamknąłem szufladę akurat, kiedy do pokoju weszła Adalynn.

– Kiedy znajdziesz czas, Ian, musimy omówić parę kwestii związanych z Prim.

– W porządku, Adalynn. Kiedy ci pasuje? – spytałem, uruchamiając kalendarz w telefonie.

– W poniedziałek rano o dziesiątej? – zaproponowała.

– Dziesiąta, zgoda.

Stała i patrzyła na mnie, przechylając głowę.

– Cieszę się, że jesteś szczęśliwy. Zmieniłeś się, Ianie Braxtonie.

– Dzięki, Adalynn. – Wstałem, podszedłem do niej i ją uściskałem. – Chyba oboje mamy wszystko, czego pragniemy.

– Hm. – Rory chrząknęła, stając w drzwiach. – Flirtujesz z moją przyjaciółką? – spytała.

– A co? Jesteś zazdrosna? – odpowiedziałem z uśmiechem.

– Nie. Dowiesz się, kiedy będę zazdrosna, kochanie. – Odwzajemniła uśmiech i puściła do mnie oko.

– Adalynn, bardzo cię kocham, ale musisz już iść! – powiedziałem.

– Okropny jesteś, Ian.

– Nie jestem okropny, słonko, to się nazywa desperacja. Desperacko pragnę, żeby moja piękna dziewczyna pokazała mi, co się stanie, kiedy będzie zazdrosna.

Adalynn westchnęła i przewróciła oczami.

– Dobry Boże, zaczyna mnie przez was boleć głowa.

Odwróciła się i lekko uściskała Rory.

– Do zobaczenia wkrótce. Postaraj się nie zrobić mu zbyt dużej krzywdy. – Puściła do mnie oko.

– Przysięgam, że będę ci dawał powody do zazdrości każdego dnia. – Pocałowałem ją w usta.

Z łóżka zostało pobojowisko, a my oboje ociekaliśmy potem. Rory, próbując złapać dech, spojrzała na mnie z uśmiechem. Ten uśmiech powiedział mi, że chce, żebym znów ją przeleciał.

– Kochanie, chcesz mnie zabić?

– Ależ skąd! – Roześmiała się.

– Nie zapominaj, że jestem od ciebie dziesięć lat starszy.

– Niecałe dziesięć jeszcze przez kilka tygodni. Co chcesz dostać na urodziny? – spytała, przesuwając palcem w dół mojej piersi.

– Nie wiem. Nie zastanawiałem się nad tym. Ale wiem, że nie chcę imprezy.

– Dlaczego?

– Bo chcę spędzić urodziny z tobą i tylko z tobą. Może wybierzemy się na parę dni na jacht?

– Świetny pomysł.

Pocałowałem ją w czubek nosa.

– To dobrze, tak zrobimy. A teraz musimy zdjąć tę pościel, wziąć prysznic i zamówić kolację. Co powiesz na tajskie danie?

– Świetnie. Weźmiemy prysznic razem?

– Czy ja biorę jeszcze prysznic sam, skarbie?

Wyskoczyła z łóżka i pobiegła do łazienki odkręcić wodę. Chwyciłem mój sztywniejący członek i spojrzałem w dół.

– Znowu się zaczyna.

Rozdział 14

RORY

Ian czekał już na mnie na patio z otwartą butelką wina i nakrytym stołem.

– Jedzenie powinno zaraz być. – Uśmiechnął się i nalał mi wina do kieliszka.

– To dobrze. Umieram z głodu.

– Zdążyliśmy lekko zgłodnieć. – Ian podszedł i delikatnie pocałował mnie w szyję.

Usiadłam przy stole i wypiałam łyk wina, a Ian wniósł tajske potrawy. Postawił kartony na stole, a potem usiadł naprzeciwko mnie.

– Muszę z tobą o czymś porozmawiać.

– O czym?

– O twoim ojcu.

Mało się nie udławiłam.

– Co takiego? Gdzie on jest?

– Moja kochana, nie uwierzysz. Mieszka w Los Angeles.

– Co?! Masz na myśli to Los Angeles, niecałą godzinę od nas? – spytałam, bezgranicznie zszokowana.

– Tak, w tym Los Angeles, skarbie. – Zachichotał. – Jest właścicielem knajpy o nazwie Piano Bar w Hollywood.

Zrobiło mi się niedobrze, odłożyłam widelec. Nie mogłam uwierzyć, że mój ojciec mieszka tak blisko, a jednocześnie tak daleko. Mężczyzna, o którym nie wiedziałam nic poza tym, że jest tchórzem, który porzucił swoje dzieci.

– Wszystko w porządku, Rory? – spytał Ian.

Westchnęłam, spoglądając na zawartość talerza.

– Nie wiem, Ian. Nie będę cię okłamywać. Wytrąciło mnie z równowagi to, że jest tak blisko i boję się, ale muszę się z nim spotkać, porozmawiać i uzyskać odpowiedzi.

Ian wstał i podszedł do mnie. Chwycił mnie za rękę, pomógł mi wstać z krzesła i objął mnie.

– Posłuchaj, wiem, że się boisz, ale będę z tobą na każdym kroku. Jeżeli tak bardzo ci zależy na tym spotkaniu, zrób to. Jeżeli czujesz, że nie możesz, będę cię wspierał. Decyzja należy do ciebie, kochanie, i tylko ty możesz ją podjąć. Musisz zrobić to, co dla ciebie najlepsze.

Ścisnęłam go mocniej. Nigdy, w najśmielszych marzeniach, nie przypuszczałam, że znajdę kogoś, kto będzie mnie kochał i wspierał tak, jak Ian.

– Mówiłam ci, że bardzo cię kocham?

– Tak, ale możesz powiedzieć jeszcze raz. – Uśmiechnął się.

Ian wyswobodził mnie z objęć i wziął nasze kieliszki z winem.

– Chodźmy nad wodę. – Wyciągnął rękę.

Uśmiechnęłam się, wsunęłam mu rękę pod ramię i ruszyliśmy na plażę. Usiedliśmy na piasku, Ian powiedział mi, że umówił się następnego dnia z Andrew na golfa. Nie chciałam, żeby szedł, ale nie

odważyłam mu się tego powiedzieć. Nie lubiłam Andrew i nie chciałam, żeby Ian się z nim spotykał.

– A właśnie, w przyszłym tygodniu muszę być na uroczystej kolacji i chciałbym, żebyś poszła ze mną. Idź na zakupy i wybierz sobie ładną suknię. Nie za bardzo seksowną, jasne?

– Daj spokój, Ian.

– Żadne: daj spokój. Nic seksownego.

Śmiałam się do siebie w głębi duszy. Skoro nie chce seksownej, będzie miał staroświecką. Dostanie nauczkę, żeby mnie nie pouczać, co mam na siebie włożyć.

– Dobrze, kochany. Nic seksownego.

– Dziękuję. – Uśmiechnął się do mnie i pocałował mnie w głowę.

Kolejna niespokojna noc pod wpływem myśli o ojcu i o tym, że Ian zabronił mi włożyć seksowną sukienkę na przyjęcie, na które mieliśmy pójść. Ian był już w łazience, szykował się na dzień golfa z Andrew. Wstałam, weszłam do łazienki, objęłam go i położyłam głowę na jego nagich plecach, kiedy się golił.

– Dzień dobry, myszko. Mam nadzieję, że cię nie obudziłem.

– Dzień dobry... nie, nie obudziłeś.

Pocałowałam go delikatnie w plecy i zeszłam na dół na kawę. Ponieważ była niedziela, Charles miał wolne, więc zaparzyłam dzbanek kawy. Kiedy czekałam, aż naciągnie, do kuchni wszedł Ian.

– Co dzisiaj porabiasz? – spytał.

– Nie wiem. Zupełnie się nad tym nie zastanawiałam.

Kawa się zaparzyła, a do kuchni wszedł Andrew.

– Dzień dobry wszystkim.

– Andrew. – Skinęłam mu głową.

– No, Rory, wyglądasz seksownie nawet zaraz po wyjściu z łóżka.

– Masz ochotę na kubek kawy, Andrew? – spytałam, bo nie marzyłam o niczym bardziej niż o tym, żeby chlusnąć mu nią w twarz.

– Nie. Chodźmy, Ian. Śniadanie zjemy gdzieś po drodze.

– Brzmi nieźle, stary. Cześć, skarbie. Miłego dnia, wrócę później – powiedział Ian, dając mi buziaka na pożegnanie.

– Baw się dobrze.

Pobiegłam na górę, ubrałam się i zadzwoniłam do Mandy.

– Słucham.

– Cześć, Mandy, tu Rory. Pomyślałam, że może miałybyście ochotę przyjść dziś z Molly popływać. Ian jest z Andrew poza domem, miło by było sobie razem posiedzieć.

– Miła propozycja, Rory, dziękuję. Z przyjemnością wpadniemy z Moll. Dziękuję za zaproszenie.

– Nie ma za co, do zobaczenia.

Byłam przejęta. Szczerze lubiłam Mandy, a miałam spotkać się z nią jak z koleżanką, nie w ramach pracy. Doszłam do wniosku, że musimy sobie dogodzić. Przeszukałam szafki i zgromadziłam wszystkie składniki na ciasteczka z płatkami czekoladowymi. Kiedy wyjęłam pierwszą partię z piekarnika, zjawiała się Mandy z Molly.

– O mój Boże, Rory, jak tu pięknie pachnie! – Uśmiechnęła się.

Odważemniłam uśmiech i spojrzałam na Molly.

– Jest piękna, Mandy.

– Dziękuję, Rory.

– Chodź, pójdziemy na basen.

Mandy wyszła z Molly, a ja za nimi. Świeciło słońce, dzień był przepiękny.

– Pan Braxton jest z przyjacielem? – spytała.

– Tak, z tym dupkiem, Andrew. Nie cierpię go i wolałabym, żeby Ian się z nim nie spotykał.

Wsadziłyśmy Molly w pływak dla dziecka, który przywiozła Mandy i ciągnęłyśmy ją wokół basenu. Śmiała się i rozbryzgiwała wodę małymi rączkami. Mandy zwierzyła mi się, że spotyka się z kimś, kto jest dla Molly bardzo dobry.

– Co tu się dzieje? – spytał Ian, stając przy basenie.

– Ian, już wróciłeś? – spytałam.

– Dzień dobry, panie Braxton.

Spojrzał na Mandy i się przywitał.

– Nie było mnie cztery godziny, Rory – oznajmił nerwowo.

Wściekłam się. Nie miał powodu, żeby wracać do domu z takimi fochami.

Mandy wyszła z basenu, a ja wyjęłam Molly z pływaka i posadziłam ją sobie na biodrze.

– Ian, poznaj Moll, córeczkę Mandy. – Uśmiechnęłam się.

Spojrzał na mnie, dając do zrozumienia, że wcale nie jest zadowolony.

– Powiedziałam: poznaj Molly – wycedziłam przez zaciśnięte zęby.

– Cześć – odezwał się, spoglądając na nią.

– Zabiorę Molly do środka i ją przebiorę – zaproponowała Mandy, biorąc ode mnie małą.

Wzięłam z leżaka ręcznik i zaczęłam się wycierać. Ian chyba uznał, że to dobry moment, żeby na mnie napaść.

– Do cholery, co ty wyprawiasz, Rory?

– Miło spędzam popołudnie z koleżanką – odpowiedziałam.

– Mandy jest pracownicą, a nie twoją koleżanką.

Spojrzałam w jego poważne oczy i zaczęła we mnie kipieć złość.

– Nie wiem, czy dobrze zrozumiałam. Dlatego, że u ciebie pracuje, nie może być moją koleżanką?

A więc to ty będziesz mi dobierał przyjaciół?

– Nie bądź śmieszna, skarbie.

– Śmieszny jesteś ty, Ian. Nie obchodzi mnie to, czy dla ciebie pracuje, czy jest bezdomna. Lubię ją i będę się z nią spotykać, czy ci się to podoba, czy nie – warknęłam i zamaszystym krokiem weszłam do domu.

Mandy przebrała Molly w jej ubranko, a ja uściskałam je, zanim wyszły. Ian podszedł do talerza z ciasteczkami czekoladowymi, wziął jedno, ale wyrwałam mu je z dłoni i wyrzuciłam wszystkie ciastka do śmieci.

– Kurwa, Rory!

– Nie zasługujesz na moje ciastka. Jesteś chamski i na razie nie chcę z tobą rozmawiać.

– Niby dlaczego jestem chamski, do cholery? – Uniósł ręce w górę.

– Mandy jest twoją pracownicą, ale jest też człowiekiem i moją koleżanką, i jeżeli mam ochotę, żeby mnie odwiedziła w wolny dzień, będzie do mnie przychodzić. Nie wiem, czy ma wielu przyjaciół, biorąc pod uwagę, że długie godziny pracuje u ciebie, a potem wraca do domu zająć się córką.

Stał i patrzył na mnie.

– Wezmę prysznic, a potem pójdę chyba na kolację z Andrew.

– Rób, co chcesz i z kim chcesz, Ian. Mam to w dupie.

Pokręcił głową i wszedł na górę. Strasznie chciałam mu powiedzieć, co Andrew wypalił do mnie w Święto Dziękczynienia, ale jakoś nie miałam przekonania, że mi uwierzy. Usiadłam przy pianinie i zaczęłam grać. Po krótkiej chwili Ian wszedł do salonu.

– Wróć późno – warknął.

Nie spojrzałam nawet na niego. Nie mogłam się na to zdobyć. Wyszedł z pokoju, a potem na zewnątrz. Walnęłam dłońmi w klawisze najmocniej jak mogłam, a z oczu popłynęły mi łzy. Lekko naciskając kolejne klawisze myślałam o tym, co Ian powiedział o moim ojcu. Pobiełam na górę, chwyciłam kluczyki i pojechałam.

Rozdział 15

RORY

Stałam na zewnątrz i spoglądałam w górę, na szyld z napisem Piano Bar. Żołądek miałam ściśnięty, kiedy pchnęłam drzwi i weszłam do środka. Zerknęłam na ludzi siedzących przy stole – śmiali się, rozmawiali i dobrze się bawili. Na pianinie stojącym w rogu sali grał mężczyzna. Weszłam dalej i usiadłam przy barze, a po chwili podeszła do mnie rudowłosa kobieta i położyła przede mną serwetkę.

– Witamy w Piano Bar. Co pani podać?

– Poproszę cosmopolitan – odpowiedziałam.

– Cosmo, już się robi.

Bar był prosty. Niewyszukany i z pewnością nie wymuskany.

– Proszę. – Barmanka się uśmiechnęła, stawiając przede mną drinka.

Posłałam jej grzeczny uśmiech, wzięłam szklankę i wypiałam trochę. Kiedy sięgałam do torebki, żeby wyjąć telefon, usłyszałam mężczyznę, który mówił:

– Rosie robi najlepsze cosmo na świecie. Ma pani szczęście, że pracuje dziś wieczorem.

Uniosłam wzrok na mężczyznę i westchnęłam. Wyglądał dokładnie jak Stephen, był jego wierną kopią. Przełknęłam alkohol i zdobyłam się na lekki uśmiech. Serce mi biło jak szalone, zaczęłam się pocić. To był on: mój ojciec. Wiedziałam. Czułam to. Musiałam się tylko upewnić.

– Zgadza się. To najlepsze cosmo, jakie w życiu piłam. Cześć, jestem Rory S... – Ugryzłam się natychmiast w język. Gdybym podała mu nazwisko, od razu by wiedział. – Sanders. Rory Sanders.

– Miło cię poznać, Rory Sanders. Jimmy O'Rourke, właściciel tego baru. – Uśmiechnął się.

Miałam rację, to był on. Nagle zapragnęłam zarzucić mu ręce na szyję i powiedzieć, że jestem jego córką. Po tych wszystkich latach w końcu poznałam mojego tatę, mężczyznę, który nie miał pojęcia, kim jestem.

– Miło cię poznać, Jimmy O'Rourke.

Zmierzyłam wzrokiem jego dłonie, żeby się przekonać, czy nosi obrączkę. Nie miał.

– Jesteś nowa w mieście? – spytał. – Nie widziałem cię tu wcześniej.

– Tak.

– Witamy w Piano Bar. A teraz przepraszam, muszę trochę pograć. – Puścił do mnie oko.

Obserwowałam go, kiedy podchodził do pianina i siadał na stołku. Rozciągnął palce i zaczął grać. Jego palce delikatnie dotykały każdego młecznego i czarnego klawisza. Grał niesamowitą melodię.

– Jest najlepszy – powiedziała rudowłosa barmanka. – Nigdy nie widziałam nikogo grającego z większą pasją niż on.

– Fakt, jest świetny. – Uśmiechnęłam się. – Dobrze go znasz? – spytałam.

– Pracuję dla niego od ponad dziesięciu lat. Wiele razem przeszliśmy.

Zaczynałam odnosić wrażenie, że są parą.

– Jest żonaty? – wypaliłam.

– Niestosowne pytanie – powiedziała.

– Przepraszam, wyszło niezręcznie. Pytałam tylko dlatego, że ktoś tak utalentowany jak on na pewno musi mieć osobę, która go wspiera. Mogę prosić jeszcze jedno cosmo?

– Pewnie. Już się robi. – Uśmiechnęła się. – A przy okazji, jestem Rosie albo Rose. Jimmy lubi mówić do mnie Rosie.

– Miło mi. Jestem Rory. – Wypiłam resztę pierwszego drinka.

W barze zaczynało się robić tłoczno. Kiedy Jimmy zagrał ostatni akord, wszyscy zaczęli bić mu brawo. Wstał i się uklonił. Rosie postawiła przede mną drugie cosmo akurat w chwili, kiedy Jimmy stanął za barem. Podniosłam szklanke.

– To było niezłe. Jesteś naprawdę dobry.

– Dziękuję, skarbie.

Przedemną leżał telefon. Zauważyłam na wyświetlaczu, że przyszła wiadomość od Iana.

„Gdzie jesteś, do cholery? Wróciłem, Ciebie nie ma, słowem nie wspomniałaś, że wychodzisz”.

„Nie Twoja sprawa”.

„Owszem, moja. Powiedz mi, do cholery, gdzie jesteś!”

Nie miałam ochoty się z nim kłócić, więc skłamałam.

„U Jordyn i Olly’ego. Niedługo wrócę”.

„Wracaj natychmiast”.

Do diabła, o co mu chodzi?

„Nie, Ian, wrócę, jak zakończę odwiedzin”.

„Nie licz na to, że Cię dziś przelecę”.

Coś podobnego! Tylko to miał mi do powiedzenia? Teraz byłam wściekła jak diabli.

„Nie martw się. Nie liczę”.

Czekałam na odpowiedź, ale nie nadeszła. Był wkurzony. Ja byłam wściekła, ale w tej chwili miałam wszystko gdzieś. Kiedy Rosie przechodziła obok mnie, spytałam, czy na pianinie może zagrać każdy. Odpowiedziała, że owszem, każdy, kto ma talent. Poprosiłam, żeby popilnowała mi drinka, wstałam i podeszłam do pianina. Rozciągnęłam palce, tak samo jak robił to mój ojciec, i delikatnie położyłam je na klawiaturze. Zaczęłam grać melodię, która, moim zdaniem, idealnie pasowała do tej chwili. *Only Human*. Zamknęłam oczy i zatraciłam się w melodii. Kiedy wybrzmiała ostatnia nuta, przesłam do Chopina. W barze zrobiło się cicho, wszystkie oczy były zwrócone na mnie. Nie musiałam podnosić wzroku, czułam to. Ożywiałam nuty, a kiedy skończyłam grać, goście nagrodzili mnie oklaskami i gwizdami. Uśmiechnęłam się, wstałam i wróciłam na swoje miejsce. Jimmy podszedł do mnie i przyglądał mi się przez chwilę.

– Niezłe. To było niesamowite, Rory. Gdzie się tak nauczyłaś grać, do cholery?

– Dziękuję. Gram od dziecka. Nauczono mnie podstaw, a reszty uczyłam się sama.

– Takiego talentu nie można się nauczyć, skarbie. Urodziłaś się z tym darem. – Uśmiechnął się.

Spuściłam wzrok na drinka. Dopiłam go i poprosiłam o kolejny.

– Możesz tu grać, kiedy tylko będziesz miała ochotę.

– Dzięki, Jimmy. – Uśmiechnęłam się.

Rosie przyniosła mi kolejne cosmo. Zaczynałam już odczuwać skutki poprzednich dwóch.

– Stawiam kolejkę – powiedział Jimmy, spoglądając na mnie i na Rosie.

Wziął butelkę wódki i nalał do kieliszków. Uniósł swój.

– Za bardzo utalentowaną kobietę.

– Zdrowie – powiedziałam i wypiłam zawartość kieliszka.

Siedziałam na stołku barowym i czułam się naprawdę dobrze. Właściwie zbyt dobrze, mowy nie było, żebym mogła wracać samochodem do domu. Zrobiła się północ, telefon mi zabrzączał, informując o wiadomości od Iana.

„Wracasz do domu czy mam Cię zawstydzić i po Ciebie przyjechać?”

Nie mogłam odpisać, bo nie byłam w stanie, więc wybrałam jego numer.

– Rory, o co chodzi, do cholery! – odezwał się.

– Musisz po mnie przyjechać – wybełkotałam. – Przepraszam, ale cię okłamałam.

– O czym ty mówisz? Jesteś pijana?

– Tak, i nie mogę prowadzić, chyba że chcesz, żebym zabiła siebie i kogoś jeszcze przy okazji.

– Nie wygaduj głupot, Rory. Podaj mi adres Jordyn.

– Nie jestem u Jordyn.

– A gdzie, do cholery? – wrzasnął do telefonu.

Dudniło mi w głowie. Rozpłakałam się.

– W Piano Bar.

– Czekać w środku. Już jadę.

Dopiłam ostatnie cosmo i uniosłam dłoń, żeby zamówić kolejne.

– Nie możesz jechać do domu w takim stanie, skarbie.

– Wiem, ale nie musimy się już tym przejmować, Rosie, bo mój seksowny chłopak już po mnie jedzie – wybełkotałam. – Podaj cosmo.

– Jeszcze tylko jedno, pod warunkiem, że on po ciebie przyjedzie – powiedziała poważnym tonem barmanka.

– Przyjedzie. Właśnie do niego dzwoniłam.

Przygotowała kolejnego drinka i postawiła przede mną szklanekę. Co ja wyprawiam? Chyba sama nie wiedziałam. Chamskie zachowanie Iana z powodu wizyty Mandy i widok mojego ojca po raz pierwszy w życiu – to było zbyt wiele. Wzięłam szklanekę, uniosłam do ust i wypiliśmy tyle, ile zdążyłam, zanim Ian mi ją wyrwał. Odwróciłam się i spojrzałam na niego. Patrzył na mnie i kręcił głową.

– Rory, dlaczego?

Uniosłam palec.

– Nie zadawaj mi pytań, na które nie potrafię odpowiedzieć.

– Jesteś pijana w sztok.

– I co z tego?

– Podać panu coś? – spytała Rosie Iana.

– Nie, dzięki.

Spojrzałam na Rosie.

– Rosie, to mój chłopak, Ian. Ian, to moja nowa koleżanka, Rosie. Robi najlepsze cosmo na świecie.

Nagle za barem pojawił się Jimmy.

– Przepraszam pana, ale niech pan lepiej ją puści.

Rosie położyła dłoń na jego ręce.

– W porządku, Jimmy. To jej chłopak. Przyjechał po nią.

– Och, przepraszam.

– Nie ma sprawy. Pan jest...? – zagadnął Ian, przechylając głowę.

– Jimmy O'Rourke, właściciel. – Wyciągnął rękę.

Ian odwrócił się i spojrzał na mnie, a potem znów na Jimmy'ego, któremu podał rękę.

– Miło mi, Jimmy. Ian Braxton. Dziękuję, że zatroszczył się pan o moją dziewczynę.

– Nie ma sprawy. To bardzo utalentowana kobieta. Powinien pan być z niej dumny. – Uśmiechnął się.

– Jestem dumny, wiem, że ma talent. Chodź, kochanie, wracajmy do domu. – Ian pomógł mi wstać z krzesła, wziął mnie na ręce i wyniósł z baru.

Chłodne powietrze było przyjemne, ale mimo wszystko czułam mdłości. Ian wsadził mnie do samochodu i pomógł mi zapiąć pas. Oparłam głowę o szybę. Ian spojrzał na mnie, ale przez całą drogę do domu nie odezwał się słowem. Marzyłam tylko o tym, żeby się zwinąć w kłębek, zasnąć i zapomnieć o dzisiejszym wieczorze. Ian wjechał na podjazd i powiedział, żebym się nie ruszała. Podeszedł do auta od strony pasażera, otworzył drzwi i pomógł mi wysiąść. Kręciło mi się mocno w głowie i zbierało się na wymioty.

– Ian, nie czuję się zbyt dobrze – powiedziałam, zanim mnie podniósł.

– Chcesz powiedzieć, że będziesz żygać?

– Tak, w tej chwili! – krzyknęłam, pobiegłam pod krzaki i zaczęłam wymiotować.

– Poważnie, Rory?

Ian podeszedł do mnie, kiedy klęczałam, i odgarnął mi włosy do tyłu.

– Tak się kończy, kiedy człowiek za dużo wypije. To było niepotrzebne.

Może niepotrzebne dla niego, bo on się chyba niczym nie przejmował.

– To nie jest pora na pouczanie. – Znów zwymiotowałam.

Delikatnie głaskał mnie po plecach, dopóki nie skończyłam.

– Koniec? – spytał.

– Chyba tak.

– Chodź, musisz się wykąpać. Śmierdzisz, skarbie.

Wziął mnie na ręce i zaniósł do domu. Położył mnie na łóżku i kazał czekać, a sam poszedł do łazienki napuścić wody na kąpiel. Potem rozebrał mnie, pomógł mi wstać i zaprowadził do łazienki.

– Uważaj. Trzymam cię. – Pomógł mi wejść do wanny.

Usiadłam w gorącej wodzie i podciągnęłam kolana do piersi. Ian chwycił mnie za brodę i zadarł ją tak, żebym na niego spojrzała.

– Popatrz na siebie. Jesteś w tragicznym stanie. – Uśmiechnął się, wziął moką myjkę i wytarł mi spod oczu plamy tuszu do rzęs. – Dlaczego, Rory? Dlaczego pojechałaś tam beze mnie?

– Nie wiem, Ian.

Odchyliłam głowę, a on zwilżył mi włosy; potem zamknęłam oczy, kiedy wcierał w nie szampon.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi prawdy, gdzie jesteś?

Wzięłam głęboki oddech.

– Nie chciałam, żebyś się wściekł.

– Ale, kochanie, przecież w końcu musiałybyś mi powiedzieć, prawda?

Skinęłam głową.

– A wtedy byłbym potrójnie wściekły, dlatego, że mnie okłamałaś, a jedyną rzeczą, której nie toleruję w związku, jest kłamstwo. Rozumiesz?

Odwróciłam głowę i wbiłam w niego wzrok.

– Dlaczego ci się wydaje, że masz prawo się tak do mnie odzywać?

Miałam dość jego i jego rozkazów. Naprawdę mnie wkurzał, a nie zasłużyłam sobie na to, żeby ktoś mnie tak traktował.

– Słucham? – spytał.

– Czasami traktujesz mnie jak dziecko. Nie jestem dzieckiem, do cholery!

– Pozwolę sobie mieć inne zdanie.

Boże, dlaczego akurat teraz musi zachowywać się jak skończony dupek? Akurat teraz, kiedy jestem pijana i nie czuję się dobrze.

– Odpierdol się! – wrzasnęłam.

– Rory, przestań.

– Nie mów mi, co mam robić! – krzyknęłam i wyciągnęłam rękę, ale on je chwycił.

– Rory!

Nie byłam w stanie się dłużej powstrzymać. Pękłam i zaczęłam szlochać, patrząc na niego. Cofnął dłoń i położył mi ją na policzku.

– Kochanie. – Spojrzał mi w oczy.

Objął mnie i przytulał, a ja płakałam mu w ramię. Kiedy zaczęłam się uspokajać, Ian pomógł mi się podnieść i wyjść z wanny. Owinął mnie dużym ręcznikiem i zaniósł do łóżka.

– Ubierzemy cię w koszulę nocną i położymy.

Wytarł mnie i włożył mi koszulę nocną przez głowę. Wysuszył mi ręcznikiem włosy, podniósł kołdrę, a ja się położyłam. Usiadł na łóżku obok, objął mnie i przyciągnął do siebie.

– Przepraszam, myszko. Kocham cię – wyszeptał i pocałował mnie w głowę.

– Ja ciebie też kocham – odpowiedziałam mu szeptem, zamknęłam oczy i zasnęłam.

Rozdział 16

IAN

Dzień dobry, Charles – powiedziałem, wchodząc do kuchni.

– Dzień dobry, Ian. Kawa dla ciebie i Rory?

– Tylko dla mnie. Rory jeszcze śpi. Bardzo późno wczoraj zasnęła. A właściwie... kawę wypiję, jak wrócę. Idę pobiegać.

– Bardzo dobrze. Będą na ciebie czekać również jagodowe babeczki. – Charles się uśmiechnął.

– Dziękuję, przyjacielu.

Włożyłem buty do biegania i wyszedłem z domu. Poranek był chłodny, ale przyjemny. Musiałem przemyśleć wczorajszy dzień i to, co wydarzyło się zeszłej nocy. To, że Rory pojechała zobaczyć ojca po raz pierwszy bez mnie, naprawdę mnie rozzłościło. Kiedy biegłem plażą, pogrążony w rozmyślaniach, dogoniła mnie Rory. Spojrzałem na nią i się uśmiechnąłem.

– Wydawało mi się, że dzisiaj nie będziesz w stanie podnieść się z łóżka.

– Było ciężko, ale musiałam się przebiec.

– Dobrze się czujesz?

– Tak. Trochę kawy i jagodowa muffinka wystarczą, żeby stanęła na nogi.

Pokręciłem głową i uśmiechnąłem się do niej. Bardzo ją kochałem, chociaż czasami wprowadzała mnie w równowagę.

– Przepraszam za wczorajszą noc – powiedziała.

– Ja też. Po prostu wróciłem wczoraj do domu z myślą, że spędzimy dzień razem, sami. Kiedy wszedłem i zobaczyłem Mandy, poczułem się nieswojo, a potem zobaczyłem cię w basenie z jej dzieckiem. Rory, kocham cię najbardziej na świecie, ale nie chcę dzieci, nigdy... musisz to zrozumieć.

Miałem nadzieję, że nie wywołam kłótni tym stwierdzeniem, ale musiałem jasno określić moje poglądy na temat dzieci.

– Wiem, Ian.

Wyczułem cień rozczarowania w jej głosie.

Zatrzymałem się i poprosiłem, żeby przystanęła ze mną. Odwróciłem się do niej, położyłem dłonie na jej biodrach i przycisnąłem czoło do jej czoła.

– Przepraszam za wczoraj. Obiecuję, że będę się starał być lepszym chłopakiem i nie będę ci mówił, co masz robić. Wiem, że czasami wydaję się brutalny i przepraszam cię za to. Będę nad tym pracował. Będziemy mówić różne rzeczy i popełniać błędy po drodze, ale poradzimy sobie z tym. Musimy się uczyć na naszych błędach.

Rory zarzuciła mi ręce na szyję i przytuliła się do mnie z całej siły.

– Tak bardzo cię kocham, Ian, ale, do cholery, przestań traktować mnie jak dziecko.

– Ja ciebie też kocham, Rory, i obiecuję, że będę nad tym pracował. Naprawdę tego nie chciałem.

Pocałowała mnie delikatnie w usta i dała mi klapsa w tyłek.

– Chodźmy, muszę się napić kawy. – Uśmiechnęła się.

Pobiegliśmy z powrotem do domu, Charles nalał nam kawy i postawił na stole. Kiedy wyciągał z lodówki śmietankę, do kuchni weszła Mandy. Miała okulary przeciwsłoneczne na nosie.

– Dzień dobry, Mandy.

– Dzień dobry, Rory, panie Braxton – odpowiedziała nerwowo.

– Witaj, Mandy – powiedziała Rory.

– Jeżeli nie ma pan nic przeciwko temu, zacznę dzisiaj od góry – powiedziała.

– Nie ma sprawy – odpowiedziałem.

Musiałem wziąć prysznic i jechać do Prim. Wypiliśmy z Rory kawę i weszliśmy na górę. Kiedy wchodziliśmy do sypialni, Mandy zdejmowała pościel. Uniosła wzrok, a ja się przestraszyłem. Miała wyraźny czarnoniebieski siniak na policzku.

– Mandy, co się stało? – spytała Rory.

– Och, przepraszam, powinnam tu wejść na końcu – spieszyła się.

– Co ci się stało w twarz? – spytałem.

– Nic takiego. Wpadłam na drzwi. Dziękuję za troskę. Dokończę tu później.

Coś było nie tak z Mandy. Wyglądała jak kłębek nerwów i robiła wszystko, żeby jak najszybciej stąd zniknąć.

– Biedna. Zobacz, co jej zrobiłeś – powiedziała Rory, kiedy włączyłem prysznic.

– Ja zrobiłem? A co ja, do cholery, jej takiego zrobiłem?

– Twoje wczorajsze zachowanie wobec niej. Stała się nerwowa.

– Rory, to nieprawda.

Zrzuciłem ubranie, Rory zrobiła to samo. Kochaliśmy się pod prysznicem, a ja byłem już spóźniony na spotkanie z Adalynn w Prim.

– Spóźniłeś się! – warknęła Adalynn, kiedy wszedłem do jej gabinetu.

– Wiem. Cholerne korki.

– Nie wydaje mi się, żeby korki miały z tym cokolwiek wspólnego.

Usiadłem w skórzanym fotelu po drugiej stronie jej biurka.

– O co chodzi?

– Mógłbyś się bardziej zaangażować, jeżeli chodzi o Prim?

Spojrzałem na nią niepewnie i poruszyłem się na fotelu.

– Dlaczego?

– Wybieramy się Danielem na miesiąc miodowy do Europy, będziesz mi tu potrzebny.

– Miesiąc! Kto wyjeżdża w podróż poślubną na miesiąc, Adalynn?

– Dwoje zakochanych w sobie ludzi, którzy się pobierają i chcą spędzić ze sobą trochę czasu sam na sam, zanim wrócą do rzeczywistości i tych wszystkich bzdur. Może ty też powinieneś tego spróbować?

– Nie muszę się żenić, żeby wyjechać na miesiąc na wakacje z osobą, w której jestem zakochany.

– Niech ci będzie. – Uśmiechnęła się. – W każdym razie, będziesz musiał nadzorować sprawę, kiedy mnie nie będzie.

Znowu poruszyłem się na krześle.

– Dlaczego? Masz oddany zespół, który sam może wszystkiego pilnować.

– Renee idzie na urlop macierzyński tuż przed moim ślubem, a jest moją prawą ręką.

– Więc może powinna zostać zamiast iść na macierzyński – powiedziałem.

– Ian, jesteś idiotą.

Uniosłem ręce w górę.

– Dobrze już, dobrze. Zajmę się tym.

– Nie przejmuj się stroną kreatywną. Musisz się zająć tylko kwestiami biznesowymi. A co u ciebie?

– spytała.

– Dobrze, wszystko w porządku.

Adalynn spojrzała na mnie z uśmiechem.

– Nie spieprz związku z Rory. Pasuje do ciebie, a ty do niej. Kochaj ją, Ian.

– Kocham, Adalynn.

– Chodzi mi o to, żebyś kochał ją naprawdę.

Posłałem jej krzywy uśmiech i wstałem.

– O Rory i o mnie się nie martw. Robię wszystko, co mogę, żeby była szczęśliwa. Dlaczego tak się martwisz?

– Bo wiem, że zrobisz coś, czym to spieprzysz.

– Dzięki za zaufanie, Adalynn. – Wyszedłem z jej gabinetu.

Kiedy zająłem tylne siedzenie limuzyny, zaczął dzwonić mój telefon. Wyjąłem go z kieszeni i zobaczyłem, że to Rory.

– Cześć, skarbie.

– Cześć, Ian. Posłuchaj, dostałam właśnie telefon z Hudson Rock, zabierają Stephena do szpitala. Powiedzieli, że jest chory. Jadę tam.

– Mam nadzieję, że to nic poważnego. Chcesz, żebym tam do ciebie przyjechał? – spytałem.

– Nie. Muszę tam zajrzeć, żeby się upewnić, czy nic mu nie jest. Odezwę się do ciebie. Kocham cię.

– Ja ciebie też, kochanie. Do usłyszenia wkrótce.

Rozłączyłem się i ogarnął mnie niepokój. Skoro przewozili go do szpitala, musiało się dziać coś poważnego, bo lekarze z Hudson Rock byli w stanie świetnie sobie poradzić z chorobami.

– Joshua, zawieź mnie do szpitala zamiast do biura. Wiozą tam brata Rory.

– Pewnie, Ian.

Chociaż Rory powiedziała, że nie ma potrzeby, żebym przyjechał, miałem zamiar zrobić to tak czy siak. Nie chciałem, żeby była tam sama, bez wsparcia. Wszedłem na izbę przyjęć i spytałem pielęgniarkę w recepcji, gdzie znajdzie Stephena. Zaprowadziła mnie do zasłoniętej parawanem sali, w której zobaczyłem Rory, siedzącą na krześle i trzymającą go za rękę.

– Cześć, kochanie – powiedziałem, podchodząc do niej, i pocałowałem ją w głowę.

– Ian, co ty tu robisz?

– Cześć, stary. – Uśmiechnąłem się do Stephena. – Jak się czujesz?

– Nie za dobrze, Ian – wyszeptał.

Był blady i wyglądał na słabego.

– Nie martw się, lekarze dobrze się tobą zaopiekują.

Wzięłem krzesło i postawiłem je obok krzesła Rory. Chwyliła mnie za rękę i uśmiechnęła się do mnie.

– Dziękuję, że przyjechałeś.

– Nie ma sprawy, kochanie. Co powiedział lekarz?

– Jeszcze go nie było. Przyszła pielęgniarka, pobrała krew i powiedziała, że niebawem zjawi się lekarz.

– Pewnie złapał jakiegoś wirusa.

– Tak, chyba masz rację.

Do pokoju weszła lekarka, która przedstawiła się jako doktor Kullen. Podeszła do Stephena i go zbadała.

– Stephen ma wszystkie objawy wirusa grypy. Zatrzymamy go do jutra, podamy kroplówkę i będziemy obserwować. Wirusa trzeba przetrwać, za kilka dni wszystko powinno wrócić do normy.

– Dziękuję, pani doktor – odezwałem się.

– Dziękujemy – dodała Rory.

– Nie ma za co. Zdrowiej, Stephen. – Uśmiechnęła się i ścisnęła go lekko za rękę.

– Powinniśmy iść, kochanie, musimy pozwolić Stephenowi odpocząć – powiedziałem.

– Nie chcę go jeszcze zostawiać. Ty jedź. Ja wrócę później.

– Nie zostawię cię tu. Poczekam z tobą. Wpadnę tylko na chwilę do biura, wezmę parę rzeczy i zaraz wracam. – Pocałowałem ją w głowę.

Widziałem na jej twarzy i w jej oczach zmartwienie, kiedy siedziała i trzymała Stephena za rękę. Zadzwoiłem do Joshua i kazałem mu przyjechać po mnie do szpitala i zawieźć mnie do biura. Wziąłem, co potrzebowałem, wróciłem do szpitala i siedziałem z Rory tak długo, aż uspokoiła się na tyle, żeby wrócić do domu.

Rozdział 17

RORY

Przewracałam się całą noc. Lekarka powiedziała co prawda, że nie ma powodu do niepokoju, że wirusa trzeba przetrwać, ale nie mogłam nic na to poradzić. Ian obejmował mnie ramieniem, ale wyswobodziłam się z jego uścisku ostrożnie, żeby go nie obudzić. Zegar wskazywał czwartą rano. Poszłam do łazienki, zamknęłam drzwi, włączyłam światło i przejrzałam się w lustrze. Podkrążone oczy nie były najprzyjemniejszym widokiem. Kiedy spryskiwałam sobie twarz zimną wodą, usłyszałam pukanie do drzwi.

– Kochanie, wszystko w porządku?

Cholera. Nie chciałam go obudzić. Otworzyłam drzwi i spojrzałam na Iana.

– W porządku. Nie mogłam spać. Wracaj do łóżka. Przepraszam, jeżeli cię obudziłam.

Objął mnie i mocno przytulił.

– Skoro ty nie możesz spać, to ja też nie – odpowiedział.

Spojrzałam na niego w górę i delikatnie pogłaskałam go po policzku. Rano zawsze wyglądał seksownie. Delikatnie pocałowałam go w usta, ale mój niewinny z początku pocałunek zamienił się w namiętny. Ian wziął mnie na ręce i zaniósł do łóżka. Zanim mnie położył, zsunął mi ramiączka nocnej koszuli, która opadła na ziemię. Jego wargi od razu powędrowały do moich piersi, wziął sutki do ust. Zahaczyłam kciukami o brzeg jego bokserek i zsunęłam mu je. Poczułam sztywny członek, gotowy i czekający na mnie. Uklękłam, delikatnie objęłam koniuszek wargami i zaczęłam powoli ssać, a potem zataczać kręgi językiem. Ian westchnął, potem jęknął i chwycił mnie mocno.

– Nie mogę pozwolić, żebyś mnie doprowadziła w ten sposób, kochanie. Chcę skończyć w tobie. – Uniósł mi głowę.

Położyłam się na łóżku, a on na mnie, i od razu zanurzył we mnie dwa palce.

– Jesteś niesamowita, skarbie – wyszeptał i mnie pocałował.

Jego wargi błędziły po mojej szyi, a kciuk zataczał małe kręgi wokół łechtaczki, podniecając mnie jeszcze bardziej i doprowadzając na skraj orgazmu. Moje ciało się naprężyło, zadrżało i jedno, ostatecznie dotknięcie wystarczyło, żeby wznieść mnie na szczyt. Odchyliłam głowę i pozwoliłam, żeby rozkosz zawładnęła moim ciałem. Otworzyłam oczy, a Ian patrzył na mnie z uśmiechem zadowolenia na twarzy.

– Jesteś gotowa na orgazm numer dwa? – spytał.

– Zawsze – wyszeptałam, przysuwając wargi do jego ust i pocałowałam go namiętnie.

Wbił się we mnie szybko i mocno, bez chwili wahania. Zanurzał się i wysuwał, jakbyśmy przez jakiś czas nie uprawiali seksu, chociaż kochaliśmy się wczorajszej nocy. Z jego piersi wydobywały się głośne, niskie pomruki, kiedy doprowadzał mnie i siebie do zapomnienia. Zawsze zadziwiało mnie to, jak szybko ten mężczyzna potrafi doprowadzić mnie do orgazmu tyle razy z rzędu. Naprężył się, pozostawiając we mnie ostatnią kroplę, a potem opadł i zanurzył twarz w mojej szyi.

– Tak bardzo cię kocham, Rory.

– Ja ciebie też.

Nasze serca zaczynały się uspokajać, a oddech powoli stawał się normalny. Ian zsunął się ze mnie, wstał i poszedł do łazienki. Kiedy skończył, położył się i przyciągnął mnie do siebie.

– Nie musimy spać. Możemy rozmawiać, jeżeli chcesz. – Pocałował mnie w głowę.

Chciałam z nim porozmawiać o siniaku Mandy, bo jej wyjaśnienie nie wydało mi się przekonujące.

– Martwi mnie siniak na policzku Mandy.

– Dlaczego? Powiedziała, że uderzyła się o drzwi. Zdarza się.

– Chyba tak. Powiedziała, że się z kimś spotyka.

– To dobrze. – Ian objął mnie mocniej.

– Chyba powinniśmy wstać. Chcę pojechać wcześniej do szpitala i zobaczyć, co u Stephena.

– Dobrze, kochanie. Weźmiemy prysznic, zjemy śniadanie i pojedziemy.

Wstaliśmy z łóżka i wzięliśmy wspólnie cudowny prysznic. Miał być szybki, ale zajął nam sporo czasu, bo Ian nie mógł oderwać ode mnie rąk. Zeszliśmy na dół, a kiedy wyciągałam dwa kubki z szafki, Charles powiedział Ianowi, że zadzwoniła Mandy i że nie będzie jej dzisiaj z powodu choroby.

– Naprawdę? Nigdy nie brała zwolnienia.

– Powiedziała, że obie z córeczką mają grypę – odpowiedział Charles.

– No tak, grypa panuje.

Postawiłam kubki na stole, a Charles przygotował mi jajecznicę, grzanekę i świeże owoce. Kiedy Ian usiadł z babeczką i owocami, usłyszeliśmy z holu głos Adalynn.

– Dzień dobry, przyszłam. – Uśmiechnęła się, wchodząc do kuchni.

– Dzień dobry. – Odwzajemniłam uśmiech.

– Aladynn, nie sądzisz, że jest trochę za wcześnie na wizyty? – spytał Ian.

– Nie. Wiem, że nie śpicie.

Roześmiałam się cicho, a Ian spojrzał na mnie i przewrócił oczami.

– Jajka, Adalynn? – spytał Charles.

– Oczywiście, Charles. Poproszę na miękko, z grzanką z białego pieczywa. – Aladynn usiadła przy mnie i chwyciła mnie za rękę. – Dostałam wczoraj telefon, że przyjechały suknie druhen. Jestem taka podniecona! Zatrudniłam wczoraj konsultantkę ślubną, żeby dopięła na ostatni guzik wszystkie szczegóły. Mam wrażenie, że brakuje mi czasu.

– A co, nie mówiliśmy ci, że trzy miesiące to za mało na to, żeby zorganizować duże wesele?

– Siedz cicho, Ian. Kochanie, będziesz musiała pojechać do salonu sukien ślubnych na ostatnią przymiarke.

– Dobrze. Ustąpię dzisiaj, jak wyjdę ze szpitala. – Uśmiechnęłam się.

– Ze szpitala? Dlaczego jedziesz do szpitala?

– Stephen tam wczoraj wylądował. Ma grypę.

– Och, Rory, tak mi przykro.

– Dziękuję, ale lekarka twierdzi, że nic mu nie będzie. Wirusa trzeba przetrzymać.

Dokończyliśmy śniadanie i Adalynn pojechała do Prim. Ian wziął kluczyki, powiedział Joshui, że pojedziemy do szpitala sami, a jemu zlecił załatwienie innych spraw. Pobiegłam na górę po torebkę, a Ian czekał na mnie w samochodzie.

– Stephen na pewno czuje się dzisiaj o wiele lepiej. – Wyglądałam przez okno pasażera.

– Na pewno, skarbie. Niedługo tam będziemy i sama się przekonasz.

Ian zajechał przed szpital i zajął pierwsze wolne miejsce parkingowe, które zauważył. Podszedł do drzwi pasażera, otworzył je, wziął mnie za rękę i ruszyliśmy do szpitala. Wjechaliśmy windą na trzecie piętro, gdzie znajdował się pokój Stephena. Kiedy drzwi się otworzyły zobaczyliśmy zespół lekarzy i pielęgniarek biegnących korytarzem. Patrzyliśmy, jak wbiegają do pokoju Stephena. Chwyciłam Iana za rękę i puściłam się pędem przez korytarz. Serce biło mi ze strachu jak szalone.

Nie mogłam sobie przypomnieć, czy ktoś leży ze Stephenem na sali. Kiedy zbliżyłam się do pokoju, zobaczyłam panujący tam chaos. Spojrzałam na Stephena, nie ruszał się. Krzyknęłam, ale Ian mnie chwycił, przyciągnął do siebie i przycisnął moją twarz do piersi.

– Zabierzcie ich stąd! – krzyknął ktoś.

– Proszę poczekać na zewnątrz. Zaręczam, że robimy wszystko, co w naszej mocy – powiedziała pielęgniarka, wyprowadzając nas z sali.

Zaczęłam trząść się tak, że nie mogłam nad tym zapanować, i bić Iana w pierś.

– Zrób coś, do cholery! Zrób coś, proszę – płakałam.

– Ćśśś, kochanie...

Po kilku chwilach z pokoju wyszedł lekarz.

– Pani jest jego siostrą? – spytał.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego ze łzami w oczach. Skinęłam głową.

– Zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy, ale było za późno. Wirus prawdopodobnie zaatakował serce.

Bardzo mi przykro.

– Nie. Nie. Nie – powtarzałam w kółko, kręcąc głową z niedowierzaniem. – Nic mu nie jest.

Obudzi się, zobaczy pan. Idę go obudzić! – krzyknęłam.

– Rory! – Ian próbował mnie powstrzymać.

Wyszarpnęłam rękę z jego uścisku i weszłam do pokoju.

– Stephen, pora wstawać. Dalej. Spóźnimy się do szkoły. – Potrząsnęłam nim delikatnie.

Stałam i patrzyłam na niego. Pogłaskałam go po policzku.

– Jesteś taki zimny. Dlaczego jesteś taki zimny?

Cała drżałam, a z oczu płynęły mi łzy. Ian poszedł od tyłu i objął mnie.

– Jest zimny, Ian. Poproś pielęgniarkę żeby przyniosła mu ciepły koc.

– Kochanie, to mu nie pomoże. Rory, on nie żyje.

Wiedziałam, że to prawda, ale nie chciałam w to uwierzyć. Czułam się jak w potwornym koszmarze, z którego nie mogę się obudzić. Odwróciłam się do Iana i spojrzałam na niego.

– To nie może być prawda, Ian. To tylko sen, bardzo zły sen. Proszę, obudź mnie. Proszę – błagałam, ściskając go za ręce.

– To nie jest sen, kochanie. Bardzo mi przykro. Tak bardzo mi przykro. – Rozpłakał się.

Nogi się pode mną ugięły i zaczęłam powoli osuwać się na ziemię. Ian mnie chwycił i podtrzymał, żebym nie upadła.

– Musisz usiąść, Rory.

Odwróciłam się, cały czas podtrzymywana przez Iana, i spojrzałam na Stephena. Wyglądał tak spokojnie. Położyłam się na łóżku i wtuliłam się w niego.

– W końcu jesteś po drugiej stronie tęczy – wyszeptałam. – Tam nie będzie już głosów ani bólu. Jesteś wolny, Stephen, a pewnego dnia będziemy znów razem.

Zaczęłam szlochać, a Ian położył mi dłonie na ramieniu i posadził mnie.

– Chodź, kochanie, pielęgniarki czekają, żebyś podpisała dokumenty.

Podał mi chusteczkę, którą wytarłam oczy. W progu stała pielęgniarka z teczką w dłoniach.

– Bardzo pani współczuję z powodu straty, pani Sinclair.

– Dziękuję – wyszeptałam, wzięłam od niej długopis i podpisałam się we wskazanym miejscu.

Ian mnie objął.

– Teraz pojedziemy do domu, dobrze?

Skinęłam głową i powoli wyszliśmy ze szpitala. Gdyby nie to, że Ian mnie mocno trzymał, upadłabym na ziemię. Otworzył mi drzwi i pomógł wsiąść do samochodu. Jechaliśmy, a ja czułam, że się duszę. Nie mogłam uwierzyć, że Stephen umarł. Ogarnęło mnie uczucie samotności. Po cichu powtarzałam sobie: dam radę dojechać do domu, dam radę dojechać do domu.

W końcu Ian wjechał na podjazd i zanim zdążył wstawić samochód do garażu, wyskoczyłam z auta i pobiegłam na plażę. Ian mnie zawołał i pobiegł za mną. Kiedy dotarliśmy do brzegu, upadłam na kolana i zaczęłam krzyczeć, Ian podszedł, ale nie objął mnie, tylko uklęknął obok, nie dotykając mnie. Dał mi przestrzeń, której w tej chwili potrzebowałam. Nie odezwał się słowem. Siedział blisko, pozwalając mi się wyżyć.

– Dlaczego? Dlaczego go zabrałeś? – krzyczałam, spoglądając w niebo.

Nie przestawałam szlochać, aż Ian powoli przysunął rękę do mojej, ale zatrzymał ją tuż przy moich palcach. Odwróciłam lekko głowę i spojrzałam na jego ciepłą dłoń. Dłoń, która chciała mnie pocieszyć. Połączyłam nasze dłonie, dając mu znak, że go potrzebuję. Westchnął, przyciągnął mnie do siebie i oboje przewróciliśmy się na piasek. Przytulał mnie, ja szlochałam mu w pierś, a on radził mi, żebym się wypłakała. Spojrzałam na niego i zauważyłam, że łzy ciekną mu po twarzy. Delikatnie otarłam je palcem.

– Muszę iść do domu – powiedział.

– Dobrze, kochanie.

Pomógł mi wstać, objął mnie i zaprowadził do domu, a potem na górę po schodach do naszej sypialni. Położyłam się do łóżka i zwinęłam w kłębek. Nie mogłam poradzić sobie z rzeczywistością, jeszcze nie. Ian przykrył mnie kocem i usiadł na brzegu łóżka. Odsunął mi włosy za ucho.

– Odpocznij, kochana. Ja się wszystkim zajmę. Zajrzę do ciebie później. Kocham cię.

Skinęłam głową.

– Ja ciebie też kocham – wyszeptałam.

Rozdział 18

IAN I RORY

W takim stanie jeszcze Rory nie widziałem. Chciałbym coś zrobić, żeby zabrać od niej smutek i ból, ale tylko jedna rzecz mogła się z tym uporać – był nią czas. Zszedłem na dół i powiedziałem Charlesowi, co się stało. Poprosiłem go, żeby był wyjątkowo wyczulony na jej potrzeby. Kiedy podszedłem do barku i nalałem sobie burbona, zadzwonił mój telefon. To była Adalynn.

– Adalynn, dobrze, że cię słyszę, miałem do ciebie zadzwonić.

– Ian, nie mogę się dodzwonić do Rory. Chciałam spytać, czy poszła przymierzyć suknię.

– Nie, Adalynn, nie poszła. Coś się wydarzyło.

– Co się stało, Ian? Dziwnie mówisz.

– Stephen zmarł dziś rano.

– Co takiego?! – krzyknęła. – Już jadę.

– Nie, Ada... – zacząłem, ale się rozłączyła.

Świetnie. Nie było mowy, żebym pozwolił jej dzisiaj zobaczyć się z Rory. Poszedłem do gabinetu i usiadłem. Oparłem łokcie na biurku i ukryłem twarz w dłoniach. Co za dzień. Co za parszywy dzień! Zastanawiałem się, czy zadzwonić do ciotki Rory, Nancy. Może powinienem poczekać i zobaczyć, co Rory chce zrobić. Nie chciałem jej bardziej zdenerwować. Sięgnąłem do kieszeni i wyjąłem klucze. Otworzyłem szufladę i wysunąłem ją. Spojrzałem na kopertę, westchnąłem i zamknąłem szufladę z hukiem. Kiedy zamierzałem wstać, do środka weszła Adalynn.

– Ian, tak mi przykro. Gdzie Rory?

– Śpi, Adalynn, i nie chcę jej budzić.

– Mój Boże, jak to się stało? – Usiadła na krześle naprzeciwko mojego biurka.

Wzięłem głęboki oddech i otarłem twarz dłonią.

– Lekarze uważają, że wirus zaatakował serce Stephena. Chcą przeprowadzić sekcję zwłok, żeby mieć pewność.

– O mój Boże, biedna Rory. Bardzo to przeżyła?

– Bardzo. Poważnie się boję, że może się po tym nie pozbierać. Nie widziałas jej, Adalynn. Byłem przerażony.

– Odpowiednie wsparcie i czas pozwolą jej dojść do siebie. Ian, mój Boże, ona potrzebuje cię teraz bardziej niż kiedykolwiek.

– Wiem. Zamierzam wszystko za nią pozatratować i zrobić, co tylko mogę, żeby pomóc jej przez to przejść.

Byłem przerażony na samą myśl o tym, co nas czeka. Rory była silną kobietą, ale Stephen był dla niej całym światem. Przez całe życie się o niego troszczyła, a teraz nagle go zabrakło.

– Powiedz Rory, że wpadłam i że zajrzę jutro.

Chciałem się odezwać, ale nie dopuściła mnie do głosu.

– Tak, Ian, zajrzę jutro. Jestem jej przyjaciółką i muszę jej okazać miłość i wsparcie.

– W porządku, Adalynn. – Westchnąłem. – Do zobaczenia jutro.

Odprowadziłem ją do drzwi, pocałowałem i uściskałem.

– Dzięki, że wpadłaś.

– Wiesz, że zawsze jestem w pobliżu.

Uśmiechnąłem się do niej i zamknąłem drzwi. Wszedłem na górę i ostrożnie nacisnąłem klamkę. Zajrzałem do środka, Rory nadal spała. Kiedy zamykałem drzwi, usłyszałem, że mnie woła.

– Ian?

– Tak, kochanie, to ja – powiedziałem, wchodząc do sypialni.

Usiadłem na brzegu łóżka i pogłaskałem ją po delikatnym policzku. Łzy znowu zaczęły napływać jej do oczu, kiedy na mnie spojrzała. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Tak się bałem, że powiem coś niestosownego. Chwyliła mnie za rękę, przyciągnęła ją do ust i pocałowała mnie w dłoń, a potem zaczęła szlochać.

– Nie mogę uwierzyć, że go nie ma.

– Wiem, skarbie, ja też nie.

Wstałem, zdjąłem koszulę przez głowę i ściągnąłem spodnie. Położyłem się po mojej stronie łóżka i odwróciłem Rory tak, żeby leżała twarzą do mnie. Przytuliłem jej głowę do mojej piersi, a ona splótła nogi z moimi. Zasnęliśmy.

Obudziłem się. Miejsce Rory było puste. Nagle ogarnęła mnie panika. Drzwi do łazienki były otwarte, światło zgaszone. Tam jej nie było. Spojrzałem na zegarek i zobaczyłem, że jest piąta rano. Włożyłem szare spodnie dresowe i zszedłem na dół. Zauważyłem, że drzwi do kuchni nie są zamknięte. Wyszedłem na patio i spojrzałem na plażę. Zobaczyłem Rory, siedzącą na piasku i wpatrującą się w wodę.

– Ian, przepraszam, skarbie. Nie chciałam cię obudzić – powiedziała, kiedy usiadłem obok niej.

– Nie obudziłaś mnie. Sam się obudziłem i zorientowałem się, że cię nie ma. Zdenerwowałem się. Co tu robisz?

– Musiałam się przewietrzyć. – Ujęła mnie delikatnie za rękę.

– Porozmawiaj ze mną, Rory. Powiedz mi, co czujesz – poprosiłem.

– Nie chciałbyś wiedzieć, co czuję.

– Chcę. Porozmawiaj ze mną.

Zamknęła oczy i zaczęła mówić spokojnym głosem:

– Czuję się samotna. Czuję się tak, jakby oderwano część mnie, której nigdy nie odzyskam. Czuję się zagubiona, Ian. Całe życie opiekowałam się bratem. Tylko to się liczyło, a nagle go zabrakło. Nie ma go. Co będę robić w czwartki?

– Będiesz żyć dalej, Rory. W czwartki spróbujesz robić coś innego, Przez jakiś czas będzie to trudne, ale jesteś najsilniejszą kobietą, jaką znam. Czas wszystko uleczy.

Otarła łzę, która spłynęła jej z oka.

– Uleczy? Czy można się całkowicie uleczyć? Na zawsze pozostanie we mnie pustka w miejscu mojej więzi ze Stephenem. Byliśmy nie tylko bliźniakami, byliśmy jednością. Łączyła nas tak głęboka więź, że nie jesteś w stanie sobie tego nawet wyobrazić.

– Wiem, kochanie i chcę, żebyś zachowała to wspomnienie na całe życie. Chociaż to trudne, musisz myśleć o Stephenie i o tym, że teraz mu lepiej. Nie jest już w szpitalu psychiatrycznym. Nie słyszy głosów i jest wolny. W pewnym stopniu powinno ci to przynieść ulgę.

Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się lekko.

– Wiem, ale wolałabym, żeby był tu ze mną. – Rozpłakała się.

Objąłem ją i przyciągnąłem do siebie.

– Wiem, kochanie, ja też.

RORY

Minęło kilka dni; wyprawiliśmy Stephenowi skromną uroczystość pogrzebową. Nie chciałam zawiadamiać ciotki Nancy, bo Stephen za życia nigdy jej nie obchodził. Dzisiejszego wieczoru wypadała uroczysta kolacja, ale Ian zdecydował, że nie pójdzie. Już wcześniej mu powiedziałam, że nie jestem gotowa na takie wyjście, a on mnie zrozumiał. Sekcja zwłok potwierdziła, że wirus zaatakował serce Stephena i że to było przyczyną jego śmierci. Odkąd umarł, nie robiłam nic, leżałam tylko w łóżku i spałam. Ian mi powiedział, że muszę się umówić na wizytę do doktor Neil, żeby z nią o wszystkim porozmawiać. Ale, szczerze mówiąc, co ona miałaby zrobić, żebym poczuła się lepiej? Każdy dzień był dla mnie walką nawet o to, żeby podnieść się z łóżka. Jutro Ian miał urodziny i czułam się strasznie, że nie miałam możliwości kupienia mu prezentu. Wstałam z łóżka i zesłam na dół do jego gabinetu, bo wiedziałam, że tam pracuje. Stałam w progu i przyglądałam mu się przez chwilę, zanim się zorientował, że jestem.

– Cześć, kochanie. – Uśmiechnął się.

– Mogę wejść? – spytałam.

– Oczywiście. Chodź. – Wyciągnął do mnie rękę.

Podeszłam i usiadłam mu na kolanach. Objął mnie i delikatnie pocałował.

– Dobrze ci się spało?

– Chyba tak. Mam nadzieję, że nadal wybieramy się jutro na jacht z okazji twoich urodzin?

Oczy mu rozbłyły.

– Masz ochotę? Naprawdę tego chcesz?

– Tak. – Uśmiechnęłam się i grzbietem dłoni musnęłam jego policzek.

– W takim razie jedziemy.

Przytuliłam się do niego i ukryłam twarz w jego szyi. Zapach jego wody kolońskiej mnie podniecał. Zawsze tak było, ale dzisiaj odczuwałam to mocniej niż zwykle. Nie uprawialiśmy seksu od trzech dni i tęskniłam za tym, żeby był we mnie. Chociaż czułam naszą bliskość i więź, potrzebowałam go w inny sposób. Delikatnie zaczęłam wodzić językiem po jego szyi.

– Chcę, żebyś się ze mną kochał – wyszeptałam.

– Z przyjemnością, złotko – odpowiedział szeptem.

Wziął mnie na ręce i zaniósł na górę. Tej nocy kochaliśmy się trzy razy. Wiedział, jak bardzo go potrzebowałam.

Rozdział 19

IAN I RORY

Spędziliśmy z Rory parę dni na jachcie. Nie chciałem obchodzić urodzin w żaden inny sposób, tylko z nią. Po tym wszystkim, przez co przeszła, nieźle się trzymała. Jedliśmy wspaniałe posiłki, odbywaliśmy dobre rozmowy i kochaliśmy się wiele razy dziennie. Ulubionym momentem tej wycieczki był ten, kiedy Rory zagrała dla mnie na pianinie i zaśpiewała *Happy Birthday*. Dużo mówiła o swoim ojcu; chciała się wybrać z kolejną wizytą do Piano Bar. Powiedziała, że chce mu wyznać, kim jest i co się stało ze Stephenem. Nie wiedziałem, czy to najlepszy pomysł, ale to była jej decyzja i miałem zamiar ją wspierać. Andrew był wściekły, że spędzam urodziny z Rory, chciał mnie zabrać do klubu, kiedy wrócimy. Nie wiedziałem, czy Rory będzie w stanie się wybrać. Pomyślałem, że może dałaby się namówić, gdyby poszli z nami Adalynn i Daniel. Nie chciałem za bardzo na nią naciskać. Powoli starała się wrócić do normalnego życia. Kiedy wracaliśmy do domu limuzyną, wyciągnąłem z kieszeni dzwoniący telefon i zobaczyłem, że to Andrew.

– Cześć, Andrew.

– Ian, przyjacielu. Jak się udały urodziny na jachcie?

– Było wesoło i spokojnie.

– Nie przyzwyczajaj się za bardzo do tego spokoju, bo jutro idziemy do klubu. Rozmawiałem z Adalynn, przyjdzie z Danielem. Będziemy świętować twoje urodziny, bracie. Aha, jak chcesz, możesz zabrać Rory.

– Porozmawiam z nią o tym. Do zobaczenia jutro wieczorem. Cześć, Andrew.

Westchnąłem, kończąc rozmowę i wziąłem Rory za rękę.

– Andrew zaplanował z okazji moich urodzin małe spotkanie w klubie z Adalynn i Danielem. Masz ochotę się wybrać?

– Oczywiście. Skoro to z okazji twoich urodzin... Z tobą, Adalynn i Danielem będzie wesoło.

– A z Andrew nie, prawda? – spytałem.

– Ian, Andrew z jakiegoś powodu mnie nie lubi.

– Eee, chyba lubi. Mówiłem ci już, jest zazdrosny. – Pocałowałem ją w skroń.

Kiedy dotarliśmy do domu, wniosłem walizki na górę, a Rory weszła za mną. Usiadła na łóżku i westchnęła.

– Chcę dziś pojechać do Piano Bar.

Odwróciłem się i spojrzałem na nią.

– Jesteś pewna?

– Tak. Może nie powiem nic Jimmy’emu, ale muszę pojechać. Poza nim nie został mi nikt z rodziny.

Usiadłem na łóżku i nachyliłem się do niej.

– Ja jestem twoją rodziną.

Uniosła swoją dłoń do swojego policzka i uśmiechnęła się.

- Tak, jesteś moją rodziną, ale chodziło mi o więzy krwi.
- Wiesz, że więzy krwi nie zawsze gwarantują, że jest się rodziną.
- Wiem, ale to mój ojciec.

Uśmiechnąłem się do niej i musnąłem palcem kontur jej twarzy. Przerwał nam głos Richarda, który wołał mnie z dołu.

- Świetnie, tata wrócił z wycieczki. On i Adalynn mają doskonałe wyczucie czasu.

Rory się roześmiała. Wstaliśmy z łóżka i zeszliśmy na dół. Richard stał przy barku i nalewał sobie drinka.

- Cześć. Jak wam się udała wycieczka?

- Świetnie, tato. Cieszę się, że wróciłeś. A jak twój wyjazd?

– Co najmniej owocny. Rory, bardzo mi przykro z powodu twojego brata – powiedział, wyciągając ręce.

Rory podeszła do niego, podziękowała i lekko się uściskali. Cieszyłem się, że zaczynają się dogadywać. Mój telefon zadzwonił i wyjąłem go z kieszeni. Wiadomość służbowa, na którą czekałem.

- Przepraszam, muszę odebrać, to ważne.

RORY

Richard nie wyglądał dobrze. Sprawiał wrażenie zmęczonego i odmienionego.

- Dobrze się czujesz, Richardzie?

Spojrzał na mnie, przechylając głowę.

- Tak. Dlaczego pytasz?

- Wyglądasz na zmęczonego, to wszystko – odpowiedziałam.

- Nie, wszystko w porządku. – Puścił do mnie oko.

Sięgnął do kieszeni, żeby wyciągnąć telefon, i na podłogę wypadła mała biała kartka. Schyliłam się, żeby ją podnieść, a Richard próbował mnie powstrzymać.

- Nie, Rory, ja podniosę.

Było za późno, trzymałam ją już w dłoni. Zerknęłam na kartkę. Na górze widniał napis: John Hopkins Medicine. Spojrzałam na Richarda, a on wpatrywał się we mnie, odbierając kartkę. Ian wrócił do pokoju, a Richard lekko pokręcił głową, patrząc na mnie.

- O co chodzi? – spytał Ian.

- Nic, upuściłem coś, a Rory była na tyle miła, że to podniosła.

Uśmiechnęłam się do niego i podeszłam do Iana.

- Co cię sprowadza, tato? – spytał.

– Chciałem ci dać prezent urodzinowy, synu – powiedział, sięgając do kieszeni marynarki, z której wyjął długie pudełko.

Ian wziął je z uśmiechem i otworzył. Wewnątrz leżał piękny złoty zegarek.

- Tato, to zegarek dziadka. – Ian spojrzał na niego.

- Zgadza się, czas przekazać go tobie. Od dziecka o nim marzyłeś.

Ian się uśmiechnął i uściskał Richarda.

- Dziękuję. Nie wiem, co powiedzieć.

– Nie musisz nic mówić. Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, synu. – Richard też go uściskał.

Ian spojrzał na mnie i pokazał mi zegarek. Był piękny, widać było, że to drogi antyk.

– Jest cudowny, kochanie. – Uśmiechnęłam się.

Ian wyjął go z pudełka i włożył na rękę. Kiedy mu się przyglądał, z ust Richarda padło zaskakujące pytanie:

– Masz jakieś plany na jutro, Rory?

Spojrzałam na niego zdezorientowana, oszołomiona tym, że zadał mi takie pytanie.

– Jeszcze nie wiem. Raczej nie, o ile Adalynn nie będzie potrzebowała pomocy przy ślubie.

– To dobrze. Wpadnę po ciebie około południa i zabiorę cię na lunch – powiedział.

Byłam tak zaskoczona, że nie potrafiłam wydusić z siebie słowa.

– Eee... dobrze, z przyjemnością.

– Świetnie. W takim razie do zobaczenia jutro. Muszę lecieć. Mam parę spraw do załatwienia.

Ian odprowadził Richarda do drzwi i jeszcze raz podziękował mu za zegarek. Jak tylko drzwi się zamknęły, odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Bardzo miło ze strony mojego taty, że zabiera cię na lunch. – Uśmiechnął się.

– Nie sądzisz, że to dziwne? – spytałam.

– Nie, to znaczy, że zaczął cię akceptować.

– Ian, on jest jakiś odmieniony.

– Tak, ja też to zauważyłam. Ale w pozytywnym sensie. – Uśmiechnął się.

Kiedy staliśmy w holu, przytulając się, do domu weszła Mandy. Przestraszyła się, kiedy nas zobaczyła, a Ian i ja przestraszyliśmy się równie mocno, kiedy zobaczyliśmy siniaka na jej drugim policzku.

– Nie wiedziałam, że dzisiaj wracasz. Witaj w domu – powiedziałam, a ona szybko odwróciła twarz i zaczęła się od nas oddalać. Zaskoczyła mnie reakcja Iana.

– Stój! – rozkazał.

Podszedł do niej i spojrzał na jej policzek.

– Co ci się stało w drugi policzek, Mandy?

– Znowu te głupie drzwi. Słowo daję, niezdara ze mnie. Nie wiem, co się ze mną ostatnio dzieje. – Uśmiechnęła się lekko, ale zdradził ją nerwowy ton głosu.

– Kłamiesz – powiedział ostro i niegrzecznie. – Kto ci to zrobił?

– Ian, przestań. – Podeszłam do Mandy. Widziałam, że jest bliska płaczu.

– Mandy. – Głos Iana złagodniał. – Rory mi powiedziała, że z kimś się spotykasz. Czy on cię bije?

Z jej oka spłynęła łza, która powiedziała wszystko.

– On nie chciał. Zawsze przeprasza i mówi, że bardzo mnie kocha i że nie chciał mi zrobić krzywdy. Próbowaliśmy z nim zerwać, ale nie chce zostawić mnie w spokoju. Zawsze wraca i mówi, że bardzo kocha mnie i Molly.

Objęłam ją i zaprowadziłam na kanapę. Ian szedł za nami. Nalał Mandy kieliszek wina.

– Proszę, wypij. Pomoże ci się uspokoić.

Wzięła kieliszek i wypila łyk. Spojrzałam na Iana, który usiadł na fotelu naprzeciwko nas.

– Mandy, powiedz, z kim się spotykasz – zażądał Ian.

– Z kimś – mruknęła.

– Chcę poznać nazwisko – warknął Ian.

Posłałam mu ostrzegawcze spojrzenie. Wziął głęboki oddech.

– Mandy, żaden mężczyzna nie powinien nigdy bić żadnej kobiety. Musisz przestać się z nim spotykać. Pomyśl o swojej córce. A najlepiej podaj mi jego nazwisko, a ja sobie z nim porozmawiam.

– Nie, panie Braxton. Nie może się pan do tego mieszać.

– W takim razie chyba cię zwolnię – powiedział.

– Ian! – krzyknęłam.

Ian westchnął i przewrócił oczami.

– Przepraszam, nie chciałem. – Wstał i uklęknął przed Mandy. – Posłuchaj, Mandy. Jesteś moją pracownicą i jesteś bardzo dobra w tym, co robisz. Ale jesteś też moją przyjaciółką, a ja nie pozwolę krzywdzić moich przyjaciół. Mam pewien pomysł, o ile Rory nie będzie miała nic przeciwko temu.

Spojrzałam na niego zdezorientowana.

– Rory i ja wybieramy się dzisiaj do Piano Bar. Chcielibyśmy, żebyś wybrała się tam z nami ze swoim przyjacielem.

– Naprawdę? – spytała. – Chcecie zaprosić mnie i Coltona? – spytała, zaskoczona.

– Tak. Prawda, Rory?

– Oczywiście. Z przyjemnością wybierzemy się tam z wami. – Chwyciłam ją za rękę.

– Dzięki temu, kiedy dziś z nim zerwiesz, będę mógł powiedzieć mu parę słów, jeżeli przeciągnie strunę. – Ian się uśmiechnął. – Dopilnuję, żeby nigdy więcej cię nie nękał.

– Dziękuję wam obojgu. Nie wiem, co powiedzieć.

– Nie musisz nic mówić. Napisz do niego sms, zobaczymy, czy zechce pójść – powiedział Ian.

Mandy wyjęła telefon z kieszeni fartucha i wysłała Moltonowi wiadomość. Wstałam, żeby przynieść jej chusteczkę z łazienki. Ian poszedł za mną.

– Dokopię temu facetowi, jak go zobaczę.

– Ja też. Bardzo mi jej żal. Dziękuję, że jej pomagasz. – Pocałowałam go w usta.

Wróciliśmy do salonu, a Mandy oznajmiła, że spotkają się z nami w Piano Bar około ósmej wieczorem.

– Mandy, zrób sobie wolne, odpocznij i przygotuj się na wieczór.

– Nie, panie Braxton, nie mogę – powiedziała nerwowo.

– Owszem, możesz, nalegam. Zapłacę ci za cały dzień, więc o to nie musisz się martwić.

– Jest pan pewny?

– Tak. – Ian wyciągnął rękę i pomógł jej wstać.

Uściskałam ją i powiedziałam, żeby się nie martwiła. Uśmiechnęła się do nas obojga i wyszła. Ian mnie objął, a ja położyłam głowę na jego ramieniu.

– Jesteś pewna, że chcesz tam dzisiaj jechać? – spytał.

– Tak.

– Muszę trochę popracować, zanim pojedziemy. Będę w gabinecie, gdybyś mnie potrzebowała.

Dałam mu buziaka.

– Chyba zejdę na dół i trochę poćwiczę.

– Dobrze, skarbie. Wezmę z tobą później prysznic. – Puścił do mnie oko.

Uśmiechnęłam się i weszłam na górę, żeby przebrać się w strój do ćwiczeń.

Rozdział 20

IAN

Dotarliśmy do Piano Bar pół godziny przed Mandy i Coltonem, z którymi się umówiliśmy. Było dość tłoczno, ale dopisało nam szczęście i znaleźliśmy stolik dla czterech osób. Zaprowadziłem Rory do stołu i wysunąłem jej krzesło. Wyglądała pięknie, ale widziałem, że się denerwuje. Powiedziałem, żeby poczekała przy stoliku, a sam poszedłem do baru zamówić nam drinki.

– Cześć, co słyhać? – zagadnęła Rosie. – Jest z tobą twoja dziewczyna?

– Tak, siedzimy przy tamtym stoliku. – Wskazałem. – Jedno piwo i jedno cosmo poproszę.

– Już się robi. Proszę usiąść ze swoją dziewczyną, przyniosę państwu napoje. – Puściła do mnie oko.

Uśmiechnąłem się i wróciłem do stolika.

– Wracasz z pustymi rękami? – spytała Rory.

– Rosie przyniesie nam drinki.

– Widziałeś Jimmy’ego?

– Nie, kochanie.

Rosie podeszła i postawiła nasze drinki na stole.

– Witaj ponownie, Rory. Miło znów cię widzieć.

– Dziękuję, ciebie również miło widzieć. – Rory się uśmiechnęła.

Zauważyłem Jimmy’ego, idącego przez bar do pianina. Rosie zerknęła na zegarek.

– Co do minuty. Gra co wieczór o siódmej czterdzieści pięć.

Rosie odeszła, a Rory wyciągnęła do mnie rękę przez stół.

– Poczekaj, aż usłyszysz, jak gra – powiedziała.

Jimmy usiadł przy pianinie, rozciągnął palce i zaczął grać. Naprawdę byłem pod wrażeniem. Nie ulegało wątpliwości, po kim Rory odziedziczyła muzyczny talent. Kiedy skończył grać, wstał, uklonił się i poszedł za bar. Pocałowałem Rory i spojrzałem na zegarek. Była ósma; cały czas zerkałem na wejściowe drzwi, czekając na pojawienie się Mandy i Coltona. Kilka chwil później weszli oboje, a Rory wstała, żeby dać im znać, gdzie siedzimy. Mandy wyglądała na zdenerwowaną, trzymała się za nadgarstek. Podeszli do naszego stolika i Colton się przedstawił.

– Wybaczcie, panowie, ale musimy wyjść do toalety – powiedziała Rory.

Kiedy się oddaliły, spytałem Coltona, co zamówić Mandy do picia, a on zaskoczył mnie, mówiąc, że wodę.

– Nie miałyby ochoty na kieliszek wina albo coś mocniejszego? – spytałem tego dupka.

– Nie. Nie lubię, jak pije – oznajmił i zamówił sobie piwo.

Sam jego widok, kiedy wiedziałem, co zrobił Mandy, przyprawiał mnie o irytację. Po kilku chwilach dziewczyny wróciły i usiadły przy stoliku. Coltom oparł się o krzesło Mandy. Kiedy patrzyłem na nich oboje, widziałem, że Mandy się denerwuje.

– Ian, pójdę do baru zamówić sobie cosmo – powiedziała Rory.

– Pójdę z tobą. Przynieść wam coś? Mandy, miałabyś ochotę na kieliszek wina?

– Stary, co ci powiedziałem? – wypalił Colton.

Mandy spojrzała na mnie i pokręciła głową. Ten dupek wyprowadzał mnie z równowagi i musiałem się powstrzymać z całych sił, żeby nie przeskoczyć przez stół i nie zwalić go z krzesła. Rory chwyciła mnie za rękę i poprowadziła do baru.

– Posprzeczali się po drodze, chwycił ją za nadgarstek z całej siły i nie chciał puścić. Już ma siniaki, Ian.

Pokręciłem głową. Wzięliśmy drinki z baru i wróciliśmy do stołu.

– Od jak dawna się spotykacie? – spytałem.

– Od paru miesięcy. Zgadza się, kochanie? – Spojrzał na Mandy.

– Tak, od paru miesięcy – odpowiedziała.

Nienawidziłem tego faceta i nie byłem w stanie dłużej się powstrzymać.

– Te siniaki, które Mandy ma na twarzy, nie wyglądają zbyt ładnie. – Oparłem się na krzesło.

– Tak, wiem. Nie mogę uwierzyć, że czasami jest taka niezdarna.

Rory położyła dłoń na mojej ręce, bo wiedziała, co się stanie za chwilę.

– Mandy, pokaż mi nadgarstek – powiedziałem.

Mandy spojrzała na mnie z przerażeniem w oczach.

– Stary, kurwa, z czym masz problem?

– Chcesz wiedzieć, z czym mam problem? – warknąłem, wstając. Chwyciłem go za koszulę. – Cholerny problem mam z tym, że nie umiesz zachować się wobec kobiet.

– Masz dwie sekundy, żeby zabrać ode mnie łapska – powiedział Colton, wpatrując się we mnie.

– Wyjdźmy na dwór. – Ściągnąłem go z krzesła i przewlokłem przez bar.

Kiedy znaleźliśmy się na zewnątrz, wyrwał mi się i próbował mnie powalić na ziemię. Zorientowałem się i zrobiłem unik. Pchnąłem go na mur, trzymając go mocno za szyję.

– Między tobą i Mandy wszystko skończone i nigdy więcej się do niej nie zbliżaj! – wrzasnąłem mu w twarz. – Masz do niej nie dzwonić, nie pisać i nie przychodzić. Moi ludzie będą cię obserwować, jeżeli zauważą cię w jej pobliżu, sam cię zabiję. Zrozumiałeś? – wycedziłem przez zaciśnięte zęby.

Colton nie był w stanie nic powiedzieć. Stał i próbował skinąć głową. Poluźniłem uścisk i odciągnąłem go od ściany.

– A teraz spierdalaj.

Spojrzał na Mandy, która stała ze łzami w oczach.

– Chcesz, żebym odszedł, kochanie? Chcesz, żebyśmy się rozstali?

– Tak. Nigdy więcej się do mnie nie zbliżaj, bydlaku! – krzyknęła.

Wytarł usta rękawem i poszedł. Rory podbiegła i przytuliła się do mnie.

– Nic ci nie jest?

– Coś ty, skarbie. – Podeszedłem do Mandy i ją objąłem. – Chodźmy do środka, zamówię ci drinka.

Przyniosłem Mandy drugi kieliszek wina. Zauważył nas Jimmy i podeszedł do stolika.

– Cześć, mała damo. Witaj ponownie. – Uśmiechnął się do Rory.

Widziałem, że czuje się trochę nieswojo, kiedy wypijała resztę drinka.

– Zagrasz coś dzisiaj? – spytał.

– Nie, chyba nie. – Zarumieniła się.

Wyciągnąłem rękę i położyłem na jej dłoni.

– Powinnaś, skarbie. Zrób to dla mnie.

Rory posłała mi lekki uśmiech, wstała, podeszła do pianina i zaczęła grać. Siedziałem z

uśmiechem na twarzy i wsłuchiwałem się w każdą nutę.

– Bardzo utalentowana kobieta. Ktoś w jej rodzinie gra? – spytał Jimmy.

– Jej ojciec – odpowiedziałem.

Zauważyłem, jak Jimmy się jej przygląda. Prawie tak, jakby ją rozpoznał.

– Tak? – spytał.

Rory dokończyła melodię i wróciła do stolika. Kiedy usiadła, pochyliłem się i ją pocałowałem.

– To było ładne, Rory. – Jimmy się uśmiechnął.

– Dziękuję. Przepraszam, pójdę do toalety.

Czułem, że coś jest nie tak. Rory sprawiała wrażenie zdenerwowanej, na skraju wytrzymałości.

Mandy poszła z nią do łazienki, a Jimmy odszedł.

Rozdział 21

RORY

Wyszliśmy z Mandy z łazienki i ruszyliśmy długim korytarzem do naszego stolika. Przestraszyłam się, kiedy usłyszałam za sobą głos:

– Wyglądasz dokładnie jak ona.

Zatrzymałam się i powiedziałam Mandy, żeby poszła do stolika i że zaraz do niej dołączę. Powoli się odwróciłam i spojrzałam na mężczyznę, który był moim ojcem.

– Słucham? – powiedziałam.

Ruszył w moją stronę.

– Twoja matka. Wyglądasz zupełnie jak ona.

Spuściłam wzrok, bo nie mogłam patrzeć mu w oczy.

– Ona nie żyje – wypaliłam. – Umarła, kiedy miałam dziesięć lat.

– Przykro mi. Nie wiedziałem.

Stało się. Cała złość i żal, które się we mnie nagromadziły, nagle znalazły ujście.

– Skąd mogłeś wiedzieć? Gównu wiesz o mnie i o Stephenie.

Spojrzał na mnie mokrymi oczami.

– Stephen jest twoim bratem bliźniakiem?

Skąd o tym wiedział? Poczułam dłoń na ramieniu.

– Rory, nie tutaj – wyszeptał Ian.

Odsunęłam się.

– Był moim bratem bliźniakiem. Niedawno zmarł.

– Co takiego? – spytał wstrząśnięty Jimmy.

– On nie żyje! – krzyknęłam.

– Przyk... – zaczął, ale nie dopuściłam go do głosu.

– Nie. Nie waż się – wycodziłam przez zaciśnięte zęby, celując w niego palcem. – Nie waż się zachowywać tak, jakby ci zależało. Nie obchodziliśmy cię przez dwadzieścia cztery lata. Odnalazłam cię z jednego i tylko jednego powodu: żeby uzyskać odpowiedź na pytanie, które dręczy mnie przez całe życie.

Stał zdenerwowany, w milczeniu. Ian położył obie dłonie na moich ramionach.

– Kochanie, innym razem. To nie jest odpowiednie miejsce.

– Chcesz wiedzieć, dlaczego odszedłem, tak? To jest twoje pytanie – powiedział Jimmy.

Łzy zaczęły ciec mi po twarzy. Rozmowa, którą przez tyle lat sobie wyobrażałam, w końcu doszła do skutku.

– Powiem ci, ale nie tutaj i nie dzisiaj. Mój bar nie jest miejscem na taką rozmowę. To należy zrobić na osobności.

– Więc przenieśmy się do twojego gabinetu – powiedziałam.

– Rory, czeka na nas Mandy. Dajmy z tym na razie spokój – odezwał się Ian.

Miał rację. Mandy miała dzisiaj dość swoich problemów, na pewno chciała wracać do domu.

– W porządku, nie tutaj i nie dzisiaj. – Odwróciłam się i spojrzałam na Iana. – Ty to załatw. Ja wracam do Mandy, zobaczymy się na zewnątrz. Muszę się przewietrzyć.

Ian skinął głową i pocałował mnie w czoło. Odeszłam od ojca, nie odwracając się. Chciałam spokoju. Potrzebowałam spokoju. Ale przede wszystkim chciałam, żeby wiedział, jak bardzo go nienawidzę za to, że nas zostawił. Nigdy nie zaznam spokoju dopóki będę to nosić w sobie. Powiedziałam Mandy, że wychodzimy i poszła za mną na zewnątrz. Czekaając na Iana pomyślałam, że lepiej opowiem jej, co się stało, i tak zrobiłam. Ian wyszedł po kilku chwilach i podjechał do nas samochodem. Kiedy wsiadłam, chwycił mnie za rękę.

– Wszystko będzie dobrze, skarbie. Chce porozmawiać pojutrze w ciągu dnia. Będę z tobą przez cały czas.

Nie odezwałam się słowem. Oparłam głowę o szybę i pograżyłam się w rozmyślaniach. Odwieźliśmy Mandy do domu i Ian powiedział jej, że nie musi jutro przychodzić do pracy, ale ona upierała się, że nic jej nie jest i że chce przyjść. Po drodze do domu Ian delikatnie przycisnął wargi do mojej dłoni.

– Mów do mnie, skarbie. Powiedz mi, co siedzi w tej twojej ładnej główce.

– Chaos, smutek, niepewność, złość... wszystko naraz.

Ian zachichotał.

– Jesteś słodka, kiedy czujesz się skołowana. – Uśmiechnął się.

Podjechaliśmy pod dom, weszłam do środka i od razu pobiegłam na górę szykować się do snu. Ian zrobił to samo i położył się obok mnie.

– Chodź, kochanie. Chcę cię tylko przytulić. Przy mnie jesteś bezpieczna, Rory, zrobię wszystko, żeby cię chronić.

– Wiem, Ian. – Wtuliłam się w niego.

Siedziałam przy stole w jadalni, piłam kawę i czekałam, aż Ian przyjdzie i usiądzie ze mną. Prowadził rozmowę służbową z firmą z Japonii. Denerwowałam się moim dzisiejszym lunchem z Richardem. Ian powiedział, że jestem śmieszna i kazał mi się dobrze bawić. Cóż, miałam dziwne przeczucie, że to nie będzie miły lunch. Kiedy byłam pograżona w rozmyślaniach, do pokoju weszła Adalynn i usiadła naprzeciw mnie.

– Dzień dobry, kochana.

– Dzień dobry. Kawy? – spytałam, unosząc dzbanek.

– Dziękuję. Możesz uwierzyć, że dokładnie za miesiąc od dzisiaj biorę ślub?

– Nie. – Uśmiechnęłam się. – Czas szybko płynie.

– Gdzie Ian? – spytała.

– Rozmawia z Japonią.

– Och, jakim on jest wielkim, ważnym człowiekiem. – Puściła do mnie oko.

– Słyszałam, Adalynn. – Ian podszedł i lekko pocałował ją w policzek.

– Dobrze, że słyszałaś, skarbie. Jak się masz?

– Dobrze. Rory ci powiedziała, że wczoraj skonfrontowała się z Jimmym?

Szczęka jej opadła, kiedy na mnie spojrzała.

– Co takiego?!

Uniosłam kubek z kawą i wypłam łyk.

– Powiedział, że wyglądam jak moja matka. Więc właściwie to on się ze mną skonfrontował.

Mandy podeszła i podała Adalynn miskę z owocami.

– Dziękuję, moja droga. Chwileczkę, Mandy... co ci się stało w twarz, do diabła?

Mandy spojrzała na Iana, a potem na mnie,

– Pewnemu dupkowi, z którym się spotykała, wydawało się zabawne, że może ją krzywdzić.

Skopałem mu wczoraj w nocy tyłek i powiedziałem, że ma się do niej nigdy więcej nie zbliżać.

Adalynn spojrzała na Iana, unosząc brew.

– No, no! Niezła robota!

Ian zachichotał, a Mandy się uśmiechnęła.

– Cieszę się, że ten zły człowiek zniknął z twojego życia. Zaslugujesz na kogoś lepszego, skarbie.

– Adalynn uśmiechnęła się do niej.

Mandy odeszła, a Adalynn wróciła do sprawy mojego ojca.

– Mów dalej. Co jeszcze powiedział?

– Nic więcej. Powiedział, że nie chce rozmawiać o tym w tamtym miejscu, więc Ian poprosił, żeby przyjechał jutro.

– Tutaj? Nie masz nic przeciwko temu? – spytała mnie Adalynn.

– Nie, chyba nie. Tutaj przynajmniej będę mogła krzyczeć i rzucić w niego jakimś przedmiotem, albo dwoma. – Uśmiechnęłam się.

– Fakt. Zdobądź odpowiedzi, których potrzebujesz i idź naprzód. A właśnie, skoro mowa o pójściu naprzód... – Zerknęła na zegarek. – Muszę lecieć do Prim. Do zobaczenia wieczorem. Włóż buty do tańca, Rory. Rozniesiemy parkiet.

Posłałam jej lekki uśmiech, a ona wstała od stołu i wyszła. Prawdę mówiąc, nie miałam ochoty nigdzie iść wieczorem, ale okazją były urodziny Iana, więc nie miałam wyjścia. Nie chciałam go rozczarować, a poza tym nie ufałam Andrew.

Ian dokończył śniadanie i wyszedł do biura.

– Zadzwoń do mnie po lunchu z moim tatą i daj mi znać, jak było. – Dał mi buziaka na pożegnanie.

– Dobrze, skarbie. Miłego dnia w pracy.

Chciałam pojechać na grób Stephena, więc napisałam do Richarda, żeby go spytać, czy możemy się spotkać w restauracji. Zgodził się i napisał, żebym była około południa. Wzięłam prysznic, ubrałam się i pojechałam na cmentarz, zatrzymując się po drodze w kwiaciarni po kwiaty. Zaparkowałam przy krawężniku, który znajdował się kilka kroków od dużego drzewa, stojącego za grobem Stephena. Czarny marmurowy nagrobek pięknie wyglądał w słońcu. Uklękłam i starannie ułożyłam kwiaty na grobie.

– Wiesz, Stephen, wczoraj wieczorem poznałam naszego tatę. Wie, kim jestem. Powiedział, że wyglądam dokładnie jak mama. Zabawne, że ty byłeś jego wierną kopia. Ma przyjechać jutro i wyjaśnić, dlaczego odszedł. W końcu zdobędę odpowiedzi, których zawsze szukałam. Tęsknię za tobą, Stephen, ale wiem, że tam, po drugiej stronie tęczy, jesteś szczęśliwy.

Wytarłam oczy i spojrzałam na zegarek. Dochodziło południe. Pożegnałam się ze Stephenem i pojechałam do restauracji na spotkanie z Richardem.

Richard wstał z krzesła i uściskał mnie lekko, kiedy weszłam. Usiadłam, zamówiłam kieliszek czerwonego wina i podziwiałam wewnątrz włoskiej restauracji.

– Jak się masz, Rory? – spytał Richard.

– Dobrze, a ty?

Zacisnął usta i uśmiechnął się lekko.

– Jestem chory, ale nie chcę, żebyś mówiła o tym Ianowi.

Zmarszczyłam czoło i pokręciłam głową.

– Jak to, chory?

– Musisz mi obiecać, że nie wspomnisz słowem Ianowi. Nie jestem gotowy na to, żeby mu

powiedzieć.

– Więc dlaczego mówisz mnie, Richardzie?

– Bo widziałaś papier od Johna Hopkinsa.

– Domyślałam się, że coś jest nie tak, po twojej reakcji na to, jak podniosłam kartkę.

– Nie wspomniałaś nic Ianowi, prawda?

– Nie. – Pokręciłam głową. – Co ci jest?

Uniósł szklankę szkockiej i się napił.

– Mam raka trzustki, czwarte stadium, z przerzutami.

Nagle ogarnęły mnie mdłości.

– Richard... – Położyłam dłoń na jego dłoni. – Mój Boże, jesteś pewny?

– Oczywiście, że jestem pewny, podobnie jak wszyscy lekarze u Johna Hopkinsa.

– Będą cię leczyć, wyzdrowiejesz – powiedziałam.

– Nie, Rory. Nic nie mogą dla mnie zrobić. Choroba jest za bardzo zaawansowana.

Łzy zaczęły napływać mi do oczu.

– Nie, Richardzie, na pewno musi być jakiś sposób. Nie umrzesz. Ian cię potrzebuje.

Położył drugą dłoń na mojej.

– Rory, musisz mnie wysłuchać. Wiem, że mieliśmy trudne początki i bardzo mi z tego powodu przykro. Pewnych rzeczy o mnie nie wiesz, więc nie oczekuję, że zrozumiesz. Ale wiem, że jesteś czymś najlepszym, co przytrafiło się w życiu mojemu synowi. Nigdy nie widziałem go takim szczęśliwym. Z początku myślałem, że jesteś po prostu kolejną kobietą, której zależy na jego pieniądzach, ale tak nie jest. Jesteś dobrą, ciepłą dziewczyną. Myślisz o innych i jesteś szczerą. Mój syn ma szczęście, że na ciebie trafił. Prawdę mówiąc, od razu wiedziałem, że jesteś tą jedyną, bo widziałem to za każdym razem, kiedy Ian na ciebie patrzył, i to mnie przerażało. Nie chciałem, żeby miał załamane serce, jak ja.

Nie wiedziałam, czy Richard mówi o matce Iana, ale z całego serca mu współczułam. Chciałam go uściskać i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze, ale czułam, że to nieprawda.

– Kiedy zamierzasz powiedzieć Ianowi? I jak możesz ode mnie oczekiwać, że zachowam to przed nim w tajemnicy?

– Zrobisz to dla mnie. Ufam ci. Ian się nie dowie, że wiedziałaś wcześniej. Powiem mu, kiedy uporządkuję wszystkie sprawy.

– Ale...

– Daj spokój, Rory. Pogodziłem się z tym i ty również musisz się pogodzić. Ian będzie cię potrzebował bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

Richard jadł dalej lunch. Postawił mnie w niezręcznej sytuacji, której nienawidziłam. Nie mogłam okłamywać Iana, a jednak zostałam zmuszona do podjęcia decyzji, której wcale nie chciałam podjąć.

Rozdział 22

IAN I RORY

Postawiłem teczkę i poszedłem na górę sprawdzić, czy Rory przygotowuje się do wyjścia do klubu. Kiedy wszedłem do sypialni, ona akurat wyszła spod prysznica, stała naga w garderobie i przeglądała ubrania.

– Hej, taki widok lubię po długim, ciężkim dniu w pracy.

Odwróciła głowę i spojrzała na mnie z uśmiechem.

– Hm... długim, mówisz?

Uśmiechnąłem się szelmowsko, podszedłem do niej od tyłu, położyłem dłonie na jej piersiach i delikatnie je ścisnąłem.

– Podobało mi się twoje pytanie. Pokażę ci, jaki jest długi.

Westchnęła i w tej chwili wiedziałem, że jest moja. Nigdy nie potrafiła mi się oprzeć, a ja nigdy nie potrafiłem oprzeć się jej. Moje palce przemieściły się w dół, do miejsca, które zawsze mi mówiło, że za mną tęskni. Kiedy poczułem, jak bardzo jest już wilgotna, podnieciłem się jeszcze bardziej. Mój język zaczął błądzić po jej szyi, a ona wyciągnęła rękę do tyłu i zaczęła głaskać mój sztywny członek przez materiał spodni. Mój palec zanurzył się w niej, a ona wydała z siebie zmysłowy jęk. Odwróciłem ją i namiętnie pocałowałem w usta; potem przesunąłem się do piersi, tułowia, a w końcu do łechtaczki. Zarzuciła mi nogę na ramię, a ja mocno trzymałem ją za biodra. Zanurzyła palce w moich włosach, jej ciało się wyprężyło, a ona wykrzyknęła moje imię. Nogi zaczęły jej drżeć, kiedy doszła. Wstałem, zrzuciłem z siebie koszulę i zsunąłem spodnie najszybciej jak mogłem. Nie było czekania, Chciałem jej i potrzebowałem natychmiast. Pocałowałem ją w usta i zaprowadziłem do łóżka. Położyłem ją na brzuchu i wziąłem od tyłu. Ścisnąłem jej jędrny, śliczny tyłeczek, kiedy zanurzałem się w niej raz za razem. Czułem, że znowu nabrzmiewa i zbliża się do orgazmu.

– Dalej, kochanie. Musisz dojść dla mnie jeszcze raz.

– Proszę, nie przestawaj, skarbie, jestem blisko.

Jej jęki stały się głośniejsze, aż poczułem, że doszła. Zrobiłem jeszcze jedno, ostatnie pchnięcie i eksplodowałem, poddając się czystej rozkoszy. Opadłem na nią i sięgnąłem do jej piersi, kiedy staraliśmy się odzyskać oddech.

– Kocham cię – wyszeptałem i pocałowałem ją w policzek.

– Ja ciebie też. Bardziej, niż jestem w stanie wyrazić.

Kiedy brałem prysznic, Rory nakładała makijaż.

– Jak się udał lunch z moim tatą? – spytałem.

– Było miło. Chyba naprawę mnie lubi – odpowiedziała.

– Wiem, że cię lubi, Rory. O czym rozmawialiście?

– Właściwie o niczym. Taka niezobowiązująca pogawędka.

– O czym? – Ian zakręcił wodę i otworzył szklane drzwi.

– Pytał mnie o dzieciństwo.

Kłamała i wiedziałem o tym. Owinąłem się ręcznikiem w pasie i podszedłem do niej. Objąłem ją w tali i spojrzałem jej w twarz w lustrze.

– Nie okłamałaś mnie nigdy, prawda? – spytałem.

– Oczywiście, że nie, Ian – odpowiedziała zdenerwowana. Patrzyła na mnie i widziałem w jej oczach smutek. Odwróciła się, spojrzała jeszcze raz i odeszła. – Przepraszam, nie mogę.

– Czego nie możesz, Rory?

– Nie mogę cię okłamywać. Nie mogę. Za bardzo cię kocham, żeby kłamać. – Odwróciła się i spojrzała na mnie. – Twój tata jest poważnie chory.

Przechyliłem głowę i spojrzałem na nią z drugiego końca łazienki.

– Co takiego? Co masz na myśli?

– Powiedział, żebym nic nie mówiła, bo chce ci powiedzieć, kiedy uporządkuje wszystkie swoje sprawy. Ma czwarte stadium raka trzustki. Przykro mi.

Podszedłem do niej i ją objąłem.

– Wiem o tym, kochanie.

Odsunęła się.

– Co takiego? Skąd?

– Dowiedziałem się parę dni temu. Zachowywał się dziwnie ostatnio i nie wyglądał dobrze, więc kazałem komuś sprawdzić, co się dzieje. – Położyłem dłonie na jej twarzy. – Dziękuję, że powiedziałaś mi prawdę, kiedy cię spytałem. Nie masz pojęcia, ile to dla mnie znaczy. – Pocałowałem jej ciepłe usta.

Przerwała pocałunek i spojrzała na mnie, unosząc brwi.

– Coś podobnego, Ian! Wiedziałeś i nie miałeś zamiaru mi o tym powiedzieć?

– Kochanie, posłuchaj. Dowiedziałem się dopiero tamtego wieczoru, kiedy do nas przyszedł. Miałem ci powiedzieć już wtedy, ale zobaczyłem twoją minę, kiedy podnosiłaś kartkę.

– Widziałeś to?

– Tak. Wracalem do pokoju i zobaczyłem jego reakcję, kiedy ją podniosłaś. Kiedy zaprosił cię na lunch, wydało mi się to dziwne; podejrzewałem, że ma zamiar ci powiedzieć.

– Więc właściwie czekałeś, żeby się przekonać, czy cię okłamię, czy nie? – spytała butnie.

– Nie, niezupełnie. Ale chciałem się przekonać, czy mi powiesz.

Westchnęła i poszła do sypialni.

– Jesteś draniem, Ian.

– Przepraszam, kochanie.

– Masz pojęcie, jak się zadręczałam przez cały dzień, kiedy twój ojciec postawił mnie w tej sytuacji?

Podszedłem i ująłem jej obie dłonie.

– Wiem, że cię to dręczyło i że on zrobił źle, ale jestem z ciebie bardzo dumny, że mi powiedziałaś. Bardzo cię kocham, Rory. – Przyciągnąłem ją do siebie.

– Ja ciebie też. Nic mu nie powiesz, prawda?

– Nie, będę udawał, że nic nie wiem. Naprawdę się tym przejmuję. Ale porozmawiamy o tym później. Musimy szykować się do wyjścia.

RORY

Z Andrew, Adalynn i Danielem spotkaliśmy się w klubie. Andrew chciał po nas przyjechać, ale Ian

powiedział, że spotkamy się na miejscu. Andrew namierzył nas od razu, kiedy zdążyliśmy wejść. Ian trzymał mnie mocno za rękę, prowadząc do łoży.

– Cześć, skarbie. Wyglądasz zjawiskowo! – Adalynn mnie uściskała.

– Ty też – zapewniłam.

Andrew pochylił się i cmoknął mnie lekko w policzek.

– Ładnie wyglądasz, Rory.

Zdobyłam się na uśmiech, żeby go zaskoczyć, i podziękowałam. Przywitałam się całusem z Danielem i wszyscy usiedliśmy. Ian mnie objął. Czułam się tak, jakby chciał zakomunikować wszystkim dookoła, że należę do niego. Nie był zachwycony tym, że włożyłam krótką sukienkę. Pokłóciliśmy się o to, a raczej on się kłócił, przed wyjściem z domu. Oczywiście wygrałam, a on nie powiedział słowa więcej na ten temat. Muzyka była głośna, klub pełen ludzi. Andrew zamówił przystawki i co pół godziny przynosił na stół kolejną drinków.

– Chodź, zatańczymy! – powiedziała Adalynn z uśmiechem.

– Chcesz? – spytałam Iana.

– Nie, idźcie we dwie. Ja sobie popatrzę. – Uśmiechnął się.

Wskoczyłyśmy z Adalynn na parkiet. Byłam już po paru drinkach, całkiem wyluzowana. Zauważyłam, że Ian mi się przygląda w tańcu. Zagryzał dolną wargę i kręcił głową. Byłam pewna, że jest napalony, podobnie jak ja, od samego patrzenia. Po paru piosenkach wróciłyśmy z Adalynn do stolika i usiadłyśmy. Ian miał już dla mnie kolejnego drinka.

– Wyglądałaś niesamowicie – wyszeptał mi do ucha. – Zaczekaj, aż wrócimy do domu. Właściwie może nawet nie będę aż tak długo czekał. – Chwytał moją dłoń pod stołem i położył na swoim sztywnym członku.

Cofnęłam ją, chichocząc, i pocałowałam go w usta.

– Dobra, wy tam, wystarczy – powiedział Andrew. – Czas na urodzinowy prezent. Chodźcie za mną.

Wszyscy wstaliśmy i poszliśmy za Andrew do prywatnego pokoju. Był w nim telewizor, dwie kanapy, dwuosobowy fotel i parę krzeseł.

– Usiądź na tym krześle, Ian.

Spojrzałam na Iana, który wzruszył ramionami. Nie podobało mi się to, bo za dobrze znałam tego dupka, Andrew. Byłam pewna, że coś uknuł. Cokolwiek to było, nie miałam zamiaru się tym przejmować. Robił to po to, żeby mnie zranić.

Nagle do pokoju weszła wysoka blondynka. Była przebrana za prezent, na głowie miała kokardę. Miała na sobie sięgające połowy uda czarne pończochy i czarne buty na wysokim obcasie. Podeszła do Iana.

– Ty obchodzisz urodziny? – spytała.

– Tak. – Ian się uśmiechnął.

Usiadłam, bo doskonale wiedziałam, że to striptizerka. Zerknęłam na Andrew, który siedział na kanapie z cwany uśmiechem na twarzy.

– Musisz mnie rozpakować – powiedziała.

Ian bez wahania rozwiązał jej kokardę na głowie. Siedziałam i czułam szalejący we mnie ogień, tak gorący, że palił mi skórę od środka.

Wzięła od niego wstążkę i zatknęła mu ją na głowie. Adalynn wstała i usiadła obok mnie.

– Nie bierz tego do siebie – wyszeptała.

– Za późno – odpowiedziałam.

Striptizerka powiedziała Ianowi, że musi dokończyć ją rozpakowywać, przesuając w dół zamek na plecach. Odwróciła się, a Ian to zrobił.

– A teraz, kiedy rozpakowałeś prezent, czas sprawdzić, co jest w środku! – Uśmiechnęła się.

Wyłoniła się z pudełka, a naszym oczom ukazała się kusa czarna nocna koszulka, zupełnie rozcięta z przodu, i czarne stringi do kompletu. Obejrzałam się na Andrew, który się do mnie uśmiechał. Pokręciłam głową i spojrzałam na niego gniewnie. Wypił resztę drinka.

Striptizerka wykonała taniec na kolanach Iana, a potem odwróciła się, chwyciła go za ręce i położyła sobie jego dłonie na pupie. Ian spojrzał na mnie i zauważył, jaka jestem wściekła. Natychmiast cofnął dłonie. Po krótkim tańcu striptizerka powoli zdjęła koszulkę i wepchnęła cycki Ianowi w twarz. Tego było już za wiele. Zerwałam się z kanapy i wyszłam. Usłyszałam, że Ian mnie woła. Płacząc przebiegłam przez korytarz. Znalazłam toaletę i weszłam do środka. Po paru chwilach drzwi się otworzyły, a kiedy się obejrzałam, zobaczyłam Andrew z ręką na klamce.

– Wynoś się stąd! – wrzasnęłam.

– Rory, uspokój się. Przyszedłem cię przeprosić.

– Gdzie jest Ian?

– Powiedziałem mu, że pójde po ciebie i przyprowadzę cię z powrotem.

– Jesteś dupkiem! A teraz wynoś się stąd! – krzyknęłam.

Andrew się uśmiechnął i ruszył w moją stronę.

– Daj spokój, Rory. Jesteśmy przyjaciółmi. Zawsze wybaczasz przyjaciołom.

– Nie jesteśmy żadnymi przyjaciółmi! Nie mogłabym się przyjaźnić z taką gnidą jak ty!

– No, Rory, nieładnie. – Chwycił mnie za włosy. – Lubię cię i chcę cię przelecieć. Chciałem cię przelecieć, odkąd cię zobaczyłem w piwnicy u Iana, kiedy waliłaś w ten worek treningowy. Ale Ian musiał się w tobie zakochać. Ostrzegałem go, że jesteś śmieciem i że wykorzystujesz go dla pieniędzy. – Chwycił mnie mocniej za włosy.

Bałam się, ale musiałam zachować zimną krew. Byłam w stanie sobie z nim poradzić. Nagle usłyszałam Adalynn po drugiej stronie drzwi.

– Rory, dlaczego drzwi są zamknięte? Nic ci nie jest? Jesteś tam?

– Adalynn! – krzyknęłam, ale Andrew zasłonił mi dłonią usta.

– Rory, co się dzieje? – spytała.

Szarpałam się, ale Andrew trzymał mnie z całej siły.

– Pozwól się przelecieć tylko jeden raz. Ian się nigdy nie dowie. Muszę wiedzieć, jak to jest być w tobie.

Ugryzłam go w rękę, a on krzyknął i zabrał ją z moich ust. Odwróciłam się i kopnęłam go w przyrodzenie. Chwycił się za bolące miejsce i upadł. Podbiegłam do drzwi i przekręciłam zamek, ale kiedy chciałam nacisnąć klamkę, Andrew chwycił mnie za nogę i pociągnął na ziemię.

Rzucił mnie na plecy i jedną dłonią przytrzymał mi ręce nad głową, a drugą zakrywał mi usta. Próbowałam go kopnąć, kiedy nagle drzwi łazienki się otworzyły. Ian oderwał ode mnie Andrew i pchnął go na umywalkę, zadał mu cios, a potem powalił na ziemię.

– Co ty wyprawiasz? – krzyknął na niego Ian.

– To pieprzona dziwka, Ian. Odkąd pojawiła się w twoim życiu, zrezygnowałeś ze wszystkiego, z naszą przyjaźnią włącznie. – Uderzył Iana w usta.

Adalynn podbiegła i mnie przytuliła. Pomogła mi wstać. Stałam i patrzyłam, jak Ian okłada Andrew.

– Ty gnoju! Traktowałem cię jak brata! – warczał przy każdym ciosie. – Jak mogłeś zrobić coś takiego mnie i kobiecie, którą kocham?

Andrew nie odezwał się słowem. Nie był w stanie. Daniel podszedł i odciągnął od niego Iana.

– Wystarczy, stary. Chyba zrozumiał.

– Nigdy, powtarzam, nigdy więcej nie waż się zbliżyć do mnie ani do Rory. Zrozumiałeś?! – wrzasnął Ian do Andrew. – Koniec naszej przyjaźni!

Ian otarł krew z warg, odwrócił się i spojrzał na mnie. Miał przyspieszony oddech. Podszedł i

położył dłonie na moich policzkach, żeby sprawdzić, czy nic mi się nie stało.

– Nic ci nie jest? – spytał ze smutkiem w oczach.

Nie mogłam płakać. Normalny człowiek rozpłakałby się w takiej sytuacji, ale ja nie mogłam. Nie czułam niczego poza wściekłością. Wściekłością, która narastała. Oszołomienie wróciło i ogarnęło moje ciało na nowo, jakby nigdy go nie opuszczało.

– W porządku – wyszeptałam, spoglądając na Iana.

– Widzisz, nic jej nie jest. – Andrew wstał.

Krew mnie załała i odepchnęłam Iana. Patrząc na Andrew, ruszyłam w jego stronę.

– Rory, co robisz? – spytał Ian.

Podeszłam do Andrew i przez chwilę patrzyliśmy tylko na siebie. Nienawidziłam go. Nienawidziłam w nim wszystkiego. Po głowie chodziły mi słowa: Skup całą energię na dłoniach, a potem skup się na ataku. Tak właśnie zrobiłam. Potężnym ciosem złamałam mu nos. Upadł na ziemię, trzymając się za twarz. Krew była wszędzie. Spojrzałam z góry, a potem na niego naplułam.

– Idź do diabła, gnojku. – Odwróciłam się i spojrzałam na Iana. – Chcę wracać do domu.

Ian mnie objął, ale ja wysunęłam się spod jego ramienia.

– Jestem wściekła na ciebie o striptizerkę – warknęłam i wyszłam przed nim z łazienki. – Ktoś musi wezwać pogotowie do tego dupka – powiedziałam do kobiet, które czekały w kolejce do toalety.

Rozdział 23

IAN

Rory, przestać! – rozkazałem.

Nie chciała słuchać. Szła dalej przede mną i zachowywała się tak, jakby mnie nie było.

– Ian, to nie jest pora, żeby się z nią kłócić. Miała dziś potworne przejścia, musisz zachować spokój i się nią opiekować.

– Opiekuję się i będę się nadal opiekował, Adalynn.

Pożegnaliśmy się z Adalynn i Danielem i poszliśmy do samochodu. Otworzyłem jej drzwi; wsiadła, chwyciła klamkę i zatrasnęła drzwi z hukiem. Ja również wsiadłem, spojrzałem na nią, ale ona nie chciała na mnie patrzeć. Zaciśnąłem ręce na kierownicy, a ona dopiero wtedy odwróciła głowę.

– Nie masz prawa się na mnie złościć – powiedziała. – To ja mam prawo być zła. Zostałam dzisiaj zraniona i upokorzona i chcę wracać do domu.

Miałem ochotę ją mocno przytulić. Ale wiedziałem, że jeżeli spróbuję jej dotknąć, uderzy mnie albo wysiądzie z samochodu.

– Przykro mi z powodu striptizerki, ale to nie moja wina. Nie miałem pojęcia, że Andrew ją wynajął. Wiem, że zrobił to tylko po to, żeby cię zranić. Kochanie, proszę, porozmawiaj ze mną. Nie wyjedziemy z parkingu, dopóki się do mnie nie odezwiesz.

Odwróciła głowę i spojrzała na mnie. Oczy miała pełne smutku i bólu. Powoli wyciągnąłem rękę, a ona pozwoliła mi ująć swoją dłoń.

– Andrew zniknął z naszego życia na zawsze. Chcę, żebyś jutro rano złożyła na niego doniesienie.

– Nie, Ian. Myślę, że dostał nauczkę. Chcę zapomnieć o dzisiejszym wieczorze i żyć dalej. On się już do nas nie zbliży. Możesz teraz nas zawieźć do domu?

– A mogę najpierw dostać całusa? – spytałem niepewnie.

Przysunęła się do mnie, a ja dałem jej ciepłego, czułego buziaka. Musnąłem dłonią jej policzek i spojrzałem jej w oczy.

– Kocham ciebie i tylko ciebie – wyszeptałem.

– Nadal jestem wściekła o striptizerkę.

– Oj, Rory. Powiem ci coś. Wynajmę dla ciebie striptizera i będziemy kwita.

W końcu obdarzyła mnie pięknym uśmiechem.

– Jedynym striptizerem, jakiego pragnę, jesteś ty.

Odetchnąłem. W końcu nie była już na mnie bardzo zła.

– Załatwione, kochanie, co wieczór będę dla ciebie robił striptiz. – Puściłem do niej oko.

Uruchomiłem samochód i przez całą drogę do domu trzymałem Rory za rękę. Nie mogłem uwierzyć w to, co się dzisiaj stało. Wiedziałem, że Andrew jest emocjonalnie lekko niestabilny. Ale nie miałem pojęcia, że był zdolny do czegoś takiego. Za każdym razem, kiedy o tym myślałem, miałem ochotę go zabić.

Po przyjeździe do domu Rory poszła na górę wziąć kąpiel. Ja podszedłem do barku i nalałem sobie burbona, a jej kieliszek wina. Wziąłem je na górę do łazienki. Postawiłem kieliszek na brzegu wanny, a Rory położyła się i spojrzała na mnie.

– Chodź do mnie – powiedziała.

– Naprawdę tego chcesz? – spytałem z niedowierzaniem, bo myślałem, że woli być sama.

– Gdybym nie chciała, nie prosiłabym cię.

Uśmiechnąłem się do niej i zrzuciłem ubranie. Przesunęła się tak, żebym mógł usiąść za nią. Objąłem ją, a ona oparła głowę na mojej piersi.

– Mamy tyle rzeczy do omówienia, Ian. Tyle się wydarzyło w ciągu kilku ostatnich dni... z moim ojcem, twoim ojcem i z dupkiem Andrew.

– Wiem, kochanie. – Pocałowałem ją w głowę.

– Chcę wrócić do Paryża, gdzie będzie spokój, cisza i tylko nas dwoje.

– Pojedziemy tam niedługo, obiecuję. Zajmujmy się jedną rzeczą naraz. Poradziliśmy już sobie z Drew, więc jego możemy skreślić z listy.

– Chciałabym, żebyś porozmawiał ze mną o twoim tacie – powiedziała.

– A o czym tu gadać? Jestem wściekły, że mi nie powiedział. Ciężko to wszystko przyjąć, wiesz?

– Wiem, kochanie. Nie powiedziałam ci tego wcześniej, ale ja też cię kocham. – Odwróciła się i pocałowała mnie w usta.

Te słowa, w tej chwili, znaczyły dla mnie wszystko. Odwzajemniłem pocałunek i kochaliśmy się namiętnie w wannie, a potem poszliśmy do łóżka.

– Martwiłam się o ciebie przez całą noc – powiedziała Adalynn, wpadając do jadalni. Przytuliła Rory.

– Nic mi nie jest, Adalynn. Dziękuję za troskę. – Uśmiechnęła się.

– A jemu? Wam obojgu? – Wskazała na Rory i na mnie.

– Wszystko w porządku, Adalynn, dzień dobry – powiedziałem.

– No, dzięki Bogu, Myślałam, że Rory skopie ci tyłek albo coś innego za tę striptizerkę.

Spojrzałem na nią, przechylając głowę.

– Striptizerka to nie moja wina, rozmawialiśmy już o tym z Rory i naprawdę nie chcemy podejmować na nowo tego tematu.

– Dobrze. – Machnęła do mnie ręką. – Kawa. Potrzebuję kawy.

– Wiesz, gdzie jest. Weź sobie – powiedziałem.

Adalynn spojrzała na mnie i przewróciła oczami.

– Uwierzysz, że byłam żoną tego faceta? – Puściła oko do Rory.

– Dlaczego cały czas to wywlekasz? – spytałem, wchodząc do kuchni.

– Bo wydaje mi się zabawne i wiem, że cię to dręczy. – Roześmiała się.

Nalałem kawy do kubka i postawiłem przed nią.

– Skoro mowa o małżeństwie, do twojego już niedaleko. Wyjeżdżasz na miesiąc miodowy, a to oznacza, że muszę nadzorować sprawy w Prim. – Uśmiechnąłem się.

– Od strony biznesowej, Ian. Nie kreatywnej – odpowiedziała Adalynn.

– Oj, skarbie, przecież ja jestem bardzo dobry, jeżeli chodzi o stronę kreatywną. Spytaj mojej pięknej dziewczyny.

– Ian, ostrzegam cię. Tylko biznes. Stroną kreatywną zajmie się kto inny.

– Zobaczymy. – Uśmiechnąłem się, dokończyłem śniadanie i wstałem.

– Do diabła, Braxton. Jeżeli będę musiała zawracać sobie głowę moją firmą podczas podróży poślubnej, urwę ci łeb.

– Naszą firmą, Adalynn. Naszą firmą. – Uśmiechnąłem się i wyszedłem z pokoju.

Wiedziałem, że nieładnie tak się z nią droczyć, ale nie mogłem się powstrzymać. Tak naprawdę wcale nie obchodziła mnie kreatywna strona Prim. Dopóki firma zarabiała dla mnie pieniądze, nie interesowałem się tym. Poszedłem na górę, wziąłem teczkę, pocałowałem Rory i wyszedłem do biura.

– Nie będzie mnie tylko kilka godzin. Wrócę na długo przed przyjściem twojego taty. Nie chcę, żebyś się martwiła, kochanie.

– Nic mi nie będzie. Miłego dnia. Do zobaczenia za parę godzin. – Uśmiechnęła się.

Poszedłem do limuzyny, ponury. Jej powiedziałem, żeby się nie martwiła, a sam się zadreślałem. Niepokoiłem się tym, jaki skutek na dłuższą metę może mieć spotkanie Rory i Jimmy’ego. Martwiłem się też o własnego ojca.

Rozdział 24

RORY

Byłam zdenerwowana, bardzo zdenerwowana. Siedziałam na łóżku i składałam ubrania. Musiałam się czymś zająć, żeby nie zwariować. Czy byłam gotowa na to, żeby wysłuchać Jimmy'ego? Czy byłam gotowa, żeby poznać powód, dla którego porzucił dzieci? Czy byłam gotowa na rozmowę o Stephenie? Nie byłam tego wcale pewna po tym wszystkim, co wydarzyło się w ciągu ostatnich dni. Pragnęłam tylko uciec. Nie chciałam już więcej zмагаć się z rzeczywistością, przynajmniej przez chwilę. Dokończyłam składanie ubrań i zeszałam na plażę. Stałam nad wodą i pomyślałam o Stephenie. Podobałoby mu się tu. Tyle rzeczy by go zachwyciło, ale nie będzie mógł już ich zobaczyć ani zrobić.

– Co tu robisz? – dobiegł mnie głos Iana od tyłu.

Uśmiechnęłam się. Zawsze, kiedy słyszałam jego głos, ogarniało mnie poczucie spokoju. Odwróciłam się i zobaczyłam, że stoi z bukietem kwiatów w ręce i z uśmiechem na twarzy. Podeszłam i go pocałowałam go, a on wręczył mi kwiaty.

– Są piękne, Ian. Dziękuję.

– Nie ma za co. Kwiaty dla pięknej kobiety. – Uśmiechnął się i wsunął mi parę kosmyków za ucho.

Objął mnie i zaprowadził do domu.

– Są piękne, Rory – orzekła Mandy, wachając kwiaty.

– Dziękuję. Wiesz, gdzie jest wazon? – spytałam.

Ian wyjął butelkę wody z lodówki, a Mandy podała mi wazon i w tej chwili rozległ się dzwonek. Nagle zrobiło mi się niedobrze. Musiało to być po mnie widać, bo Ian mnie pocałował i pogłaskał po plecach, zanim poszedł otworzyć drzwi.

– Przyjdź do salonu, kiedy będziesz gotowa, kochanie.

Skinęłam głową i nalałam wody do wazonu. Słyszałam, jak rozmawiają w holu.

– Wszystko będzie dobrze, Rory. Dasz radę. Podnieś głowę i nie trać pewności siebie. Jesteś jedną z najsilniejszych kobiet, jakie znam. – Mandy się uśmiechnęła.

Wzięłam głęboki oddech.

– Dziękuję, Mandy.

Wyszłam z kuchni do salonu. Jimmy siedział na kanapie, a Ian na podwójnym fotelu naprzeciwko niego. Ian spojrzał na mnie i uśmiechnął się lekko. Jimmy wstał i się odwrócił.

– Cześć, Rory – powiedział nerwowo.

– Cześć – odpowiedziałam.

Usiadłam obok Iana. Czułam się cholernie niezręcznie. Wzięłam kieliszek wina, który czekał na mnie na bocznym stoliku. Wypiłam łyk i czekałam.

– Jedyne, co mogę w tej chwili zrobić, to przeprosić, Rory – powiedział Jimmy.

Siedziałam i patrzyłam na niego. Boże, był taki podobny do Stephena. Chciało mi się płakać, ale nie miałam zamiaru rozbeczeć się w jego obecności, przynajmniej na razie.

– Za co? I skąd wiedziałeś, że moja matka urodziła bliźniaki? Z tego, co powiedziała ciotka Nancy, ulotniłeś się w chwili, kiedy się dowiedziałeś, że jest w ciąży.

– To o wiele bardziej skomplikowane. Nancy nie miała pojęcia o pewnych sprawach. – Napił się wody.

Ian wziął mnie za rękę i trzymał, dając mi poczucie bezpieczeństwa i pociechę.

– Czy ty w ogóle wiesz, jakie dzieciństwo mieliśmy ze Stephenem? Czy w ogóle chcesz to wiedzieć? Gdybyś był w pobliżu, wszystko byłoby inaczej. Po śmierci matki zajmowała się nami alkoholiczka i prostytutka. To ja opiekowałam się Stephenem i sobą samą. Wychowywałam nas oboje, bo Nancy nie była w stanie nawet na nas spojrzeć i nigdy nie wiedziałam dlaczego, dopóki nie złożyłam jej wizyty. Wtedy powiedziała mi o tobie. Wiesz, że jej dealer narkotyków interesował się Stephenem i mną bardziej od niej?

Tylko kręcił głową.

– Przepraszam.

Nie mogłam już dłużej słuchać jego przeprosin. Zerwałam się z fotela i stanęłam przed nim.

– Przepraszasz! Przepraszanie nic nie da, tato! – krzyknęłam.

Ian wstał, chwycił mnie za rękę i zaprowadził z powrotem na fotel.

– Kochanie, uspokój się.

Jimmy sięgnął do kieszeni i wyjął portfel. Uśmiechnął się, patrząc na zdjęcie, które po chwili mi podał. Było to zdjęcie mojej mamy. Łzy napłynęły mi do oczu, kiedy je zobaczyłam. Ian pogłaskał mnie po plecach, a ja robiłam wszystko, żeby się nie rozpłakać.

– Twoja matka była piękna. Wyglądasz dokładnie tak jak ona – powiedział Ian.

– Kiedy tamtego wieczoru wyszedłem z magazynu i zobaczyłem cię przy barze, mało nie dostałem zawału. To było tak, jakby siedziała tam twoja mama. Z początku nie byłem pewien, ale kiedy zjawiłaś się w barze drugi raz, wiedziałem. Czułem to, zwłaszcza kiedy grałaś na pianinie.

Sięgnął do portfela, wyjął drugie zdjęcie i podał mi je. Było to zdjęcie mnie i Stephena, kiedy byliśmy niemowlętami. Westchnęłam i łzy, które powstrzymywałam, zaczęły spływać mi po twarzy.

– Twoja mama przysłała mi to zdjęcie, kiedy się urodziliście.

– Wiedziała, gdzie jesteś?

Skinął głową i spuścił wzrok.

– Tak. Twoja mama i ja utrzymywaliśmy kontakt.

– Przecież byłeś z ciotką Nancy – powiedziałam.

– Ona wszystko utrudniała. Odszedłem, bo poprosiła mnie o to twoja mama.

– Co takiego? – spytałam, przechylając głowę.

– Powiedziała, że nigdy nie będziemy mogli być razem z powodu mojego picia. Dała mi wybór: ona albo alkohol. Wtedy, chociaż bardzo ją kochałem, nie sądziłem, że będę w stanie rzucić picie. I była też Nancy. Przemyślałem wszystko poważnie i doszedłem do wniosku, że najlepsze, co mogę zrobić dla waszej mamy i dla was, to odejść. Byłbym beznadziejnym ojcem. Wtedy byłem pokręcony. Twoja mama się zgodziła. Była najbardziej troskliwą i bezinteresowną kobietą, jaką znałem. Ciężko uwierzyć, że były z Nancy siostrami. Pozwoliła mi odejść ze względu na ciebie i Stephena. Kiedy odszedłem i się ustatkowałem, wysłałem jej adres i napisałem, żeby dała mi znać, gdyby czegokolwiek potrzebowała. Dostałem to zdjęcie siedem miesięcy później, podpisane imieniem twoim i Stephena. Płakałem tego dnia, bo nie mogłem uwierzyć, że mam dwoje pięknych dzieci.

– Daruj sobie te brednie i kłamstwa. Nancy mi powiedziała, że moja matka zaszła w ciążę po jednej pijackiej nocy z tobą!

– W to chciała wierzyć Nancy. Nie mogłem jej powiedzieć, że spotykaliśmy się od miesięcy. Nie kochałem Nancy i chciałem z nią zerwać, ale była w okropnym stanie. W końcu, kiedy twoja mama powiedziała mi, żebym odszedł, przeprosiłem Nancy, odszedłem i nigdy nie oglądałem się za siebie.

Potrzebowałem siedmiu lat, żeby wytrzeźwieć.

– A teraz? Jesteś właścicielem cholernego baru! – krzyknęłam.

– Bar jest częścią mojej trzeźwości. Nie piłem od siedemnastu lat. Pianino i muzyka pomogły mi w rehabilitacji. Jakies dziesięć lat temu napisałem do twojej matki list, ale wrócił do mnie. Pomyślałem, że nadal nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Nie wiedziałem, że zmarła. – Spuścił wzrok.

Łzy nie chciały przestać płynąć. Ian wstał i przyniósł mi chusteczki. Nie wiedziałam, co o tym myśleć. Chciałam odpowiedzi, dostałam je i nadal niczego nie byłam pewna.

– Trzymałeś te zdjęcia przez te wszystkie lata? – spytałam.

– Tak. Możesz w to wierzyć lub nie, bardzo kochałem twoją matkę i oszedłem dlatego, że tego chciała. Kochałem ją na tyle, żeby dać jej wolność. Zrobiłem sobie odbitkę zdjęcia twojego i Stepena, wisi u mnie na ścianie w biurze. Nie było dnia, żebym nie myślał o moich dzieciach.

– Ożeniłeś się? – spytałam.

– Nie. Nigdy nie poznałem nikogo, kto równałby się z twoją matką.

Siedziałam i płakałam. Ian głaskał mnie po plecach i trzymał za rękę.

– Dostałaś odpowiedzi, których chciałaś, a teraz muszę iść. Chcę, żebyś wiedziała, jaki jestem szczęśliwy, że mnie odnalazłaś. Wierz mi lub nie, ale patrzyłem na każdego chłopaka i każdą dziewczynę, którzy wchodzili do baru i zastanawiałem się, czy to przypadkiem nie moje dzieci. Chcę cię poznać, Rory. Mam nadzieję, że pewnego dnia dasz mi szansę. – Wstał z kanapy. – Przykro mi z powodu Stephena. Był moim synem i chociaż go nie poznałem, jest we mnie puste miejsce, w którym nosiłem go przez te wszystkie lata. Może któregoś dnia będziesz mogła mi o nim opowiedzieć.

Ian wstał i odprowadził go do drzwi. Jak tylko się zamknęły, odwrócił się i spojrzał na mnie. Wstałam i zbiegłam na dół do siłowni. Zaczęłam okładać worek treningowy najmocniej, jak mogłam.

Kostki palców zrobiły mi się od razu sine, a były obolałe jeszcze po bójkę z Andrew. Ian zszedł na dół i chwycił mnie od tyłu.

– Przestań, Rory. Połamiesz sobie ręce.

Próbowałam się wyszarpnąć, ale trzymał mnie mocno. Przestałam walczyć i spuściłam głowę. Ian poluzował uścisk, a ja upadłam na kolana i zaczęłam szlochać, podpierając się dłońmi o podłogę. Ian usiadł obok i objął mnie.

– Kochanie, wszystko w porządku. Wiem, jakie to dla ciebie trudne. Jestem przy tobie, skarbie. Jesteś bezpieczna.

Płakałam w jego ramionach, aż zabrakło mi łez.

– W porządku? – zapytał spokojnie.

Skinęłam głową, odwróciłam się i spojrzałam na niego. Delikatnie otarł kciukami łzy z mojej twarzy, wziął mnie za rękę i lekko pocałował każdą siną kostkę.

– Chodź. Pójdziemy na górę i zrobimy im okład z lodu.

Pomógł mi się podnieść i poszliśmy do kuchni. Pracowników nie było, byliśmy w domu tylko Ian i ja. Wyjął parę kostek lodu z zamrażarki, owinął je ściereczką i usiadł przy stole naprzeciwko mnie.

– Daj mi rękę, kochanie.

Położyłam dłonie na stole, a on przyłożył mi do kostek ręcznik z lodem. Lekko się cofnęłam, bo poczułam ból.

– Rory – poprosił Ian.

– Boli. – Skrzywiłam się.

– Wiem, ale musisz przez chwilę potrzymać na nich lód. – Trzymał lód na moich palcach, delikatnie głaszcząc je kciukami.

Siedzieliśmy przy stole naprzeciwko siebie i patrzyliśmy sobie w oczy.

– Kocham cię – powiedziałam.

– Ja ciebie bardziej. – Uśmiechnął się.

– Co mam zrobić z Jimmym?

– Sama musisz podjąć decyzję. Nie mogę decydować za ciebie, kochanie.

– Z jednej strony jest mi go żal, ale z drugiej... ciągle go nienawidzę.

– Będziesz potrzebowała czasu. Nie możesz odmienić przeszłości, ale możesz zmienić przyszłość.

Pamiętaj, że w twoich żyłach płynie jego krew i że jest twoim ojcem.

– To samo dotyczy ciebie, kolego – powiedziałam.

– Co masz na myśli?

– Twojego tatę i mamę. Nie zmienisz przeszłości, Ian, ale z pewnością możesz odmienić przyszłość.

– Nie odpowiadaj mi moimi własnymi słowami, skarbie. – Uśmiechnął się.

Zabrał lód z moich dłoni, wstał i wrzucił go do zlewu. Wstałam z krzesła i poczekałam, aż podejdzie i mnie przytuli.

– Mam pomysł – powiedział. – Zamówmy pizzę i zjedzmy ją na plaży.

– Naprawdę?

– Tak. Rozłożymy koc, zjemy pizzę, napijemy się wina, pogadamy, a potem może będziemy się kochać, kiedy się ściemni.

– Uwielbiam twoje pomysły.

Rozdział 25

IAN

Minęło parę tygodni i miałem wrażenie, że z Rory jest lepiej. Nadal nie odważyła się pojechać do Piano Bar spotkać się z Jimmym, a kiedy ją o to spytałem, powiedziała, że nie wie, co zrobi. Postanowiłem, że dam jej z tym spokój, a kiedy będzie gotowa, da mi znać. Czwartki stały się dla nas dniami wizyt na cmentarzu. Ślub Adalynn miał się odbyć za tydzień i wiedziałem, że Rory jest nim przejęta. Jeżeli chodzi o Richarda, musiałem z nim porozmawiać o jego chorobie. Minęło dużo czasu, a on nadal mi nie powiedział. Z dnia na dzień robiłem się coraz bardziej zły i Rory o tym wiedziała. To ona namówiła mnie, żebym z nim porozmawiał. Usiadłem przy biurku w gabinecie i otworzyłem górną szufladę. Wyjąłem białą kopertę i oparłem się w fotelu, zastanawiając się, czy ją otworzyć. Przez te wszystkie lata leżała schowana i nigdy się nad nią nie zastanawiałem... do niedawna. Rory otworzyła mi oczy na moją rodzinę.

– Co to jest? – spytała, wchodząc do gabinetu.

Uniosłem wzrok, a potem spojrzałem na kopertę.

– Nic takiego. – Odłożyłem ją do szuflady.

– Wydawało mi się, że byłeś zamyślony, kiedy na nią patrzyłeś.

– To nic ważnego, kochanie.

– Jeżeli mnie okłamujesz, panie Braxton, to przyrzekam, że nie będzie seksu przez co najmniej miesiąc.

Uniosłem brwi, wstałem z fotela i zamknąłem drzwi. Spojrzałem na nią, objąłem i przycisnąłem do biurka.

– Tak? Cóż, wiem, że nie możesz mi się oprzeć, kiedy to robię. – Musnąłem ją językiem w szyję. Moje palce zsunęły ramiączka jej koszulki, odsłaniając nagie piersi. – I wiem, że nie możesz mi się oprzeć, kiedy robię to. – Uśmiechnąłem się i chwyciłem jej stwardniałe brodawki.

Wydała z siebie jęk i odchyliła głowę. Moje dłonie zadarły jej spódniczkę do pasa. Kiedy rozpinąłem spodnie i zsuwałem je, posadziłem ją na biurku i zanurzyłem w niej dwa palce, żeby się upewnić, czy jest gotowa, bym przeleciał ją ostro, jak lubi. Uśmiechnęła się, zagryzając dolną wargę, czym podnieciła mnie jeszcze mocniej. Przesunąłem na bok brzeg jej majtek i wbiłem się w nią. Jęknęliśmy jednocześnie, kiedy objęła mnie nogami, pozwalając mi zanurzać się głębiej i szybciej.

– Wiem, że nie możesz się oprzeć mojemu małemu w tobie. Powiedz mi, jak go uwielbiasz.

– Uwielbiam go, Ian – powiedziała, dysząc.

– Będziesz mi grozić szlabanem na seks? – spytałem, wbijając się w nią mocno.

– Nie, nigdy.

Oboje byliśmy o krok od orgazmu; nie mogłem się powstrzymać, potarłem jej łechtaczkę i oboje eksplodowaliśmy. Zaciśnęła nogi wokół mnie i jęknęła mi zmysłowo do ucha. Starła się być cicho, bo po domu krążyli pracownicy. Wbiłem się w nią mocniej, kiedy doszła i skończyłem w niej. Było cudownie; kiedy się z nią kochałem, zapominałem o wszystkim. Kiedy skończyliśmy, przyglądałem

się jej, jak wsuwa kosmyki włosów za ucho.

– Żadnego seksu przez miesiąc, co? – powiedziałem.

– Dobra, może miesiąc to lekka przesada. – Uśmiechnęła się.

Zachichotałem, wysunąłem się z niej i wziąłem z biurka chusteczki. Mój telefon zadzwieczał, sygnalizując wiadomość.

„Jestem w drodze”.

– To mój tata, jedzie do nas.

– Na pewno chcesz to zrobić, Ian? – spytała Rory.

– Nie, ale nie mam wyjścia. Wyraźnie nie ma zamiaru mi powiedzieć, więc przypuszczam, że to ja będę musiał mu oznajmić, że się dowiedziałem.

Wyszliśmy z mojego gabinetu i poszliśmy do kuchni, gdzie Charles przygotowywał dla nas kolację. Mandy zbierała swoje rzeczy i szykowała się do wyjścia, kiedy do środka wszedł Richard.

– O, Mandy, cieszę się, że jeszcze jesteś. Muszę porozmawiać z tobą na osobności.

Spojrzała na niego, a potem na mnie i na Rory.

– To nic złego, Mandy, obiecuję, że będę się zachowywał przyzwoicie, nie masz się czym martwić.

Poszła z nim do drugiego pokoju, a ja spojrzałem na Rory.

– Do cholery, o co tu chodzi? – spytałem.

– Może przeprosza ją za dawne zachowanie.

Richard wrócił do kuchni i zaczął rozmawiać z Charlesem.

– Zaraz wracam. Może wyjdziecie na zewnątrz?

Poszedłem sprawdzić, co z Mandy, a ona uśmiechała się od ucha do ucha.

– Wszystko w porządku? – wyszeptałem.

– Panie Braxton, pana ojciec mnie przeprosił i dał mi czek na dwadzieścia pięć tysięcy dolarów.

– Co takiego?! – krzyknąłem.

– Powiedział, że przeprosza i że to rekompensata za jego okropne zachowanie w ciągu kilku ostatnich lat. Protestowałam, mówiłam, że nie mogę tego przyjąć, ale nalegał. Powiedział, że to dla mnie i dla Molly.

Uśmiechnąłem się do niej i położyłem jej dłoń na ramieniu.

– Cieszę się, że to dla ciebie zrobił. Przyjmij czek i nawet się nie zastanawiaj. Dobranoc, Mandy.

– Dziękuję, panie Braxton.

Wyszedłem na zewnątrz i dołączyłem do mojej pięknej dziewczyny i ojca na patio. Zdążyli już otworzyć butelkę wina i rozmawiali, kiedy podszedłem do stołu. Usiadłem, nalałem sobie do kieliszka i spojrzałem na ojca.

– Dlaczego nie powiedziałeś mi, że umierasz? – spytałem brutalnie.

Rory otworzyła szeroko oczy, a Richard spojrzał na nią.

– Nie, tato, Rory nie pisnęła mi na ten temat słowem. Kazałem cię śledzić jakiś czas temu. Wiedziałem, zanim zabrałaś Rory na lunch któregoś dnia.

– Jakim prawem, Ian? – krzyknął. – Jak śmiałeś!

– A jak ty śmiałeś ukrywać coś takiego przed swoim jedynym synem? – krzyknąłem.

– Ian, uspokój się, proszę – powiedziała Rory, wyciągając rękę i kładąc ją na mojej.

Miała rację. Krzyk niczego nie rozwiązywał. Tata spojrzał na kieliszek wina, który trzymał w dłoni.

– Przykro mi, synu. Nie wiedziałem, jak ci powiedzieć. Nie chciałem cię martwić. Nieważne, ile masz lat, zawsze będę chciał chronić cię przed przykrościami.

Tych słów, które padły z ust mojego ojca, nigdy wcześniej nie słyszałem. Wiedziałem, że mu na mnie zależy, ale nigdy nie okazywał uczuć. Serce mi pękło, kiedy usłyszałem te słowa. Patrzyłem, jak Rory pochyla się i bierze go za rękę. Spojrzał na nią i uśmiechnął się lekko.

– Posłuchaj, synu. Jest jak jest. Twój stary umiera i chce jak najlepiej wykorzystać czas, który mu został. Zaczęłam już naprawiać błędy, które w życiu popełniłem.

– To dlatego dałeś Mandy czek na dwadzieścia pięć tysięcy dolarów?

Rory westchnęła i otworzyła szeroko oczy, spoglądając na mnie.

– Co zrobiłeś? – spytała Richarda.

– Byłem dla Mandy okropny, właściwie byłem okropny dla wielu kobiet. Ale Mandy mogę to wynagrodzić. Dałem jej te pieniądze dla niej i dla jej córki, żeby nie musiały walczyć o przetrwanie. Wiedziałaś, gdzie mieszkają?

– Nie, nie wiedziałem – odpowiedziałem.

– A może powinieneś zobaczyć. Nie jest to bezpieczna dzielnica i z całą pewnością nie nadaje się do wychowywania dziecka. Mandy to dobra dziewczyna, wykorzystałem ją i chciałem przeprosić. Zrobiłem to i dałem jej dodatkową pomoc po to, żeby mogła się przeprowadzić do lepszego miejsca.

– Tato, jutro zadzwonię do lekarza. Na pewno są w stanie coś zrobić.

– Nie ma sensu, Ian. Rak zaczął już dawać przerzuty. Lekarze mówią, że nie mogą nic zrobić, jedynie przedłużyć mi życie chemoterapią od sześciu miesięcy do roku najwyżej. Z chemoterapią wiąże się ryzyko. Jeżeli nie zabije mnie rak, zrobi to inna choroba, która zaatakuje osłabiony system odpornościowy. Nie, dziękuję.

– Więc tak zwyczajnie się poddajesz? – krzyknąłem, wstając z krzesła, aż przewróciłem je na bok.

– Ian! – krzyknęła Rory.

– Nadszedł mój czas, synu. Nie poddaję się i nie boję. Zdążyłem się już z tym pogodzić i ty musisz zrobić to samo.

Nie mogłem uwierzyć w to, co słyszę. Jego decyzja przyprawiła mnie o mdłości. Mój ojciec umierał, a ja nie mogłem nic na to poradzić.

– Zaraz wracam – powiedział ojciec, zerkając na telefon, i wstał od stołu.

Rory podeszła i objęła mnie w pasie.

– Ian, przykro mi.

– Niepotrzebnie, kochanie. To uparty zawodnik.

Usłyszeliśmy kroki na patio i oboje się odwróciliśmy. Myślałem, że serce wyskoczy mi gardłem przez to, co zobaczyłem.

– Cześć, Ian.

Łzy napłynęły mi do oczu, ale wzruszenie szybko zastąpiła złość. Otarłem je, przełknąłem ślinę, żeby móc wydobyć z siebie słowo, ale i tak nie byłem pewien, czy cokolwiek wyduszę.

– Mama?

– Mama! – krzyknęła Rory, spoglądając na mnie.

– Synu, zachowaj spokój i pozwól, że ci wytłumaczę – odezwał się ojciec.

Patrzyłem na matkę i widziałem, że łzy cieką jej po twarzy. Nie mogłem w to uwierzyć, rozpaczliwie potrzebowałem drinka. Nie byłem na to gotowy, na konfrontację z matką po dwudziestu paru latach niewidzenia i nierozmawiania z nią.

– Do cholery, co tu się dzieje?

– Ian, powinieneś usiąść. Przyniosę ci szklankę burbona – powiedziała Rory.

– Nie, sam sobie przyniosę. – Wpadłem do domu.

Rory pobiegła za mną. Podeszedłem do barku, chwyciłem butelkę burbona i nalałem sobie sporo do szklanki. Wypiłem drinka, żeby spróbować się uspokoić. Serce mi łomotało, a umysł był skołowany.

– Kochanie, wiem, że to dla ciebie trudne. Mój Boże, przechodziłam przez to samo. To nieprawdopodobne. Po prostu nie mogę w to uwierzyć.

Kochałem ją, ale w tej chwili działała mi na nerwy.

– Rory, przestań! Bądź cicho.

– Dobrze, przepraszam – powiedziała i odeszła.

Warknąłem na nią, chociaż nie było w tym jej winy. Cholera!

– Skarbie, przepraszam.

Wyszła z salonu na zewnątrz. Zraniłem jej uczucia, chociaż nie miałem prawa. Wypiłem burbona, nalałem sobie kolejnego i wyszedłem spojrzeć w twarz matce. Stałem przed rozsuwanymi drzwiami i przyglądałem się, jak rozmawia z Rory.

– Po co tu przyjechałaś? – spytałem, wychodząc na dwór.

Wszyscy troje odwrócili się i spojrzeli na mnie. Rory zganiła mnie wzrokiem, a potem się odwróciła. Wiedziałem, że przy niej nie będzie mi łatwo.

– Synu, usiądź, proszę – powiedział tata.

Podszedłem do stołu.

– W porządku, siedzę.

– Utrzymuję kontakt z twoją mamą, odkąd dowiedziałem się, że mam raka. Wiem, że to pewnie ostatnia rzecz, jakiej się spodziewałeś.

– Delikatnie mówiąc – przerwałem.

– Porozmawialiśmy. Twoja mama wierzy w drugą szansę i chce mi ją dać. Czy dlatego, że umieram? Pewnie tak. Ale ona cię kocha, synu. Zawsze cię kochała, a ja trzymałem ją od ciebie z daleka przez te wszystkie lata,

Westchnąłem.

– O czym ty mówisz?

– Twoja matka odeszła przeze mnie. Zmagalem się wtedy z własnymi demonami i mama nie mogła sobie dać z tym rady, odeszła. Nie wiedziałem, że mnie zostawi, aż do tego dnia, kiedy wróciłem do domu z pracy, a ty mi powiedziałaś, że wyjechała na wakacje. Byłem wściekły, bo ją kochałem, ale źle traktowałem. Tydzień po tym, jak odeszła, próbowała po ciebie wrócić. Podejrzywałem, że to robi, więc wynająłem ochronę do pilnowania domu. Przyłapali ją, przyprowadzili do mnie, a ja jej zagroziłem. Powiedziałem, że ma dwa wyjścia: wrócić do domu i robić to, co każę, albo nigdy więcej cię nie zobaczy. Nie chcę wdawać się w szczegóły tego, co powiedziałem i zrobiłem, bo wstydę się za siebie.

– Ian, parę razy próbowałam się z tobą skontaktować. Kilka lat później poszłam na twój mecz piłkarski. Musiałam na własne oczy się przekonać, że u ciebie wszystko w porządku. Przebrałam się i usiadłam na trybunach. Twój ojciec nie wiedział, że tam byłam. Tego wieczoru po meczu wpadłam na ciebie. Szliśmy w przeciwnych kierunkach i na mnie wpadłeś. Zatrzymałeś się, położyłeś mi dłoń na ramieniu i mnie przeprosiłeś.

Nic z tego nie rozumiałem. Miałem wrażenie, że w głowie mam milion fragmentów układanki, które staram się ułożyć jeden po drugim. Spojrzałem na Rory i dostrzegłem w jej oczach współczucie, a na twarzy smutek. Była jedyną osobą, która doskonale rozumiała, co czuję. Była też jedyną osobą, z którą mogłem porozmawiać i znaleźć zrozumienie. W końcu poczułem to, co ona. Wyciągnąłem do niej rękę, a ona ją ujęła. Spojrzałem na moich rodziców z odrazą. Czuję jedynie nienawiść do ojca.

– Wysłałam do ciebie list. Myślałam, że kiedy dorośniesz, odpiszesz albo będziesz próbował się ze mną skontaktować – powiedziała matka. – Nie zrobiłeś tego, więc codziennie się modliłam, żebyśmy mogli się znowu spotkać.

Wstałem i wycelowałem w nią palec.

– Nie otworzyłem tego cholernego listu. Gdyby naprawdę ci na mnie zależało, znalazłabyś sposób, żeby do mnie dotrzeć. Znalazłabyś sposób, żeby mnie odnaleźć, kiedy byłem mały. Skoro byłaś wtedy na meczu i wpadliśmy na siebie, miałaś okazję, żeby mi powiedzieć, że jesteś moją matką. Ale

tego nie zrobiłaś! Dalej się ukrywałaś i pozwoliłaś mi wierzyć, że nie byłem kochany. Porzuciłaś mnie i nigdy ci tego nie wybaczę! A jeżeli chodzi o ciebie... – powiedziałem ze złością, celując palcem w ojca. – Jesteś godnym pogardy człowiekiem i nie chcę cię nigdy więcej widzieć. Dostałeś od życia to, na co zasłużyłeś i mam nadzieję, że będziesz gnić w piekle za wszystko, co zrobiłeś. A teraz wynoście się oboje z mojego domu, zanim wezwę policję.

Energicznym krokiem wróciłem do domu i podszedłem prosto do barku. Chwyciłem butelkę burbona, szklanę, wszedłem na górę do sypialni i zatrzasnąłem drzwi. Wiedziałem, że zaraz zjawi się Rory, a chciałem być sam.

Rozdział 26

Boże... Nie mogłam uwierzyć w to, co się właśnie stało. Patrząc na rodziców Iana, kręciłam głową.
– On tak nie myśli. Potrzebuje trochę czasu. Wszyscy tego potrzebujemy. Lepiej już wyjdźcie a ja pójdę porozmawiać z Ianem.

Veronica, matka Iana, spojrzała na mnie i uśmiechnęła się.

– Jesteście piękną parą – powiedziała i pogłaskała mnie po twarzy.

Nie byłam w stanie się do niej odezwać, więc tylko się uśmiechnęłam.

– Proszę, Rory. Tylko ty możesz do niego dotrzeć – powiedział Richard, biorąc mnie za rękę.

– Spróbuję. Tylko tyle mogę zrobić.

Odprowadziłam ich do drzwi i poszłam na górę.

Położyłam dłoń na klamce i wzięłam głęboki wdech. Denerwowałam się, bo nie wiedziałam, jak zareaguje Ian. Powoli otworzyłam drzwi. Zobaczyłam go, siedzącego na krawędzi łóżka z butelką burbona w ręku. Spojrzał na mnie zimnym, martwym wzrokiem. Podeszłam do niego, przykucnęłam i położyłam mu dłoń na kolanach.

– Tak mi przykro. Skarbie, domyślam się, jak się czujesz. Bardzo dobrze wiem, przez co teraz przechodzisz.

– Rory, kocham cię, ale musisz zrozumieć, że teraz potrzebuję samotności. Nie chcę, żebyś się do mnie odzywała. Nie chcę słuchać, co masz do powiedzenia. Chcę zostać sam.

Jego słowa mnie zraniły. Kiedy przez to przechodziłam, bardzo go potrzebowałam. Ciągłe go potrzebuję. Każdy inaczej radzi sobie z problemami. Może jego sposobem była samotność. Podniosłam się i pocałowałam go w policzek.

– Zostawiam cię samego. Przepraszam.

Wstałam, wyszłam i zamknęłam za sobą drzwi. Zeszłam do kuchni po telefon, który zostawiłam na blacie. Zadzwoiłam do Adalynn. Nic innego nie przychodziło mi do głowy.

– Witaj, kochana – powiedziała.

– Cześć, Adalynn.

Opowiedziałam jej o tym, co się właśnie wydarzyło. Była zszokowana. Chciała przyjechać, ale powiedziałam jej, że to zły pomysł. Wy tłumaczyła mi, że Ian ma własny sposób radzenia sobie z problemami i że mam tego nie brać do siebie. Łatwiej to powiedzieć, niż zrobić. Kiedy kogoś kochasz, chcesz, żeby ta osoba była przy tobie i cię wspierała. Ja nie poradziłam sobie przez te ostatnie miesiące, gdyby nie Ian. Sprzątnęłam rzeczy z tarasu, położyłam się na kanapie i zasnąłam.

IAN

Obudziłem się. Nie pamiętam nawet, kiedy zasnąłem. Spojrzałem na zegarek. Druga w nocy. Rory nie było w łóżku. Tej nocy w ogóle ze mną nie spała. Czemu, do cholery, kazałem jej wyjść? Czemu nie pozwoliłem jej ze mną zostać? Przetarłem twarz dłońmi, wstałem z łóżka, przebrałem się w

spodnie od piżamy i poszedłem jej szukać. Otworzyłem drzwi do jej dawnego pokoju, ale był pusty. Zszedłem na dół, wyszedłem na dwór i ruszyłem prosto na plażę. Tam też jej nie było. Zacząłem się bać, że mogła mnie zostawić. Wróciłem do salonu. Tam właśnie była. Spała zwinięta na kanapie. Schyliłem się, podniosłem ją i zaniósłem do naszego pokoju. Zarzuciła mi ręce na szyję i położyła głowę na piersi.

– Skarbie, bardzo przepraszam, że cię wygoniłem – wyszeptalem i ucałowałem ją w czubek głowy.

Ułożyłem Rory na łóżku. Zdjęła koszulkę, stanik i spodnie i wskoczyła pod pościel. Położyłem się obok, objąłem ją i mocno przytuliłem. Zamknąłem oczy i zasnąłem. Nieważne, co działo się w moim życiu; kiedy Rory była przy mnie, nie miałem problemu z zaśnięciem.

Następnego ranka wstaliśmy i przygotowaliśmy się do biegania. Dzisiaj wyjątkowo tego potrzebowałem. Podczas biegania zawsze dobrze nam się rozmawiało. Kiedy się obudziliśmy, nie mówiła zbyt wiele. Czuję, że ciągle jest trochę zła z powodu wczorajszej nocy. Będę musiał mocno się napracować, żeby jej to wynagrodzić. Kiedy wyszliśmy na dwór, na plażę, w końcu się odezwała.

– Ian, porozmawiajmy. Powiedz, co czujesz.

Uśmiechnąłem się do siebie, bo powiedziała dokładnie to, co ja kiedyś mówiłem do niej. Biegliśmy wzdłuż brzegu.

– Jestem strasznie wkurzony. To, co zrobił mój ojciec, nie mieści mi się w głowie. Nigdy mu tego nie wybaczę.

– Wybaczysz.

– Nie, Rory. Nie zrobię tego.

– Wybaczysz, bo życie jest zbyt krótkie. Ja muszę wybaczyć mojemu ojcu, a ty swoim rodzicom. Śmierć Stephena uświadomiła mi, że nigdy nie jesteś w stanie przewidzieć, co cię czeka.

Spojrzałem na nią.

– Moja sytuacja jest inna.

– Wcale nie. Życie jest beznadziejne, ale czasami musisz zacisnąć zęby i brać je takie, jakim jest.

– Całe moje życie to jedno wielkie kłamstwo – powiedziałem.

– Moje też. Nie zapominaj o tym. Ty i ja płyniemy bardzo podobnymi łodziami. Z trudem próbujemy dobić do brzegu, żeby nie wywrócić się i nie utonąć. Zrozum, Ian, że nie musimy się męczyć. Mamy siebie, jesteśmy dla siebie jak koła ratunkowe. Wzajemnie utrzymujemy się na powierzchni.

Zatrzymałem się, a w tym czasie Rory wyprzedziła mnie o kilka metrów. Skąd ona bierze takie słowa? Zawsze wiedziałem, że jest inteligentną kobietą, ale to...

– Czemu stoisz? – zapytała, odwróciła się i podbiegła do mnie.

– Przez ciebie. Przez to, co właśnie powiedziałaś.

– Taka jest prawda.

– Kiedy na to wpadłaś? – zapytałem.

– Zajęło mi to trochę czasu, ale w końcu zrozumiałam. Pomaga mi rozmowa ze Stephenem, kiedy odwiedzam jego grób. Zawsze, gdy wchodzę na cmentarz, myślę sobie, że równie dobrze któreś z nas mogłoby tam leżeć.

– Och, skarbie, podejdź do mnie – poprosiłem. Objąłem ją ramieniem i przyciągnąłem do siebie. – Wszystko, co mówisz, jest prawdą. Każde słowo. Nie wiem tylko, czy jestem w stanie to zrobić – powiedziałem, całując ją w głowę.

– Możesz i zrobisz. Nowe początki, Ian. Najważniejsze to wybaczać i zaczynać wszystko od nowa. Zdecydowałam, że nawiążę kontakt z moim ojcem. Ty miałeś chociaż matkę i byłeś z nią przez kilka lat, zanim odeszła. Ja nigdy nie poznałam ojca. Twoja matka próbowała się z tobą skontaktować. Włożyła w to dużo wysiłku, nawet się przebieierała. Nie lekceważ tego. Jeżeli chodzi o Richarda, naprawdę to co robił było podłe, ale teraz żałuje, no i umiera. Możecie nie mieć już dla siebie zbyt

wiele czasu. Nie pozwól, żeby zmarł, zanim mu przebaczysz. Będiesz tego żałował do końca życia.
Przyłożyłem czoło do jej czoła i ująłem jej twarz w dłonie.
– Kocham cię – powiedziałem i pocałowałem ją.
– Ja ciebie bardziej.
Pobiegliśmy dalej, cały czas rozmawiając. Rory miała rację. To wszystko zajmie dużo czasu, ale dopiero gdy pozbędę się złości, zacznę czuć się lepiej.

RORY

Byliśmy w kuchni. Wyjęłam butelkę wody z lodówki. Miałam zawroty głowy, więc usiadłam na krześle. Na chwilę położyłam głowę na stole, czekając, aż zawroty miną.

- Skarbie, co się stało? – spytał Ian.
- Trochę mi się kręci w głowie. To nic takiego.
- Napij się wody. Możesz być lekko odwodniona.

Charles wyjął właśnie z piekarnika jagodowe babeczki. Ich zapach był do tego stopnia natrętny, że zrobiło mi się niedobrze. Ian wziął jedną i zaczął jeść. Kiedy na niego patrzyłam, poczułam, że zaraz zwymiotuję. Zakryłam usta dłonią i pobiegłam do łazienki. Nie zdążyłam nawet zamknąć drzwi. Ian wszedł do środka i spojrzał na mnie.

- Rory, jesteś chora? – zapytał, głaszcząc mnie po plecach.
 - Na to wygląda – powiedziałam, nie przestając wymiotować.
- Ian stał nade mną i czekał, aż skończę. Podał mi chusteczkę i pocałował w czoło.
- Może pójdziesz na górę i się położysz?
 - Czuję się już lepiej.
 - Jesteś pewna?
 - Tak, skończę tylko pić wodę.

Ian poszedł pracować do swojego gabinetu, a ja usiadłam przy fortepianie. Dużo myślałam o naszej rozmowie. Miałam nadzieję, że uda mi się do niego dotrzeć. Rozciągnęłam palce i zaczęłam grać. Uderzając klawisze i grając *Grande Valse Brillante* Es-dur Chopina, zatraciłam się całkowicie w muzyce. To był ulubiony utwór Stephena. Ian wyszedł ze swojego gabinetu i stał przy fortepianie, uśmiechając się do mnie. Zaczął nawet pochylać się w przód i w tył, kręcąc przy tym głową. Spojrzałam na niego i śmiałam się grając dalej. Grałam coraz szybciej, a on poruszał się w rytm muzyki. Kiedy utwór się skończył, spojrzał na mnie i powiedział:

- Muszę cię teraz przelecieć. Jesteś na to gotowa?
- Pytanie brzmi, czy ty jesteś gotowy? – uśmiechnęłam się.

Rzucił mi figlarne spojrzenie. Wiedziałam, że będę miała kłopoty. Pobiegłam na górę, do sypialni. Położył mnie na łóżku i pokazał, jak bardzo był gotowy.

Rozdział 27

RORY

Do ślubu Adalynn zostało zaledwie kilka dni. Nie mogłam się doczekać. Bardzo się cieszyłam. Ostatnimi czasy nie czułam się zbyt dobrze. Starłam się ukrywać to przed Ianem, ponieważ bardzo się o mnie martwił. Szczególnie po tym, jak zmarł Stephen. Przez ostatnie kilka dni nie biegałam, bo ciągle byłam wyczerpana. Po wszystkich wydarzeniach ostatnich miesięcy czułam, że w końcu dopadło mnie zmęczenie. Nie pomagało też to, że ostatnimi czasy kochaliśmy się z Ianem mniej więcej trzy razy dziennie. Ten człowiek potrafił mnie zmęczyć. Mimo to oskarżał mnie, że to ja chcę go wykończyć.

– Biegasz dzisiaj ze mną? – spytał.

– Tak, skarbie. Spotkamy się na dole.

Tak jak każdego ranka, teraz też zrobiło mi się niedobrze. Poszłam do łazienki i zwymiotowałam. Myślałam, że przyczyną moich mdłości może być ekscytacja z powodu ślubu Adalynn i Daniela. Musiałam pójść na ostatnią przymiarzkę sukni. Po joggingu miałam wybrać się z Adalynn do salonu sukien ślubnych, a potem na lunch. Włożyłam strój do biegania i zesłam na dół. Ian czekał już na mnie na plaży.

– Nareszcie – powiedział.

– Przepraszam, nie mogłam znaleźć butów – skłamałam.

Biegnąc rozmawialiśmy o ślubie.

– Poczekaj, aż zobaczysz, jak pięknie Adalynn wygląda w swojej suknie ślubnej.

– Nie mogę się doczekać – odpowiedział złośliwie.

Uderzyłam go w ramię, przez co prawie się przewrócił.

– Oj, przepraszam! – zaśmiałam się.

– Teraz będziesz miała kłopoty – oświadczył. Próbował mnie złapać, ale uciekłam. Był ode mnie szybszy, więc w końcu mnie dopadł. Chwycił mnie, podniósł i obrócił mną w powietrzu, po czym upadliśmy na piasek. Patrzył na mnie z góry, próbując złapać oddech.

– Widzisz co się dzieje, kiedy mnie popychasz? – Uśmiechnął się.

– Lubię to, co się wtedy dzieje. Myślę, że mogę to robić częściej. – Posłałam mu uśmiech.

Spojrzał mi w oczy i odgarnął z mojej twarzy kilka zabłąkanych włosów.

– Kocham cię, Rory Sinclair.

– Ja ciebie bardziej, Ianie Braxtonie.

– To niemożliwe. – Uśmiechnął się i zbliżył usta do moich.

– Trzeba wracać. Muszę wziąć prysznic i iść na spotkanie z Adalynn.

– Ach, rzeczywiście. Dzisiaj odbierasz swoją suknię.

Wstał i podał mi dłoń, żeby mogła się podnieść. Zamiast biec, objął mnie ramieniem i drogę powrotną przeszliśmy spokojnie razem.

– Uwielbiam tak spędzać poranki. Tylko ja i ty, plaża i bieganie. Rory, jest idealnie i nie chcę, żeby

to się zmieniło.

Jego słowa były wspaniałe, ale równocześnie mnie przerażały. Co miał na myśli mówiąc, że nie chce żeby to się zmieniło? Położyłam głowę na jego ramieniu i tak wróciliśmy do domu. Wzięliśmy wspólnie prysznic, po czym on poszedł do biura. Kiedy tylko skończyłam się ubierać, pojechałam do salonu sukien ślubnych spotkać się z Adalynn.

– Witaj, kochana – powiedziała. Przytuliła mnie i pocałowała.

– Cześć. – Uśmiechnęłam się.

Sprzedawczyni powiesiła moją suknię w przymierzalni. Weszłam tam, założyłam suknię i próbowałam ją zapiąć.

– Adalynn, możesz mi pomóc? – zawołałam z przymierzalni.

– Jasne, skarbie. Coś nie tak?

– Nie mogę się dopiąć – powiedziałam przerażona.

– Czekaj, pozwól, że ja to zrobię. Te zamki są niewygodne. Rory, musisz wciągnąć brzuch.

Przytyłaś?

– NIE! – powiedziałam. – Musieli coś źle uszyć.

Adalynn zawołała sprzedawczynię i powiedziała jej, że suknia jest za ciasna. Ta spojrzała na kartkę doczepioną do pokrowca na suknię i zmierzyła mnie.

– Wygląda na to, że trochę pani przytyła – powiedziała.

Byłam przerażona tym, co usłyszałam.

– Na pewno nie. Ostatnio ciągle wymiotuję i prawie nic nie jem.

– Czekaj, Rory. Jak to, ciągle wymiotujesz?

– Chyba stresuję się waszym ślubem, bo codziennie rano mam torsje.

Adalynn i sprzedawczyni spojrzały na siebie.

– Czy da się to jeszcze poprawić przed moim ślubem? Zapłacę potrójnie, byle ktoś zrobił to dzisiaj w nocy.

– Dam radę. Proszę się nie martwić. Będzie gotowa na czas.

Kobieta odeszła, a ja stałam oniemiała.

– Rory, kiedy ostatni raz miałaś okres? – spytała Adalynn.

– Boże, nie wiem. Przez wszystkie wydarzenia ostatnich miesięcy, całkowicie przestałam tego pilnować. Czemu pytasz?

– Jesteś w ciąży?

– CO?! – krzyknęłam. – Nie, nie jestem.

– Na pewno?

– Tak, codziennie biorę tabletki.

– Może były dni, kiedy o nich zapomniałaś? W końcu tyle się ostatnio działo.

– Były, ale następnego ranka brałam dodatkową dawkę – powiedziałam i przygryzłam dolną wargę. – BOŻE, Adalynn. Myślisz, że mogę być w ciąży? – Zaczęłam płakać.

– Nie płacz, proszę. Zdejmij suknię. Porozmawiamy o tym przy lunchu.

Adalynn wyszła, a ja zaczęłam się przebierać. Wyszłam z przymierzalni i ze łzami w oczach podałam jej suknię.

– Och, skarbie, nie płacz. Nawet nie wiesz, czy na pewno jesteś w ciąży.

Oddała suknię sprzedawczyni, a ta obiecała, że następnego dnia będzie już przerobiona. Idąc do kawiarni minęłyśmy aptekę.

– Wejdźmy i kupmy test ciążowy – zaproponowała Adalynn, prowadząc mnie do środka.

– Nie chcę wiedzieć.

– Rory, ty musisz to wiedzieć. Jeżeli jesteś w ciąży, powinnaś pójść do lekarza.

Zaczęłam szlochać na środku sklepu.

– A jeżeli jestem? To zniszczy mój związek z Ianem.

– Kochanie, nie zniszczy. Ian cię kocha. To może tylko zbliżyć was do siebie.

Potrząsnęłam głową.

– Nie, nie, nie rozumiesz. Ian nie chce mieć dzieci. Bardzo jasno powiedział, że nie chce mieć z nimi nic wspólnego. Kiedy spotykamy się z Connorem i Ellery, on nawet nie chce potrzymać ich córki, Julii. To nas zniszczy.

– Przestań. Nie roztrząsajmy tego, póki nie jesteśmy pewne. Chodź, zapłacimy za to, weźmiemy jedzenie na wynos i pójdziemy do mnie do domu.

Kiedy stałyśmy przy kasie i płaciłyśmy za test, zadzwonił mój telefon. To był Ian.

– Witaj, kochanie – powiedziałam radośnie.

– Cześć, skarbie. Jak ci mija dzień?

– Świetnie. Zaraz idziemy z Adalynn na lunch.

– To dobrze. Jak się czujesz?

– Bardzo dobrze – skłamałam.

– Ok, jadę akurat na spotkanie. Kocham cię.

– Ja ciebie też.

Rozłączyłam się, spojrzałam na Adalynn i znowu zaczęłam płakać. Objęła mnie ramieniem i zapytała, czy dam radę dojechać do niej do domu. Skinęłam głową, wsiadłyśmy do swoich samochodów i ruszyłam za nią. Byłam kłębkim nerwów. Co, jeśli wynik testu będzie pozytywny? Co wtedy zrobię? Ian nienawidził dzieci. Nie mogłabym żyć z kimś, kto ich nienawidzi. Znowu zaczynałam panikować.

Wzięłam głęboki wdech i zabrałam się za test. Adalynn była ze mną w łazience i patrzyła w tym czasie przez okno. Odłożyłam gotowy test na szafkę. Zamknęłam oczy, bo nie chciałam wiedzieć. Nie chciałam tego słyszeć. Już teraz było mi niedobrze.

– Och, Rory – jęknęła Adalynn.

Po sposobie, w jaki to powiedziała, wiedziałam już, że wynik testu jest pozytywny. Otworzyłam jedno oko i zerknęłam na niego. Tak, byłam pewna, na teście był cholernie wyraźny krzyżyk. Zamknęłam klapę toalety, usiadłam na niej i zaczęłam szlochać. Daniel zapukał do drzwi i zapytał, czy wszystko w porządku.

– Rory jest w ciąży – krzyknęła Adalynn.

– O BOŻE! – Zaczęłam płakać jeszcze głośniej.

– Czemu płacze? – zapytał, otwierając drzwi.

– Przez Iana. Boi się go.

– Nie boję się Iana. Boję się tego, co to dziecko zrobi z naszym związkiem.

Daniel objął mnie ramieniem i pomógł mi się podnieść.

– Chodź, Rory. Pójdziemy do salonu. Myślę, że Ian się ucieszy. To może trochę potrwać, ale się przyzwyczai.

– Wcale nie. On nie chce mieć dzieci.

W końcu się uspokoiłam. Usiadłam przy stole, przy którym Adalynn i Daniel jedli chińszczyznę. Nie byłam w stanie nic tknąć. Kiedy tylko o tym myślałam, robiło mi się niedobrze. Dostałam wiadomość od Iana:

„Wracasz do domu? Dziwię się, że jeszcze cię tu nie ma”.

„Już jadę. Przepraszam”.

„Skarbie, nie masz za co przepraszać. Niedługo się zobaczymy. Uważaj na drodze”.

Przytuliłam Adalynn i Daniela na pożegnanie.

- Kiedy mu powiesz? – spytała Adalynn.
 - Dopiero po waszym ślubie. Nie chcę wam go zniszczyć.
 - Kochana, nie myśl tak. Ucieszy się. On ciebie kocha.
 - Nie wmówisz mi tego – powiedziałam, wychodząc z ich domu.
- Jak mam to przed nim ukrywać przez najbliższe dni? Jutro rano muszę zadzwonić do lekarza.

Rozdział 28

IAN

Kiedy Rory weszła do domu, wyglądała, jakby płakała. Nie wiedziałem, co mogło się stać, dlatego od razu zacząłem się martwić.

– Kochanie, co się stało? Płakałaś – powiedziałem i wytarłem jej łzę.

– Wracając do domu usłyszałam piosenkę, która kojarzy mi się ze Stephenem. To dlatego.

Przytuliłem ją i pogłaskałem po plecach.

– Przykro mi. Wiem, że jest ci ciężko.

– Dziękuję – powiedziała, odsunęła się i pocałowała mnie. – Jak ci minął dzień?

– Widziałem mojego ojca.

– Co? Gdzie? – spytałam.

– Chodź, naleję nam wina i porozmawiamy o tym.

– Och, nie. Ja nie piję.

– Czemu? Przecież uwielbiasz wino.

– Od lunchu mam problemy z żołądkiem.

– To przez coś, co zjadłaś?

– Tak, tak myślę. – Uśmiechnęła się.

– W takim razie sam się napiję. Wracając do tematu, ojciec przyjechał do biura. Kiedy go zobaczyłem, pomyślałem o naszej rozmowie i o tym, co mi powiedziałaś. Powiedziałem mu, że nie jest prawdą, że go nienawidzę, ale że ciągle jestem na niego zły. Wyjaśniłem, że zajmie to trochę czasu, że wiem, że nie ma go za dużo, ale musi być cierpliwy. Moja matka chce spotkać się z nami na kolacji. Tylko z naszą trójką.

– Co o tym myślisz? – spytała.

– Szczerze mówiąc, nie wiem. Chyba nie dowiemy się, jeżeli nie spróbujemy, prawda?

Uśmiechnęła się do mnie lekko i przytaknęła.

– Zdobyłem dzisiaj teren pod galerię sztuki Connora. Był zachwycony kiedy mu o tym powiedziałem.

– Ian, to wspaniale.

– To jest umowa warta miliony dolarów. A, zapomniałem ci powiedzieć. Po ślubie Daniela i Adalynn bierzemy samolot ojca i lecimy do Walla Walla.

– Walla co? – zapytała.

– Walla Walla, w Waszyngtonie.

– Och. Czemu? Co tam jest?

– Firma Nocking Point Wines. Jak wskazuje nazwa, zajmują się produkcją wina. Dopiero się rozkręcają. Zastanawiam się, czy nie zostać inwestorem. Z tego, co słyszałem i widziałem, wnioskuję, że dobrze im to pójdzie, dlatego chcę być tego częścią. Wiem też, jak bardzo lubisz wino. Może jedną butelkę nazwiemy twoim imieniem. – Mrugnąłem do niej. – Lot zajmuje jakieś cztery i

pół godziny, więc zarezerwuję hotel, żebyśmy przed zwiedzaniem mogli się wyspać.

– Dobra – powiedziała.

– To wszystko? Dobra? Mówimy o wykwintnym winie, skarbie. Powinnaś być podekscytowana.

– Jestem! Po prostu się zmęczyłam. Miałam długi dzień, i jeszcze ten płacz.

Ująłem jej twarz w dłonie.

– Wiesz, o czym myślę? – Uśmiechnąłem się.

– O czym?

– Kiedy już Adalynn wróci z podróży poślubnej, chciałbym wziąć miesiąc wolnego i zabrać cię na wycieczkę. Moglibyśmy odwiedzić kilka miejsc. Tylko ty i ja, sami przez cały miesiąc.

– Brzmi świetnie. Byłoby cudownie – powiedziała.

– W takim razie postanowione. Wybierz tylko miejsce. Robię to wszystko dla ciebie, skarbie. Kocham cię.

– Ja ciebie też kocham, Ian – powiedziała i przytuliła mnie.

Rory poszła na górę wziąć prysznic. Coś było z nią nie tak. Była smutna i zmartwiona. Myślałem, że wyjazd na miesiąc dobrze nam zrobi. Musieliśmy wyrwać się z tego bagna. Najpierw śmierć Stephena, teraz jeszcze moi rodzice. To było zbyt wiele. Bardzo cieszyłem się na myśl, że spędzę ten czas tylko z nią. Tylko my, sami.

Rozdział 29

IAN I RORY

Nadszedł w końcu dzień ślubu Adalynn. Odwróciłam się i zobaczyłam, że Ian ciągle śpi. Leżąc tam i patrząc na niego, nie mogłam przestać myśleć o naszym dziecku. To powinien być najszczęśliwszy moment mojego życia, ale nie był. Powinnam móc podzielić się z nim tą wiadomością, mając pewność, że się ucieszy. Jednak wcale by tak nie było, więc nie mogłam mu powiedzieć. Bardzo go kochałam i chciałam, żeby cieszył się naszym dzieckiem. Od czasu, kiedy się poznaliśmy, Ian bardzo dojrzał jako partner, kochanek i przyjaciel. Szczerze mówiąc nie wiedziałam, co bym bez niego zrobiła. Otworzył oczy i zauważył, że na niego patrzę.

– Dzień dobry, kochanie. Czy coś się stało?

Chciałam przytaknąć, ale zamiast tego uśmiechnęłam się i powiedziałam, że nie.

– Patrzyłam, jak śpisz. Wyglądasz wtedy bardzo spokojnie i seksownie.

Wyciągnął rękę i pociągnął mnie na siebie.

– Zróbmy sobie porządny, poranny seks. – Uśmiechnął się. – Zauważyłaś, że już mi stoi?

– Zawsze rano ci stoi..

– To dlatego, że całe noce śnię o tym, że cię posuwam.

Zachichotałam, kiedy zaczął mnie łaskotać. Przewrócił mnie na plecy i nachylił się nade mną.

– Tak? – zapytałam.

– Tak. – Uśmiechnął się.

Ostatecznie kochaliśmy się dwa razy. Nie chciało mi się wychodzić z łóżka. Jemu chyba też, bo zadzwonił po Charlesa i poprosił, żeby przyniósł nam śniadanie do łóżka. Zrobiło mi się niedobrze i pobiegłam do łazienki.

– Rory, co się dzieje?

– To nerwy.

– Wymiotujesz, bo stresujesz się ślubem?

– Tak, denerwuję się tym.

Wytarłam usta i wróciłam do łóżka. Ian jadł swój omlet. Walczyłam ze sobą, żeby znowu nie wymiotować. Podał mi kawałek tostu.

– Proszę, może po tym poczujesz się lepiej.

– Dzięki, skarbie. – Uśmiechnęłam się i wzięłam tost od niego. Pogryzłam go na małe kawałki i udało mi się je połknąć. Wstałam z łóżka, włożyłam legginsy i koszulkę. Razem z Adalynn i pozostałymi dziewczynami wybierałam się do salonu fryzjerskiego, gdzie mieli mnie uczesać i umalować. Pochyliłam się i chciałam pocałować Iana na do widzenia, ale on się odsunął.

– Co?

– Umyłaś zęby?

– Oczywiście, że tak. Wiesz co? Nie dostaniesz buziaka. Cześć, Ian.

Już chciałam odejść, ale złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął na łóżko.

- Wskakuj tu i mnie pocałuj. – Uśmiechnął się, a nasze usta się złączyły.
- Zobaczymy się później w kościele. – Uśmiechnęłam się.
- Do zobaczenia, skarbie.

IAN

Stałem obok Daniela przy ołtarzu. Kościół był pełen ludzi: rodziny, przyjaciół i znajomych.

– Denerwujesz się? – spytałem go.

– Niespecjalnie. Nie mogę się doczekać, aż Adalynn zostanie moją żoną. – Uśmiechnął się.

Pastor stanął obok ołtarza i spytał Daniela, czy jest gotowy. Ten skinął głową, a wtedy zabrzmiała muzyka. Pierwszą dziewczyną idącą do ołtarza była Rory. Boże, wyglądała pięknie. Poczuliśmy, że staje mi od samego patrzenia na nią. Włosy miała upięte w elegancki kok z opadającymi lokami. Kiedy zobaczyła, że na nią patrzę, uśmiechnęła się do mnie. Stała naprzeciwko, a ja do niej mrugnąłem. Patrzyliśmy, jak do ołtarza podchodzą kolejne dziewczyny, a potem Adalynn. Spojrzałem na Daniela, który uśmiechał się od ucha do ucha. Adalynn wyglądała pięknie i była szczęśliwa. Spojrzałem na Rory, obserwującą jak podchodzi do ołtarza. Nie wyglądała już na zdenerwowaną. Była podekscytowana. Oczy jej błyszczały.

Kiedy ceremonia dobiegła końca i szliśmy wszyscy główną nawą, pocałowałem Rory w policzek i powiedziałem, że pięknie wygląda.

– Wyglądasz wspaniale, wyjątkowo. – Uśmiechnąłem się.

– Ty też w tym garniturze. Szczerze mówiąc, napaliłam się na ciebie – wyszeptała mi do ucha.

– Rory, przestań, bo będę musiał zabrać cię do łazienki i przelecieć w budynku kościoła.

– Biedny chłopiec.

Po niekończącej się sesji zdjęciowej na dziedzińcu, goście panny młodej mieli pojechać limuzyną na plażę. Tam znowu robiono nam zdjęcia. Dopiero potem miało zacząć się przyjęcie weselne. Kiedy zdjęcia się skończyły, weszliśmy z Rory do limuzyny i pojechaliśmy na wesele. Otworzyłem butelkę szampana i nalałem jej do kieliszka.

RORY

Ian podał mi kieliszek szampana, a ja nie wiedziałam, co zrobić. Musiałam szybko coś wymyślić. Uniósł swój kieliszek.

– Za piękny dzień, piękną kobietę i miłość mojego życia.

Boże, co ja teraz zrobię? – pomyślałam. Uśmiechnęłam się, gdy stuknęliśmy się kieliszkami. Wziął łyk. Ja tego nie zrobiłam.

– Co się stało? Czemu nie pijesz szampana? – zapytał.

Cholera. Cały wieczór będę musiała unikać takich pytań.

– Nic nie jadłam. Pamiętasz, że dzisiaj rano nie czułam się zbyt dobrze? Nie chcę pić, żeby nie ryzykować upicia się przed dotarciem na wesele. Kiedy już coś zjem, będę mogła wypić kilka drinków.

– Nie podoba mi się, że nic nie jesz, Rory. To jest niezdrowe.

– Nie robię tego celowo. Po prostu dzisiaj rano nie czułam się zbyt dobrze. Wiesz, byłam bardzo zdenerwowana.

– Mogę cię pocałować? – zapytał.

– Tak. Czemu pytasz?

– Bo nie chcę ci rozmazać szminki.

– Och, w takim razie możesz pocałować mnie tutaj – powiedziałam, wskazując palcem na szyję.

– Nawet wolę. – Uśmiechnął się.

Dojechaliśmy do hotelu Beverly Hills, w którym odbywało się wesele. Nasza limuzyna stała pośród innych limuzyn, zaparkowanych wzdłuż krawężnika. Ian wysiadł pierwszy, po czym podał mi rękę i pomógł wyjść. Weszliśmy pod rękę do pięknego hotelu i udaliśmy się prosto do sali, w której odbywało się wesele. Dekoracje były wspaniałe. Właściwie całe pomieszczenie było zachwycające. Tam powinny odbywać się wszystkie wesela.

– Tu jest pięknie – powiedziałam.

– Tak, całkiem przyjemnie.

Słowa Iana zabrzmiały tak, jakby chciał powiedzieć: tylko nic sobie nie wyobrażaj. Kelnerzy chodzili po sali z tacami pełnymi przystawek. Ian wziął kilka i podał mi.

– Proszę, skarbie. Przyniosę nam jakieś drinki.

Wrócił kilka chwil później. Przyniósł kieliszek wina i podał mi go. Zbliżyłam kieliszek do ust i udałam, że piję. Wino ledwo dotknęło moich ust. Ian uśmiechnął się. Wtedy przeszkodził nam konferansjer, ogłaszając, że Adalynn i Daniel właśnie przyjechali do hotelu. Kiedy wchodzili na salę, wszyscy klaskali i wiwatowali. Adalynn podeszła do mnie i chwyciła mnie za rękę.

– Przepraszam, panowie, ale muszę porozmawiać z Rory – powiedziała.

Odeszliśmy kilka kroków, żeby faceci nie słyszeli, o czym rozmawiamy.

– Co robisz z tym winem?

– Ian ciągle podaje mi alkohol. Myślę, że zaczyna coś podejrzewać.

– Udawaj, że pijesz, a kiedy nadarzy się okazja, pozbądź się tego. Wiesz co, daj mi to wino.

Wypiła ponad połowę i oddała mi kieliszek.

– Proszę. Może teraz przestanie.

Faceci dalej rozmawiali, więc wróciłyśmy do nich. Ian objął mnie ramieniem. Adalynn i Daniel poszli witać się z gośćmi, a my zajęliśmy swoje miejsca przy stoliku panny młodej. Po przepysznej kolacji przyszedł czas na tańce. Na początek Adalynn zatańczyła z Danielem. Potem przyszła kolej na mnie i Iana.

– Uwielbiam z tobą tańczyć – wyszeptał mi do ucha.

– A ja z tobą.

– Cieszysz się, że jedziemy do Walla Walla?

– Tak. Widzę, że ty też się cieszysz – odpowiedziałam.

– Oczywiście. Myślę, że to świetna szansa na biznes.

– Na pewno, skarbie – powiedziałam.

Taniec się skończył, a ja byłam wyczerpana. Takie są pewnie konsekwencje bycia w ciąży. Kilka godzin później Ian spojrzął na zegarek i zapytał, czy chcę już iść. Ucałowaliśmy Adalynn i Daniela na pożegnanie i udaliśmy się na lotnisko. Wyjeżdżaliśmy tylko na kilka dni, bo Ian musiał zajmować się Prim w czasie, gdy Adalynn będzie w podróży poślubnej. Wsiadliśmy do samolotu. Ułożyłam się w poprzek kolan Iana, na kanapie.

– Ależ piękny ślub – powiedziałam.

– Pewnie tak. Jeżeli lubisz takie rzeczy.

– O co ci chodzi? Było cudownie.

– Tak, Rory. Było miło – powiedział, bawiąc się kosmykami moich włosów. – Nie rozmawiajmy już o ślubie. Wyglądasz na bardzo zmęczoną. Może spróbujesz się przespać?

Zamknęłam oczy. Ian gładził mnie delikatnie po czole. Jak mam mu powiedzieć, że spodziewam

się dziecka? Nie chciał mieć dzieci i na pewno nie chciał mieć nic wspólnego z małżeństwem.

IAN

Nasz samolot w końcu wylądował na regionalnym lotnisku Walla Walla. Wziąłem nasze walizki, wsiedliśmy do samochodu, który już na nas czekał, i pojechaliśmy do hotelu. Kiedy przyjechaliśmy, odstawiłem torby i wskoczyliśmy do ogromnego łóżka, żeby wypaść się przed zwiedzaniem Nocking Point Wines, które czekało nas kilka godzin później.

Dźwięk budzika zdenerwował Rory.

– Ian, wyłącz to cholerstwo! – krzyknęła, zakrywając głowę poduszką.

Wyciągnąłem rękę i wyciszyłem dzwonek. Odwróciłem się do Rory, która ciągle miała poduszkę na głowie.

– Skarbie, dlaczego krzyczysz?

– Bo jestem zmęczona, a ten alarm mnie wkurzył! Czemu musieliśmy go nastawiać? Dlaczego nie możemy wstać, kiedy będziemy chcieli?

– Ponieważ jesteśmy umówieni. Ludzie na nas czekają.

Rzuciła we mnie poduszką i wstała z łóżka.

– Cóż, jesteś głupi, bo wybrałaś termin dzień po ślubie Adalynn. Jestem zmęczona.

Popatrzyłem na nią i potrząsnąłem głową. Nie wiedziałem, dlaczego taka była. Nigdy wcześniej się tak nie zachowywała.

– Kochanie, uspokój się.

– Przepraszam, Ian. Po prostu jestem zmęczona – powiedziała, patrząc przez okno.

– Ostatnimi czasy jesteś ciągle zmęczona. Nie chciałem tego mówić, ale wydaje mi się, że możesz mieć depresję. To całkiem zrozumiałe, biorąc pod uwagę wszystko, co ostatnio przeszłaś. Może po powrocie powinnaś umówić się z doktor Neil?

Podeszła do łóżka, weszła na kołdrę i przytuliła się do mnie.

– Tak, chyba tak zrobię.

Ucałowałem ją i powiedziałem, żeby jeszcze pospała. W tym czasie wziąłem prysznic i ubrałem się. Nie miała z tym najmniejszych problemów. Odwróciła się i od razu zasnęła.

Rozdział 30

RORY

Podczas zwiedzania Ian ciągle podawał mi małe kubeczki z winem na spróbowanie. Brałam je, a kiedy nie patrzył, wylewałam na ziemię.

– Co myślisz o tym, skarbie?

– Jest świetne! – pochwaliłam.

– Naprawdę, Rory? Było bardzo gorzkie. Nie spróbowałaś go, prawda? Czy wypić cokolwiek z tego, co ci dałem?

Cholera... cholera... cholera... Co mam zrobić? Nie mogłam go okłamać, zauważyłby, że to robię. I tak był już podejrzliwy.

– Nie, Ian. Nie spróbowałam – odpowiedziałam i odeszłam od niego. Wokół nas były tylko sady i pola.

– Czemu? Przez ostatnie kilka dni bardzo dziwnie się zachowywałaś. Z początku myślałam, że to przez ślub. Jednak ślub minął, a ty zachowujesz się jeszcze dziwniej. Co się z tobą, do cholery, dzieje, Rory? – warknął.

– Nic. Po prostu nie chcę wina. Czy to coś złego? Czy to grzech nie wypić wina? Chryste, Ian, daj mi spokój.

– Nie mów tak do mnie – powiedział i złapał mnie za rękę. – Cokolwiek ukrywasz, lepiej powiedz mi to teraz.

– Chcesz, żeby zrobiła to tutaj? Przed ludźmi? Dobra, Ian. Jestem w ciąży – oznajmiłam, wyrzucając ręce do góry. Stał tam i gapił się na mnie. Miał martwy wzrok

– To prawda, będziesz ojcem. Będziemy mieli dziecko.

Przerażało mnie jego obojętne spojrzenie.

– Porozmawiamy o tym później – powiedział i odwrócił się ode mnie.

Dlaczego czułam się, jakby był to koniec mojego życia? Wiedziałam, że nie zareaguje na to dobrze. Nie doświadczyłam jeszcze właściwej reakcji. Chwilę później podszedł do mnie i powiedział, że wyjeżdżamy. Wsiadłam do samochodu. Ian ruszył jak szalenciec. Nie odezwał się do mnie słowem, więc domyśliłam się, że porozmawiamy o tym w hotelu. Byłam kłębkim nerwów. Poczulałam się jeszcze gorzej, kiedy zatrzymaliśmy się przy hotelu. Ian zaparkował i wysiadł z auta. Poszedł prosto do wejścia. Nie otworzył mi drzwi; nawet na mnie nie zaczekał. Dupek. Łaskawie przypilnował, żeby drzwi windy nie zamknęły się do czasu, aż do niej nie wejdem.

– Jezu, dzięki. Trzeba było pojechać beze mnie.

Posłał mi groźne spojrzenie. Otworzył drzwi i wszedł do pokoju. Kiedy tylko się zamknęły, położył dłonie na udach, odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Cholera, jak to się stało? – wrzasnął.

– Jezu, Ian. Pomyślmy. Kiedy dwoje ludzi uprawia seks...

– Przestań się wymądrzać. Mówię o tabletkach antykoncepcyjnych. Odstawiłaś je?

Teraz to ja byłam zła. Jak on śmiał!

– Po śmierci Iana kilka razy zdarzyło mi się zapomnieć o tabletkach. Myślałam, że jeżeli dzień później wezmę podwójną dawkę, będę bezpieczna.

– Cóż, źle myślałaś, prawda? Cholera, Rory, mówiłem ci, że nie chcę dzieci. Koniec, kropka! Dlaczego nie byłaś bardziej ostrożna!

To było to. Byłam gotowa z nim walczyć i nie zamierzałam się dłużej powstrzymywać. Nie było szans, żebym pozwoliła mu tak do siebie mówić i tak mnie traktować.

– JA? A co z tobą? Ty też zrobiłeś to dziecko. Sama nie dałabym rady. Przepraszam, że mój brat zmarł i przepraszam, że odnalazłeś mojego ojca. Przepraszam, że miałam tyle na głowie, że byłam na skraju załamania nerwowego i nie pamiętałam, żeby codziennie przyjmować tabletki.

Odwrócił się ode mnie i wyjrzał przez okno.

– Odpowiedz mi na jedno pytanie. Specjalnie zaszłaś w ciążę?

– Pieprz się, Ian – prychnęłam. Wzięłam torebkę i wybiegłam z pokoju. To pytanie zabolowało mnie bardziej niż wszystko, co do tej pory powiedział. Nie wierzyłam, że miał o mnie takie zdanie; że mógł pomyśleć, że specjalnie zaszłam w ciążę. Szczerze mówiąc, dziecko to ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebowałam. To nie był czas na ciążę, ale stało się i musiałam się z tym pogodzić. Wybiegłam z hotelu nie wiedząc, gdzie się udać. Usiadłam na ławce przed budynkiem. Wyjęłam telefon z torebki i napisałam do Adalynn:

„Wie i jest cholernie wkurzony. Strasznie się pokłóciliśmy. Oskarżył mnie o to, że specjalnie zaszłam w ciążę”.

„Nie słuchaj go, Rory. Jest zmartwiony i będzie mówił rzeczy, których tak naprawdę nie myśli. Chcesz żebym z nim porozmawiała?”

„Nie. Nie chcę angażować w to ani ciebie, ani Daniela. Porozmawiamy później”.

„Powodzenia, nie stresuj się. To szkodzi dziecku”.

Dziecko. Położyłam dłonie na brzuchu i spojrzałam w dół. Musiałam myśleć o swoim dziecku. Tak jak zawsze myślałam o Stephenie.

– Myślałam, że odjechałaś. Nie zdziwiłoby mnie to – powiedział Ian, niosąc nasze walizki. – Chodźmy. Samolot już na nas czeka.

Wstałam i poszłam za nim do limuzyny, która czekała na nas przy chodniku. Weszłam do środka, a Ian usiadł obok mnie. Nie siedział tak blisko jak zawsze. Musiałam coś z tym zrobić. Musiałam z nim porozmawiać, ale nie wiedziałam, czy to dobry moment. Może lepiej dać mu trochę czasu, żeby ochłonął.

– Przykro mi, że to się stało. Przykro mi, że przez to co zrobiłam, musiałeś mnie znienawidzić.

– Wcale tak nie jest, Rory. Nigdy więcej tak nie mów.

– Wiem, że nie chcesz o tym rozmawiać, ale musimy. To jest nasz potomek, nasze dziecko. Człowiek, którego stworzyliśmy z miłości – powiedziałam, biorąc go za rękę.

Odsunął się.

– Bardzo jasno powiedziałem ci, że nie chcę mieć dzieci. Uwierzyłem, że temu zapobiegiesz. Opiekowałem się tobą. Dałem ci wszystko, czego chciałaś, a ty nie byłaś w stanie zrobić dla mnie tej jednej prostej rzeczy.

Te słowa były jak sztylet, który właśnie wbił się w moje serce. Momentalnie poczułam się martwa. Moje oczy wypełniły się łzami i w żaden sposób nie byłam w stanie ich powstrzymać. Zaczęły spływać mi po twarzy. Ian spojrzał na mnie.

– Przepraszam, Rory, ale właśnie tak to czuję.

Odwróciłam się do okna i płakałam całą drogę na lotnisko. W samolocie usiadł z przodu, a ja z tyłu. Chciałam być jak najdalej od niego. Musiałam uświadomić mu, że to dziecko to najlepsza rzecz, jaka nam się przytrafiła. Siedziałam zwinięta na siedzeniu i obserwowałam chmury. Wtedy podszedł

do mnie Ian.

– Od kiedy o tym wiesz? – zapytał.

– Dowiedziałam się dwa dni przed ślubem Adalynn.

– Tego dnia, kiedy przyszłaś zapłakana do domu, mówiąc mi, że to przez Stephena.

– Tak, tego dnia.

– Czemu od razu mi nie powiedziałaś? – zapytał.

– Boże, Ian. Spójrz, jak na to zareagowałeś. Myślisz, że pozwoliłabym na to, żebyś zrujnował ślub Adalynn?

– Wiedziałem, że coś jest z tobą nie tak, ale szczerze mówiąc, nie podejrzewałem, że możesz być w ciąży – powiedział i usiadł obok mnie. – Musimy poważnie porozmawiać. Nie jestem dobrym materiałem na ojca. Nie mogę wychowywać dziecka. Nie chcę wychowywać dziecka.

– W takim razie zwalniam cię z tego obowiązku.

– Co to ma znaczyć?

– To, co powiedziałaś. Teraz odejdz, bo nie chcę z tobą rozmawiać.

Wstał i wrócił na swoje miejsce. Samolot wylądował. Joshua czekał na nas przy wyjściu. Szłam daleko przed Ianem, więc Joshua domyślił się, że coś się stało.

– Jak tam wycieczka? – zapytał.

– Jestem w ciąży, a Ian jest wściekły, bo nie chce tego dziecka. Czy to wystarczająca odpowiedź?

– Rory! – krzyknął Ian.

Weszliśmy do limuzyny. Musiałam starać się z całą siłą, żeby się nie załamać i nie zacząć płakać.

– Czemu, do cholery, powiedziałaś to Joshui? – zapytał przez zaciśnięte zęby.

– Taka jest prawda. Chciałeś, żebym go okłamała? Rzeczywiście, masz rację. Kłamię i celowo robię różne rzeczy, tylko po to, żeby cię wkurzyć.

– Wystarczy! Rozumiesz, Rory?

– Bardzo dobrze cię rozumiem, Ian!

Odwróciłam się w stronę okna.

– Rory – powiedział niskim głosem. – Potrzebuję czasu. Wiesz, co sędzę o dzieciach. Nie chcę, żebyś myślała, że się z tego cieszę. Wcale mnie to nie cieszy. Całe nasze życie się zmieni. Chciałem, żebyśmy byli parą, sami, bez innych osób, o które trzeba się martwić. Chcę mieć cię tylko dla siebie. Nie chcę być odpowiedzialny za kogoś jeszcze. Skarbie, jestem z tobą szczerzy i mam nadzieję, że mnie zrozumiesz.

Otarłam pojedynczą łzę, która spłynęła mi po policzku. Symbolizowała to, jak bardzo się czułam: samotna. Miał nadzieję, że zrozumie, tak? Historia mojego życia znów się powtórzyła. Jednak tym razem to ja byłam dorosła i przechodziłam przez to, co kiedyś moja matka. Musiałam być silna... dla dziecka. Mógł krzywdzić mnie tysiące razy, ale nie pozwolę mu skrzywdzić naszego dziecka. Odwróciłam głowę i spojrzałam mu prosto w oczy.

– Wiem, co czujesz, ale nigdy tego nie zrozumie. Mam nadzieję, że ty zrozumiesz.

Spojrzał na mnie i odwrócił głowę. Patrzył przez okno, kiedy wjeżdżaliśmy na podjazd. Otworzyłam drzwi, wbiegłam po schodach, poszłam do łazienki i zamknęłam się w niej. Usiadłam na toalecie, przysunęłam kolana do piersi i ukryłam twarz w dłoniach. Płakałam najciszej, jak potrafiłam.

Rozdział 31

IAN

Zaniosłem nasze torby do sypialni i zszedłem do swojego gabinetu. Nie mogłem uwierzyć w to, że Rory jest w ciąży. Szczerze mówiąc, nie umiałem wyłumaczyć, jak się czułem. Chyba najlepszymi określeniami byłyby: zdezorientowany i zły. Nie byłem materiałem na ojca i nigdy nim nie będę. Wzięłem głęboki wdech i zadzwoniłem do ojca. Musiałem chwilę z nim porozmawiać.

– Witaj, synu – powiedział.

– Hej, tato. Jak się czujesz? – zapytałem ze ściśniętym gardłem.

– W porządku. Jak było w winiarni?

Oparłem się o siedzenie krzesła.

– Dużo się działo.

Nie chciałem mówić mu o Rory. Gdybym powiedział, potwierdziłbym, że to wszystko jest prawdą, a ja nie chciałem tego.

– Coś się stało?

– Nie, było miło. To dobra inwestycja. Cieszę się, że się na to zdecydowałem.

– Dobrze. Jesteś mądry. Nigdy nie wątpiłem, że podejmiesz właściwą decyzję.

Właściwą decyzję? Gdyby tylko wiedział, co czuję w związku z ciążą Rory.

– Ian? Jesteś tam jeszcze?

– Tak, tato. Przepraszam. Mam dużo na głowie.

– Chcesz o tym porozmawiać? – zapytał. – Czy między tobą a Rory wszystko dobrze?

– Tak. Słuchaj, zadzwoniłem, żeby zapytać, jak się czujesz i żeby dać znać, że już wróciliśmy. Jeżeli chcesz, w przyszłym tygodniu możemy pójść na kolację – powiedziałem.

– Jasne, chętnie.

– Świetnie. Zadzwonię do ciebie. Dobranoc, tato.

– Dobranoc – odpowiedział, zanim się rozłączyłem.

Położyłem telefon na biurku i rozsiadłem się w swoim krześle. Pomyślałem o Rory i o tym, jakie to wszystko jest chore. Musiałem się napić. Podeszedłem do barku i nalałem sobie szklanekę burbona. Spojrzałem na nią i wypiliśmy całą. Westchnąłem, po czym napełniłem jeszcze jedną. Tak jak przy pierwszej, wypiliśmy do dna i odstawiłem szklanekę na ladę. Od czasu, kiedy ostatni raz widziałem Rory, minęło kilka godzin. Byłem pewien, że śpi. Zraniłem ją. Zraniłem bardzo mocno. Patrzyła na mnie tak samo jak wtedy, kiedy powiedziałem, że jej nie kocham. Wzrokiem, którego nigdy więcej nie chciałem widzieć.

Poszedłem do sypialni. Rory spała głębokim snem na łóżku, kurczowo zaciskając w ręku kilka chusteczek. Przebrałem się i wszedłem do łóżka. Kiedy spojrzałem na Rory, moje serce przepełnił smutek. Nie potrafiłem być dla niej tym, kim chciała. Wstałem i przeszedłem do pokoju gościnnego. Tam spędziłem resztę nocy.

Następnego ranka obudził mnie budzik w telefonie. Poszedłem do sypialni, ale Rory już tam nie

było. Zanim udałem się do Prim, wszedłem pod prysznic, ubrałem się i zszedłem na dół na śniadanie. Siedząc przy stole spytałem Mandy, gdzie jest Rory.

– Jeszcze dzisiaj jej nie widziałam – powiedziała.

Szukałem jej po całym domu i wołałem, ale nie odpowiadała. Czułem, że odeszła. Idąc korytarzem zajrzałem do pokoju, w którym mieszkała na początku naszej znajomości. Położyłem dłoń na klamce i powoli otworzyłem drzwi. Była tam. Spała skulona na łóżku. Zamknąłem po cichu drzwi i zszedłem na dół.

Rozdział 32

RORY

Gdy tylko usłyszałam, jak zamyka drzwi, otworzyłam oczy. Myślałam, że śpię, ale tak nie było. Kiedy obudziłam się w nocy i zobaczyłam, że śpi w innym pokoju, serce zabiło mi jeszcze bardziej. Myślałam, że nie jest już w stanie bardziej mnie zranić, ale udało mu się. Znienawidziłam go. Pobiegnęłam do łazienki i zwymiotowałam. Następnie założyłam parę legginsów i koszulkę i zeszłam na dół. Kiedyś i tak musiałam go spotkać. Kiedy weszłam do jadalni, spojrzał na mnie.

– Wstałaś – powiedział.

– Tak. Przyszłam tylko po kawę. Zaraz zejść ci z oczu.

– Czemu nie spałaś w naszym łóżku? – spytał. Akurat przyszła Mandy z filiżanką kawy.

– A ty? – odpowiedziałam.

Spuścił wzrok i podniósł swój kubek.

– Nie byłem w stanie.

– Ja też.

Wzięłam filiżankę ze stołu i wróciłam do swojego pokoju. Kilka chwil później pojawił się Ian.

– Jadę na cały dzień do Prim. Jakie masz plany? – zapytał.

– Nie wiem – wyznałam, po czym odwróciłam się i spojrzałam przez okno.

– Zamierzasz komuś o tym powiedzieć?

– O czym? – spytałam.

– O twoim stanie.

Kiedy odwróciłam się do niego, zalała mnie fala nienawiści.

– O moim stanie? W twoich ustach brzmi to tak, jakbym była na coś chora.

– Nie mam teraz na to czasu. Muszę iść do Prim – powiedział i wybiegł z pokoju.

Jak to możliwe, że wszystko tak nagle się zepsuło? Dopiero co byliśmy idealną parą i nagle jesteśmy sobie zupełnie obcy. Ten czas powinien być szczęśliwy, ale był koszmarem. Zdjęłam koszulkę i przyłożyłam dłonie do brzucha. Patrzyłam na swoje odbicie w lustrze i zataczałam dłońmi małe kółka. Jeżeli Ian nie będzie nas wspierał, to moje cierpienie nigdy nie minie. Bardzo go kochałam, a jednocześnie nienawidziłam za to, jak się przez niego czułam. Musiałam być silna, przejąć kontrolę. Kiedyś się z tym pogodzi, wiem, że tak będzie. Jednak jeżeli tak się nie stanie, odejdziemy i już nigdy do niego nie wrócimy. Stałabym się wtedy samotną matką, tak jak moja mama. Mimo problemów starała się jak mogła i wiele się od niej nauczyłam. Oddałabym wszystko, żeby była teraz przy mnie. Zastanawiałam się, czy nie porozmawiać o tym z Jimmym, ale jeszcze nie byliśmy sobie wystarczająco bliscy. Małymi krokami próbowaliśmy zbudować relację ojciec-córka. Tak jak Ian robił to ze swoją mamą.

Dzień mijał, a Ian w ogóle się do mnie nie odzywał. Normalnie zadzwoniłby kilka razy i wysłał miłosne wiadomości. Wzięłam torebkę i poszłam do Piano Baru zobaczyć się z Jimmym. Usiadłam przy barze. Rosie przyszła z zaplecza.

– Hej, Rory. Miło cię widzieć, złotko. Dawno cię tu nie było.

– Cześć, Rosie. Byłam zajęta ślubem Adalynn, a potem poleciliśmy z Ianem do winiarni, w której ma udziały.

– Wyglądasz smutno. Może chcesz cosmo na pocieszenie? – zapytała.

– Bardzo bym chciała, ale nie mogę pić.

Spojrzała na mnie dziwnie i uśmiechnęła się.

– Czemu? Jesteś w ciąży, czy coś w tym stylu?

– Tak, coś w tym stylu – odpowiedziałam.

Rozpromieniła się. Pisnęła, wychyliła się przez bar i przytuliła mnie.

– Rory, to wspaniała wiadomość. Będziesz mamą!

Spojrzałam na nią, podziękowałam i zacisnęłam usta, próbując powstrzymać łzy.

– Co jest? Nie cieszysz się? – spytała Rosie.

Westchnęłam.

– Cieszę. Chodzi o Iana. Jest zły i mówi, że nie chce tego dziecka.

– Jak to, do cholery? – krzyknęła. – Żartujesz? Nie wygląda na kogoś takiego.

– On nie chce mieć dzieci. Mówi, że nie jest materiałem na ojca.

Pochyliła się i chwyciła mnie za rękę.

– Pogodzi się z tym, skarbie. Czasami to jest szok. Szczególnie jeżeli ciąża nie była planowana.

Spojrzała w górę i wyszeptała:

– Idzie Jimmy. Zamierzasz mu powiedzieć?

– Jeszcze nie.

– Hej, tu jest moja dziewczynka. – Jimmy uśmiechnął się, usiadł na stołku obok i mnie przytulił. –

Jak się masz, Rory?

Udałam, że się uśmiecham, żeby nie nabrał podejrzeń, że coś jest nie tak.

– Świetnie. A ty? – spytałam.

– U mnie wszystko dobrze. Mam ten wspaniały bar i moją córkę. – Uśmiechnął się.

Usiedliśmy i rozmawialiśmy o muzyce i Stephenie. Jimmy zaprowadził mnie do pianina i zagrał utwór, który niedawno skomponował. Nazwał go „Moja córka”. Był tak piękny, że moje oczy wypełniły się łzami. Powiedziałam, że muszę iść, bo Ian na mnie czeka. Było to wielkie kłamstwo. Ian już pewnie nigdy nie będzie na mnie czekał. Ucisnęłam go i pocałowałam na dowidzenia, mówiąc, że niedługo się spotkamy.

Spojrzałam na telefon. Była siedemnasta. Ian nie dzwonił ani nie pisał; nie było go też w domu. Poszłam na plażę, żeby w spokoju wszystko przemyśleć. Tu nie chodziło już tylko o mnie. Chodziło o mnie i o dziecko. Rozsiadłam się na piasku, patrzyłam na błękitną wodę i rozmyślałam o Stephenie. Tak bardzo pragnęłam, żeby był przy mnie. Kiedy tak rozmyślałam, usłyszałam głos dochodzący zza moich pleców:

– Tu jest moja piękna amerykańska dziewczyna.

Odwróciłam się i uśmiechnęłam, widząc Andre stojącego pod naszym domem. Szybko się podniosłam, podbiegłam do niego i zarzuciłam mu rękę na szyję. Podniósł mnie i zakręcił w powietrzu.

– Co ty tu robisz? – spytałam.

– Nie cieszysz się, że mnie widzisz? – zapytał ze swoim uroczym francuskim akcentem.

– Oczywiście, że się cieszę. Czemu nie dałeś znać, że przyjeżdżasz do Malibu?

– Chciałem, żeby to była niespodzianka. Niech no ci się przyjrzę. – Uśmiechnął się i obrócił mnie.

– Jak zwykle piękna.

Cieszyłam się bardzo, że przyjechał, ale to nie był zbyt dobry moment.

– Ian wie, że tu jesteś?

– Nie. Gdzie on jest?

– Nie ma go jeszcze – odpowiedziałam i spuściłam wzrok.

Wchodząc do domu usłyszeliśmy odgłos otwierających się frontowych drzwi. Andre wszedł do przedpokoju, a ja za nim.

– Andre, mój przyjacielu. Co ty tutaj robisz? Dobrze cię widzieć. – Ian uśmiechał się, kiedy się ściskali.

– Przyjechałem odwiedzić moją ulubioną parę.

– Witamy w Malibu.

Ian spojrzał na mnie i nic nie powiedział. Nie pocałował mnie nawet na powitanie. Andre musiał to zauważyć, bo spojrzał na mnie zmartwiony. Posłałam mu lekki uśmiech i odwróciłam się.

– Wybaczcie, ale muszę pójść na górę się przebrać.

– Oczywiście, idź.

Gdy tylko Ian zniknął nam z oczy, Andre odwrócił się do mnie, ujął mnie delikatnie za rękę i poszliśmy do kuchni.

– Coś się między wami stało? – spytał zmartwiony.

– Tak, można tak powiedzieć.

– O co chodzi?

– Jestem w ciąży, a Ian nie jest z tego powodu zbyt szczęśliwy.

– Ale... – przerwał, bo Ian wszedł do kuchni.

– Dobrze cię widzieć – powiedział, klepiąc Andre po plecach. – Gdzie się zatrzymałeś?

– W hotelu, niedaleko stąd.

– Bez sensu. Będziesz mieszkał tutaj – zdecydował Ian.

Potrzebowałam chwili na zastanowienie, dlaczego Ian chce, żeby Andre zamieszkał z nami akurat teraz, kiedy wszystko tak źle się układało. Nagle zrozumiałam. Jeżeli Andre tutaj zostanie, nie będziemy już sami i Ian nie będzie musiał rozmawiać ze mną o dziecku.

– Mamy piękny, dopiero co odnowiony pokój dla gości – powiedział.

– Nie chcę zawracać wam głowy – powiedział Andre.

– Nie bądź śmieszny. Rory i ja z chęcią cię ugościmy, prawda? – powiedział, patrząc na mnie.

– Oczywiście. Nie będziesz nocował w hotelu. Koniec, kropka. – Uśmiechnęłam się.

– Cóż, w takim razie pojedę po walizkę i zaraz wrócę.

– Nie musisz tego robić. Wyślę po twoje rzeczy Joshuę. Nie wiem jak ty, ale ja umieram z głodu – powiedział i objął Andre ramieniem. – Chodźmy na kolację. Zabiorę cię do jednej z moich ulubionych restauracji.

– A co z Rory? – zapytał Andre.

– Idzie z nami, prawda? – zapytał przyjaźnie.

– Naturalnie. Pójdę tylko się odświeżyć.

Poszłam do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi. Łzy, które wcześniej napłynęły mi do oczu, prawie zaczęły spływać po policzkach. Jednak nie zamierzałam płakać. Nie dzisiaj. Usiadłam na sedesie i spojrzałam w sufit, czekając, aż łzy wyschną. Usłyszałam ciche pukanie do drzwi.

– Rory, muszę z tobą chwilę porozmawiać – powiedział Ian.

Świetnie. Cholernie nie chciało mi się z nim gadać. Otworzyłam drzwi. Stałam przy umywalce i czesałam włosy. Ian wszedł do środka i stanął za mną.

– Mów – powiedziałam.

– Nie chcę, żebyś mówiła Andre, że jesteś w ciąży. Rozumiesz?

Odwróciłam powoli głowę i spojrzałam mu prosto w oczy.

– Pieprz się! Rozumiesz? – warknęłam. Wybiegłam z łazienki i zeszłam po schodach.

– Andre, jestem gotowa do wyjścia. – Uśmiechnęłam się i chwyciłam go pod ramię.

Ian zszedł po schodach, patrząc na mnie tak, jakby chciał mnie zabić. Przepęłniał go gniew. Wsiadliśmy do limuzyny. Andre usiadł naprzeciwko mnie, miejsce obok zostawiając Ianowi. Nie potrafiłam nawet na niego patrzeć. Byłam tak bardzo zraniona, zdradzona i wściekła. Przyjechaliśmy do restauracji. Dzięki statusowi Iana od razu wskazano nam miejsca. Andre i Ian zamówili drinki, ja wybrałam wodę.

– Moja piękna amerykańska dziewczyno, nie pijesz wina? – uśmiechnął się Andre.

– Nie. Tak się składa, że przez jakiś czas nie będę mogła pić wina.

– Dlaczego? – zapytał.

Popatrzyłam na Iana, który posłał mi surowe spojrzenie. Nie obchodziło mnie to. Pieprzyć go i to, jak na mnie patrzy. W tym momencie miałam go dosyć.

– Ponieważ jestem w ciąży – wyjaśniłam.

– To wspaniała wiadomość! Gratulacje, przyjacielu! – Andre uśmiechnął się i uścisnął dłoń Ianowi. – Będziecie mieli piękne dzieci.

Ian skrzywił się lekko i spojrzał na mnie gniewnym wzrokiem. Uniosłam brwi i uśmiechnęłam się do niego. Kiedy ta niezręczna kolacja dobiegła końca, pojechaliśmy do domu.

Następny tydzień był trudny. Od wizyty w restauracji nie odzywaliśmy się do siebie z Ianem. On spał w naszym łóżku, a ja w innym pokoju. Całe dni spędzałam z Andre, a Ian w Prim. Informowałam Adalynn na bieżąco o tym, jak się sprawy mają, bo ciągle pisała, że bardzo się o mnie martwi. Powiedziałam, że sobie radzę i że ma przestać się zamartwiać. Nadszedł ostatni wieczór Andre w Malibu, więc zabraliśmy go na kolację. Ian przebierał się w sypialni. Był w samych bokserkach. Tęskniłam za nim. Brakowało mi naszych wspólnych nocy i uczucia, że ktoś mnie kocha. Odwrócił się i spojrzał na mnie.

Podeszłam do swojej części garderoby i wyciągnęłam czarną sukienkę. Zdjęłam spodenki i koszulkę i ułożyłam sukienkę na łóżku. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze i zauważyłam, że mam brzuch już powiększony. Nie powinien być jeszcze widoczny. Ian podszedł, spojrzał na mnie i na mój brzuch. Odwróciłam się szybko, bo nie chciałam, żeby to komentował.

– Który to tydzień? – zapytał.

– Nie wiem.

– Jak to, nie wiesz? Nie byłaś u lekarza?

– Nie. Myślę, że to szósty tydzień.

– Twój brzuch zaczyna być już widoczny. Czy to nie za szybko?

Odwróciłam się i spojrzałam na niego, biorąc głęboki wdech.

– Nie odzywałeś się do mnie przez cały tydzień, a teraz chcesz rozmawiać o tym, że widać mi brzuch? Mówiłam ci już, że nie musisz się mną przejmować, Braxton.

Jeden... Dwa... Trzy... Nie wytrzymam. Cholera... Cholera... Cholera... Nie mogłam już dłużej się powstrzymać.

– Właściwie to niedługo się wyprowadzam. Nie będziesz już musiał patrzeć ani na mnie, ani na mój brzuch, który przypomina ci o tym, jak bardzo spieprzyłam twoje życie. Możesz spokojnie wrócić do dawnego stylu życia. Może zadzwonisz do Andrew? Wróćcie do dawnej dziwkarskiej znajomości.

– WYSTARCZY! – warknął przez zaciśnięte zęby i chwycił mnie za rękę. – Nasłuchałem się już wystarczająco dużo tych twoich mądrości. Jeżeli chcesz się wyprowadzić, to śmiało. Odejdź. Już mnie to nie obchodzi, Rory.

– Mnie też nie! Powiedz Andre, że źle się czuję i że nie dam rady pójść na kolację – powiedziałam ze łzami w oczach.

Rozdział 33

IAN

Siedliśmy z Andre przy stoliku i rozmawialiśmy o Rory i dziecku. Byłem z nim szczery, powiedziałem, że nie chciałem tego dziecka.

– Ian, przyjacielu. Będziesz ojcem. To jeden z najpiękniejszych darów. Bóg ofiarował ci prezent.

– Nie prosiłem o niego i zdecydowanie go nie chcę.

– Czego się boisz? Wiesz, ile bym dał, żeby mieć taką kobietę jak Rory i dziecko w drodze?

Rodzina jest w życiu najważniejsza.

– Nie w moim, Andre. Nie w moim życiu – powiedziałem, zabełtałem brązowym płynem w szklance i wypilem do dna.

– Myślę, że powinieneś porozmawiać z terapeutką, z którą widywała się Rory. Musisz być wobec siebie szczery. Nie umiesz obiektywnie ocenić tej sytuacji, przyjacielu. Z jakiegoś powodu nie jesteś w stanie dostrzec najpiękniejszej rzeczy, którą masz przed sobą. Kiedy zrozumiesz, że Rory i to dziecko są najważniejsze w twoim życiu?

Spuściłem wzrok, bo nie chciałem już o tym rozmawiać. Wolałbym, żeby to wszystko się skończyło. Zjedliśmy kolację i wróciliśmy do domu. Było późno. Andre poszedł do swojego pokoju, a ja sprawdziłem, co z Rory. Kiedy otworzyłem drzwi, nie było jej w łóżku. Przeszukałem cały dom, ale nie udało mi się jej znaleźć. Dzwoniłem do niej, ale włączała się poczta głosowa. Wróciłem do jej pokoju i zobaczyłem, że komórka leży na stoliku nocnym. Poszedłem do garażu. Nie było tam jej samochodu. Od razu pobiegłem po schodach do naszej sypialni. Kiedy zobaczyłem, że wszystkie jej ubrania wiszą w szafie, odetchnąłem z ulgą. Wziąłem kluczyki i pojechałem do Piano Baru. Byłem pewien, że tam ją znajdę. Wszedłem do środka. Rozglądałem się wokół, ale nigdzie jej nie widziałem. Jimmy siedział przy pianinie. Podeszedłem i spytałem, czy Rory była tam tego wieczoru. Spojrzał na mnie zmartwiony i zaprzeczył.

– Coś się stało, Ian? – zapytał.

– Pokłóciliśmy się i teraz nie mogę jej znaleźć. Zostawiła telefon w domu.

– Może jest jakieś specjalne miejsce, gdzie chodzi, gdy się kłócicie?

Stałem i zastanawiałem się nad tym. Zazwyczaj chodziła na plażę, ale tam już sprawdzałem. Nagle mnie olśniło.

– Dziękuję, Jimmy. Myślę, że wiem, gdzie jest.

Opuściłem bar i pojechałem do miejsca, w którym powinna być. Kiedy się zatrzymałem, zobaczyłem, że leży na ziemi przed grobem Stephena. Wysiadłem z samochodu i podeszedłem do niej. Rory spała. Podniosłem ją ostrożnie. Otworzyła oczy i spojrzała na mnie. Miała czerwone i spuchnięte powieki. Wyglądała, jakby płakała godzinami.

– Co robisz? – spytała szeptem.

– Zabieram cię do domu.

Objęła mnie rękoma i położyła głowę na mojej piersi. Położyłem ją w samochodzie i zawiozłem

do domu. Wyciągnąłem ją z auta, wniosłem po schodach i położyłem w naszym łóżku.

Następnego ranka Rory obudziła się i wzięła prysznic zanim budzik zdążył zadzwonić. Ubrałem się i dołączyłem do niej i Andre jedzących śniadanie. Kiedy wchodziłem do jadalni, spojrzała na mnie i szybko spuściła wzrok. Nie chciałem rozmawiać o poprzedniej nocy przy Andre.

– Dzień dobry – odezwałem się.

Andre przywitał się ze mną, natomiast Rory nie odezwała się słowem. Usiadłem, a Mandy naląła mi kawy.

– Joshua odwiezie cię na lotnisko.

– Dziękuję, Ian. Doceniam to.

Dokończyłem kawę i babeczkę i spojrzałem na zegarek.

– Cóż, miło było cię widzieć, Andre. Bezpiecznej podróży. Będziemy w kontakcie – powiedziałem i uściskaliśmy się.

– Dziękuję, że mogłem zamieszkać w twoim pięknym domu. Powodzenia.

Wyszedłem i udałem się do Prim. Kiedy dotarłem do biura, napisałem do Rory:

„Musimy porozmawiać o wczorajszej nocy”.

„Nie ma o czym rozmawiać. Odwiedziłam grób brata i zasnęłam. Odpuść” – odpisała.

Westchnąłem i rzuciłem telefonem na drugi koniec biurka. Sytuacja stawała się gorsza z minuty na minutę. Moja komórka zaczęła dzwonić. Podniosłem ją i zobaczyłem, że to Adalynn. Świetnie. Bardzo dobrze wiedziałem, o co jej chodzi.

– Witaj, Adalynn. Jak mija podróż poślubna?

– Nie łudź się, że nie wiem, co dzieje się między tobą a Rory – wrzasnęła do telefonu.

– Adalynn, nie mam nastroju na takie rozmowy.

– Nie obchodzi mnie to. Jesteś dupkiem, Ian. Z przykrością muszę stwierdzić, że jesteś gorszy od Andrew. A myślałam, że to niemożliwe. Co jest z tobą, do cholery? Jakie demony skrywasz w sobie?

Przewróciłem oczami i odpowiedziałem:

– To nie twoja sprawa. Rory bardzo dobrze wiedziała, co myślę o dzieciach. Zawiodła mnie. Nie umiem być ojcem, Adalynn. Znasz mnie.

– Myślałam, że cię znam, Ian. Myślałam, że jesteś lepszym człowiekiem. Widocznie to powiedzenie jest prawdziwe: natura ciągnie wilka do lasu. Jesteś tego świetnym przykładem. Wstyd mi za ciebie, Braxton. – Rozłączyła się.

Potrząsnąłem głową, rzuciłem telefonem przez biurko i schowałem twarz w dłoniach. Co ja mam teraz zrobić, do cholery? Kochałem Rory. Zmieniła mnie. Przynajmniej tak mi się wydawało. Miałem swoje powody, żeby nie chcieć tego dziecka. Powody, do których nie chciałem się przyznać. Lepiej dla niego, żebym nie był obecny w jego życiu.

Rozdział 34

RORY

Minęło kilka tygodni, a my ciągle nie mogliśmy się dogadać. Spaliśmy w tym samym łóżku, ale on leżał na swojej części, a ja na swojej. Miałam problemy, żeby wcisnąć się w spodnie. Z każdym dniem robiłam się coraz większa. Ian każdego ranka wychodził do biura, a ja wstawałam z łóżka dopiero po jego wyjściu. Nie dzwonił, nie pisał, wracał do domu wieczorami. Tak bardzo się od siebie oddaliliśmy, że nadszedł czas, żebym się wyprowadziła i uporała się ze swoim życiem. Tylko ja i moje dziecko.

Cały dzień szukałam mieszkania poza Kalifornią. Nie wiedziałam, gdzie się udać, ale byłam pewna, że nie mogę zostać w tym samym stanie. To byłoby zbyt bolesne. Wystarczyłoby mi pieniędzy na wynajem, ale w końcu musiałabym zacząć rozglądać się za pracą. Wkrótce pieniądze, które Ian wpłacił na moje konto, się skończą. Postanowiłam, że gdy dziecko się urodzi, nie będzie nosiło nazwiska Iana. Nie chciał mieć z nim nic wspólnego, więc trzeba dopilnować, żeby nic nie łączyło go z naszym dzieckiem. Kiedy przeglądałam oferty, dostałam wiadomość od Andre.

„Co słychać u mojej pięknej amerykańskiej dziewczyny? Czy Ian ciągle jest palantem? Jeżeli tak, to przeprowadź się do Paryża. Zajmę się tobą i dzieckiem”.

Gdy to przeczytałam, uśmiechnęłam się. Był uroczym i wspaniałym przyjacielem. Nikim więcej.

„Dziękuję, Andre. Czuję się dobrze, a Ian ciągle jest palantem. Chętnie przeprowadziłabym się do Paryża. Zastanawiałam się nad tym, ale nie mogłabym pozwolić, żebyś zajmował się mną i dzieckiem”.

„Przyjaciele, Rory. Przyjaciele dbają o siebie nawzajem. Dopilnowałbym, żebyś znalazła pracę i mógłbym pomagać przy dziecku, kiedy będziesz poza domem. Przemyśl to. Wspaniale byłoby wychowywać tutaj dziecko”.

„Pomyślę o tym. Dziękuję, Andre”.

„Nie ma za co. Uważaj na siebie i na swoje piękne amerykańskie dziecko”.

Kontynuowałam przeglądanie mapy Stanów Zjednoczonych, zastanawiając się, gdzie mogłabym zamieszkać. Może Paryż był jednak dobrym pomysłem. Znałam Andre, więc nie byłabym tam sama. W dodatku kocham Paryż. Gdybym wynajęła umeblowane mieszkanie, wystarczyłoby, żebym wzięła ze sobą jedną walizkę. Wszystkie rzeczy dla dziecka kupiłabym na miejscu. Postanowione: przeprowadzam się do Paryża. Kupiłam bilet w jedną stronę. Lot miał się odbyć za dwa dni.

Poszłam do sypialni i wyciągnęłam z szafy walizkę. To był dobry moment, żeby zacząć się pakować. Kiedy to robiłam, do sypialni wszedł Ian.

– Co robisz? – spytał ostrym tonem.

– Pakuję walizkę. Wyprowadzam się.

– Gdzie?

– Wydaje mi się, że to nie twoja sprawa. Jak już odejdę, nigdy więcej mnie nie zobaczysz. Z łatwością powrócisz do dawnego stylu życia. Zapomnisz o tym, że w ogóle mnie spotkałeś.

– Gówno prawda! To jest też moja sprawa – wrzasnął. – Nosisz moje dziecko!

Odwróciłam się i spojrzałam mu prosto w oczy. Krew się we mnie zagotowała. Byłam wściekła.

– Twoje dziecko?! – krzyknęłam. – Mówisz o dziecku, którego nie chcesz i dla którego nie możesz być ojcem? Jak śmiesz tak mówić, po tym jak przez ostatnie tygodnie ignorowałeś mnie i odsuwałeś od siebie! Za kogo ty się, do cholery, uważasz?!

– Myślisz, że tak łatwo przyjdzie mi o tobie zapomnieć? Zapomnieć o wszystkim, co między nami było? Bardzo mnie zraniłaś, Rory. Zawiodłaś mnie.

– Ja ciebie zawiodłam? Chyba, wręcz odwrotnie. To ja się na tobie zawiodłam, ty bezduszny draniu!

Płakałam, byłam wściekła. Miałam te słowa na końcu języka. Czułam, że zaraz je wypowiem. Nie powinnam była, ale właśnie to wtedy czułam. Nie miałam wyboru.

– Nienawidzę cię, Ianie Braxton. Chcę, żebyś zniknął z mojego życia. Nie zasługujesz na kogoś takiego jak ja. Zasługujesz na zimną, bezduszną sukę, którą będziesz mógł kontrolować.

Ian był wściekły.

– Masz rację, Rory. Z łatwością o tobie zapomnę – powiedział i ruszył do drzwi.

Nagle poczułam ostry ból w brzuchu. Krzyknęłam i zgięłam się w pół. Ian odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Wszystko w porządku? – spytał. Podbiegł i chwycił mnie za rękę.

– Muszę iść na chwilę do łazienki – powiedziałam, a po policzku spłynęła mi łza.

– Pomogę ci – zaproponował.

Wyrwałam rękę z jego uścisku a wtedy znowu poczułam ostre klucie. Zwijałam się z bólu.

– Rory, skarbie, pozwól, że ci pomogę.

– Nie zbliżaj się do mnie – wyszeptałam. Poszłam do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi. Ściągnęłam spodnie i zauważyłam krew. Zaczęłam panikować. Otworzyłam drzwi i spojrzałam na Iana.

– Ja krwawię.

– Zabieram cię do szpitala – zarządził. Podniósł mnie i zaniósł do samochodu.

Kiedy dojechaliśmy, Ian pomógł mi wysiąść i przyciągnął wózek inwalidzki. Zarejestrowałam się i wytłumaczyłam, co się stało. Gdy to zrobiłam, pielęgniarka niezwłocznie zawiozła mnie na oddział położniczy.

– Witaj, Rory. Jestem Carol i będę się tobą zajmował, podczas twojego pobytu w szpitalu. To musi być pan Sinclair. – Uśmiechnęła się.

– Jestem Ian Braxton, ojciec dziecka.

– Och, przepraszam.

Bardzo się martwiłam. Przebrałam się w strój szpitalny i położyłam się na łóżku. Pielęgniarka zadała mi kilka pytań, zbadała ciśnienie i puls.

– Lekarz zaraz przyjdzie. Uspokój się i zrelaksuj. Im bardziej będziesz spokojna, tym lepiej dla dziecka. – Uśmiechnęła się, odwróciła i wyszła z sali.

Ian podszedł i usiadł na krześle przy łóżku. Położył swoją dłoń na mojej.

– Wszystko będzie dobrze, Rory.

– Skąd wiesz? Nie mów tak. O Stephenie też tak mówiono i sam wiesz, co się stało.

– Cicho, skarbie. Nie myśl tak.

– Możesz już iść. Nie chcę cię tutaj – skłamałam.

Chciałam, żeby był przy mnie; żeby mnie przytulił, pocałował i powiedział, że mnie kocha. Wiedziałam jednak, że nie będzie w stanie tego zrobić, dopóki noszę jego dziecko.

– Nigdzie nie idę. Zostaję z tobą. Bez dyskusji.

– Przeprowadzam się do Paryża – powiedziałam bez zastanowienia.

- Robisz to, żeby być z Andre.
- NIE! Robię to dla ciebie – powiedziałam i odwróciłam głowę.
- Dla mnie? Co to ma znaczyć?
- Wyjeżdżam, żebyś nie musiał się stresować, że wpadniesz kiedyś na mnie albo na dziecko.
- Rory – szepnął i ujął mnie za rękę.
- Kupiłam już bilet. Wylatuję za dwa dni.

Ian chciał coś powiedzieć, ale w tym momencie do sali wszedł lekarz.

- Witaj, Rory. Jestem doktor Klein. Kiedy zaczęły się bóle? – zapytał, badając mój brzuch.
- Kilka godzin temu – odpowiedziałam.

Doktor Klein poprosił Iana, żeby na chwilę opuścił salę, bo chciał mnie zbadać. Ian wstał i pocałował mnie w czoło.

- Będę czekał za drzwiami – powiedział.

Lekarz skończył i powiedział Ianowi, że może już wrócić.

- Co z nią? – zapytał.
- Przeprowadzę badanie USG. Rory, czy ostatnio przeżywałaś jakieś stresujące sytuacje?

Odwróciłam od niego wzrok i zamknęłam oczy. Wtedy odezwał się Ian:

- Tak, doktorze. Ostatnio często się denerwowałam.
- Cóż, najważniejsze, żebyś przestała się denerwować – powiedział doktor Klein.
- Za kilka dni będę już spokojniejsza – wymamrotałam.
- Poproszę pielęgniarkę, żeby przewiozła cię do pomieszczenia z USG i tam się spotkamy. –

Uśmiechnął się i wyszedł z pokoju.

Ian delikatnie gładził mnie kciukiem po dłoni.

- Czemu to robisz? – zapytałam.

– Co?

- Jesteś tutaj. Liczysz na to, że stracę dziecko i wszystko będzie jak dawniej?

– Jak możesz tak mówić? – zapytał oburzony. – Boże, Rory. Wiem, że się martwisz, ale teraz już przesadziłaś.

- Nieważne, Ian.

Carol weszła do sali i pomogła mi usiąść na wózku. Zawiozła mnie do gabinetu radiologicznego. Ian całą drogę szedł za nami. Kiedy dojechaliśmy, pomogła mi przenieść się na łóżko, a wtedy do sali wszedł doktor Klein. Ian usiadł na krześle, po drugiej stronie łóżka.

- Dobrze, spójrzmy na twoje dziecko.

Wycisnął ciepły żel na mój brzuch i zaczął zataczać powolne kółka głowicą. Przerwał i wcisnął kilka przycisków na klawiaturze.

– Tu jest serce twojego dziecka. Jest bardzo silne. To dobry znak, Rory. A tutaj mamy twoje dziecko.

Ian uściśnął moją dłoń. Odwróciłam głowę i spojrzałam na niego. Uważnie obserwował monitor.

- A niech mnie – powiedział doktor Klein.

- O co chodzi, doktorze? – spytał Ian, nie dając mi dojść do głosu.

Lekarz odwrócił głowę i spojrzał na nas.

- Widzicie? – zapytał. – To jest drugie dziecko. Gratulacje, będziecie mieli bliźniaki.

Przysięgam, że kiedy to usłyszałam, moje serce stanęło. Zaniemówiłam. Bałam się spojrzeć na Iana. Irytowało go jedno dziecko, a co dopiero dwoje. Boże, będę samotną matką z bliźniakami. Dokładnie tak, jak moja mama.

- Rory – odezwał się Ian.

Odwróciłam się, a on pocałował mnie w usta i uśmiechnął się. Nie wiedziałam, co się dzieje i chyba nie chciałam wiedzieć. Skupiłam się na swoich dzieciach.

– Dzieci wyglądają na zdrowe. Nie dostrzegłem nic złego. Możesz wrócić do domu, ale przez najbliższe czterdzieści osiem godzin musisz leżeć w łóżku. Przez kolejne sześć miesięcy nie możesz się niczym stresować. Rozumiesz? – zapytał.

– Tak, doktorze.

– Dobrze. Zabiorę cię z powrotem do pierwszej sali i przygotuję wypis. Skontaktuję się z twoim ginekologiem i powiem mu, co się dzieje. W przyszłym tygodniu powinnaś wybrać się do niego na wizytę.

Ian podał mi rękę i pomógł przenieść się z łóżka na wózek. Doktor Klein przewiózł mnie do poprzedniej sali. Siedziałam na brzegu łóżka i czekałam, aż wróci z papierami. Martwiłam się tym, że Ian ciągle milczał. Stał przed oknem i obserwował piękną pogodę. Nagle przemówił:

– To chyba oznacza, że za dwa dni nie przeprowadzisz się do Paryża. Słyszałaś, co mówił lekarz. Nie możesz wstawać z łóżka przez najbliższe czterdzieści osiem godzin. Z Paryża nici.

– Zobaczymy.

Odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Mylisz się, Rory. Nic nie zobaczymy.

Usiadł obok mnie na łóżku. Objął mnie ramieniem, przyciągnął do siebie i pocałował w skroń.

– To nie jest prośba. To rozkaz, Rory.

Nie odpowiedziałam. Siedziałam tak, ciesząc się jego ciepłem, czułym dotykiem ust przyciśniętych do mojej głowy. Tak bardzo za nim tęskniłam. Zawsze kiedy mnie dotykał, wszystko mu wybaczałam. Tym razem jednak nie chodziło tylko o mnie. Musiałam myśleć o swoich dzieciach. Odsunęłam się od niego.

– Co jest, Rory? – mruknął.

Dla dobra dzieci zachowałam spokój. Wycelowałam w niego palcem i powiedziałam cicho:

– Nie masz już prawa tak robić. Nie będziesz pocieszał mnie, kiedy przyjdzie ci na to ochota. Potrzebowałam cię przez ostatnie tygodnie, a ty mnie odepchnąłeś. Tyle razy mnie raniłeś. Nie wyobrażałam sobie, że ktoś kiedykolwiek mnie tak skrzywdzi. Byłeś jedyną osobą, której wtedy potrzebowałam, ale odwróciłeś się ode mnie. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie ci to wybaczyć. Przykro mi, ale przeprowadzam się do Paryża – powiedziałam ze łzami w oczach.

Nie odezwał się ani słowem. Jego oczy wypełniły się łzami. Wstał z łóżka i podszedł do drzwi.

– Idę po samochód. Spotkamy się na dole – powiedział, stojąc do mnie tyłem.

Chwilę później do sali weszła Carol, podając mi papiery do podpisania. Pomogła mi usiąść na wózku i zawiozła mnie do wyjścia. Ian czekał w samochodzie. Wysiadł i otworzył mi drzwi, żebym mogła wejść do środka. Całą drogę do domu milczeliśmy.

Rozdział 35

IAN I RORY

Byłem podekscytowany i zdezorientowany. Bliźniaki! Powinienem był wiedzieć. Rory powiedziała, że nigdy mi nie wybaczy. Co ja ma teraz zrobić? Kiedy na ekranie zobaczyłem swoje dzieci, wszystko się zmieniło. Nie byłbym w stanie żyć bez Rory. Potrzebowałem jej i moich dzieci. Do tej pory się myliłem. Przestraszyłem się i uciekłem. Zamknąłem się w sobie i odtrąciłem ją. Gdybym tylko mógł cofnąć czas, wszystko bym zmienił. Wizja Rory mieszkającej w Paryżu dobijała mnie. Czułem się, jakbym powoli umierał. Musiałem wszystko naprawić. Zatrzymaliśmy się na podjeździe. Rory tak szybko otworzyła drzwi, że nie zdążyłem nawet wyciągnąć kluczyków ze stacyjki. Weszła do domu i skierowała się w stronę schodów. Wydawało mi się, jakby odchodziła ode mnie na zawsze. Nie mogłem tego znieść. W tamtym momencie dopadły mnie wszystkie moje lęki. Nie umiałem nad tym zapanować. Zacząłem szlochać i padłem na kolana w przedpokoju. Rory odwróciła się i popatrzyła na mnie, stojąc na schodach.

– Proszę, Rory. Błagam, wybacz mi. Nie poradziłem sobie, gdybym stracił ciebie, albo nasze dzieci. Potrzebuję cię. – Zanosilem się płaczem. Wyciągnąłem przed siebie ręce, kładąc je na podłodze.

RORY

Nie mogłam uwierzyć w to, co widziałam. Podeszłam i objęłam go ramieniem.

– Ian, przestań – wyszeptalam.

Odwrócił głowę i spojrzał na mnie. Nigdy nie widziałam go w takim stanie. Oczy miał mokre od łez.

– Już dobrze – powiedziałam, całując go w czubek głowy.

– Wcale nie jest dobrze, Rory. – Płakał dalej.

Oboje wstaliśmy. Ian wziął mnie na ręce i wniósł po schodach. Zatrzymał się w korytarzu, oparł mnie o ścianę, wtulił twarz w moją szyję i płakał jak dziecko. Zaczęłam go uspokajać. Przytuliłam go mocno i upadliśmy na ziemię. Nie byłam w stanie dłużej się powstrzymać. Też się rozplakałam. Ian zaczął mówić o swoich uczuciach:

– Przepraszam, skarbie. Wiem, że wiele razy już to powtarzałem, ale naprawdę jest mi przykro. Musisz mi wszystko wybaczyć. Bałem się być ojcem, bo mój własny nie był dla mnie dobrym wzorem do naśladowania. Nie chciałem, żeby moje dziecko wyrosło na kogoś takiego jak ja. Bałem się, że spieprzę mu życie. Ta myśl mnie przerażała. Właśnie dlatego cię odepchnąłem. Tak jak przed twoim ostatnim wyjazdem do Paryża. Wtedy bałem się ciebie pokochać. Nie jestem mężczyzną, Rory. Jestem tchórzem. Masz rację, nie zasługuję na kogoś takiego jak ty. Nie mam do ciebie pretensji o to,

że mnie nienawidzisz. Sam siebie nienawidzę.

Gdy usłyszałam te słowa, pękło mi serce.

– To nieprawda, że cię nienawidzę, Ian. Nie jestem w stanie cię znienawidzić. Byłam zła, wściekła.

– Wiem i przepraszam. Oddałbym wszystko, żeby cofnąć czas i zacząć od nowa. Potrzebuję twojej miłości, skarbie. Bez ciebie jestem nikim.

Łzy spływały mi po twarzy.

– Masz moją miłość, Ian. Tak bardzo cię kocham – powiedziałam, ujmując jego twarz w dłonie.

– Nie umiem bez ciebie żyć. Chcę żebyśmy byli rodziną. Proszę, powiedz, że ze mną zostaniesz i że nie przeprowadzisz się do Paryża. Bardzo cię kocham, Rory. Ciebie i nasze dzieci – powiedział i położył dłonie na moim brzuchu. – Potrzebuję waszej trójki.

– My ciebie też, skarbie. – Płakałam.

Ian przytulił mnie i wstaliśmy. Zaniósł mnie do sypialni, całując przez całą drogę. Położył mnie na łóżku i nachylił się nade mną.

– Tak bardzo chciałbym się teraz z tobą kochać, ale wiem, że musimy poczekać. Tęsknię za tobą, kochanie – powiedział. Położył się obok mnie, a ja wtuliłam się w niego.

– To mi wystarczy. Chciałbym przytulać cię bez przerwy. Koniec ze stresem, skarbie. Obiecuję, że już nie będę cię denerwował.

Spojrzałam na niego i delikatnie pocałowałam go w usta.

– Bliźniaki, co ty na to? – zaśmiałam się.

Na jego twarzy pojawił się promienny uśmiech.

– Dwa piękne dary od Boga.

IAN

Kiedy zobaczyłem je na monitorze, nagle stały się takie realne. Rory, rosną w tobie małe istotki. Przepraszam, że musiało minąć tyle czasu, żebym zrozumiał, jak wielkim draniem jestem – powiedziałem, przytulając ją mocniej. – Adalynn nieźle mi nagadała. Nienawidzi mnie.

– Wcale tak nie jest, Ian. Pewnie jest na ciebie zła, a wiesz, że wtedy człowiek mówić, rzeczy, których nie ma na myśli.

Westchnąłem. Miała rację. Do końca życia będę robił wszystko, żeby Rory i moja rodzina była szczęśliwa. Wstała z łóżka, a ja chwyciłem ją za rękę.

– Hej, nie możesz wstawać.

– Przebiorę się tylko w koszulę nocną. Źle się czuję w tych spodniach.

Patrzyłem, jak zdejmuje ubrania i wskakuje w koszulę. Była piękna. Tak bardzo tęskniłem za jej wspaniałym ciałem. Usiadłem plecami do oparcia łóżka i rozłożyłem nogi, tak żeby Rory mogła ulokować się między nimi.

– Chodź tutaj, skarbie. – Uśmiechnąłem się i wyciągnąłem rękę.

Zaśmiała się, chwyciła tę rękę i ułożyła się między moimi nogami, opierając plecy o moją klatkę piersiową. Kiedy na mnie spojrzała, delikatnie pocałowałem ją w usta. Przesunąłem rękę i powoli podniosłem jej koszulę, odsłaniając brzuch.

– Co robisz?

– Chcę poczuć moje dzieci – powiedziałem. Położyłem ostrożnie dłonie na jej powiększonym już brzuchu i powoli go głaskałem.

Spojrzała na mnie.

– Kocham cię.

– Ja ciebie bardziej, skarbie. Kiedy zaczniemy mówić ludziom, że jesteś w ciąży?

– Myślę, że powinniśmy jeszcze trochę poczekać. Upewnić się, że wszystko jest w porządku – odpowiedziała.

– Dobrze, ale już niedługo nie będziesz w stanie tego ukrywać. Nie martw się, wszystko na pewno będzie dobrze. Myśl pozytywnie, kochanie.

RORY

Przez kilka dni w ogóle nie wychodziłam z łóżka. Ian pilnował, żebym wstawała tylko jeżeli chciałam iść do łazienki, albo gdy chciał się ze mną poprzytulać. Miłość mojego życia wróciła i teraz pociągała mnie jeszcze bardziej. Może nawet za bardzo. Pracował w domu; nie chciał z niego wychodzić. Właściwie całe biuro przeniósł do naszej sypialni, żeby nie spuszczać mnie z oczu. Napisałam Adalynn, że między mną a Ianem wszystko znowu układa się idealnie. Nie wdawałam się w szczegóły, bo chciałam osobiście przekazać jej wiadomość o bliźniakach. Miała przylecieć w ciągu najbliższych godzin. Powiedziała, że jak tylko wyląduje, od razu do mnie przyjedzie.

Kiedy byłam w kuchni i przyjmowałam swoje ciążowe witaminy, usłyszałam głos Adalynn.

– Gdzie ona jest? – spytała Iana.

– Też się cieszę, że cię widzę, Adalynn – powiedział Ian zirytowany.

– Z tobą policzę się później. Muszę zobaczyć się z Rory.

Weszła do kuchni i od razu mnie przytuliła.

– Jak się czujesz? – spytała, ujmując moją twarz w dłonie.

– Dobrze. Jak minęła ci podróż poślubna? Chcę wszystko wiedzieć.

– Możemy porozmawiać o tym innym razem. No proszę, twój brzuch zaczyna być coraz bardziej widoczny – powiedziała z dziwną miną.

Uśmiechnęłam się do niej. Ian wszedł do kuchni i objął mnie.

– Będziemy mieli bliźniaki – powiedziałam.

Adalynn opadła szczęka, a Ian się roześmiał.

– Co?! O Boże! Dwoje dzieci. Tak bardzo się cieszę, Rory!

– Przepraszam! A co ze mną? – powiedział Ian.

– Ciągle jestem na ciebie zła. Nie mogłeś pogodzić się z jednym dzieckiem, a teraz cieszysz się z dwóch? – zapytała.

– Tak, Adalynn. Bardzo się cieszę. Widziałem swoje dzieci na monitorze w szpitalu. Żałuj, że tego nie widziałaś. Małe ludziki przytulone do siebie. Słyszałem bicie ich serc. To była najpiękniejsza rzecz jaką kiedykolwiek przeżyłem.

– No proszę. Braxton cały podekscytowany z powodu dzieci. Dobrze cię traktuje? – spytała mnie.

– Tak, idealnie. – Uśmiechnęłam się.

– No dobrze. Chodź tutaj, ty duży idioto – powiedziała Adalynn, wyciągając ręce w stronę Iana.

Uścisnęła go i pogratulowała mu. Wspaniale było widzieć, że znowu się dogadują.

– Zostawię was same. Muszę na chwilę pójść do biura. Adalynn, zastąpisz mnie i będziesz miała na nią oko?

– Oczywiście. A przy okazji, jak się miewa moja firma? Nie pozwoliłeś, żeby podczas mojej nieobecności upadła? – spytała niepewnie.

– Prim działa świetnie. Z wszystkim sobie poradziłem. Właściwie powinniśmy się spotkać. Chciałbym sprzedać ci kilka pomysłów, które moim zdaniem sprawią, że Prim znajdzie się w czołówce.

Uśmiechnęła się, a Ian wyszedł z kuchni.

– Czyli zdał sobie sprawę z tego, jak wielkim jest dupkiem, dopiero wtedy, kiedy zobaczył obraz swoich dzieci na monitorze?

– Tak. Szkoda, że go nie widziałaś, kiedy wróciliśmy ze szpitala. Gdy tylko weszliśmy do domu, wybuchnął płaczem.

– Co dokładnie masz na myśli? – spytała.

– Upadł na kolana, zaczął szlochać i mnie przepraszać. Kiedy to zobaczyłam, pękło mi serce.

– Czekaj... czekaj... czekaj. Chcesz mi powiedzieć, że Ian Braxton płacząc upadł na kolana? Nasz Ian?

Zaśmiałam się i odpowiedziałam:

– Tak, zrobił to nasz Ian. Potem wniósł mnie po schodach i na korytarzu zrobił znów to samo. Boże, Adalynn, był taki wzruszony i zasmucony. Błagał, żebym mu przebaczyła. Podobno się bał, że zrujnuje naszym dzieciom życie.

– Przynajmniej w końcu zmądrzał. Wiedziałam, że kiedyś tak się stanie, ale i tak jest mi przykro, że musiałaś przez to wszystko przechodzić.

Rozmawialiśmy jeszcze przez kilka godzin, po czym Ian wrócił do domu. Adalynn ucałowała nas na pożegnanie i wyszła. Cieszyłam się, że wrócili z Danielem z Malibu.

Rozdział 36

IAN

Minęło kilka tygodni i nadszedł czas, żeby powiedzieć naszym rodzinom, że Rory jest w ciąży. Najpierw jednak musieliśmy do kogoś zadzwonić.

– Ian, przyjacielu, jak się masz? – odezwał się Connor.

– Świetnie, Connor. Chcielibyśmy z Rory przekazać tobie i Ellery ważną wiadomość. Jest teraz z tobą?

– Tak, stoi obok mnie. Włączę tryb głośnomówiący.

– Cześć, Ian. Cześć, Rory – powiedziała Ellery.

– Cześć – odpowiedzieliśmy w tym samym momencie.

– Więc co to za wiadomość? Zgaduję, że jest dobra – powiedział Connor.

– Rory jest w ciąży. Będziemy mieli bliźniaki.

Ellery pisnęła w oddali.

– Ian, to wspaniale. Gratulacje, Rory – ucieszył się Connor.

– Powiedz Rory, że zaraz do niej dzwonię! – powiedziała podekscytowana Ellery.

Rory uśmiechnęła się do mnie i wyszła z gabinetu po swój telefon. Connor wyłączył tryb głośnomówiący i rozmawialiśmy dalej.

– Gratulacje, Ian. To wspaniale. Mamy mnóstwo roboty przy Julii. Nie wyobrażam sobie, jak to jest z bliźniakami.

– Początkowo byłem wstrząśnięty, ale wszystko będzie dobrze. Zadzwoniłem też po to, żeby porozmawiać z Ellery. Chciałem zapytać, czy byłaby zainteresowana namalowaniem portretów naszych dzieci do ich pokoju.

– Z chęcią to zrobi. Porozmawiam z nią i powiem, że masz się z nią skontaktować.

– Dzięki, Connor. To miło z twojej strony.

Rozłączyłem się i poszedłem do salonu, w którym Rory kończyła właśnie rozmowę z Ellery. Usiadłem obok niej i objąłem ją ramieniem.

– Myślałem o pokoju dla dzieci – powiedziałem.

– Czyżby?

– Tak. Chyba, że powinniśmy wyburzyć ścianę między dwoma pokojami gościnnymi i zrobić jeden wielki pokój dla dzieci.

– A co zrobimy, gdy przyjadą do nas goście?

– Możemy zrobić dodatkowy pokój. Właściwie zastanawiałem się, czy nie wybudować małego domku na tyłach. Dzięki temu goście będą mieli swoje własne miejsce.

Spojrzała na mnie z diabelskim uśmieszkiem.

– To dobry pomysł. Będziesz miał gdzie uciec, kiedy wyrzucę cię po jakiejś kłótni.

– Wiedziałem, że będzie to pierwsza rzecz, jaka przyjdzie ci do głowy – zaśmiałem się.

Pochyliła się i pocałowała mnie.

– Bardzo mi się ten pomysł podoba.

– To dobrze, bo zdążyłem już zadzwonić do wykonawcy i pokazałem mu plany. Będzie idealnie. Poczekaj, aż to zobaczysz. – Uśmiechnąłem się. – Teraz muszę się z tobą kochać, więc chodźmy na górę. Chciałbym cię zanieść, skarbie, ale obawiam się, że do czasu porodu będzie to niemożliwe.

– Tak? Chcesz powiedzieć, że jestem za gruba, żeby mnie nosić? – Uśmiechnęła się do mnie zalotnie.

– Cóż, przybyło ci trochę kilogramów i robisz się naprawdę ciężka. Ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Proszę, nie gniewaj się na mnie.

– Nie gniewam się. Wiem, że to staje się coraz trudniejsze.

– Tak, coś staje – powiedziałem, biorąc jej dłoń i kładąc ją na swoim twardym penisie. – Musimy w tej chwili iść do sypialni!

Rory nie wahała się ani chwili. Chwyciła mnie za rękę i poprowadziła na górę.

– Charles, czy wszystko jest już przygotowane na wieczór?

– Tak, Ian. Nie martw się. Wszystkim się zająłem.

Powiedzieliśmy moim rodzicom i Jimmy’emu o bliźniakach. Oczywiście byli bardzo podekscytowani. Richard nie czuł się zbyt dobrze. Miewał lepsze i gorsze dni. Rory udało się w końcu namówić go na rozpoczęcie chemoterapii, tak żeby mógł być z nami, kiedy urodzą się bliźniaki. Umiała do niego dotrzeć. Powiedział mi, że dzień, w którym się urodziłem, był najszczęśliwszym dniem w jego życiu. Cieszył się, że teraz ja doświadczę tej radości. Chciałem mu powiedzieć, że się boję, bo szczerze mówiąc ciągle się bałem. Podzieliłem się tym z Rory. Powiedziała, że też się boi; że powoli nauczymy się sobie z tym radzić. Następnego dnia przypadał termin wizyty u lekarza oraz badanie USG. Cieszyłem się, że zobaczę swoje dzieci i dowiem się, ile urosły przez ostatnie kilka tygodni.

Rory była na spotkaniu z Adalynn. Dzieliły się pomysłami dotyczącymi pokoju dla dzieci. W tym czasie, na moje polecenie, Charles przygotowywał jej ulubione potrawy na dzisiejszą kolację. To miał być wyjątkowy wieczór, bo chciałem przekazać jej kilka wiadomości. Florystka przystroiła taras ulubionymi kwiatami Rory. Wszedłem, żeby sprawdzić czy wszystko się zgadza. Paliły się świece, kwiaty były na swoim miejscu, a stół pięknie nakryty. Brakowało tylko mojej pięknej dziewczyny. Spojrzałem na zegarek i w tym momencie usłyszałem dźwięk otwierających się drzwi. Wszedłem do przedpokoju i pocałowałem Rory w usta.

– Witaj, skarbie. Cieszę się, że wróciłaś. Tęskniłem za tobą – powiedziałem. Zabrałem od niej torby i odstawiłem.

– Ja też za tobą tęskniłam. Chcesz zobaczyć, jakie ładne ubrania ciążowe kupiłam?

– Oczywiście, ale czy to może poczekać? Charles przygotował nam wspaniałą kolację, wszystko już gotowe.

– Cudownie. Umieram z głodu – powiedziała.

Wzięłem ją za rękę i zaprowadziłem na taras. Kiedy spojrzała, westchnęła z zachwytem.

– Boże, Ian, jak tu pięknie. Co ty zrobiłeś? – spytała, ze łzami w oku.

– To nic takiego, skarbie. Tylko nie płacz.

– To przez hormony.

Nie mogłem się powstrzymać. Zaśmiałem się i pocałowałem ją.

– Proszę, niech pani usiądzie – powiedziałem, odsuwając krzesło.

Charles podał nam kolację, a Rory wyglądała na podekscytowaną.

– Wszystko jest wspaniałe. Co to za okazja? – zapytała.

– Czy potrzeba specjalnej okazji, żeby matka moich dzieci mogła zjeść swoje ulubione potrawy?

– Chyba nie, ale ty tego nie ugotowałeś. – Mrugnęła do mnie.

– Nie, ale pamiętałem co lubisz, skarbie. Obiecuję, że następnym razem sam to przygotuję. –

Uśmiechnąłem się. – Chciałem ci coś przekazać. Jeżeli lekarz powie, że możesz podróżować, zabiorę cię na małą wycieczkę. Muszę być na spotkaniu biznesowym w Nowym Jorku.

– Ojej, zobaczę się z Connorem i Ellery? – Rory była podekscytowana.

– Tak, słońce. Zobaczymy się z Connorem i Ellery. Z Nowego Jorku musimy polecieć do Paryża, w sprawach Prim.

Na jej pięknej twarzy pojawił się uśmiech.

– Paryż? Mówisz poważnie? Będziemy mogli wrócić do Paryża?

– Wiedziałem, że spodoba ci się ten pomysł. Najpierw jednak lekarz musi wyrazić na to zgodę.

– Poleciałbyś beze mnie? – Zrobiła kwaśną minę.

Sposób, w jaki zadała to pytanie, spowodował, że zaboląło mnie serce. Wstałem z krzesła i podszedłem do niej. Ukląknęłem i ucałowałem jej brzuch.

– Nie pojechałbym nigdzie bez ciebie i naszych dzieci. Nie opuszczę cię, Rory. Nawet na jeden dzień. Gdziekolwiek się udam, ty i dzieci będziecie ze mną. – Położyłem delikatnie głowę na jej brzuchu, a ona gładziła mnie po włosach.

– Ian, bardzo cię kocham, ale czy możemy wrócić do jedzenia? Jesteśmy głodni.

Zaśmiałem się i skinąłem głową.

– Też cię kocham. Teraz nakarm moje dzieci. – Mrugnąłem.

Rozdział 37

RORY

Roześmiałam się czując delikatne pocałunki na brzuchu. Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że Ian się do mnie uśmiecha.

– Dzień dobry, skarbie.

– Dzień dobry.

– Myślałem o czymś zeszłej nocy. Jak sądzisz, jaką płć mają nasze dzieci?

– Nie wiem. Fajnie by było mieć chłopca i dziewczynkę.

– Też tak uważam. Chcesz dowiedzieć się przed porodem?

– Tak, chyba chcę. Ułatwiłoby to zarządzanie pokoju dla dzieci – powiedziałam.

Cieszyłam się, że Ian chce poznać płć dzieci. Wstaliśmy z łóżka i poszliśmy kochać się pod prysznicem. Następnie ubraliśmy się i przed wizytą u lekarza zeszliśmy na dół na śniadanie.

Kiedy weszliśmy do jadalni, Adalynn siedziała już na swoim miejscu.

– Dzień dobry – przywitała się.

– Dzień dobry, Adalynn – powiedziałam, delikatnie ją przytulając.

– Albo ty przyszłaś wcześniej, albo my późno – powiedział Ian, całując ją w policzek.

– To wy zeszliście późno. Wpadłam na babeczkę z czekoladą. Przez Rory uzależniłam się od nich.

Chciałam też ci powiedzieć, drogi Ianie, że kiedy mnie nie było, Prim osiągnął potężny sukces.

– Nic dziwnego. Tym właśnie się zajmuję. – Ian puścił do niej oko.

Zaśmiałam się i przewróciłam oczami, jedząc owoce, które przyniosła mi Mandy.

Cały ranek byłam w siódmym niebie. Głównie dlatego, że nie mogłam się doczekać badania USG. Byłam podekscytowana, a zarazem zdenerwowana. Zawsze bałam się o to, co może się wydarzyć. A jeżeli coś będzie nie tak z jednym z dzieci; jeżeli lekarz nie usłyszy bicia serca; jeżeli coś im dolega. Niekończące się wątpliwości. Ian był szczęśliwy, bo doktor powiedział, że spokojnie mogę podróżować.

Leżałam na łóżku. Ian wziął mnie za rękę i zbliżył ją do swoich ust.

– Jesteś gotowa? – zapytał.

– Tak.

Lekarz przyłożył głowicę do brzucha. Od razu zobaczyliśmy nasze dzieci. Kiedy patrzyłam na ich małe rączki, moje oczy wypełniły się łzami. Ian wstał z krzesła i usiadł obok mnie na łóżku.

– Spójrz na nie, Rory. Są piękne. Nasze dzieci są piękne.

– Wasze dzieci są idealne, Rory. Rozwijają się prawidłowo i dobrze wyglądają. Chcielibyście poznać ich płć?

– Pan już wie? – spytałam podekscytowana.

– Tak.

Spojrzałam na Iana. Uśmiechnął się do mnie i skinął głową.

– Tak, doktorze. Chcielibyśmy wiedzieć.

– Gratulacje. To dziewczynki. – Uśmiechnął się.

Zatkało mnie. Zawsze chciałam mieć córkę, a teraz będę miała aż dwie. Spojrzałam na Iana, który delikatnie mnie pocałował.

– Dziewczynki, Rory! Dwie małe dziewczynki będą biegały po naszym domu! – Uścisnął mnie, a jego oczy zaszklily się od łez.

– Tak bardzo się cieszę, Ian.

Doktor dokończył badanie i dał nam zdjęcia dziewczynek. Ian pomógł mi wstać i pocałował mnie.

– Nasze córki będą piękne, Rory.

– Mam nadzieję, że podobne do ciebie.

– Nie, skarbie. Będą wyglądały tak jak ich mama. Pojedźmy do Prim, przekazać Adalynn tę świetną wiadomość.

Ian był podekscytowany. Z jego twarzy biła radość. Najbardziej było to widoczne w jego oczach. Całą drogę do Prim trzymał dłoń na moim brzuchu.

– Czemu to robisz? – zapytałam.

– Dotykam swoich córek. Chcę, żeby wiedziały, że zawsze będę przy nich. Musimy wymyśleć dla nich imiona, Rory.

– Myślę, że mamy jeszcze trochę czasu. – Uśmiechnęłam się.

Zatrzymaliśmy się na miejscu parkingowym Iana, pod Prim i pojechaliśmy windą do biura Adalynn. Drzwi do jej gabinetu były otwarte. Kiedy weszliśmy, rozmawiała akurat przez telefon.

– Przekaż temu dupkowi, że ma to poprawić przed wydrukowaniem. Jeżeli tego nie zrobi, zajmę się nim i jego posadą! Rozumiesz? – warknęła, rzucając słuchawką.

– No proszę, Adalynn w akcji. To mi się podoba! – Ian mrugnął.

Wstała z krzesła, podeszła i przytuliła nas na powitanie.

– Wspaniała niespodzianka. Co was sprowadza?

Ian spojrzał na mnie.

– Mogę jej powiedzieć? – spytał podekscytowany.

– Jasne, śmiało.

– Co powiedzieć? Coś się stało?

– Nasze bliźniaki to dziewczynki. Będziemy mieli dwie córeczki.

– To cudownie! Szalenie się cieszę! – krzyknęła Adalynn, znowu nas przytulając.

– Wiesz, co to znaczy, Rory? Zakupy, zakupy, zakupy! Nie mogę się doczekać kupowania rzeczy dla dziewczynek!

Ian uśmiechnął się, widząc jej entuzjazm. Była równie podekscytowana jak my. Musiałam o czymś później z Ianem porozmawiać.

– Chodź, skarbie. Powinnaś wrócić do domu, odpocząć.

Adalynn spojrzała na mnie i mrugnęła.

– Zadzwoń do ciebie później, Rory. Ian, a jeżeli chodzi o nasze spotkanie, to odpowiada mi termin, który ustaliłeś.

Rozdział 38

IAN

Wygodnie ci, kochanie? – zapytałem, kiedy lecieliśmy do Nowego Jorku.

– Tak, bardzo. Dziękuję.

Razem z Connorem musieliśmy wziąć udział w spotkaniu biznesowym w Nowym Jorku. Dotyczyło ono sprzedaży placu, pod jego galerię sztuki. Mieliśmy spędzić tam tylko kilka dni, bo czekał na nas Paryż. Rory cieszyła się bardzo, że będzie mogła spotkać się z Ellery. Zeszłej nocy podsłuchałem ich rozmowę telefoniczną o ciąży i dzieciach. Przyniosłem nam butelkę wody i usiadłem obok Rory. Pochyliłem się, uniosłem jej koszulkę i pocałowałem brzuch.

– Porozmawiajmy o imionach – zaproponowałem i wyprostowałem.

– Dobra. Ty pierwszy – powiedziała.

– Pomyślałem, że moglibyśmy zagrać w grę. Powiem jakieś imię, a potem ty powiesz swoje, zaczynające się na tą samą literę.

– Ty pierwszy.

– Gretchen – powiedziałem.

– Gabby.

– Beth.

– Brianna. – Uśmiechnęła się.

– Lucy.

– Lexi.

– Madeline.

– Margaret.

– Naprawdę, Rory? – zapytałem.

– Przepraszam, nic innego nie przyszło mi do głowy. Może teraz ja zacznę.

– Śmiało, skarbie.

– Ashley.

– Ariel. Jak księżniczka. – Uśmiechnąłem się.

Twarz Rory rozpromieniła się.

– Ariel to piękne imię.

– A mnie podoba się Ashley.

– Ian, chyba właśnie nazwaliśmy nasze dziewczynki.

Pochyliłem się i ucałowałem jej brzuch.

– Witajcie, Ashley i Ariel Braxton.

Razem z Connorem i Ellery spędziliśmy bardzo miło czas w Nowym Jorku. Kiedy ja i Connor zakończyliśmy ostatnie spotkanie biznesowe, w czwórkę wybraliśmy się na cały dzień do Central

Parku. Zabraliśmy też ze sobą Julię. Była uroczą dziewczynką i uwielbiała piszczeć. Zawsze kiedy to robiła, bolały mnie uszy. To bardzo szczęśliwe dziecko. Miałem nadzieję, że będę takim ojcem jak Connor. Ellery i Rory poszły do budki z hot dogami, zostawiając nas z Julią.

– Jest piękna, Connor.

– Wiem, przyjacielu. To moja mała księżniczka, radość mojego życia. Zrozumiesz, o czym mówię, kiedy twoje córki się urodzą. Nieźle, Ian. Dwoje dzieci na raz.

Zaśmiałem się.

– Wiem. To będzie spora zmiana.

Julia próbowała chodzić, a ja trzymałem ją za rączki. W tym czasie Ellery i Rory wróciły z hot dogami i frytkami. Ellery włożyła Julię do wózka, a my usiedliśmy na kocu, jedząc hot dogi i dobrze się bawiąc.

Znowu w powietrzu. Tym razem byliśmy w drodze do Paryża. Rory bardzo się cieszyła, że spotka Andre. Powiedziałem mu, że przyjeżdżamy, ale poprosiłem, żeby udawał, że o tym nie wie. Nie zatrzymywaliśmy się u Adalynn. Wynająłem nam apartament w hotelu Le Burgundy. Chciałem, żeby ten wyjazd był idealny.

– Gdzie będziemy mieszkać? W mieszkaniu Adalynn? – zapytała.

– Nie, skarbie. Zamieszkamy gdzie indziej. To jest niespodzianka. – Nie wiedziała, że to nie jedyna niespodzianka, jaką dla niej przygotowałem.

Rory zaczęła wiercić się w swoim siedzeniu. Zachowywała się, jakby było jej niewygodnie.

– Wszystko dobrze, kochanie? – zapytałem.

– Trochę bolą mnie plecy. Te siedzenia nie są zbyt wygodne.

Wstałem i wziąłem ją za rękę.

– Usiądź na kanapie, a ja zrobię ci masaż.

Uśmiechała się, kiedy prowadziłem ją na kanapę. Usiadła plecami do mnie. Kiedy masowałem jej dolne partie pleców, jęknęła. Brzmiało to bardzo seksownie, podniecało mnie. Nagle krzyknęła i położyła dłonie na brzuchu.

– Skarbie, co się stało? Zrobiłem ci coś... albo dzieciom? – W tamtej chwili byłem przerażony.

– Boże, Ian... Wydaje mi się, że właśnie poczułam kopnięcie!

– Niemożliwe! Jesteś pewna?

Chwyciła moją dłoń i położyła sobie na brzuchu. Po krótkiej chwili też to poczułem. Wciągnąłem ostro powietrze. Rory spojrzała na mnie i uśmiechnęła się.

– A nie mówiłam?

– Rory, to jest wspaniałe. – Ukląkłem i przyłożyłem usta do jej brzucha.

– Możesz zrobić to jeszcze raz? Dla tatusia.

Czekałem i czekałem, ale nic się nie wydarzyło.

– Cóż, przynajmniej oboje to poczuliśmy – powiedziałem, patrząc na nią.

Lot był długi. Większość drogi przespaliśmy. Gdy tylko wylądowaliśmy, pojechaliśmy limuzyną do hotelu. Rory wyglądała na zmęczoną. Martwiłem się o to, jak, będąc w ciąży, zniesie zmianę stref czasowych.

– Chyba jesteś zmęczona – powiedziałem. Zdjąłem jej buty i pomasowałem stopy.

– Wszystko w porządku. Chcesz powiedzieć, że źle wyglądam?

– Oczywiście, że nie, Rory. Wyglądasz tylko, jakbyś była trochę zmęczona. Ty nigdy nie mogłabyś wyglądać źle, skarbie.

– Wolałam się upewnić, bo już byłam gotowa się z tobą kłócić. – Uśmiechnęła się.

– Ze mną? Dobra, wyglądasz beznadziejnie i wypadałoby, żebyś coś z tym zrobiła.

Po kłótniach zawsze uprawialiśmy seks na zgodę. Byłem pewny, że właśnie o to jej chodziło.

– Czyżby, panie Braxton? Mówiąc poważnie, jestem zmęczona. Zbyt zmęczona, żeby się z tobą kłócić i godzić uprawiając seks. Przykro mi, skarbie.

Odsunąłem jej z twarzy kilka kosmyków i uśmiechnąłem się.

– W porządku, kochanie. Powinnaś teraz odpocząć, bo wieczorem idziemy do miasta. Wskakuj do tego wygodnego łóżka i postaraj się zasnąć. Muszę iść coś odebrać. Niedługo wrócę.

– Dobrze – powiedziała sennym głosem i położyła się.

Kilka godzin później wróciłem do naszego pokoju. Rory akurat się obudziła. Powiesiłem w szafie pokrowiec na ubranie i podszedłem do łóżka.

– Wypałaś się? – zapytałem, całując ją delikatnie w usta.

– Tak, dziękuję. Co włożyłeś do szafy?

– Coś, co założysz dzisiaj wieczorem.

Uśmiechnęła się i zarzuciła mi ręce na szyję. Całowała mnie dziękując za suknię, której nawet jeszcze nie widziała. Wstała z łóżka, podeszła do szafy i odpięła zamek pokrowca.

– Ian, jest piękna. Jesteś pewien, że będzie na mnie dobra?

– Powinna. Przymierz ją.

– Z jakiej to okazji? Co robimy dzisiaj wieczorem? – zapytała podekscytowana.

– Zobaczysz. – Mrugnąłem do niej.

Zdjęła koszulkę i spodnie. Jej brzuch był już naprawdę duży, wyglądała cudownie.

– Podejdź do mnie, zanim założysz sukienkę – poprosiłem.

Podeszła i stanęła przede mną. Położyłem dłonie na brzuchu i delikatnie ucałowałem moje córeczki.

– Jesteś niesamowicie piękna, Rory. Bardzo cię kocham.

Przeczesała dłonią moje włosy, a ja przytuliłem twarz do jej policzka.

– Ja ciebie kocham bardziej, Braxton.

Spojrzałem na nią i uśmiechnąłem się. Była idealną dziewczyną.

– Idź przymierzyć sukienkę – powiedziałem.

Naciągnęła sukienkę na widoczny już brzuch. Z trudem się w nią mieściła. Widząc to nie mogłem powstrzymać śmiechu. Odwróciła się i poprosiła, żebym ją zapiął.

– Idealna. Ta sukienka jest idealna. Bardzo mi się podoba, Ian. Dziękuję.

– Proszę bardzo, skarbie. Wskoczę pod prysznic i też się przygotuję. Zarezerwowałem stolik na osiemnastą.

Wyglądała pięknie. Oszalałamiąco i promiennie. Przyjechaliśmy do restauracji punktualnie o osiemnastej, i zjedliśmy pyszną kolację. Kiedy skończyliśmy, wróciliśmy do limuzyny. Poprosiłem kierowcę, żeby zabrał nas pod wieżę Eiffla.

– Dokąd jedziemy? – spytała Rory.

– Zobaczysz, skarbie. – Uśmiechnąłem się i ucałowałem jej dłoń.

Gdy tylko się zatrzymaliśmy, Rory spojrzała na mnie zachwycona.

– Och, Ian, wieża Eiffla. Liczyłam na to, że będziemy mogli jeszcze raz ją zobaczyć.

Pomogłem jej wysiąść i trzymając się za ręce podeszliśmy w stronę wieży. Staliśmy tam, patrząc w górę. Kiedy spojrzałem na Rory, na jej twarzy widniał piękny uśmiech.

– Ten widok nigdy mi się nie znudzi – westchnęła.

Chwyciłem ją za ręce i odwróciłem w swoją stronę. Pogładziłem ją delikatnie dłonią po policzku i uśmiechnąłem się.

– Kocham cię, Rory. Nie chcę cię nigdy stracić.

– Nie stracisz mnie, Ian.

– Jesteś dla mnie wszystkim, skarbie. To dla ciebie wstaję rano z łóżka. Dla ciebie staram się być idealnym człowiekiem. Wywołujesz uśmiech na mojej twarzy. Sprawiasz, że jestem szczęśliwy. Zawsze wydawało mi się, że jestem szczęśliwy. Wszystko zmieniło się tego dnia, gdy w limuzynie położyłaś głowę na moich kolanach i spojrzałaś na mnie. Nigdy nie zapomnę tamtej nocy, Rory. To wtedy poczułem potrzebę zaopiekowania się tobą, ale nie wiedziałem czemu. Coś w środku mówiło mi, że ciebie potrzebuję. Próbowałem to zwalczyć, ale nie byłem w stanie. Ta potrzeba była zbyt silna. Od początku mnie uszczęśliwiałaś. Wiem, że przechodziliśmy trudne chwile i że byłem kompletnym idiotą, nie umiejąc wyznać ci swoich uczuć. Kiedy powiedziałaś mi o ciąży, znowu nawaliłem. Przepraszam, że z powodu swoich lęków tak bardzo cię zraniłem. Dotarło do mnie, że kiedy jesteśmy razem, niczego się już nie boję. Obdarzyłaś mnie bezwarunkową miłością. Dałaś mi siłę i odwagę, ale przede wszystkim podarowałaś mi dwie piękne córki. Nie mogę się doczekać, kiedy przyjdą na świat. Powiem im wtedy, że bardzo je kocham, tak jak teraz mówię to tobie.

Jej oczy wypełniły się łzami.

– Ian... – wyszeptała.

– Pozwól mi skończyć, skarbie.

Ukląknę na jedno kolano i wyciągnąłem z kieszeni małe, czerwone, aksamitne pudełko.

– Dla ciebie oddycham każdego dnia. Kocham cię najbardziej na świecie. Chcę spędzić resztę swojego życia kochając cię, troszcząc się o ciebie i nasze dzieci. Potrzebuję cię u swego boku. Panno Sinclair, czy uczyni mi pani ten zaszczyt i zostanie moją żoną?

Rozdział 39

RORY

Serce biło mi jak oszalałe, po twarzy spływały łzy. Ian otworzył pudełko. W środku znajdował się najpiękniejszy pierścionek z diamentowym oczkiem, jaki kiedykolwiek widziałam. Cudownie się mienił. Puściłam jego dłoń i zakryłam usta. Byłam w szoku, ponieważ kompletnie się tego nie spodziewałam.

– TAK! Oczywiście, że za ciebie wyjdę! – Śmiałam się i płakałam jednocześnie.

Ian wyjął pierścionek z pudełka i włożył mi go na palec. Uniósł moją dłoń do ust i pocałował diament.

– Sprawiaś, że jestem najszczęśliwszym mężczyzną na świecie, Rory. – Uśmiechnął się i przytulił mnie.

– A ty mnie najszczęśliwszą kobietą, Ian. Boże, nie mogą w to uwierzyć.

– Uwierz, skarbie, bo to dzieje się naprawdę. Zostaniesz panią Braxton.

– Tak bardzo cię kocham – westchnęłam i zaczęliśmy się całować.

Nie mogłam przestać patrzeć na pierścionek. Był zachwycający i elegancki. Ian wybrał idealnie.

– Już wcześniej to wszystko zaplanowałeś, prawda?

– Zdecydowanie tak. Mam dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę.

Nie byłam pewna, czy wytrzymam coś jeszcze. Po samych zaręczynach byłam już w siódmym niebie.

– Kiedyś wyznałem ci przed tą piękną wieżą miłość, a teraz poprosiłem cię tutaj o rękę. Jutro w południe ty i ja staniemy się jednością. W tym miejscu weźmiemy ślub. – Uśmiechnął się.

– Co? Jutro? Mówisz poważnie, Ian?

– Tak, skarbie. Wszystko zaplanowałem. Jutro o tej porze będziesz już panią Braxton.

– Boże, musimy wszystko przygotować! Jak...

– Spokojnie, wszystkim się już zająłem. Adalynn i Daniel są w Paryżu. Będą naszymi świadkami.

– Mówiłeś, że masz jakieś spotkanie w Paryżu.

– Tak, spotkanie z tobą na naszym ślubie. – Uśmiechnął się. – Wysłałem kilka sukni ślubnych do mieszkania Adalynn. Będziesz mogła wybrać jedną z nich. Myślę, że powinniśmy tam teraz pojechać, żebyś je obejrzała.

Nie mogłam przestać się uśmiechać. Ian zrobił na mnie ogromne wrażenie. Tak bardzo się zmienił od czasu, kiedy się poznaliśmy. Weszliśmy do limuzyny i pojechaliśmy do mieszkania Adalynn. Gdy tylko zobaczyła limuzynę, wybiegła do drzwi i mnie przytuliła. Po chwili się odsunęła.

– Zgodziłaś się, prawda? – zapytała.

– Oczywiście, że tak. – Od razu pokazałam jej pierścionek.

Razem z Ianem weszliśmy za nią do domu. Ian został z Danielem, a ja poszłam do sypialni Adalynn.

– Przyznaj, mówił ci różne romantyczne rzeczy, co?

– Tak. Zaparło mi dech w piersiach. Nigdy nie zapomnę tej nocy. Nie wierzę, że zaplanował nasz ślub na jutro. To jest najbardziej romantyczna historia na świecie.

– Mogę być z tobą szczerą? Nie wiedziałam, że zdobędzie się na odwagę, żeby to zrobić. Martwił się, że możesz się nie zgodzić – powiedziała Adalynn. – A przy okazji, nie wiem nic o jutrzejszym ślubie. Powiedział tylko, że mamy być z Danielem waszymi świadkami i że przyśle do mnie suknie ślubne. Skoro o nich mowa, pozwól, że pokażę ci te cuda.

Otworzyła szafę, która była wypełniona pięknymi białymi sukniami. Czułam się jak w sklepie. Podeszłam i zaczęłam je przeglądać.

– To będzie trudne. Wszystkie mi się podobają – westchnęłam.

– Oglądajmy je pojedynczo – powiedziała Adalynn. Stała obok mnie i wyciągnęła pierwszą suknię.

Przymierzyłam cztery i wszystkie bardzo mi się podobały. Jednak dopiero kiedy założyłam piątą, poczułam się wspaniale.

– Rory, w tej sukni wyglądasz jak księżniczka. Cudownie na tobie wygląda.

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Biała suknia była rozkloszowana, szeroka na dole, a dekolot miał kształt serca. Mimo że byłam w ciąży z bliźniakami, w tej sukni czułam się jak najpiękniejsza kobieta na świecie.

– To ta, Adalynn – zdecydowałam.

– Piękny wybór, Rory. Tu jest welon do kompletu. Będzie wyglądał pięknie na twoich kręconych włosach.

– A ty co założysz? – spytałam ją.

– Pokażę ci. Jest oszałamiająca. Ian ją wybrał. Powiedział, że będzie dla mnie idealna i miał rację.

Pokazała mi wciętą w talii, rozkloszowaną suknię bez ramiączek w kolorze jasnego różu. Miała rację, była idealna. Kiedy weszliśmy do salonu, Ian uśmiechnął się do mnie. Usiadłam mu na kolanach i zarzuciłam ręce na szyję.

– Wybrałaś suknię? – zapytał.

– Tak i nie mogę się doczekać, aż ją zobaczysz.

– Jutro, skarbie – powiedział i pocałował mnie.

Nagle coś sobie uświadomiłam.

– Ian, nie mam dla ciebie pierścionka – jęknęłam zmartwiona.

Zaśmiał się.

– Nie martw się, kochanie. Kiedy kupowałam twój, wybrałam jeszcze trzy inne. Jutro rano przyjdzie ktoś ze sklepu jubilerskiego, żebyś mogła wybrać ten, który najbardziej ci się podoba.

Uściskałam go i wtuliłam twarz w jego szyję.

– Pomyślałeś o wszystkim. Kocham cię.

– Ja ciebie bardziej, skarbie.

– Dobra, czas, żebyście się pożegnali – powiedziała Adalynn.

– Co? – spytałam i popatrzyłam na nią zdziwiona.

– Zostaniesz na noc z Adalynn i Danielem. Oglądanie panny młodej przed ślubem przynosi pecha, a ja żadnego pecha mieć nie chcę.

– To nieprawda. Wiem, że w to nie wierzysz – powiedziałam.

– Słuchaj, kochanie... Nie chcę zostawiać ciebie i dzieci jeszcze bardziej niż ty. Jutro będzie tutaj dużo ludzi pomagających ci w przygotowaniach, Dlatego wróć teraz do hotelu, i pójdę spać, a ty zostaniesz u Adalynn i Daniela.

Wydełam usta i zrobiłam smutną minę.

– Będę za tobą tęsknić.

– Posłuchaj, zostanę tutaj do czasu, aż zaśniesz, dobrze? – zapytał, głaszcząc mnie po czubku nosa.

– Dobrze. Podoba mi się ten pomysł. Nie wzięłam ze sobą żadnych rzeczy.

– Kiedy spałaś, spakowałem twoje rzeczy do małej torby i kazałem je tu przywieźć – powiedział Ian.

Ten mężczyzna, mój narzeczony, przyszły mąż i najlepszy przyjaciel, opracował plan i zrealizował go w stu procentach. Był moim bohaterem i będzie nim też dla swoich córek. Weszłam do łóżka, w którym spałam, kiedy pierwszy raz tu przyjechałam, a Ian położył się obok mnie. Objął mnie ramieniem, pocałował i delikatnie głaskał po brzuchu. Wtedy zasnęłam.

Rozdział 40

IAN I RORY

Czułem się, jakby to była najdłuższa noc w moim życiu. Nie dałem rady zasnąć, bo nie mogłem się doczekać, aż Rory zostanie moją żoną. Wierciłem się i przewracałem z bok na bok, aż w końcu wstałem i nalałem sobie trochę whiskey. Zawsze pomagała mi zasnąć. Kiedy zadzwonił budzik, czułem się, jakbym spał zaledwie parę godzin. Wstałem, wziąłem prysznic, zaparzyłem kawę i usiadłem przy stole z telefonem w ręku.

„Dzień dobry, moja przyszła żono. Mam nadzieję, że się wyspałaś”.

„Dzień dobry, mój przyszły mężu. Nie mogłam spać. Mam nadzieję, że chociaż ty się wyspałeś”.

„Też nie. Jestem zbyt podekscytowany dzisiejszym dniem”.

„Ja też. Kocham cię i nie mogę się doczekać, aż za ciebie wyjdę”.

„Ja ciebie bardziej, skarbie. Też nie mogę się doczekać”.

„Witaj, Ian. Z tej strony Adalynn. Musiałam zabrać telefon twojej narzeczonej, bo czas na jej makijaż. Zobaczycie się za kilka godzin. Buziaczki!”

Przewróciłem oczami i zaśmiałem się. Do drzwi zapukał Daniel. Niedługo miał przyjechać krawiec z naszymi smokingami.

– Witaj, Danielu.

– Denerwujesz się już? – zapytał.

– Nie. W porządku. Jestem spokojny.

– To dobrze. W naszym mieszkaniu panuje potworny chaos. Wszędzie kręcą się jacyś ludzie.

– Czy dotarły już kwiaty Rory i Adalynn? – zapytałem.

– Tak. Muszę przyznać, że są piękne. Kiedy Rory ujrzała swój bukiet, wybuchła płaczem. Nie mogę uwierzyć w to, jak szybko udało ci się wszystko zorganizować. Przeszedłeś samego siebie. Nie mogę się doczekać reakcji Rory, kiedy zobaczy kolejną niespodziankę, jaką dla niej przygotowałeś.

– Ja też. Będzie chyba szczęśliwa.

Włożyliśmy smokingi. Nadszedł czas, żeby wyruszyć pod wieżę Eiffla. Kiedy przyjechaliśmy do parku sąsiadującego z wieżą, wszystko wyglądało idealnie. Pastor był już na miejscu. Przeszedłem się, witając się z przybyłymi gośćmi i podszedłem do pięknej bramy wykonanej z kwiatów. Postanowiłem w niczym się nie ograniczać, żeby uczynić ten ślub godnym zapamiętania dla Rory.

RORY

Bardzo się denerwuję – powiedziałam do Adalynn w limuzynie.

– Spokojnie. Nie mogę się doczekać, aż Ian cię zobaczy. Od razu mu stanie i nie będzie mógł nad tym zapanować. – Zrobiła zabawną minę.

Zaśmiałam się, a ona mrugnęła do mnie.

– Czy ten żart pomógł ci się zrelaksować?

Zatrzymaliśmy się w pobliżu wieży. Kierowca powiedział, że kazano mu wyrzucić nas właśnie tutaj. Nagle otworzyły się drzwi i pokazała się w nich czyjaś dłoń, pomagając mi wysiąść.

– Andre! – pisnęłam.

– Moja piękna amerykańska panna młoda. Wyglądasz cudownie, Rory.

– Próbowałam się do ciebie wczoraj dodzwonić, ale nie odbierałeś.

– Bałam się, że rozmawiając z tobą zepsuję całą niespodziankę. Teraz zaprowadzę cię do ołtarza.

Zaczęła rozbrzmiewać muzyka. Andre powiedział Adalynn, żeby szła wzdłuż czerwonego dywanu.

– Nie mogę w to wszystko uwierzyć – szepnęłam do Andre.

– Uwierz, bo to dzieje się naprawdę. Jesteś szczęściarą, że możesz wyjść za Iana. Kocha ciebie i wasze dzieci nad życie. Tak mi powiedział.

Pocałowałam go w policzek i ruszyłam kilka kroków za Adalynn. Kiedy dotarliśmy do wejścia, zatkało mnie z wrażenia na widok miejsca ceremonii. Do oczu napłynęły mi łzy. Zobaczyłam Jimmy'ego, Rosie, Richarda, Mandy, Veronicę, Connora i Ellery. Wszyscy stali za białymi krzesłami udekorowanymi kwiatami.

– Nie możesz płakać, Rory. Pamiętaj o makijażu – szepnął Andre.

Miał rację. Spojrzałam w górę, na piękne słoneczne niebo, żeby powstrzymać płacz. Popatrzyłam na ołtarz. Stał tam mój przyszły mąż. Miał skrzyżowane ręce i promienny uśmiech na twarzy. Byłam tak podekscytowana, że serce biło mi w szalonym tempie. Gdy dotarliśmy w końcu do miejsca, w którym stał Ian, ten wyciągnął rękę, a Andre położył na niej moją dłoń. Ucałował mnie w policzek i poklepał Iana po ramieniu. Pastor wypowiedział kilka słów, po czym oznajmił, że czas na nasze przysięgi. Spojrzałam na Iana i przygryzłam dolną wargę, ponieważ kompletnie o tym zapomniałam i nic nie przygotowałam. Spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Nie martw się, skarbie. Nie napisałem nic wcześniej, bo będę mówił to, co czuję.

– Kocham cię – powiedziałam bezgłośnie. Ian chwycił mnie za dłonie.

– Rory, oto moja przysięga ślubna. Będę cię kochał i troszczył się o ciebie do końca mych dni. Jesteś słońcem moich dni i gwiazdami nocy. Ratowałaś mnie w najtrudniejszych chwilach, byłaś moją ostoją. Do końca życia będę ci wierny i będę cię szanował. Daję ci moje słowo. Przymierzam, że zawsze będę cię kochał. Będę przy tobie w zdrowiu i chorobie, póki śmierć nas nie rozłączy. Jesteś słońcem w deszczowe dni i pojawiającą się po nich tęczą. Moja miłość do ciebie jest wieczna i nic nigdy tego nie zmieni. Dając ci ten pierścionek, ślubuję...

Bardzo starałam się opanować, ale nie dałam rady. Kochałam go, a łzy musiały popłynąć. Delikatnie wytarł je kciukiem.

– Ian, a oto moja przysięga. Pokazałeś mi świat, o którym wcześniej mogłam tylko marzyć. Uratowałeś moje życie i mnie. Jesteś moim oparciem. Wypełniłeś moje serce i mój świat miłością. Do końca życia będę ci za to wdzięczna. Na zawsze jesteś mój. Będę cię kochać i miłować do końca życia. Zostanę przy tobie na dobre i na złe, w zdrowiu i chorobie, dopóki śmierć nas nie rozłączy. Obiecuję też, że dopilnuję, żebyś codziennie otrzymywał jagodowe babeczki. Dając ci ten pierścionek, ślubuję...

Ian uśmiechnął się do mnie. Włożyłam obrączkę na jego palec.

– Ogłaszam was mężem i żoną. Możesz pocałować piękną pannę młodą.

Uśmiechnęliśmy się i pocałowaliśmy namiętnie. Goście zaczęli klaskać.

– Nie wierzą, że wszyscy tu są – powiedziałam.

– Cieszysz się? – zapytał.

– Jestem najszczęśliwszą kobietą na świecie.

– Dobrze. Taki był mój plan. – Uśmiechnął się i jeszcze raz mnie pocałował.

Potem przerwał pocałunek, uklęknął i pocałował mój brzuch.

– Jak się mają moje dziewczynki? – wyszeptał.

– Też są szczęśliwe. – Uśmiechnęłam się.

Szliśmy za rękę po czerwonym dywanie. Zatrzymałam się, kiedy zobaczyłam Jimmy'ego.

Przyciągnął mnie do siebie i przytulił.

– No, proszę. Moja piękna córka. Nigdy w życiu nie pomyślałbym, że będzie mi dane przeżyć ten dzień. Twoja mama byłaby z ciebie dumna.

– Chciałabym, żeby była tu teraz ze Stephenem.

– Są z nami duchem, Rory – zapewnił. – Poślubiłaś wspaniałomyślnego i kochającego mężczyznę.

Nie mógłbym prosić o lepszego zięcia.

– Sprawiałaś, że twój stary ojciec się rozplakał – powiedziała Rosie, przytulając mnie i Iana. – Gratulacje. To był piękny ślub.

– Dziękuję, że w ostatniej chwili zrezygnowaliście z wszystkich planów i przyjechaliście – powiedział Ian.

– Przepraszam was na chwilę – powiedziałam i podeszłam do Richarda i Veroniki.

– Cieszę się bardzo, że tu jesteście. – Uśmiechnęłam się i uściskałam ich.

– Ja się cieszę bardziej. Ślub mojego syna z tobą to najpiękniejsze, co w życiu widziałem. Jestem dumny, że mogę cię nazwać moją synową. Dziękuję za wszystko, Rory.

Po raz kolejny, przez to całe hormonalne szaleństwo, do oczu napłynęły mi łzy.

– Dziękuję, tato. – Uśmiechnęłam się.

Veronica spojrzała na mnie oczami pełnymi łez.

– Jesteś po prostu cudowna, a to jest najpiękniejszy dzień w moim życiu – powiedziała matka Iana.

– W końcu stałam się częścią życia swojego syna. Teraz mam jeszcze córkę i dwie wnuczki w drodze. Nareszcie czuję się spełniona.

Ian podeszedł do nas. Jedną dłoń położył na moim plecach, a drugą na brzuchu.

– Mamo i tato, nie mogę się doczekać, aż poznacie swoje wnuczki – powiedział.

Connor i Ellery podeszli do nas z szeroko uśmiechnięci.

– Gratulacje! – krzyknęła Ellery, przytulając nas.

– Wyglądasz olśniewająco, Rory. – Connor uśmiechnął się.

– Dziękuję, że przyszliście – powiedziałam.

– Nie moglibyśmy tego przegapić – odpowiedział Connor.

IAN

Kiedy fotograf skończył robić zdjęcia, odprowadziłem Rory do czekającej na nas limuzyny. Adalynn, Daniel i reszta gości wzięli oddzielne auta i pojechali do hotelu, w którym przygotowałem małe przyjęcie.

– Jesteś piękna, skarbie. Przysięgam, że gdy zobaczyłem cię idącą do ołtarza, moje serce przestało bić. Myślałem, że umarłem i jestem w niebie.

Położyła dłoń na moim policzku.

– Dziękuję, Ian, mój mężu. Poczułam to samo, widząc cię stojącego przy ołtarzu. Nie masz pojęcia, jak trudno było mi powstrzymać łzy.

– Wiem. Sam też musiałem to robić, kochanie.

– Jak udało ci się to wszystko przygotować w tak krótkim czasie? – zapytał.

– Kiedy się jest szaleńczo zakochanym i pragnie się czegoś z całych sił, wtedy wszystko jest

możliwe.

– Chcę się teraz z tobą kochać – szepnęła Rory.

– Ja z tobą też. Będziemy to robić dzisiaj w nocy, po weselu. Całą noc. Sprawię, że dojdiesz wiele razy.

– Boże, Ian, przestań. – Uśmiechnęła się. – Już jestem mokra.

– Jasne, Rory. Musimy przestać o tym rozmawiać, bo nie wiem, czy dam radę się powstrzymać.

Opowiedz mi o Andre.

Rory uśmiechnęła się, dotknęła mojej twarzy i pocałowała mnie. Kiedy dojechaliśmy do hotelu, zaprowadziłem ją do sali, w której odbywało się wesele. Tort weselny wyszedł idealnie, Rory była szczęśliwa. Razem z rodziną i przyjaciółmi zjedliśmy pyszną uroczystą kolację, po której pokroiliśmy tort. Gdy tańczyliśmy pierwszy wspólny taniec, Rory powiedziała:

– Zauważyłeś, że od ceremonii ślubnej Andre i Mandy nie odstępują się na krok? Nawet usiedli obok siebie.

– Zwróciłem na to uwagę, skarbie. Może zaczynają coś do siebie czuć.

– Gdy tak się nad tym zastanowić, to sporo ze sobą rozmawiali, kiedy Andre był w Malibu – powiedziała Rory.

– To dobrze. Mam nadzieję, że poczują to, co my czujemy do siebie.

W końcu nadszedł czas, żebym zaprowadził moją żonę do naszego pokoju i po raz pierwszy kochał się z nią, jako z panią Braxton. Czekałem na to cały dzień. Zaniósłem ją do pokoju, położyłem na łóżku i pochyliłem się nad nią, patrząc w jej piękne brązowe oczy.

– Kocham panią najbardziej na świecie, pani Braxton. Teraz pokażę ci, ile dla mnie znaczysz i jaka jesteś wyjątkowa.

– Nie mogę się doczekać, panie Braxton. Planuję pokazać ci to samo. – Uśmiechnęła się.

Mruknałem i namiętnie ją pocałowałem. Tej nocy świętowaliśmy nasz ślub, kochając się kilka razy.

Rozdział 41

RORY (3 miesiące później)

Stałam na środku pokoju dzieciennego i rozglądałam się. Był ogromny. Ian kazał wyburzyć ściany dzielące dwa pokoje i całkowicie je odnowił. Było mi żal robotników, bo Ian ani na chwilę nie dawał im spokoju, pilnując, żeby wykonali swoją pracę. Skończyli dwa dni wcześniej, niż planowali. Dałam im trochę dodatkowych pieniędzy, przepraszając za zachowanie męża. Wszystko wyglądało dokładnie tak, jak to sobie z Ianem zaplanowaliśmy. Dekoracje były jasnoróżowe i kremowe. Wszystko wyglądało idealnie. Tak jak dwa obrazy, namalowane przez Ellery, które wisały nad łóżeczkami dziewczynek.

– Tu jest pięknie – ocenił Ian, obejmując mnie.

– Tak. Pokój już gotowy, teraz musimy tylko poczekać na narodziny naszych córek.

– Niedługo tu będą, Rory. Wypełnią ten pokój śmiechem.

– Nie od razu będą się śmiały, skarbie. Najpierw wypełnią ten pokój płaczem.

Ian zaśmiał się i pocałował mnie w głowę.

– Nie wierzę, że dostaliśmy takie mnóstwo rzeczy na przyjęciu na cześć naszych dzieci. Goście byli bardzo hojni – powiedziałam.

– Zawsze są, kochanie – zauważył.

Pojechaliśmy z Ianem wybrać jeszcze kilka rzeczy dla dzieci. Idąc przez centrum handlowe, wpadliśmy na Andrew. Momentalnie zrobiło mi się niedobrze i złapałam się ramienia Iana.

– Ian, Rory. No proszę, wyglądacie świetnie – powiedział Andrew.

– Wybacz, Andrew. Śpieszymy się – odpowiedział Ian.

Zaczęliśmy już odchodzić, ale zatrzymaliśmy się gdy powiedział:

– Muszę was przeprosić.

Ian odwrócił się i rzucił mu gniewne spojrzenie.

– Jak śmiesz?

– Od miesiący uczestniczę w terapii. Poznałem nawet kogoś. Myślę, że jest wyjątkowa.

– To dobrze, Andrew – powiedziałam. – Nie przestawaj chodzić na terapię.

– Tęsknię za naszą przyjaźnią, Ian – smutno powiedział Andrew.

– Ja też za nią tęsknię. Nie licząc momentu, kiedy przygwoździłeś moją żonę do zimnej posadzki w łazience w klubie. Mam nadzieję, że otrzymasz potrzebną pomoc i że twój związek przetrwa. Trzymaj się, Drew.

Ian wziął mnie za rękę i zaprowadził na chodnik. Po tym spotkaniu długo się nie odzywał. Wiedziałam, że tęskni za Andrew, ale jednocześnie nigdy nie wybaczy mu tego, co zrobił. Nawet jeżeli ja się z tym pogodzę.

– Muszę zrobić siku – powiedziałam.

– Przed chwilą byłaś w łazience – zdziwił się Ian.

– Do czego zmierzasz? Wiesz, jak to jest, kiedy dwie istoty znajdują się w twoim brzuchu

uciskają ci pęcherz?

– Racja, skarbie. Przepraszam. Chodźmy do łazienki.

Leżeliśmy z Ianem w łóżku. Pracował na laptopie, a ja przeglądałam „Cosmopolitan”. Nagle Ian spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

– Mogę pobawić się z moimi dziewczynkami?

Westchnęłam. Podobało mi się, że tyle uwagi poświęca naszym dzieciom, ale kiedy do nich mówił, za bardzo się pobudzały. Zaczynały wtedy kopać, co Ian uważał za zabawne.

– Ian, one już się uspokoily na noc.

– Proszę, Rory. Tylko kilka słów. Proszę – błagał mnie.

– Dobrze, ale pospiesz się. Jestem zmęczona.

Uśmiechnął się i ucałował mój brzuch.

– Hej, tu wasz tatuś. Chciałem tylko życzyć wam dobrej nocy.

No i stało się; dziewczynki zaczęły kopać. Ian położył dłonie na moim brzuchu i śmiał się przy każdym kopnięciu. Był przy tym taki uroczy. Nie miałam wątpliwości, że będzie świetnym ojcem. Od czasu pierwszej wizyty u lekarza ciągle się mną zajmował. Kiedy nie mógł przy mnie być, zastępowała go Mandy. Wzdychałam czując kopanie. Jedna z dziewczynek uderzała w mój pęcherz, a to bolało. Już wcześniej czułam, jak mnie tam uciskają, a Ian tylko pogarszał sprawę.

– Kocham cię, ale przez twoje dzieci czuję się niekomfortowo, i muszę iść do łazienki.

Pocałował mnie w brzuch jeszcze trzy razy, po czym wstał i pomógł mi podnieść się z łóżka.

– Rory, coraz trudniej ci wstać z łóżka. – Zaśmiał się.

– Cieszę się, że ciebie to bawi. Może wcisnę ci dwójkę dzieci do brzucha i zobaczę, jak komfortowo będziesz się czuł?

Spojrzał na mnie.

– Masz rację, Przepraszam, skarbie. Już nic więcej nie powiem.

Poszłam do łazienki i uśmiechnęłam się, kiedy usłyszałam, jak woła:

– A przy okazji, po tym, co właśnie powiedziałaś, nie spodziewaj się, że jeszcze kiedykolwiek mi stanie.

– Na pewno sobie poradzisz.

Weszłam do łóżka. Ian momentalnie objął mnie ramieniem i położył dłoń na brzuchu.

– Nawet nie próbuj – ostrzegłam go.

Kiedy odsuwał rękę, usłyszałam cichy śmiech.

– Dobranoc, słońce. Kocham cię.

– Ja ciebie też.

Opuściliśmy z Ianem gabinet lekarski i poszliśmy na lunch. Doktor powiedział, że mogę urodzić na dniach. Jeżeli w ciągu tygodnia tak się nie stanie, to wyznaczy termin cesarskiego cięcia. Nie byłam pewna, czy wytrzymam jeszcze tydzień. Było mi bardzo niewygodnie, ledwo to znosiłam. Odczuwałam lekkie skurcze i nie czułam się zbyt dobrze. Byłam zmęczona i chciałam iść do domu.

– Kochanie, możemy wziąć lunch na wynos? Jestem wykończona i źle się czuję.

– Coś się stało, skarbie? – zapytał zaniepokojony.

– Jest mi trochę niedobrze. Myślę, że muszę się na chwilę położyć.

– Dobrze. Poproszę Charlesa, żeby przygotował coś w domu – zdecydował i pomógł mi wsiąść do samochodu.

Kiedy przyjechaliśmy do domu, weszłam na schody. Przestraszyłam się, bo poczułam kilka

skurczów. Jeden z nich był tak silny, że musiałam uklęknąć. Zawylałam z bólu. Ian przybiegł do mnie z kuchni.

– Rory, co się dzieje?!

– To chyba skurcze porodowe.

Podał mi rękę i pomógł wstać.

– Zadzwoń do lekarza.

– Nie rób tego. To był tylko pojedynczy ból. Pewnie będą się teraz powtarzać. Nie musimy się nimi martwić, do czasu aż zaczną się nasilać.

Ian pomógł mi wejść po schodach i do sypialni. Znowu poczułam skurcz.

– Cholera! – wrzasnęłam.

– Skarbie, dzwonię do lekarza. Zaraz wrócę. Zostawiłem telefon na dole.

– Nie opuszczaj mnie, Ian – jęknęłam.

Ian zaczął wołać Mandy. Chwilę później przybiegła do sypialni.

– Mandy, przynieś z kuchni mój telefon. Muszę zadzwonić do doktora. Rory rodzi.

– Proszę, panie Braxton, niech pan skorzysta z mojego – powiedziała. Wyciągnęła komórkę z kieszeni i podała ją Ianowi.

Potem podeszła do mnie i pogładziła mnie po plecach.

– Wiem, że to boli, Rory, ale poradysz sobie. – Uśmiechnęła się.

– O BOŻE! To znowu się dzieje! – krzyknęłam.

Nagle poczułam regularny strumień wody spływający po moich nogach. Spojrzałam na dół i westchnęłam.

– Odeszły ci wody – zawołała Mandy.

– Co?! – jęknął Ian.

– Panie Braxton, niech pan nie dzwoni do lekarza. Trzeba zawieźć Rory do szpitala.

Ian oddał Mandy telefon i razem pomogli mi zejść na dół. Kiedy Mandy prowadziła mnie do samochodu, Ian pobiegł do kuchni po klucze i komórkę.

– Mandy, przekaż proszę kierowcy, żeby wzięł torbę Rory z szafy w naszej sypialni i przywiózł ją do szpitala.

– Oczywiście, panie Braxton. Powodzenia, Rory!

Byłam przerażona, obolała i nie wiedziałam, co się dzieje. Ian trzymał mnie za rękę, wioząc nas do szpitala. Kiedy pojawił się kolejny skurcz, ścisnęłam jego rękę i krzyknęłam.

– Czemu to musi tak boleć? – jęczałam. – To nie może być normalne!

– Oddychaj, skarbie. Jesteśmy już prawie w szpitalu. Wszystko będzie dobrze – powiedział Ian.

– Dopóki nie pozbędę się tych dzieci, nic nie będzie dobrze – krzyknęłam.

Rozdział 42

IAN

W rekordowym tempie dotarliśmy na pogotowie. Jadąc tam, złamałem wszystkie istniejące przepisy. Wszedłem do środka, znalazłem wózek inwalidzki i pomogłem Rory wysiąść z samochodu. Kiedy trzymała się za brzuch, widziałem ból na jej twarzy. Recepcjonistka zaprowadziła nas na oddział położniczy. Tam jedna z pielęgniarek zrobiła z Rory wywiad i zadzwoniła do jej lekarza. Nadszedł czas porodu. Moje córki zaraz pojawią się na świecie. Nie mogłem się doczekać, aż je poznam. Nie byłem w stanie znieść widoku cierpiącej Rory. Chciałem zrobić wszystko co w mojej mocy, żeby chociaż trochę jej ulżyć. Pomogłem jej przebrać się w zostawione przez pielęgniarkę szpitalne ubranie, a potem położyć się na łóżku.

– Ian, ten ból jest nie do zniesienia. Chyba sobie nie poradzę – jęknęła, przykładając czoło do mojej ręki.

Wziąłem ją za ramiona i delikatnie je potarłem.

– Poradzisz sobie, skarbie. Twoje córki liczą na to, że pomożesz im przyjść na ten świat. Potrzebują ciebie.

Westchnęła, kładąc głowę z powrotem na poduszce. Była już widocznie wyczerpana.

– Witam. Nazywam się Cora i do końca tego wieczoru będę twoją pielęgniarką.

– Witaj, Cora. Jestem Ian Braxton. Czy możesz dać coś mojej żonie, żeby nie odczuwała aż takiego bólu?

– Muszę zapytać lekarza, ale jestem pewna, że coś jej da. – Uśmiechnęła się.

Wyciągnąłem telefon i zadzwoniłem do Adalynn. Byłem tak podekscytowany, że zapomniałem to zrobić. Prawdę mówiąc, nie zadzwoniłem do nikogo.

– Lepiej, żeby chodziło o to, że Rory rodzi, bo przeszkadzasz nam w seksie – warknęła Adalynn.

– Owszem, rodzi. Jesteśmy właśnie w szpitalu.

– O BOŻE! Już jadę. Powiedz jej, że zaraz będę! – Rozłączyła się.

Spojrzałem na Rory. Akurat pojawił się kolejny skurcz.

– Spójrz na mnie, Rory. Skup się na mnie, skarbie – poprosiłem, trzymając ją za ręce.

Ścisnęła je najmocniej jak potrafiła i oddychała głęboko. W końcu skurcz przeszedł i puściła moje dłonie. Cholera, miała mocny uścisk. Zabolało mnie.

– Mogę coś dla ciebie zrobić? – zapytałem.

– Tak. Możesz za mnie urodzić.

– Wiesz, że chętnie bym to zrobił – powiedziałem, całując ją w nos. – Adalynn już tutaj jedzie. Zadzwonię do reszty osób.

Wykonałem kilka telefonów, informując wszystkich, że Rory rodzi. Kiedy stałem tyłem do drzwi, usłyszałem, jak do sali wchodzi Adalynn.

– Rory, biedaku – powiedziała, biorąc ją za rękę. – Czy on wystarczająco się o ciebie troszczy?

Westchnąłem i skinąłem głową.

– Tak, Adalynn. Miło cię widzieć.

– Wybacz, Ian. Witaj.

Pielęgniarka Cora wróciła do sali i poprosiła, żebyśmy wyszli. Chciała sprawdzić, jakie jest rozwarcie.

– Wybacz, Cora, ale nie zamierzam opuszczać swojej żony.

– Ja też nie – warknęła Adalynn.

Rory powiedziała pielęgniarce, że możemy zostać. Cora zbadała ją i spojrzała na Rory.

– Przykro mi, ale masz już ośmiocentymetrowe rozwarcie. Za późno, żeby podać ci znieczulenie.

– Osiem centymetrów? – spytałem. – W jaki sposób tak szybko się to stało?

– Tak się zdarza, panie Braxton. Jeszcze kilka centymetrów, a bliźniaki zaczną wychodzić.

Rory zaczęła płakać.

– Zbliża się kolejny skurcz. Potrzebuję leków przeciwbólowych! Ian, zrób coś. Kup mi jakieś tabletki, proszę.

Kiedy krzyczała cierpiąc z powodu kolejnego skurczu, objąłem ją ramieniem.

– Kochanie, kupiłbym, ale nie mogę. Dobrze o tym wiesz. Razem damy radę.

– RAZEM! Też odczuwasz ten ból? Leżysz w tym łóżku i czekasz, aż eksplodujesz? Nie wydaje mi się, kolego.

– Racja, skarbie. Przepraszam.

– O BOŻE, Ian! Znowu! – krzyknęła.

Cora spojrzała na Rory i uśmiechnęła się.

– Już prawie czas. Skurcze zaczną pojawiać się częściej.

Pobiegłem do łazienki i zmoczyłem myjkę, żeby położyć ją Rory na czole.

– Proszę. Może to ci pomoże.

– Dziękuję. Bardzo cię kocham, Ian.

– Ja ciebie też. Jestem tu dla ciebie.

Lekarz Rory wszedł do sali i zbadał ją.

– Cóż, nadszedł czas. Masz dziesięciocentymetrowe rozwarcie, Rory. Powitajmy te dzieci. – Uśmiechnął się.

Byłem bardzo podekscytowany. Moje córki nareszcie pojawią się na świecie. Chwyciłem dłoń Rory i delikatnie ja ucałowałem.

– Ty i ja jesteśmy drużyną, skarbie. Zrobimy to razem. Będę tu, żeby pomagać ci przy każdym bólu i skurczu. Kocham cię i wiem, że sobie poradzisz.

– Niezły z pana mąż – oceniła Cora.

Adalynn wiedziała, że na czas porodu chcemy zostać sami. Pocałowała Rory w głowę, życzyła jej powodzenia i poszła do poczekalni. Był tam już Daniel i reszta rodziny.

Rory wzięła głęboki wdech. Doktor położył jej nogi na podpórkach, a ona zaczęła przec.

Rozdział 43

RORY I IAN

Czułam, jakby ktoś rozrywał mnie na kawałki. Ian bardzo mnie wspierał. Był kochany i czuły, przez co łatwo mi było skupić na nim uwagę. Skurcze pojawiały się co kilka sekund, a parcie było najtrudniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek robiłam. Za każdym razem krzyczałam. Ian był przy mnie, pomagając mi przez to przejść.

– Właśnie tak, skarbie. Świetnie ci idzie. Jestem z ciebie dumny. Stephen też by był.

– Kto będzie pierwszy? – spytałam, prąc po raz kolejny.

– Co masz na myśli, kochanie?

– Ashley czy Ariel? Która będzie pierwsza?

– Nie wiem. Nie myślałam o tym. Sama zdecyduj.

– To nieistotne, skarbie.

– Zdecydujemy, jak je zobaczymy.

Ostatnie parcie było najtrudniejsze.

– Rory, widzę główkę dziecka. Jeszcze raz. Przyj – polecił lekarz.

– Rory, nasze pierwsze dziecko już prawie tu jest. Dasz radę.

Zamknęłam oczy i parłam najmocniej jak mogłam. Nagle usłyszałam płacz mojej córeczki.

– Udało ci się, kochanie. Jest piękna. Zobacz tylko – powiedział Ian ze łzami w oczach.

Doktor podniósł dziecko, tak że mogłam je zobaczyć.

– Ashley. To jest Ashley – wyszeptałam, po czym krzyknęłam.

Następny, cholerny skurcz.

– Zostało nam jeszcze jedno dziecko, Rory. Spróbuj jeszcze raz – powiedział doktor.

Byłam strasznie zmęczona. Czułam, jakby mnie potraciła ciężarówka. Byłam sparaliżowana, nie mogłam kontynuować.

– Ian, nie mogę. Jestem wyczerpana. Już dłużej nie wytrzymam.

Spojrzał na mnie i przetarł mi czoło rącznikiem.

– Rory, musisz teraz przeć. To nie jest prośba. To rozkaz. Rozumiesz?

Skinęłam głową i resztkami sił zaczęłam przeć.

– Rory, udało ci się! – krzyknął Ian.

Opadłam na poduszkę i spróbowałam złapać oddech. Kiedy usłyszałam płacz Ariel, uśmiechnęłam się. Pielęgniarka podała Ianowi Ashley a ja od doktora dostałam Ariel. Moje dziewczynki były w końcu z nami. Wyglądały idealnie. Spojrzałam na Iana, któremu po twarzy spływała pojedyncza łza.

IAN

Nasze dziewczynki są piękne, kochanie. Jestem z ciebie bardzo dumny – powiedziałem, całując ją w głowę.

Trudno mi było uwierzyć w to, że moje córeczki są już z nami. Rory świetnie się spisała. Byłem z niej dumny jak nigdy dotąd. Trzymając Ashley wyciągnąłem rękę i delikatnie pogładziłem malutką łapkę Ariel. Te dwie dziewczynki, na które teraz patrzyłem, momentalnie zmieniły moje życie. Siła miłości, jaką do nich poczułem, była zdumiewająca. Miałem trzy piękne dziewczyny. Nie mógłbym być szczęśliwszy.

– Myślę, że są podobne do ciebie – uśmiechnęła się Rory.

– Tak? Kiedy na nie patrzę, widzę tylko ich piękną mamę. Pójdę do poczekalni, powiezieć wszystkim, że dziewczynki są już z nami. Zaraz wrócę, kochanie – obiecałem. Pocałowałem ją w głowę i delikatnie podałem jej Ashley.

Wszedłem do pomieszczenia, w którym siedzieli Adalynn, Daniel, Mandy, Jimmy i Richard czekając na wiadomości.

– Ashley i Ariel są już wśród nas. To zdrowe małe dziewczynki – ogłosiłem z uśmiechem.

Adalynn wstała i przytuliła mnie ze łzami w oczach. Wszyscy uśmiechali się i składali gratulacje.

– Możemy zobaczyć Rory i dzieci? – spytała Adalynn.

– Jasne. Będzie jej miło..

Adalynn pierwsza wbiegła do sali porodowej i zaczęła gaworzyć z dziewczynkami. Trzymali je razem z Danielem. Zauważyłem, że Adalynn bardzo się to spodobało.

– Widzę twój wyraz twarzy – powiedziałem do niej.

– Jaki wyraz, tatuśku?

– Matczyny. Wzrok mówiący: chcę mieć dziecko, zaraz!

Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się.

– Nie zrozum mnie źle. Uwielbiam dzieci, ale nie chcę mieć swojego. Daniel też nie. Rozmawialiśmy o tym przed ślubem.

– Spójrz na mnie! Też nie chciałem mieć dzieci – przypomniałem jej.

– Ty po prostu czekałeś na odpowiednią kobietę, która obdarzy cię jednym albo dwoma. – Mrugnęła.

Kiedy wszyscy już nam pogratulowali i przytulili dziewczynki, pożegnali się i poszli. Rory wyglądała na wykończoną. Zabrałem od niej Ashley i Ariel i położyłem je w ich szpitalnych kojcach. Obie zasnęły, więc położyłem się obok Rory i ją przytuliłem.

– Kocham cię, skarbie, i chcę ci podziękować – powiedziałem, całując ją w głowę.

– Za co? – zapytała.

– Za to, że pojawiłaś się w moim życiu, wyszłaś za mnie i dałaś mi najpiękniejszy dar, o jaki mężczyzna mógłby poprosić: dwie małe dziewczynki.

– Kocham cię i nie ma za co dziękować. Pamiętaj, że przyczyniłaś się do ich powstania, więc to ja dziękuję tobie. – Uśmiechnęła się.

– Odpocznij, kochanie.

– Zostaniesz ze mną? – zapytała.

– Oczywiście, że tak. Nigdy was nie opuszczę.

Zamknęła oczy i od razu zasnęła. Nie mogłem przestać się uśmiechać, patrząc na moja małe aniołki. Byłem zmęczony, więc pomyślałem, że odpocznę razem z Rory, korzystając z tego, że Ashley i Ariel spały. Zamknąłem oczy i już czułem, że zasypiam, kiedy nagle stało się: obie zaczęły płakać w tym samym momencie.

Rozdział 44

RORY (miesiąc później...)

Dziewczynki miały już miesiąc. Chciałabym móc powiedzieć, że bycie rodzicem to jest bułka z masłem. Niestety nie było tak łatwo, jak się spodziewałam. Teraz Ashley i Ariel budziły się tylko raz w nocy, ale kiedy przywieźliśmy je do domu, robiły to co półtorej godziny. Próbowałam karmić piersią, ale przy bliźniakach było to niemożliwe. Nie miałam wystarczająco dużo pokarmu, więc pediatra zalecił karmienie sztucznym mlekiem. Ian nie był z tego zbyt zadowolony, ale kiedy powiedziałam mu kilka dosadnych słów, szybko zmienił zdanie. Był wspaniałym ojcem. Wstawał ze mną każdej nocy. Zazwyczaj obie dziewczynki budziły się i płakały naraz. Wtedy on karmił jedną, a ja drugą. To, jak się nimi zajmował, było niesamowite. Moim zdaniem był idealnym tatusiem, i nikt nie mógłby powiedzieć, że jest inaczej. Dziewczynki w końcu zasnęły, więc postanowiłam pójść pod prysznic. Chciałam kochać się z moim mężem. Nie dostałam jeszcze pozwolenia od lekarza, ale nie obchodziło mnie to. Pragnęłam Iana i wiem, że on pragnął mnie. Wstałam z łóżka, rozebrałam się i poszłam do łazienki. Kiedy otworzyłam drzwi prysznic, Ian spojrzał na mnie uśmiechnięty.

– Co robisz, kochanie? – zapytał.

– Myślę, że wiesz, co robię. – Uśmiechnęłam się, weszłam pod prysznic i zamknęłam drzwi.

– Ale... – zawahał się.

– Cicho – powiedziałam, przykładając mu palec do ust.

Położył mi dłonie na udach a ja chwyciłam jego penis i zaczęłam go pocierać.

– Och, skarbie. Jesteś pewna?

– Bardzo. Potrzebuję cię i pragnę. Minęło już zbyt dużo czasu.

Przesunął dłonie z bioder w stronę piersi i ujął je delikatnie.

– Nie chcę zrobić ci krzywdy.

– Nie zrobisz. Obiecuję. A teraz przeleć mnie!

Mruknął, kiedy jego usta dotknęły moich. Na początku pocałował mnie delikatnie, po czym nasz pocałunek stał się bardzo namiętny. Jego twardy penis był gotowy. Nie mogłam już dłużej czekać, aż we mnie wejdzie. Odwróciłam się i oparłam dłonie o ścianę prysznic.

– Boże, Rory – jęknął, chwytając mnie mocno za pośladki. – Nie masz pojęcia, jak bardzo cię teraz pragnę.

– Przestań gadać, kotku.

– Zrobię to powoli. Jeżeli poczujesz się niekomfortowo, od razu przestanę.

Umieścił swój penis między moimi nogami, delikatnie wsuwając go we mnie. Czułam, że się denerwuje, bo robił to zbyt wolno.

– Ian, kocham cię, ale jeżeli nie przyspieszysz, dziewczynki się obudzą i stracimy swoją szansę.

To rozpało go jeszcze bardziej. Wszedł we mnie. Odczuwałam lekki ból, ale zbyt mały, żeby kazać mu przestać. Jego pchnięcia były wolne i głębokie, a jęki powodowały, że jeszcze bardziej się podnieciłam. Kiedy był już we mnie cały, ujął moje piersi, ściskając je i masując moje twarde sutki.

– Boże, tak mi z tobą dobrze! Czuję, że zaraz dojdę.

– Szybciej, Ian. Dłużej nie wytrzymam.

– Nie chcę cię zranić.

– Ian, to nie jest prośba, to polecenie. Rozumiesz?! – krzyknęłam.

Te słowa wystarczyły, żeby zaczął poruszać się w szybkim tempie. Puścił jedną z piersi i zaczął intensywnie pocierać moją łechtaczkę. Jęknęłam, napięłam całe ciało i przeżyłam dzięki niemu wspaniały orgazm.

– Właśnie tak, skarbie. Dojdz dla mnie, a ja dojdę dla ciebie – zawołał, wchodząc we mnie głęboko i trzymając mnie w silnym uścisku.

Kiedy ze mnie wyszedł i obrócił mnie w swoją stronę, wzięłam głęboki oddech. Ujął moją twarz w dłonie i patrzył mi głęboko w oczy a ciepła woda spływała po naszych ciałach.

– Kocham cię, skarbie.

– Ja ciebie bardziej – uśmiechnęłam się.

Dziewczynki się obudziły, więc wzięliśmy je ze sobą na dół, na śniadanie. Usiedliśmy i zaczęliśmy jeść. Ian trzymał Ashley, a ja Ariel.

– Widzisz to, Ashley? To jest babeczka jagodowa. Ulubione śniadanie tatusia. Na pewno też je polubisz. Proszę, powiedz tatusiowi, że będziesz lubiła te babeczki – zażądał.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Ian, co zrobisz, jeżeli nie będą jej smakowały?

Spojrzał na mnie zmieszany.

– Cóż, jedna z dziewczynek musi je lubić. Dzielenie się jagodowymi babeczkami z córkami będzie cudowne. Już to widzę, Rory. Siedzimy we czwórkę przy stole, ty jesz swoją czekoladową babeczkę, a myjemy jagodowe. Dziewczynki będą mówiły, jak im to smakuje.

– Naprawdę, Ian? Tak widzisz przyszłość swoich córek? Jagodowe babeczki na śniadanie? – powiedziała Adalynn, wchodząc do kuchni i całując nas w policzki.

– Czy już zawsze będziesz do nas wpadać tak rano? – zapytał Ian.

– Oczywiście, że tak. Myślę, że nawet częściej, bo potrzebuję codziennej dawki moich córek chrestnych. – Uśmiechnęła się i wzięła Ashley od Iana.

– Świetnie – westchnął.

– Jakie macie plany na dzisiaj? – zapytała.

– Razem z dziewczynkami pojedziemy na grób Stephena – powiedziałam.

– To świetny pomysł. Akurat jest cudowna pogoda. Cóż, idę. Chciałam tylko przywitać się z moimi dziewczynami. No i oczywiście z tobą, Ian. – Mrugnęła.

– Dzięki, Adalynn. To dużo dla mnie znaczy – odpowiedział.

– Wiem, skarbie. – Uśmiechnęła się i ucałowała nas na pożegnanie.

– Wariatka – ocenił Ian.

– Oboje jesteście wariatami i kochacie się. – Uśmiechnęłam się. – Spakujmy torbę z pieluchami i jedźmy na cmentarz – zarządziłam i poszłam na górę.

Ian wyjął podwójny wózek z bagażnika. Włożyliśmy do niego Ashley i Ariel i zawieźliśmy je do grobu Stephena. Nie mogłam wymarzyć sobie lepszego dnia. Słońce świeciło jasno, a na niebie nie było ani jednej chmurki. Wyjaliśmy dziewczynki z wózka i posadziliśmy na trawie.

– Dziękuję, że z nami przyszedłeś, Ian.

– Och, skarbie, nie ma za co. Planuję przywozić was tutaj w każdy czwartek. Tęsknię za nim tak

samo jak ty. Wiem, że cieszyłyby się naszym szczęściem.

– Tak. Uwielbiał dzieci – powiedziałam i spuściłam wzrok.

Ian objął mnie ramieniem.

– Wiem, że nadal jest ci ciężko, skarbie. Zrobię co w mojej mocy, żeby pomóc ci przez to przejść. Nawet jeżeli zajmie mi to wieczność.

– Życie płynie dalej, Ian. Rzeczy się zmieniają, a ludzie przychodzą i odchodzą. To nieuniknione, takie jest życie. Czuję się dobrze. Wiem, że Stephen jest teraz w lepszym miejscu. Ashley i Ariel nigdy go nie poznają, ale opowiem im o ich wujku, o tym, jak wspaniałym był człowiekiem. No, może pominę incydent z nożem.

– Tak, lepiej o tym nie wspominać. Jednak właśnie dzięki temu się poznaliśmy. Co powiemy, jak o to zapytają?

Położyłam głowę na jego ramieniu.

– Gdy nadejdzie czas, coś wymyślimy.

Postawiliśmy dziewczynki przed grobem Stephena i wskazaliśmy na nagrobek. Kiedy przedstawiłam ich sobie, poczułam się cudownie. Nie umiem tego opisać, ale czułam, jakby Stephen był z nami. Gdy wstaliśmy, odwróciłam się. Zobaczyłam Stephena z moją matką po drugiej stronie alejki, przy drzewie. Patrzyli na mnie uśmiechnięci, kiwając głowami. Odwrócili się i odeszli, znikając w oddali. Uśmiechnęłam się i pocałowałam moje córeczki i Iana. W końcu poczułam spokój. Moje życie było kompletne. Poślubiłam wymarzonego mężczyznę i urodziłam dwa piękne, małe aniołki. Wiedziałam, że mama i Stephen będą zawsze przy nas. Czułam się wyróżniona. Każdego dnia dziękowałam Bogu za swoje wspaniałe życie.

Epilog

Tato, tato, patrz co znalazłyśmy! – zawołała Ashley.

Podszedłem do nich. Stały przy brzegu i wyciągały rączki, pokazując dużą ostrygę.

– Co to jest, tatusiu? – zapytała Ariel.

Uklęknałem przed nimi.

– To jest ostryga – powiedziałem i zacząłem się jej przyglądać.

– Otwórzmy ją.

Zrobiłem to i westchnąłem widząc w środku białą perłę.

– Spójrzcie, dziewczynki. To jest perła.

Otworzyły szeroko oczy i uśmiechnęły się.

– Jest piękna! Nie mogę się doczekać, aż powiem mamie, co znalazłyśmy – powiedziała podekscytowana Ariel.

– Mam pomysł. Niech to będzie nasz mały sekret. W przyszłym tygodniu są mamy urodziny. Pojadę z wami do jubilera i poprosimy, żeby zrobił piękny naszyjnik z tą perłą. To będzie prezent od was. – Uśmiechnąłem się.

Trzymałem w ręku perłę i patrzyłem na moje dwie małe dziewczynki. Miały już siedem lat. Trudno było uwierzyć, że tak szybko rosną. Wydawało mi się, że dopiero co trzymałem ją na rękach w szpitalu. Kiedy wspominałem ten dzień, usłyszałem, jak Rory woła dziewczynki:

– Ariel, Ashley, czas na lekcję fortepianu. Chodźcie do środka.

Odwróciłem się i uśmiechnąłem do niej. Ona odpowiedziała tym samym i posłała mi całusa. Nasze życie było idealne. Rzadko się kłóciliśmy. Kiedy już nam się zdarzyło, to potem godziliśmy się w łóżku. Czasami kłóciłem się z nią tylko po to, żeby się godzić. Kochałem Rory i moje dziewczynki najmocniej na świecie. Idąc za nimi do domu, wyciągnąłem z kieszeni dzwoniący telefon. To była Adalynn.

– Hej, Adalynn. Mam nadzieję, że masz dobre wieści.

– Witaj, kochany. Naprawdę świetne wiadomości. Prim jest na szczycie listy najlepszych międzynarodowych magazynów w Europie. Nasze akcje się podwoiły. Udało nam się, Ian!

– Wspaniała informacja! Wiedziałem, że nam się uda. Przyjdźcie do nas dzisiaj z Danielem na kolację. Będziemy świętować.

– Oczywiście. Pozdrów ode mnie Rory.

Braxton Development i Prim radziły sobie świetnie. Zawsze czułem, że Adalynn ma w sobie coś z biznesmena. Nie miałem wątpliwości, że wyniesie magazyn na sam szczyt. Wszedłem za dziewczynkami do domu, a one poszły prosto do pianina. Podszedłem do Rory i lekko ją pocałowałem.

– Adalynn i Daniel przyjdą dzisiaj na kolację. Będziemy świętować osiągnięcie przez Prim miana najlepszego międzynarodowego magazynu w Europie.

– To wspaniała wiadomość, kochanie. Gratulacje! – Uśmiechnęła się i pocałowała mnie.

– Gdzie jest Leon? Myślałem, że przyszedł czas na lekcje gry na fortepianie.

– Poszedł do samochodu po nuty. Zaraz wróci.

Położyłem dłonie na jej udach i pochyliłem się, szepcząc jej do ucha:

– To dobrze, bo wezmę cię na górę, oprę o ścianę i przelecę.

– Miałam nadzieję, że to powiesz. – Mrugnęła do mnie.

Leon wrócił do domu, przywitał się ze mną i usiadł przy fortepianie między dziewczynkami. Rory spojrzała na mnie i beztrudnie ruszyła po schodach.

– Bawcie się dobrze, dziewczynki – powiedziałem i poszedłem za Rory.

Trudno było uwierzyć, że mój ojciec nie żyje już od pięciu lat. Zmarł kilka dni przed drugimi urodzinami Ashley i Ariel. Te małe dziewczynki sprawiały mu wiele radości. Wierzę, że właśnie dzięki nim tak długo się trzymał, biorąc pod uwagę, to że chemoterapia mu nie pomagała. Było mi ciężko, kiedy zmarł, ale Rory pomogła mi się z tym pogodzić. Zrozumiałem, co musiała czuć, kiedy zmarł Stephen. Udało mi się załatwić, żeby grób mojego ojca znalazł się przy grobie Stephena. Dzięki temu mogliśmy odwiedzać ich obu na raz. Dziewczynki lubiły cotygodniowe wizyty na cmentarzu; z przyjemnością kładły kwiatki na grobach.

Przez ostatnie kilka lat Rory zbliżyła się do swojego ojca. Jimmy ożenił się z Rosie. Wzięli cichy, prosty ślub w Vegas, w białej kaplicy. Ja za to zbliżyłem się do swojej matki. Spędziła z Richardem dużo czasu podczas jego choroby. My, ludzie, jesteśmy w stanie przebaczać sobie nawzajem, nawet jeżeli zrobiono nam coś niewybaczalnego.

Razem z Rory przebaczyliśmy Andrew. Przez prawie pięć lat uczęszczał na terapię. Ożenił się z dziewczyną o imieniu Olivia. Pasowała do Andrew, bo była silną kobietą, której nie dało się w żaden sposób oszukać. Trzymała go na krótkiej smyczy, a on właśnie tego potrzebował. Nigdy nie odbudowaliśmy całkowicie naszej przyjaźni. Spotykaliśmy się czasami na kolacji, spędzaliśmy ze sobą kilka godzin, po czym nie widywaliśmy się przez kilka miesięcy.

Mandy wyszła za Andre i przeprowadziła się z córką do Paryża. Rory była zachwycona, bo dzięki temu mieliśmy wymówkę, żeby częściej tam jeździć. Urodził im się synek. Odwiedzaliśmy ich dwa, trzy razy na rok i co miesiąc rozmawialiśmy z nimi przez Skype'a. Ashley i Ariel uwielbiały Paryż. Zawsze cieszyły się, gdy tam jechaliśmy.

Rory siedziała na łóżku i czytała książkę. Dołączyłem do niej i objąłem ją ramieniem. Zacząłem całować jej szyję. Uśmiechnęła się i objęła mnie nogami. Nagle usłyszeliśmy tupot małych stóp zmierzający w kierunku naszej sypialni. Rory i ja szybko usiedliśmy, spojrzeliśmy na siebie i zaśmieliśmy się. Dziewczynki miały świetne wycucie czasu.

– Mamusiu, tatusiu! – krzyknęły, otwierając drzwi.

– Co się stało? – zapytałem. Obie wskoczyły do naszego łóżka.

– Boimy się – dęsała się Ashley.

– Właśnie, boimy się – powiedziała Ariel.

– Czego? – zapytała Rory.

– Yyy... – bąknęła Ashley.

– Yyy... – powtórzyła po niej Ariel.

– Różnych rzeczy. Chcemy spać z wami.

Popatrzyliśmy na siebie z Rory. Zaśmieliśmy się, bo wiedzieliśmy, że dziewczynki chcą po prostu być z nami. Nie bały się. Robiły tak mniej więcej raz na miesiąc.

– Dobra, wejdźcie pod pierzynę. – Uśmiechnąłem się i je połaskotałem.

Pochyliłem się i pocałowałem Rory, potem Ashley i na końcu Ariel.

– Dobranoc, moja królowo i moje księżniczki.

– Dobranoc, królu – powiedziała Rory.

– Dobranoc, cudowni tatusiu i mamusiu – zachichotały dziewczynki.

Leżałem w wielkim łóżu obok miłości mojego życia i moich córek. Uśmiechnąłem się, bo nie chciałem być nigdzie indziej. Odwróciłem się do Rory, a ona w tej samej chwili odwróciła się do mnie. Wyciągnęliśmy do siebie ręce nad dziewczynkami i złączyliśmy palce.

– Kocham cię, skarbie.

– Ja ciebie bardziej – wyszeptała.

Playlista

Human – Christina Perri

Best Day Of My Life – American Authors

All of Me – John Legend

Talk Dirty (Feat. 2 Chainz) – Jason Derulo

I'm Yours – Jason Mraz

On Top Of The World – Imagine Dragons

Wind Beneath My Wings – Bette Midler

Into Your Arms – The Maine

I'll Follow You – Shinedown

You Run Away – Barenaked Ladies

I Miss You – Blink 182

Table of Contents

[Tytułowa](#)
[Redakcyjna](#)
[Rozdział 1](#)
[Rozdział 2](#)
[Rozdział 3](#)
[Rozdział 4](#)
[Rozdział 5](#)
[Rozdział 6](#)
[Rozdział 7](#)
[Rozdział 8](#)
[Rozdział 9](#)
[Rozdział 10](#)
[Rozdział 11](#)
[Rozdział 12](#)
[Rozdział 13](#)
[Rozdział 14](#)
[Rozdział 15](#)
[Rozdział 16](#)
[Rozdział 17](#)
[Rozdział 18](#)
[Rozdział 19](#)
[Rozdział 20](#)
[Rozdział 21](#)
[Rozdział 22](#)
[Rozdział 23](#)
[Rozdział 24](#)
[Rozdział 25](#)
[Rozdział 26](#)
[Rozdział 27](#)
[Rozdział 28](#)
[Rozdział 29](#)
[Rozdział 30](#)
[Rozdział 31](#)
[Rozdział 32](#)
[Rozdział 33](#)
[Rozdział 34](#)
[Rozdział 35](#)
[Rozdział 36](#)
[Rozdział 37](#)
[Rozdział 38](#)
[Rozdział 39](#)
[Rozdział 40](#)
[Rozdział 41](#)

[Rozdział 42](#)

[Rozdział 43](#)

[Rozdział 44](#)

[Epilog](#)

[Playlista](#)